

Opr. „Starodruk" 1957 r.

Listy Bronisława Zaleskiego

125 1

29 8br 1859.

Od dawna chciałem odpowiedzieć na tych serdecznych
(Dziekońska)
słów kilka, które w liście do Michaliny o sobie znalazłem —
nie byłem w Ukrainie kiedy ona ostatni raz pisała a
teraz mam w niej lepszego od wszelkich słów moich tłu-
macza — ona mnie zna — wie co czuję dla Was i jak to ser-
decznie pragnąłem odezwania się — może więc lepiejbym zro-
bił, gdybym zlecił to jej sercu, sam zamilkł aż do
chwili w której mi Bóg osobiście rękę Bohdana uścisnąć
i przyjaźni Waszej podziękować się pozwoli — ale z wspomnieniami
Michaliny listy do niej spod Fontainebleau przytaczającej
nie mogę się wstrzymać i choć kilku słowami do
Ciebie sam się nie odezwać. — Od dzieciństwa mojego
należałem do tych za którymi dusza tęskniła — prawdziwi-
e współczuciem dum i pieśni swoich karmiłeś mnie razem z ró-
wieśnikiem mojim — dzieckiem, uczyłem się na pamięci Śpiewu
Poety i Rusałek twoich — w stepowych wędrówkach
razem z Tarasem, przenajświętszą uczciwością się Rodziny-
i byłeś zawsze dla mnie Ojcem z ducha — cześć prawdziwą
niosłem Ci w duszy. — teraz przez Michalinę wiem
wiele o życiu twojém — teraz znam Was wszystkich — i
Panią Zofię i Józefa i dziatki wszystkie i nawet
aż do dzisiejszej kwatery —
Stan domu — teraz, jako prawdziwych Michaliny przy-
jaciół, jej wszystkiem uczuciem kochać Was muszę —
Pierwej, niż wiadomy Tobie, bo skądże wiedzieć mogłeś, ra-
zem z tyle innymi, z całym pokoleniem mojém, imię

twe w sercu nosiłem — teraz dzięki Michalinie mojej mogę li to wypowiedzieć — przyjmijcie mnie jako syna brata, i z takiem uczuciem pozwól się sercu Twojemu płacić aż do chwili kiedy osobiście Was poznać Bóg mi pozwoli i żywym głosem wypowiedzieć co w sercu dla Was noszę.—

Bronisław Załęski.

Petersburg. 17/29 Marca 54 r.

19 9b 1861 176 2

Kochany Bohdanie! Chciałem ci był napisać stanąwszy na miejscu – tymczasem tak byłem niezdrów przyjechawszy tutaj, taki mnie opanował był katar, przy zmęczeniu z tego powodu, taka do wszystkiego niechęć, że przez pierwszych dni kilka nie widziałem nikogo – i zaledwo teraz, wynalazłszy mieszkanie zaczynam trochę obzierać się na około i do siebie przychodzić. – Nie wiem jeszcze jak mi tu będzie i czy długo zabawię – zdaje się jednak że przynajmniej trzy miesiące w tym kątku przepędzę, bo ciepło jest, cicho, a zupełnie nowa dla mnie roślinność, ma pewien urok który się tak prędko wyczerpać nie da. – Doktor obłożył mnie pierś wezykatorjami, ale przytem upewnił że mogę jeszcze przebywszy zimę na południu, wyleczyć się radykalnie. – Nie koniecznie tym panom wierzę – ale spodziewam się wzmocnić tu nerwy, wypocząć – a co do dalszego życia, to wiem trochę już i z doświadczenia, że ono daleko lepiej utrzymuje się każdem wytężeniem sił, pracą – niż spokojem i niby zakonserwowaniem – to też spodziewam się że na wiosnę i dla mnie pług jaki w kraju się znajdzie. –

Dotychczas jedną tylko Panią Borowską i to wczoraj, poznałem – u niej i Ks. Hubego – Zamojski dzisiaj wyjechał stąd z córką i synowcem do Cannes – Osób dotąd nie wiele, ale już zaczynają się zjeżdżać – w tych dniach przyjechały i dwie polskie familje, PP. Żeliechowscy z Podola i Podoscy z Królestwa. – Ks. Hube

styngę że do Ciebie mam pisać, polecił mnie powiedzieć
że trzeba żeby J. S. Poniatowscy uwiadomili go stanowczo
czy przyjeżdżają, bo inaczej może stracić mieszkanie które
dla nich upatrzył, a które nie tak łatwo jakiem innym
zastąpiłoby się dało. — Mieszkań które dla nich wybrał,
miał jeszcze kilka do wyboru — ale Podoski właśnie jedno z nich targuje — bardzo być może że przy
jednem zostanie — a jak się cudzoziemców najjeździ, bez
stanowczej wiadomości z Paryża otrzymanej, może i to stracić.
Niechby więc z tem pośpieszyli. —

Nizza ma być już przepełniona — i mieszkanie
znajdują się tam z trudnością. — Wczoraj przyjechało tu
kilka osób które stamtąd dla tego uciekły. —

Otóż i wszystkie wiadomości z Hyères — Dziennik
nie mam — zaprenumerowałem "Dziennik polski" (Lwowski)
ale go jeszcze nie odbieram — z waszej Biblioteki polskiej
przysyłają mi nieregularnie — a Pani Brownika ani
jednej "Patrie." — Listów dotąd nie miałem też żadnych —
i żyję jak na najmniejszym w świecie partykularzu —
Gdyby coś ważniejszego zaszło u was albo w kraju, pewien jestem że o mnie nie zapomnisz kochany Bolesławie
i jak przyrzekłeś, napiszesz — z tą ufnością żegnam się
Ciebie uściskając najserdeczniej dłoń Twoją i kochanej
Pani Zofii, a dzieciom wam całuję. — P. Józefowi serdeczne pozdrowienie. Twój Bronisław Zaleski

Hyères.
Boulevard des Iles d'or 7.
19. Listop. 1861 r.

Hyères, 30 Grudnia 1861. 127 3 6

Kochany Bohdanie! Kończy się ten rok ciężki a bardzo w historji naszej stanowczy — a razem naturalnym rzeczy porządkiem zaczyna się nowy, jak cała przyszłość, w łonie Bożem jeszcze spoczywający — któż zgadnie na pewno co nam przyniesie? — a jednak, jeżeli wolno robić przypuszczenia, z drogi dalszego ciągu lat ubiegłych niż chwili zwycięstwa, spodziewać się w nim możemy — i dla tego nie uniesieniem nadziei ale skupieniem wewnętrznem, modlitwą o wytrwałość i męstwo witać go byśmy powinni. — Zapewne już drugi raz nie zdarzy mi się być tak blisko Ciebie w tych dniach, żebym się mógł odezwać — dla tego chcę z kilku słowami biegnąć dzisiaj do Ciebie — Dzieckiem będąc, już Ciebie kochałem za Twoje pieśni które i teraz, najlepsze z chwil młodzieńczych mnie przypominają — potem, od bliskich mi tyle słyszałem o Tobie — a najbliższa ze wszystkich Michalina uczyła mnie kochać Was wszystkich — a teraz cierpiącego, ch-łatego, przyjaciela jak brata jakby z rodziny własnego — któżby tego kiedy zapomniał? To też wszystkie kochanie wszystko to żywo pamiętam — i przychodzę dzisiaj uścisnąć Waszą dłoń z całego serca życzę Wam wszelkiego dobra w tym Nowym Roku, pociechy w dziatkach, zdrowia — a w końcu mój Bohdanie, wiernej do ostatka służby wspólnej naszej Matce. —

Może Ty masz jakie dokładniejsze wiadomości z których o przyszłości mógłbyś robić przypuszczenia, wnioski — ja nic prócz gazet tu nie mam — jednakże

według tego co piszą z kraju, co Kołokol o Rosyi mó-
wi, co z dzienników wyrozumieć mogę, niczego stanowczego
nie spodziewam się przynajmniej u nas, na wiosnę. – Sta-
nek z włościanami na Litwie nie dobry – Rząd ludność
miejską wszystkie bałamuci – a co chwila dodając nowe u-
rządzenia do uchwalonych przed rokiem, wprowadza wszędzie
stan niepewności – utrudnia wszelkie umowy, nie daje przyjść
do końca w urządzeniu miejscowych stosunków, i kto wie
czy niektórych mieszkańców nie gotuje przeto w przyszłości..
Jeżeli wierzyć Rosyjskim pismom, fermentacyja musi
wzmagać się w Rosyi, ale do wiosny 63° roku wszystko
zostanie in statu quo.. Wiosna ta, 63° roku, w istocie
może być stanowczą, a przynajmniej może wywołać wy-
ruchy, z powodu fałszywych, między włościanami wy-
rzechnionych [?] wyobrażeń, zostawionych w Rosyi – ale czy
partya tam fermentująca potrafi co uorganizować??–
wątpię – i prędzej chaosu niż nowego rzeczy porządku
spodziewam się od niej.. Czy z niezbędnych w Rosyi
wypadków skorzystać potrafimy? czy się do tego czasu
tak uorganizujemy u siebie żeby te wypadki, jeżeli
zajdą, znalazły nas gotowymi? – To właśnie pytanie.
a przy znanem mi dobrze wyczerpaniu [?] dotychczasowem
zostającym w zabranych prowincjach, przy gwałtow-
nych, a mnożących się bankructwach i wzrastającej nędzy
strach nie raz przejmuje, zadawszy sobie to pytanie..
Im większe niebezpieczeństwo, tym większa powinna być
wytrwałość każdego – tym większa gotowość do ofiary, i
tym gorętsza modlitwa.–

Z Hyères rad jestem — spokojnie tu i cicho, a powietrze dobroczynne — to też i czuję się znacznie zdrowszym. — Przy sposobności, co mi mówiono, iż tutaj pisał swoją Przenajświętszą Rodzinę, którą pierwszy raz lubowaliśmy się w stepach za Kaspijskiem Morzem, razem z Szewczenką, który często powtarzał, że natura tak tam oddana plastycznie, że malarz mógłby z tego poematu zrobić sto obrazów. — Odczytywaliśmy go też niezmiernie wiele razy. —

Ale dosyć już tej gawędy — Pani Zofji dłoń ucałuj za mnie, dziatki wszystkie pozdrów najserdeczniej i prawem wieku uściśnij — Kochanemu P. Józefowi życzenia na Rok Nowy oświadcz — i niech Was Pan Bóg miłościwy ma w swojej Opiece. —

Bronisław Zaleski

Hyères

30 Grudnia 1861 r.

U Poniatowskich wieczór wczorajszy spędziłem — wszyscy tam dość zdrowi — P. Marjan już się zaczyna przejeżdżać — był wczoraj w kościele i przy mszy został.

Sierakowski pisał niedawno do mnie, zapytując czy mógłby przyjechać zaraz do Hyères dla jechania razem do Włoch — odpowiedziałem żeby nie przyjeżdżał teraz. — On jest członkiem Komisji wyznaczonej dla ułożenia nowego kodeksu karnego dla wojska, w którym kara cielesna ma być zniesiona

5

19 Stycznia. Hyères.
1862.

129

Kochany Bohdanie! Dziękuję Ci za słówko serdeczne i natchnione, a razem też i za broszurę, którą przed dwoma dniami otrzymałem. — Wiedziałem o niej od samego jej autora, i nazwiska przed nikim nie zdradzę, a dam ją czytać całej tu naszej kolonji. — Poczciwa jest, serdeczna, w głównej myśli swojej sprawiedliwa — a jednak, powiem Ci szczerze że się daleko więcej od niej spodziewałem. — Najprzód, zarzuty uczynione Towarzystwu Rolniczemu są po większej części niesprawiedliwe — jeżeli składało się prawie wyłącznie ze szlachty, to nie jego wina — inaczej być, zaraz z początku nie mogło, a miało przecież i włościan w swojém łonie; kwestją włościańską zajmować się mu zrazu wzbraniały statuta, a kiedy Rząd sam oddał ją pod debatę Towarzystwa, w krótszym nad wszelkie oczekiwanie czasie skończyło swoje roboty wypracowaniem projektu uwłaszczenia, pomyślanego szeroko — Jeżeli P. Andrzej zrazu był uwłaszczeniu przeciwny, przekładając nad nie oczynszowanie, to potém szczerze i nieobłudnie pogodził się z większością i pamiętać mu to należy — dał przykład poddania się woli ogółu nawet z poświęceniem własnych przekonań. — Dalej, postawa jego podczas ostatnich sessji była wysoka, pełna godności i nieugiętej mocy ducha.

Trzeba było wielkiej siły żeby przy fermentacyi na ulicy, do-
prowadzić spokojnie obrady do końca i przed czasem nie zstąpić
samym na ulicę. – Powiedzieć, że gdyby Towarzystwo Rolnicze
było inne, możeby się krew 27go Lutego nie polała, nie go-
dziło się. – Było w tych wypadkach więcej nad wielkie
przewidzenie ludzkie, był palec wyraźny Boży – a czyżbyśmy
dzisiaj mieli żałować ofiar 27go Lutego! Któż z nas nie
byłby szczęśliwy tak zginąć? Warszawa czuła to wybornie
doskonale – wobec 5ciu trupów, powtarzano: szkoda że tylko
5ciu – gdyby 200, 500, byłoby wszystko wygrane! Jakiż
mógł o tém zapomnieć autor broszury? Gdyby Tow. Rol.
zstąpiło od razu na ulicę, albo musiało zamienić się w Komi-
tet Rewolucyjny, nie stałoby się co się stało – tylko dla
tego, że zapał młodzieży, uczucie ludu, spotkało się z do-
stojnością i powagą mężów Tow. Rol. dał Bóg oglądać
takie cuda. – Mojém zdaniem, nie należało szukać nic
żadnych względów, aż do wypadków kwietniowych – nikt tam
winien nie był, a Kraj dał światu najpoważniejsze, najszla-
chetniejsze, najładniejsze wzniosłe i święte widowisko. – Później,
p. Andrzej i Komitet Tow. nie potrafili zatamować biegu,
stać się istotnie władzą – może być – jednakże p. Andrzej
wobec Gorczakowa reprezentował kraj prawdziwie – słowa przy
niego wypowiedziane, że mogą nas wymordować, ale i dawnej kni-
nawet do otwartej walki nie skłonią, pozostaną na zawsze świe-

dowodem tego, jak pojął swoje teraźniejsze urzędy, będą prawdziwą jego chwałą — Ustąpcie precz, mówi Gorczakowowi, i naszej ziemi nie będzie — póki nie ustąpicie będziecie nas mordować, ale ustąpić przyjdzie — Cóż nad to piękniejszego powiedzieć tylko można! Raz tak postawiony w narodzie, ustąpić zasługą p. Andrzeja, mógł całym ruchem kierować, powiedzą — Mówią tyż — jednakże, najbliżsi jego utrzymują, że nie jest to człowiek inicjatywy — tego nie dał mu P. Bóg — nie wymagajmy od niego rzeczy niemożliwych — i nie usuwajmy przed narodem tej postaci, póki nie mamy innej, równie szlachetnej i pięknej a silniejszej i inaczej zdolnej, do postawienia na jej miejscu. — Dalej, kochany Bohdanie, bo już chyba ci wszystko o Warszawie wypowiedzieć, zgadzam się najzupełniej że manifestacji nadużyto, ale na to zgodzić się nie mogę, żeby represja teraźniejsza była skutkiem tego tylko nadużycia. — Represja byłaby zawsze — jeżeli władze rosyjskie zwalają to na manifestacje i tym sposobem starają się usprawiedliwić, nie dawajmy im tej pociechy że im wierzymy. — Kiedy w Wilnie, jadącemu na spotkanie Austriaka i Prusaka do Warszawy Cesarzowi, nie chciano dać balu i zimno go przyjęto, Nazimow nam powiedział: Cesarz miał dla nas Uniwersytet — rozgniewaliście jego — samiście winni że go teraz mieć nie będziecie. — Toż samo powtarza się zawsze i wszędzie — jedna piosenka, na różne tony. — Zamknięcie kościołów warszawskich

nam za fakt dla nas nasilny — a mięczników byłoby i być m
— Powstać ~~[illegible]~~ na nadużycie manifestacji, było konieczną po
bo — ale zbyt wiele temu nadużyciu przypisywać, jest także omyłką — z
zbyt często powtarzane wyczerpują, że lud od pracy odwodzi
niespokojnie i t. d. i t. d. wszystko to najświętsza prawda — ale
że nie byłoby represji gdyby się zatrzymały na 12 Wrześn
czy na jakiejkolwiek bądź innej dacie, temu nie wierzę. —

To co broszura mówi dalej o duchowieństwie, jest
podług mnie niewłaściwe i obniża zupełnie nie na dobie.
Autor stara się przekonać najpierw że duchowieństwo polskie
jest rewolucyjne, że nie kieruje ludem, a jest przez tłum
prowadzone, że religii używa za płaszczyk do rewolucyjnych
praktyk — broszura, jakby w tę samą dudkę grała. Ca
§. XXV silić się na bezstronność, raz chwaląc, drugi r
ganiąc duchowieństwo, jest tylko miękkim i słabym. — Przy
pisywać obłudne jego stanowisko ostrej przemowie Wielopolskie
go jest albo śmiesznością, albo otwartością nie dającą się wy
mówić. Przekonany jestem że duchowieństwo łącząc się
z narodem, więcej dusz pozyskało dla Boga i kościoła, niż
gdyby wystąpiło ostro przeciw manifestacjom — pomogło p
ca wskrzeszania ludzi aby nie tylko powstać, ale wytrwać
umieli, wywrócić się pierwej, już na gruncie przez tegoroczn
wypadki przygotowanym. —

Mówiąc o kwestii włościańskiej, autor broszury p

miała, że treść włościan uwłaszczyć – bardzo to dobrze – wiemy o tem wszyscy – Tow. Rol. a więc szlachta polska, bo Tow. Rol. jedno ją reprezentowało, stwierdziło to uroczystym aktem, po wypracowaniu projektu – Rząd to wszystko sparaliżował – Chcąc coś nie-powiem nowego, ale pożytecznego powiedzieć, nie dosyć jest ograniczyć się na takim ogólniku – trzeba powiedzieć jak zrobić – W niechęci ludu do szlachty jest ciągle ręka moskiewska – Rząd taj-nie [illegible], także namiętności – utrudnia pracę na każdym kroku – tego ani dotknęła broszura. –

Prócz tego wszystkiego, są jeszcze wyrażenia które zdają się w jednem miejscu zaprzeczać temu, co potwierdzają w drugiem – stąd rodzi się niepewność czego ostatecznie chciał autor dowieść. – W kilku miejscach twierdzi, że nikt ruchowi nie przewodniczył, nikt nim nie kierował – a znowu wszędzie wyraża o przywódcach – mówi że duchowieństwo stanęło na czele ruchu – wyrazu agitacja używa i potępiając ruch i chwaląc go, i. t. p. – To małe rzeczy, bo przeczytawszy parę razy, wiadomo czego się trzymać, ale należało przejrzeć troskliwiej całą robotę i dać jej bardziej jednolity strój.

W ogólności, są tam bardzo piękne kartki, są bardzo prawdziwe i serdeczne myśli, ale cała broszura podług mnie jest słabą. Mówię ci to z całą szczerością przekonania, nie owijając w bawełnę. – Dla młodych i zapalonych nie dosyć gorąca – dla starszych i poważnych, za spokojna i nazbyt mało – poczciwa, serdeczna, ale nie jest to ani utwór natchnionego umysłu, ani zbiór myśli męża stanu –

Żałuję bardzo że w tej chwili nie mogę się przyczynić do pieniężnych składek na biedną nową emigrację naszą – ale musiałem ~~...~~ wysłać bony do kraju, (z Francji), wydałem na to kilkaset franków, i teraz nie jestem wstanie. – Wrócimy do kraju będę i o tem pamiętał, i może mi się uda zasilić was trochę. – Jak długo tu zabawimy, z pewnością jeszcze nie wiem, w każdym razie jeszcze z półtora, a może i dwa miesiące. – Od trzech dni mamy tu chłody przejmujące. – Wczoraj przyjechała tu Księżna Adamowa Czartoryska na zimę – Pani Dzia-

tyńcka i Władysław na parę tygodni — widziałem ich tylko chwilkę.— Prywatny list świeży z Warszawy oddawany donosi o odkryciu tam wydawców Strażnicy i uwięzieniu z tego powodu, jakoby 90 osób.—

Zabrałem ci dziś czasu kochany. Bolesława tak długą gawędą — żegnam już ciebie, uściskając dłoń twoją i Pani Zofii, a dziatkom serdecznie przesyłając pozdrowienia. Napisz nam o kochanym Józefie, którego chwilę zatrzymali i Poniatowscy — a najserdeczniej jego pozdrów za mnie.

Twój wierny

B. Zaleski

U Poniatowskich dziś zdrowi—

Osnowę oddaj Edwardowi — jest to własność Pani Markowicz.—

Hyères 11° Lutego 82r

8

Kochany Bohdanie! Zaraz po przeczytaniu broszury P. Józefa pisałem do ciebie, wypowiadając z szczerością zupełną moje o niej zdanie —; byłeś właśnie bardzo zajęty Szkołą, jak mnie Twój Józef powiedział, i zapewne nie miałeś czasu zwrócić na ten list uwagi. Jakkolwiek bądź, nie odbierając od ciebie żadnej odpowiedzi, przyszło mi na myśl, to wszystko com ci pisał, obszerniej trochę rozwinąć i kilka kartek o tem wydrukować. W broszurze jest mnóstwo miejsc z sobą sprzecznych – podnosić tego nie chciałem wcale – krytykować, myśli nie miałem – w szermierkę piórem z autorem listu szczególniej, nie wdawałbym się nigdy – ale wystąpić przeciwko zarzutom zrobionym Tow. Kolnierowemu i P. Andrzejowi, i przeciw kilku innym twierdzeniom broszury, zdawało mi się koniecznością. Pisałem z głębokiego przekonania – Miałbyś te kartki już dawno, bo przed dwoma tygodniami były ~~już~~ napisane, ale posłałem je Edwardowi, myśląc że co doda, albo jako lepiej piszący, poprawi – odpowiedział mi, że jest sam zupełnie przeciwnego we wszystkiem przekonania – a więc musiałby chyba więcej uwag niżli jest samego textu napisać, i do niczego by to nie doprowadziło – odesłał rękopism bez żadnej korrekty, z naleganiem jednak, żebym <u>koniecznie</u> wydrukował.— Po tym liście jego, przepisałem te kartki, dodawszy gdzie nie gdzie

Czy te kartki podpisać wyrazem: Litwin, jak w rękopiśmie, i bez żadnego zmiany posłem, oddaję zupełnie twojemu sądowi – zdawało mi się że dobrze byłoby gdyby głos przyjazny Zamojskiemu wyszedł z Litwy, i dla tego tak podpisałem, ale bynajmniej nie upieram się przy tem.

słów kilka, i oto posyłam ci Tobie kochany Bohdanie,
z prośbą, żebyś się drukiem zajął. – Znajdziesz tam słów
kilka i o twoim przypisku, przeciw któremu także pro-
testuję. – Wszyscy kochany wspólnie służymy jej Bohdanie –
wszyscy jej winni jesteśmy całą prawdę dusz naszych –
dla tego też i szczerze nawet gdybyśmy różnych zdań
byli, jak mnie teraz z Edwardem i Ś. Józefem się stało,
szanować i kochać siebie nie przestaniemy, ale prawdy
nie zatajmy. – Ktoż ~~ma~~ ma słuszność, niech ogół
sam rozstrzygnie – a jeżeli te pracami głosy przyczy-
nią się, jakkolwiek mogą być słabe, do wyjaśnienia
opinji i pokierowania narodowego uczucia, to cel ich
będzie osiągnięty. –

Starałem się przepisać jak mogłem najwyraź-
niej – zajmując pisaniem jedną tylko stronę pa-
pieru, bo mi mówiono że tego w drukarni wyma-
gają; Ciebie zaś kochany Bohdanie najusilniej
proszę, żebyś nikomu zgoła nie mówił że te kartki
są moje. – Wiesz, że wracam do kraju, znowu
w paszczę niedźwiedzia, i chcąc być jeszcze na co
tam użytecznym, muszę być ostrożnym – w emigracji
zaś, daruj mi, ale sekretu niema – Jakby kto-
kolwiek prócz Ciebie to wiedział, zaraz by wszyscy
wiedzieli, boście od lat kilkudziesięciu między nie-
szczęsnymi ludźmi, i przyzwyczajeni do tego. Zresztą, na-
zwisko nicby tym kartkom nie dodało. – Przytym, żeby

i kartki może nie zostawały długo w drukarni, a zaraz po wydrukowaniu każdej, wracały do Ciebie dla spalenia.. Kord przeniósłszy się do nas, pod skrzydło rosyjskiej ambasady, ma pewno cały zastęp tajnych rządowych ajentów, i szpiegów u siebie, i teraz, więcej niż kiedy każdy z nas powinien być ostrożnym. Można z ochotą dać głowę w drobnej nawet na pozór rzeczy, kiedy potrzeba dać świadectwo prawdzie – ale skompromitować się przed czasem, przez nieostrożność albo gadatliwość, byłoby grzechem.–

Ilość exemplarzy, format, i wszystkie a wszystkie warunki tego wydania, najzupełniej Tobie oddaję kochany Bohdanie – prosiłbym tylko żebyś zaraz po wydrukowaniu posłał kilka czy kilkanaście exempl. do redakcji tam. Dziennika polskiego i Poznańskiego Tygodnika, a mnie też kilka exempl. przysłał.– Koszta, rozumie się że natychmiast Ci zwrócę, jak tylko mi napiszesz ile wynosić będą.– Jeżeli już drukować te kartki, to zdaje mi się że trzeba byłoby natychmiast, żeby mogły dostać do rąk czytelników razem z pierwszą broszurą – a uprzedzić te, które się jeszcze zapewne pojawią.–

Pewien jestem że mi za złe nie weźmiesz że Ciebie tym nowym kłopotem obarczam – nie mam zgoła do kogo z tem się udać prócz Ciebie, a jeżeli te kartki pożytku nie zrobią, to przynajmniej w myśli służenia sprawie były pisane.– To też będzie usprawiedliwieniem w oczach twoich i mojego natręctwa.–

Spodziewam się że mi szczere zdanie o kartkach tych powiesz, a nawet usterki jakiekolwiek w nich napotk[asz] naprawisz. — Co do pobudek jakie mi je podyktowały, i wspominałem Ci o nich w ostatnim liście — resztę rozpoznasz [i] odgadniesz — dzisiaj, zmęczony przepisywaniem którego w o-gólności nie cierpię, dłużej się rozpisywać nie mogę. —
Broszurę P. Józefa przedewszystkiem mam za niepoli-tyczną. Gdybym był Redaktorem Nordu, tobym nie o[...]dem z niej artykuł przetłumaczył i rozdrukował, z [...] naiwnemi na naszą korzyść komentarzami. W ogólności, za nadto robimy się gadatliwi — Dziennik polski pisze, że Ks. Feliński w 48 r. chciał emigracyi skonfederować a gdy to się nie udało jechał w Poznańskie i był tam do końca walk[i] Czartoryscy w Odyssée polonaise naszą drukowni o robotach emigracyi na wschodzie — jak gdyby wszyscy a wszyscy koniecz[nie] o tem natychmiast powinni być poinformowani. — Ks. Adam nie drukował, a co mógł, robił — z druków tą korespondencyi, że [...] położenie i tak trudne ludzi stojących u nas na wysokim [...] jeszcze utrudnia, i że się wróg dowiaduje dokładnie o tem czego może tylko domyślał się przedtem. — Powinna być i tutaj granica — i są rzeczy o których tylko małemu kółku wspólnie [pra]cujących należy wiedzieć — inaczej wszystko przepadło. —
Ale dosyć tej i tak strasznie długiej gawędy. — Uściskam Ciebie kochany Bohdanie najserdeczniej i pamięci Twojej się polecam. Pani Zofii ręce uściskam i dziateczki pozdrawiam najczulej, sercem Twojem się polecając. Twój szczery Bronisław

Józef mówił mi że pisał dzisiaj do Ciebie — masz więc [...] ścieżki o wszystkich tu naszych wiadomości. Ja kontać [...] pełnie poutakować — nie wiem co będzie dalej; ale teraz zostanie [...] ztą. —

19 Lutego. Hyères.
1862

Kochany Bohdanie! Dziękuję Ci serdecznie za
takie czynne zajęcie się mojem pisemkiem, a jeszcze bardziej
za kochane słówko które mi dzisiaj Twój Józef doręczył.
To że tych kilka kartek znalazło potwierdzenie w Twojej
duszy, jest dla mnie otuchą że się przydadzą – a potem że
tylko pisałem; – jest także usprawiedliwieniem we własnych
oczach moich, natręctwa, z jakiem na Ciebie ten nowy
kłopot zwaliłem. – Bardzo rad jestem żeś nie był auto-
rem przypisku, bo jakkolwiek można się różnić w opinjach
i z najukochańszymi, zawsze miło i bardzo miło znaleźć się
razem z tymi których się kocha i szanuje. – Jeżeli już
Ciebie temi drobnostkami obarczać pozwalam, to przyślij
jeszcze też jeden exemplarz, zaraz po wydrukowaniu ka-
zać odesłać Edwardowi do Montmorency. – Mówił mi
on z zachwyceniem o tych kilku godzinach które lite-
racką naszą gawędką i mam w nim bardzo szczerego
przyjaciela.

Z kraju do X. Darjusza pisali bracia teraz o wpro-
wadzeniu w tych majątkach listów nadawczych – i prawdzi-
wą pociechą dowiedziałem się z tego listu, że włościanie po
kilkunastu godzinach straconych na wytłumaczeniu im
każdego artykułu, chętnie się na wszystko zgodzili i umo-
wy podpisali. Działo się to w wielkiej gminie, na której

się inne mniejsze oględaty – przykład wyższe pewno nie będzie
bez wpływu, i można spodziewać się że w takimże będzie
pójdzie dobrze. – Do mnie świeżutko pisał znajomy Tekli
i przy tej rzeczności przedstawiający liche serdecznie Napoleon
Jeleński, który jest pośrednikiem i pewno jednym z naj-
lepszych, że nad wszelkie spodziewanie radzi się z Łappy
Gubernskiego Marszałka, który uprzednio nowym stał się oto-
niakiem – że czekają jego powrotu z Petersburga, przecież
pośrednicy mają się zjechać do Mińska dla jakichś narad
– dodaje jednakże: „W powiecie (on w Mozyrskim, ale
to samo musi być i w innych) głucho, ale nie dobrze. –
Obywatele po swoich dworach i dworkach jak na tratwach
słotą otupiali, czują pod nogami niespokojne morze ukła-
dającego się w bałwany i to morze, nasz lud, chłopi,
istne bałwany, same nie wiedzą czego chcą a niespokojne.
A pośrednicy snują się po niem niby sternicy – źli
najczęściej sternicy, bez busoli. – Miałem bunt do
uśmierzenia latem w Kopatkiewiczach – udało się jakoś
i za to mnie teraz wysłała Gubernator z drugiego okręgu
gminy Bryniewską, gdzie jest bunt <u>en permanence</u>
od roku." – Wyobraź sobie, że Kopatkiewicze należą do
brata starszego Napoleona, najzacniejszego człowieka, który się najle-
piej z włościanami obchodził, którego żona sama dogle-
dała ich chorych, i była jak siostra miłosierdzia na
usługi każdego, – a zrozumiesz jak biedny lud ten musi
być pobałamucony, i jak cierpliwej zniesie wytrwałości potrzeba

Drugi Pośrednik ze Żmudzi, Edward Romer, bardzo zacny też człowiek, który był kilka razy więziony i wysyłany, i już za Aleksandra, po 17-letniem pobycie w Wołogdzie do kraju powrócił, pisze mi znowu w tych dniach: „Jeszcze dotąd w moich 4 gminach, (tyle ich ma w swoim okręgu) policja tylko za drążka niekiedy chwyta, a żołnierz do wojennej exekucji wezwanym nie był, ale nie mam dnia jednego, żebym do gminy albo do gromady nie zjeżdżał, prawiąc i gminie i dyktatorsko(?), aż do wyschnięcia w gardle, o Boskiej sprawiedliwości, o mocy prawa, o władzy mnie służącej, o potrzebie zaufania, że krzywdzić nikogo nie dam a do posłuszeństwa skłonię. I skłaniam niemal bez sięgi(?) karzącej, bez obrazy Bożej, z pociechą dobrego zrozumienia. Ale cóż te prace, zastosowane do przeszło(?) 10000 ludności, jednostajnie obałamuconej, nie pojmującej nic innego, tylko swoją bezwzględną dogodność, z zmarnowaniem sił, która się w nieładzie na żaden nie obróci pożytek. Chcąc dać z siebie przykład, zamrużywszy oczy sprowadziłem moją gospodarkę, prawie na pewno rachując, że ślepy z kulawym w dół wpadną. Nie mając i nie mogąc mieć żadnego przygotowania, umówiłem się ustnie tylko o czynsz na przyszłość i zrzekłem się roboty od Nowego Roku. I bojam się teraz w tej ostateczności, że albo bydło głodem zamrze, albo kupiec kontraktowanego zboża w ziarnie nie dostanie, albo ostatni(?) jeżeli się da najęć za przemożną(?) prawie cenę, że to co dla siebie mam przygotowane. Wszakże, [illegible], to na mojej woli uchować się nie mogę i często potykam cukierki(?) dzieciom(?), że mi na pierwsze zawołanie dopomożą. Ale z innemi gromadami trudno doradzić; ani robić ani płacić nie chcą, do najmu także wcale skwapliwi nie są, owszem, w niektórych miejsco-

miesiach i tego drugą żeby nikt na świat nie przyszedł. Mama wydo-
byłem się z Anielcią, po dniach kilku cierpliwego tłumaczenia
rzeczy, ale to się nie udaje na ogół."

Wypisałem Ci kochany Bohdanie te dwie relacje dosłownie,
bo mówią wiele o obecnym stanie tamtejszej prowincji i pracy jaka tam
na szlachcie leży, a także żeby to mieć dobre. Cóż przy tem zna-
czą niedoważone projekta, szlachetnej ale niedojrzałej jeszcze młodzieży?
Koniecznie jakiegoś czasu ciszy i spokoju potrzebujemy, dla zrozumienia wszyst-
kiego zadań, i uorganizowania się - a nieszczęście że naszych kraju byli
teraz najsilniejszy, najtwardszy zawiesty.- Daj Boże żeby był przekona-
ny to były próby ostatecznie- Co do mnie, nie powiedziałbym tego
publicznie, ale nie spodziewam się żeby moje pokolenie doczekało się
jeszcze nowej epoki- Tylko mogę to powiedzieć kochany Bohdanie.
Jak wierzę najmocniej że zwycięstwo sprawiedliwości przyjdzie i
Polska będzie wolną, tak przekonany jestem, że my jeszcze wszyscy
w pracy i męczeństwie pomrzemy.- Daj Boże wytrwać i przydać się
na co w ogólnej sprawie.

Kochany twój Józef trochę teraz niedomaga - grypa trzyma
go w domu - i nie wychodzi zgoła - ale nic ważnego - wi-
działem go wczoraj i dzisiaj - ubrany i po pokoju chodzi, a z powie-
dzeniem swem jadł - pisze mi listy do dzieci i dla tego zaprzesta-
pisania do Was o jakiś dzień później, bo chce Wam list dzieci przy-
słać, a mówił mi że pierwej im odpowiedzieć musi.

Bardzo nam przykro że kochana Pani Zofia rozchorowała
się - widzielibyśmy naturalnie więcej ją tutaj, ale wolelibyśmy żeby
potrzeby nie było. Tu teraz od dni kilku mamy szare niebo, i na
przemiany chłodek i drobny deszcz - mnóstwo też katarów, i ja o
grypowego dostawszy kaszlu znowu. Spodziewam się że to z pięknym
wygodą przyjdzie.-

Uściskam Cię kochany Bohdanie, a całujcie ręce
twej żony i główki dziatek, pamięci was wszystkich polecam się.

Bronisław Zaleski

Hyères.
19 Lutego 62r.

20. Lutego 62 r.

Nie miałem u siebie pocztowego znaczka i dla tego wczoraj listu wysłanie mi się nie udało – dla tego dzisiaj przed wysłaniem go zachodziłem znów do twojego Józefa – nie wychodzi dotąd, i zapewne dni kilka jeszcze przesiedzi w domu będzie musiał, ale nic zgoła ważnego nie ma; grypp. jak Ci mówiłem wczoraj kochany Bohdanie. – W Sobotę, to jest pojutrze ma list do Cię wysłać. –

Od Józefa zaszedłem do P. P. Darjuniów i tam spotkałem się w Mondle z smutnym dla nas okólnikiem Felińskiego. – Przekonany jestem że będzie miał złe następstwa, i mnóstwo nie-chętnych mu narobi w kraju, a cały zapas przeciw niemu urośnie. – Arcybisk. Gnieźnieński dawny prymas nasz, wzbronił śpiewy a on, w pierwszej chwili, w pierwszem przemówieniu zakazuje się modlić się pomiędzy za Ojczyznę, ale nie śpiewając – gdyby komu kto zabraniał się modlić, ja każdemu powiem – módlcie się! – Któż bez Ks. Fel. nie wiedział, że modlić się w duchu nikt na świecie zabronić nie może – że taki zakaz byłby tylko śmiesznością. – Ruch ostatni, w wyłuszczeniu [illegible], to przypomnę że to, że głośną modlitwę za Ojczyznę wprowadzał do modlitw Kościoła – czyż Ks. Feliński chciałby tego nabytku odstąpić? – A dalej, w okólniku, ani jednego słowa miłości, współczucia, najmniejszego uznania cnót tylu prawdziwych bohaterów, żadnej łzy dla ofiar i męczenników – a wobec wzmagającego się coraz prześladowania, wobec podeptania praw wszelkich a wszelkich, zapewnianie o najlepszych intencjach Aleksandra, należyte uznanie pełnomocnictwa władzy, i t.d. i t.d. Nie – [illegible] w dzisiejszych chwilach nie godziło się tak się odezwać. – Nie

potępiam jego wolicie – wiem, że miałem zupełnie przyjaźń mu
się zbliska w Petersburgu, że zawsze był dobrym Polakiem, a
wielkiej inteligencji kapłanem – okólnik też jego lękanie po-
bożności i pokory – ale boleję całą duszą nad tym jego aktem i
nad następstwami jakie koniecznie wywoła. – Zdaje mi się że nawet
czasie powinien był inaczej Ks. Feliński w tej chwili – ale jest
w to się nie wdając, a patrząc na okólnik tylko ze stanowiska
sprawy narodowej, trudno było coś <u>niezręczniejszego</u> napisać. – Przy-
znaję się w pokorze że spodziewałem się czego innego – a to stary
petersburski system, ks. Hołowińskiego i innych – wszystko
milczącymi, nigdy nie występować stanowczo, o udoskonaleniu ducho-
wem, wewnętrznym, szeroko gadać, a Rządowe gwałty sankcjonować
niejako, w nadziei że pozwoli i Rosja się dla Katolicyzmu zjedna.
– Można samemu być przytem świętym człowiekiem – ale ślepo
w celu, – a szczególnie narody co takie przeżył chwile, tym spo-
sobem nie można. – Mój przebywający kilka miesięcy w Warsza-
wie, wypatrzył się Arcybiskupa i sposób zapatrywania się zmody-
fikuje – ale żal i bardzo żal kroku który już uczynił, a
który odepchnie wielu, i wiele, wiele zaszkodzi. –

Proszę Ciebie <u>najusilniej</u> mój kochany Bohdanie
na kartkach moich które drukujesz, zostaw u dołu za-
miast Lutego, <u>Stycznia</u>. Teraz to <u>najkonieczniej</u> po-
trzeba. – . Biedni my biedni doprawdy jesteśmy.

26 Lutego 1862.

Kochany Bohdanie! Józef twój komunikował mnie tę część listu Twojego w którym, o założeniu Skarbony narodowej mówisz, i chciał żebym Ci o tem myśl moją wypowiedział. – Wszelkie dążenie do połączenia Emigracyi, samo przez się szlachetne i piękne, musi od razu zbudzić sympatyę. – połączenie się za pomocą podatku składanego na opatrzenie starców i kalek, samo nawet nazwanie Skarbony narodowej najzupełniej mojemu odpowiada uczuciu. – Czy się Emigracyja przez to połączy? to inne pytanie – Nie mam prawa decydować o tem, bo znam ją za mało, ale co do mnie, bardzo mam mało nadziei –; połączyłaby się ona w razie czynnej walki, w jednym szeregu, wśród jednych niebezpieczeństw, ale póki do tego nie przyjdzie, wątpię żeby jedność polityczną stworzyć mogła. – Ale jak mówiłem, to inne pytanie – czy ściśle skupiona, czy na kilka podzielona obozów, zawsze mniej lub więcej trafnie i skutecznie służy ona i służyć sprawie narodowej nie przestanie, i wszelkie do uszczęśliwienia kraju ma prawo; – to też, do opatrzenia starców jej i kalek kraj przyczynić się powinien. – Utworzenie w tym celu jednej, wszystkim znanej Skarbony, byłoby rzeczą według mnie wyborną

i bardzo praktyczną. – Trzeba byłoby tylko żeby to mogło być wszystkim wiadome, a nie opublikowane. – Z tem być się nie może powodu – bo do tego Rząd żaden i najpo[...] uliczny przyczepić się nie może. – Jednakże, co do mnie, chciałbym żeby Skarbona przyjmowała myto i fundusze na inne cele narodowe przeznaczone – jak o tem szeroko mówi[...] imy w jesieni – Tego nie trzeba byłoby na wszystkie m[...] ogłaszać; – owszem – trzeba to tylko zakommunikow[...] znajomym w kraju patriotom. Mówi to tobie imienn[...] się myśla – ale ja najmocniej jestem przekonany że [...] mimo wszystko co kochany nam S. Józef pisał, w kra[...] musi być jakaś organizacja – mam na to dowody [...] tutaj –; wiem że teraz ściągają się składki i znacz[...] nakazane – i wypłacane jak podatek, bez pytania n[...] jaki cel użyte będą – W Kongresówce więc musi być organizacja – i wiemy że jest – u nas, t. j. na Litwie, jeżeli dotąd jeszcze nie ma, to będzie – J[...] się utworzy i wejdzie w życie, zbawienną byłoby n[...] żeby miano pewne i niezawodne w Emigracji [...] quino – nie trzymając żadnej partji, nie pataty[...] ce żadnemu stronnictwu, ale przynoszące i sumie[...] w potrzebie doświadczenie, i kenyżnej swojego za gra[...] położenia, tym którzy w kraju pracują i krajem [...]

równie były.- To co Ci o Kongregacji mówię, mówię *Tibi soli* kochany Bohdanie - alem tego nie wymyślił, to prawdą jest. Otóż, reasumując: skarbona na cele emigracyjne, dobroczynne, a nawet narodowe, powinna podług mnie być jawna, wszystkim wiadoma, i ile do niej ludzi zaprzęgnie, to jedno- mnie[?] im więcej tam opinii było reprezentowanych, tym lepiej — skarbona na potrzeby ogólne, polityczno-narodowe, musi być znaną tylko nie wielu - im mniej ludzi wie jest[?] o niej tym lepiej - i nie chodzi tu o reprezentowanie takich lub innych opinii, ale szczególnie o ludzi znanych w kraju z gorącej miłości Ojczyzny i prawości nieposzlakowanej a jak najmniej skompromitowanych w emigracyjnych partjach.-

Z Ks. Władysławem mówiłem tutaj o tyle otwarcie o ile z nim otwarcie mówić można, bo on nigdy przedmiotu nie wyczerpuje, i głębszej rozmowy nie lubi - Otóż przekonany jestem że on się z tym nie zgadza - On zawsze na swoją rękę zechce działać - i niech działa - na jego dyplomatycznych działaniach ja bardzo mało zależy - jeśli to mi się bardzo nie podoba że drukuję i publikuję to co Ks. Adam na wschodzie robił cichaczem - ale gdyby się tej jego roboty

myśmy zresztą podzielili, jeszcze mniej z tego było. Taki
jest rodzaj nawet ~~tego~~ tej służby, że jej nie może spo-
wiać Komitet z licznych członków złożony. — Wszystko to
dobrze, oddana szulerom wojna — główne korpusy w boju
na polu stosunków zewnętrznych, i wewnętrznej organizacji,
staczają się prawdziwe batalje od których losy przyszłe
zależą. — Tam muszą być i wodzowie — na ich zawołanie
powinna być gotową i skarbona jeśli z sumami narodowych,
przez nich zebranych, powstania. — Jakbym myślił, że takiej,
ogólnej, bez skomunikowania się z krajem nawet ostatecznie
zakładać nie można. —

Na dzisiaj tylko ~~tylko~~ kochany Stokłosie
Kołokol z odezwą Bakunina mam — i w przyszłym
liście napiszę ci o niej. — Feliński dobrze trzyma się
jego list pasterski wydrukowany w Mondzie niepodoba
mi się bardzo — przemowa w Krakowie i całe zachowanie się
piękne i godne. —

Ucałuj za mnie ręce kochanej Pani Zofii
— dziateczki uściśnij i ucałuj — a sam bywaj mi
zdrów na dzisiaj. Pamięci twojej i sercom polecam się

Br.

26. Lut. 62.
Hyères.

6 Marca. 1862. Hyères.

Kochany Bohdanie! Miałem tobie powiedzieć co myślę o odezwie Bakunina – a wstrzymywałem się z tem trochę, w nadziei że razem z mojemi własnemi kartkami i zapowiedzianą przez Ciebie broszurę naszej młodzieży odbiorę – i wtenczas o jednej i drugiej wypowiem ci moje zdanie. – Tymczasem broszura nie przychodzi, a ja z powodu kaszlu i dosyć chłodnego po zachodzie słońca powietrza, nie wychodzę wieczorami z domu – i przesiaduję zupełnie samotnie – a więc dla rozrywki, nie czekając już dalej, chcę ci dzisiaj powiedzieć czem mi się być ta odezwa wydała, nie wkładając bynajmniej na Ciebie obowiązku odpowiadania mi – bo wiem że jesteś zajęty, i nie powinieneś wcale pokutować za to, że ja próżnuję i nie bardzo się bawię – aż nadto tego, że te bazgraniny czytać będziesz.

Otóż, co do mnie, dzieli się ta odezwa na dwie części – na jej myśl zasadniczą, na cel który wskazuje, i do którego wzywa, i na to co o nas i do nas mówi. – Żaden jeszcze Moskal serdeczniej i szlachetniej nie odezwał się do nas – rozbiór Polski nazwany po imieniu, zbrodnią i plamą na sumieniu Rossji – usprawiedliwiona nie tylko nieufność, ale nawet niechęć i nienawiść z naszej strony, włożony na Moskalów obowiązek zadosyćuczynienia, i przekonania nas czynami że są godni naszego braterstwa, nakoniec uznanie konieczności dla całego słowiańskiego świata, wskrzeszenia Polski, bez której sam ten świat słowiański byłby pozbawionym swojej korony, swojej naczelnej osoby – a nawet przyznanie nam że przeszłość mamy szlachetną i piękną – wszystko to są myśli i uczucia, z któremiśmy się jeszcze nie bardzo w ustach rosyjskich oswoili – a wszystko to tchnie szczerością i prawdą – a więc na uczciwy nacisk zasługuje. – Nawet ta myśl, że Litwa, Białoruś, Ukraina i inne dawnej Rzpltej prowincje tam w przyszłości należeć po-

wienny gdzie same zechcą, jest już ogromnym ze strony Ba-
kunina krokiem naprzód. — Jakie to daleko od Chorużewskiego do niego
— nawet Hercen nigdy tego tak jasno i wyraźnie nie wypowiedział.
— Powinniśmy i to Bakuninowi pamiętać. — A jednak tutaj
się z nim całkiem zgodzić jako Polak nie mogę — Przeciw zasadzie
stawać trudno, póki chodzi o teoryę — ~~ale~~ i wątpię żeby w praktyce
mogło przyjść kiedy do tego, żebyśmy zaborcom naszym powiedzieli: oddajcie pierwej części nieprawnie wzięli, zwróćcie zupełną
wolność a potem zapytamy ludności tych wszystkich prowincyj, czy
od Polski się odłączyć, czy też nadal przy niej chcą pozostać. — Od
trzech prawie od pierwszego rozbioru upłynęło, i niepodobna wątpić
Polska w skutek tylko jednego prawa swojego, całą, w przedrozbiorowym obszarze swoim odbudowaną była — i wola i potrzeby tych
prowincyj muszą być koniecznie uwzględnione — lecz i Polska
państwo, ale jako wyższy organizm powstać musi i istnieć da-
lej. — Ale pomimo tego wszystkiego, nie zgodzę się na to
zasady ogólnego głosowania można było w tej chwili przystosować
naszej społeczności, i żeby takim sposobem masa cała decydowała
czy dawne Rzpltej prowincye mają być polskie, czy
skie. — Wiemy dobrze czem jest w istocie ogólne głosowanie
gdzie życie publiczne niezmiernie wyżej rozwinięte niż u nas —
to było, gdyby o kwestyach najżywotniejszych, o kwestyach z
tęczy się cała, może najodleglejsza przyszłość tych plemion,
cydowali wszyscy Kryśki i Trofimy? — Nie ogół cały,
ślepego jeszcze ludu, ale intelligencya, ta część przynajmniej
która pojmuje i myśli, musi w tym razie decydować za
— Prawda jest, co mówi Bakunin, że za dawnych polskich
sów, kiedy jedna szlachta żyła życiem publicznem, każda
w której szlachta była polską, słusznie za część Polski uważaną
— ale że teraz tego nie dosyć — Dobrze — ale myśli się Ba-
jeżeli tę szlachtę uważa za przybyszów — i na Litwie, i na
torusi i na Ukrainie nawet, rekrutowała się ona ciągle z niższych
warstw społeczeństwa — i jest ~~ona~~ wcale nie wyczerpaną, ale
na jego części — zapierać jej teraz prawa głosu, albo dać jej
kiemu co trochy rozwinięte, takież same tylko prawo jako

Kryciowi byłoby szaleństwem i niesprawiedliwością. — A dzisiaj, kiedy lud gwałtem i podstępem sprowadzono na rzeź, kiedy tym sposobem oddano pod wpływ nadwornych wyłącznie popów, kiedy za pomocą kwestji włościańskiej i rozmaitych z tego powodu rozsiewanych bałamuctw, potrząsiono go przeciw szlachcie większej, dzisiaj powiadam, odezwać się z tym zdaniem: niech dobrowolnie lud wybiera, czy pójdzie za szlachtą i będzie polskim, czy też połączy się z włościaństwem Rosyi i będzie rosyjskim — wygląda to trochę na złą wiarę — na strojenie się w liberalny płaszczyk, wiedząc z góry jaki będzie wypadek — i na użycie świadome tego płaszczyka, dla zadania nam nowych i najcięższych razów. —

To ~~[illegible]~~ zgoła co Bakunin powiada, że jedyna walka między Rosyi a Polską teraz, powinna należeć na prześcignieniu siebie wzajemnie w szlachetności, w wypromienieniu ducha, aby pociągnąć ku sobie plemiona, jemu samoistnie nie [illegible], — to wszystko byłoby bardzo pięknie i szczytne, gdyby w istocie o wypromienienie ducha chodziło. Ale zachodzi tu wielka różnica — i teraz pojęć mowy, dotknę- [illegible] najważniejszej części odezwy — stanowiącej jej prawdziwe jądro — Nie z darami ducha, nie w imię swobodnego jego rozwoju, nie w imię miłości, braterstwa, sprawiedliwości, przychodzi Bakunin — opowiada nie przyjście Królestwa Bożego, ale królestwa ludu — chce nie sprawiedliwości, ale zaprowadzenia naszego jakiegoś porządku — domaga się zniesienia wszelkiej prywatnej własności ziemskiej, ogłoszenia całego ludu posiadaczem całkowitej w państwie ziemi — zastrzegając gminom prawo nieograniczonej używalności — Taka wspólność władania opiera się na ogólnej słowiańskiej zasadzie — wprowadzenie jej w życie i rozszerzenie aż do ostatecznych jej wyników, ma za posłannictwo Słowian na ziemi — W całem tłumaczeniu tych dwóch wyrazów: Земля и Воля, które streszczają podług niego wszystkie ~~pot~~ potrzeby rosyjskiego ludu, nie ma nic chrześcijańskiego, nic Bożego — Tu Bakunin już nie jest wielkim obywatelem, człowiekiem przynoszącym swemu narodowi nową płodną ideę, podnoszącą go i uszlachetniającą. — jest tylko zapamiętałym socjalistą — marzycielem chcącym gwałtem wprowadzić w życie utkwioną w głowie teoryę — człowiekiem silnych przekonań, ale według mnie bardzo błędnych, — szlachetnym w głębi, ale bardzo a bardzo szkodliwym. — Odezwa [illegible] namiętności-ciaś, przyznaje mu własność całą, jakąś nieobrobioną swobodę, graniczącą z samowolą

z bratniem wszelkiego prawa, i której bez jarzma ciemięstwa inaczej nie
a ulepionej takiego dla swojej włościańskiej Rosyi żałowana,
nas, użyjemy z naszej strony ogłaszając chłopskiej Polski, starali się
przeciągnąć, dla ~~[illegible]~~ pociągnięcia Rusinów.— Na tej drodze stać
przyjąć nie możemy — na tę arenę nie wstąpimy — takiej solidarności
na świecie nie ~~możemy~~ chcemy.— Dawnych przywilejów nikt pewno u nas
nie pragnął — szlacheckiej Polski odbudowywać nie będziemy — umarła tego
dnia — i postawiła nas na niemieckich sejmach, i cały ruch przedstawiony
aż nadto wyraźnie świadczy, że równouprawnienia dla wszystkich, brater-
skości * pragniemy; swobodnego rozwoju, równych praw dla każdego
społeczności — ale ani idei prawdziwie zapomnieć, ani kościoła odstąpić, ani
sztuki podeptać, ani ziemskim namiętnościom schlebiać nie możemy —
wspólnego życia historycznego wyrzekamy, ale na gruzach wszystkiego co
nowych falansterów, gmin solidarnych budować nie myślimy, i bezb[illegible]
bezstronności, dla wyrwania do ruchu śpiącego jeszcze olbrzyma nie [illegible]

Przyniosłoby bardzo długo pisać gdybym wszystko co mi
przeszło przez głowę przeczuta, chciał tutaj wypowiedzieć, a byłaby
zresztą zupełnie niepotrzebna.— Odezwa Bakunina wydała
się tyż tę łódkę normandzką, którą zobaczyłem u Karola W. zaj[illegible]
bo przecież, iż to zwiastunka całego nawału barbarzyńców.— [illegible]
swojego wolnej plemię, którego fale pójdą się tam gdzieś, od tej
rosyjskiego układają.— Oczywiście nie lepiej od nas stałych i
co robi — może w Rosyi despotyzm inaczej skruszonym być nie[illegible]
— i bodaj przeciw niemu tak wytrwale pracujących, jak Bakunin
cow, Ogarew, nam. ze szlachetnych,— ale przekonany jestem że Pols[illegible]
wiarą swą i zadaniem jest oprzeć się tej pokusie, nie umoczyć w
ręki, i chorągiew swoją czystą od wszelkiego błota zachować.— [illegible]
teraz oto, co w obec tych faktów robić? bo i odezwa Bakuni[illegible]
jest prostą odezwą prywatnego człowieka.— Każdem z tych panów
słusznie powiedzieć o sobie: legio sum — bo ma za sobą zaiste
tę coraz się mnożą.— Czy uważałeś, że długi pierwszy artykuł
Ogarewa w tym N. Kolokola przy którym wysłano odezwę
nina, pisany językiem prostym, dla ludu zupełnie dostępnym?
wysyłaliśmy z Petersburga, gdzie tam i w Moskwie lud na gwałt
czytać, tak że mu liczbie nastarczyć nie mogli.— Pisma rosyjskich
socjalistów coraz bardziej czytane będą — Bakunin były mi[illegible]
wiązi stronników.— W obec tego wszystkiego, chciałbym żeby się u

ustaszenia jak najprędzej przeprowadzić dało.— Najlepszą gwiazdą sprzeciw
i mniemanej misji słowian, będzie liczny zastęp właścicieli ziemskich
w tonie ludu.— Zdaje mi się że dłużej nie można tego za nadto szlach-
etnymi pozostawić — a dobrze byłoby podług mnie, gdyby i o ideach
wszystkich uwiadomioną była —

Oto masz kochany Bohdanie bardzo nieładną chryję —
przepraszam jeżeli się zawiodłem — ale już z tego com tutaj jakkolwiek
niedokładnie wypowiedział, zrozumiesz myśl moją, a tą się chciałem
z Tobą podzielić, dla tego iżeś mię niejako do tego wyzwał, chcem-
c zapytać ten N. Kołakola.— Spodziewam się że mi już przesłał
kilka exemplarzy moich kartek pisanych, jak o to prosiłem, ale je-
żeli jeszcze korrekta nie skończona, prosiłbym Cię bardzo o poprawienie jednej
rzeczy, która mi teraz na myśl przyszła.— W §. III. gdzie mowa o
powiązaniu Tow. Hist. powiedziano o Wielopolskim że jest osobistym
najmniejszego nieprzyjacielem — wolałbym zmienić wyrażenie na: nie-
chętny, czy przeciwny, lub coś podobnego — bo jeszcze stanowczo o
zamiarach Wielopolskiego decydować nie mogę — a kto wie jakie
jeszcze w przyszłości będą między nimi stosunki, jeżeli Wielopolskiego
do Warszawy ze wszelkim charakterem posłą.— Mała to rzecz,
i pewno wcale nie zastrzegę się do poprawienia — ale gdyby już przy-
szło zająć się korektą, a ona jeszcze nie skończona, to zrobiłbyś, Ci nie
szkodzi jeden jeszcze wyraz przekreślić.— Możeby także lepiej było P.
Andrzeja nie nazywać wcale Hrabią — bo to dzisiejszemu nastro-
jenia społeczności bardziej odpowiada — a w tem piśmie nie mogłoby
się poczytane za chęć ubliżenia mu, jak chciano ubliżać Czar-
toryskiemu nazywając go po prostu Panem — owszem, byłoby
w tem nawet więcej serdeczności.—

Pisał do mnie w tych dniach Żeligowski — zakłopo-
tany i rozdrażniony i tem i owem — a jeszcze lęka się żebyście
mu za złe nie poczytali i o chłód serca względem Was nie po-
sądzili, dla tego że tak dawno u Was nie był.— Ucieszyłoby
go to bardzo, bo Was najszczerzej szanuje i ceni.— Myślę, że
mi przebaczysz niedyskrecyi mówiąc Ci o tem kochany Bohdanie.
Biedny on człowiek i bardzo zbolały, a zacny i szlachetny-
szczy też potrzebujący niezmiernie — i wierzę że swego przed nim

nie zamknięcie. – a jako sam człowiek ducha i serca, spoglądający
tęskniej na ten stan duszy chwilowy, który mu nawet bliż
i swoich słuchać czasem nie pozwala. –

Ale już dosyć tego na dzisiaj – żegnam Ciebie kocha[ny]
Bohdanie, upraszając cię jeszcze żebyś się wcale do dzię[kowania]
odpisywania mi nie poczuwał – a Pani Zofii serdeczne wspo-
mnienie ze mnie oświadczysz – dziatki pożegnaj i ucałuj.

Twój szczery

Bronisław

Wszystkich Twoich widziałem wczoraj w Mszy spo-
wiej – byli zdrowi – czytaliśmy razem wypracowany w
dniu projekt do prawa o stosunkach kościoła do państw
Józef potem poszedł na przechadzkę, bo już go zaszedł
umyślnie w domu nie zastałem.

9 Marca 1862 – Kijów.

Kochany Bohdanie! Dziś rano przyszedł do mnie Józef z listem twoim, w którym żądasz, żebym ci uwag moich nad aktem założenia nowego Komitetu udzielił. – Dziękuję ci za tę ufność i wiarę. – Domagałeś się, żeby to u nas nie więcej nad 24 godzin bawiło – Ciężka to rzecz, bo u Podolskich wielkie teraz nieszczęście – matka i dziecko umierające – nie można jego samego zostawić, a i o myśli zupełnie swobodnej trudno – mówić też dla tego i wszystko co ci posyłam będzie zupełnie niezadowalniające – jednakże nie więcej nad 24 godzin będzie u mnie, bo teraz wieczorem przepiszę, a jutro rano oddam na pocztę. –

Przyznam ci się na prawdę, że cała redakcja tego aktu niepodobała mi się – nie jasna, i jakaś splątana, choć w niektórych miejscach rozwlekła – i dla tego, zamiast pisania uwag na marginesach, wolałem napisać cały akt nowy. Posyłam go tobie. – Zdaje mi się że jest jaśniejszy, a Podolskim, któremu go przed godziną czytałem, podobał się. – Najgłówniejsza rzecz przeciw której protestuję, to ten dodatek coś go sam na marginesie napisał, o summach z kassy w stowarzyszeniu lokowanych na inne cele narodowe. – Na miłość Boga nie takiego nie róbcie. – Wypowiedziany głośno i opublikowany cel podobny, ściągnąłby za sobą ten tylko

skutek, że ambassady wszystkie wymogłyby na rządzie francu[skim]
wydalenie was z Paryża, a może później ten sam rząd [...]
dał assumpt do odebrania wsparcia emigrantom. – Podob[ne]
działanie jawne, mogłoby mieć miejsce chyba w jedynej Ang[lii]
żaden rząd inny, w obecnej chwili nie ścierpiałby go [...]
jaśni narażenia się Rossji. – Tak mi się zdaje – a zre[sztą]
kochany Bohdanie, podobną kassę możnaby tylko utw[o]
rzyć w skutek żądania samego kraju – to jest tych, [...]
nim dzisiaj kierują – bo oni tylko decydowni mogą [...]
summy których potrzeba, i gdzie je lokować – czy u was, c[zy]
może w Poznańskiem lub Galicji – i to zawsze musi [...]
rzeczą tajną, bardzo małej liczbie osób wiadomą – a nigdy [...]
blikowaną. – Dla tego zdaje mi się że nasze złożonych
powinnoby się ograniczyć czysto emigracyjnemi potrzeba[mi]
stąd też obstaję z mojej strony za naszą posadą [...]
Panią Zofji. Skarbony narodowej – P. Darjan był [...]
mojego też zdania – i odpowiada ono doskonale celowi, [...]
bardzo polskie, proste i stosowne – a wierz mi, że w p[o]
trzebnych rzeczach i nazwanie nie mało znaczy. – Nad m[a]
łemi różnicami między moim aktem a Królikowskiego
mówić się nie będę – starałem się zachować tyle jego
wyrażeń ile było można – a sam akt powinien zostać [...]
wami stronić, jeżeli ma zyskać ważne uznanie. – Jest
pół akt już ułożon, bo zdaje mi się że pierwszy za[...]

nowej rzeczy powinien mieć taki podwójny charakter.– Szczególną dotknę się przy układaniu samego statutu.– Jeżeli zechcecie, iżbym Ci myśl moją do statutu przysłał, to najchętniej wezmę się do tej roboty – ale w takim razie musiałbyś mi przysłać jakiś ogólny szkic tego co mieć chcecie – i wyrachowanie choćby przez przypuszczenie jakiej summy i jakiej liczby członków, to jest opłacających podatek, spodziewać się możecie.–

Podług mnie, chodziłoby głównie o utworzenie władzy Prezesa i całego zarządu – ale organizacja powinnaby być jak najprostsza. W wszystkich stowarzyszeniach przemysłowych czy handlowych, ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów to jest członków, wybiera dyrektorów – i prócz tego tylko często komitet nadzorczy, kontrolujący czynności dyrekcji – i t.p. Tu, zdaje mi się że przy niepodobieństwie zwoływania na posiedzenia współdziałających, zarząd musiałby zostać w ręku pierwiastkowo wybranych przez założycieli, mężów zaczątku.– Możebym wolał żeby Prezes w razie konieczności miał prawo nominacji swego następcy, niż gdyby miał niepodobne prawie do uskutecznienia naznaczać wybory.– W podobnych rzeczach, ufność i imię musi grać ogromną rolę – i tem też one trzymają się i rosną – zresztą, kontrolą najlepszą będzie sama opinja publiczna, bo niech tylko zarząd ufność ogólną straci, zaraz kassa wyschnie – dobrowolni dawcy, będą szukali innych stron, bardziej im bliższych i więcej ufności pociągających.–

Wnukiem, nad tem wszystkiem trzeba by zastanowić się – a
le piszę to tylko co mi w pierwszej chwili na myśl p
szło, i to przy bólu głowy, i smutnych bardzo wrażeń
bo ci Posłańcy byli dla mnie bardzo przyjaźni prze
ciąg swego tutaj pobytu, i dziś tem patrzę na to
nienaprzód nie mogę. – Drugi raz jeżeli zechcesz, p
ślemy o tem obszerniej. – W każdym razie, mam n
na zawołanie, i jeżeli wam w niektórych przyda
mogę, użyjcie mnie do roboty bez ceremonji. –

Na teraz żegnam Ciebie kochany Bolo
polecając się Twojemu i Twojej żony sercu, a dzie
pozdrawiając serdecznie. – List Waszej Józi który
onegdaj pocztylion przyniósł był do mnie, odniosłem
z moim Józefem i byłem świadkiem całej serdecznej
uciechy jaką mu sprawił. – Józef sam pisze do

Twój
B. Z.

Emigracja polska od lat trzydziestu reprezentująca za granicą kraj, za którego niepodległość walczyła — stanowiąca żywą i nieustanną protestację przeciw zbrodni rozbiorowej, a zarazem świadectwo ~~jego~~ żywotności, sprawy Narodowej składa niezaprzeczenie jedną jednolitą całość, pomimo różnych dróg, jakie członkowie jej w służeniu Ojczyźnie obierać mogli. — ~~Jak~~ kolwiek ~~rozmaite te drogi się były~~ Jakoż, wszyscy jesteśmy się czuli zawsze synami jednej matki, sługami jednej sprawy, ~~braćmi~~ spólnikami jednej niedoli. — Większa część tych, którzy w 1831 roku kraj opuścili, z tą wiarą ~~Bogu ducha oddała~~ umarła, — pozostali, z tą wiarą żyjemy — w ~~niej~~ tej wierze Emigracja hoduje i dzieci swoje, na ziemi wygnania zrodzone. — [Stanowimy wszyscy część integralną narodu, a za granicami Ojczyzny, osobną [illegible], ścisłe między sobą solidarną społeczność.

Pierwszem koniecznem następstwem takiej solidarności, musiała być pamięć o ogólnych Emigracji potrzebach i dążenie do ich zaspokojenia; to też, w trzydziestoletniej ~~wędrówce~~ pielgrzymce naszej nie brak dowodów szczerego poczucia się do tego obowiązku. I tak, kiedy w pierwszych latach część braci z Besançon przeniosły się do Szwajcarii, znalazła się w niedostatku, pozostała we

Francji Emigracja pospieszyła im z pomocą, nałożyw[szy] na siebie dobrowolny podatek, przez wiele miesięcy regularnie opłacany. – Toż samo na większą skalę po[w]tórzyło się dla braci w Anglji osiadłych, kiedy Francy[i] gościnne dotąd dla nas progi, przed nami zamknę[ła]. Później, gdy takie środki zwiększonym nie starczyły [po]trzebom, gorliwości pojedyńczych osób i kółek wywoła[ły] do życia jedne po drugich społeczne instytucje na[uko]we, ku zaradzeniu wspólnej biedzie. Szlachetny [...] francuzki przychodził i przychodzi im w pomoc.

Dziś jednak, wszystko to nie wystarcza; [po]trzeby mnożą się, ze dnia ~~na~~ dzień. ~~jak owoc bez korzenia w sp[o]~~ ~~łeczności od łona wspólnej matki oderwanej.~~ – Między pierwszymi wychodźcami ~~wznie~~ wzrasta rok rocznie liczba [star]ców niezdolnych już do pracy, ~~na powszedni~~ codzienny chleb ~~kawałek~~, i liczba sierot łaknących ~~...~~ nie tylko p[owsze]dniego ale i duchowego chleba, ~~nie tylko strawy dziennej, ale jeno~~ to jest nauki, wychowania. – A tymcza[sem] przybywają nowe z kraju zastępy, ostatniemi wypadk[ami] na ziemię wygnania rzucone, które przerzedzone [sze]regi pierwszej emigracji na nowo zapełnić mają, a w innych od nas znajdujące się warunkach, na pierw[szym kroku bar]dziej pomocy i podania ręki potrzebują, niży później

własnych siłach pracować i służbę emigracyjną dalej prowadzić mogły.

Istniejące zakłady narodowe podołać mnożącym się potrzebom dla braku funduszów nie są w stanie, a nowego rodzaju potrzeby, nowych jeszcze wymagają zasiłów. Te stworzyć, a istniejącym zakładom przyjść w pomoc należy.

Podołać temu może tylko przyczynienie się wszystkich, czyli ogólny, przez wszystkich składany podatek. – W normalnie urządzonej społeczności, stopę podobnego podatku, czyli wysokość ofiary należnej od pojedyńczego członka na ogólne potrzeby, określa prawo, reprezentacja narodowa – a stały grosza publicznego szafunek, zwierza się Rządowi, lub osobnym, odpowiedzialnym władzom. W naszej społeczności, zupełnie wyjątkowej, opartej na poświęceniu i wewnętrznem poczuciu obowiązku, ofiara wszelka musi być dobrowolna i dla tego każdy, sam siebie otaxować powinien.

Ufamy, że nikt od tego uchylić się nie zechce. Przekonani nie mniej jesteśmy, że kraj który przez tyle lat przychodził w pomoc potrzebom tułactwa, i nadal do tegoż poczuje się obowiązku, a że użycie i wykład pochodzących stamtąd składek, tym lepiej i względnym każdy

zakładu potrzebom odpowiedniej da się dopełnić, je

do jednego, wszystkim znanego spływać będą miejsca

Dla tych wszystkich pobudek, w imię ew

gelicznego i polskiego braterstwa, w imię nierozerwa

nicznej solidarności nas wszystkich tułaczy i synów Oj

zawiązujemy *Skarbonę* emigracyjną *narodową*, wzywając w

kich braci na wygnaniu i braci w Ojczyźnie, do

noszenia w miarę możności grosza ofiary na wska

wyżej potrzeby.

Kto z nami ten obowiązek pocznie i potrą

się zechce, zapisze w Księdze Skarbony narodowej w

kość podatku do jakiego się rok rocznie obowiązuje,

także raty, w których mu go wypłacać najdogod

będzie. Deklaracje takie oznaczą wysokość stałych

czynnych ~~dochodów~~ funduszów Skarbony narodowej.

Każdemu, opłacającemu ten dobrowolny pod

stoi naturalnie prawo zmienienia co roku deklar

stosownie do mogących zajść zmian w jego poło

Rok podatkowy zaczyna się ~~od~~ z dniem 1° Sty

1862° roku.

Oprócz tych stałych podatków, Skarbona p

mować i do ksiąg swoich wpisywać będzie, wszel

jednorazowe ofiary, od Emigracji i z kraju pochodzą

a na wyżej wskazane cele przeznaczone.

Pieniądze do Skarbony wniesione, z wyraźnie oznaczonem ich przeznaczeniem, nie inaczej jak stosownie do woli dawcy użytemi być muszą; stałe podatki, a także dary, bez wyraźnych co do ich przeznaczenia zastrzeżeń do Skarbony wnoszone, dzielić się będą na cztery części; z tych trzy, z końcem każdego kwartału oddawać się będą instytucjom, w których weterani i sieroty bywają umieszczane, według porozumienia z temiż instytucjami i stosownie do ich potrzeb. - Czwarta część, będzie składana w jednym z finansowych zakładów francuzkich, na fundusz zapaśny Emigracji, na nieprzewidziane przeznaczony potrzeby.

Skarbona, rozdawaniem pomocy indywidualnej w żadnym razie zajmować się nie będzie - na pierwszy rok jednak, zastrzega sobie prawo użycia ofiar, bez wyraźnie określonego celu wnoszonych, na udzielanie pomocy świeżo przybywającej z kraju a umieszczenia potrzebującej młodzieży.

Księgi Skarbony narodowej otwarte będą dla każdego z opodatkowanych lub przynoszących ofiary. Skarbona mieć także będzie wykaz potrzeb każdego z narodowych zakładów jako też liczby osób w nich umieszczonych

i żądających umieszczenia. – Nazwiska osób ofiary skł-
jących, na ich żądanie pozostaną tajemnicą dla wsz-

Dla wprowadzenia w życie tej organizacyi,
żej podpisani wybierają z pomiędzy siebie wydział
tymczasowy, z Prezesa, Kassjera, Kontrolera, Sekr-
rza i pomocnika Sekretarza złożony, którym poruc-
wypracowanie szczegółowego dla Skarbony narodo-
statutu, i wpoczęcie czynności.

Projekt statutu, wszyscy z nami połą-
pragnący, wpatrzyć i wnioski swoje robić będą m-
prawo. Po ostatecznem jego przyjęciu, stała dyrek-
Skarbony wybraną też będzie. –

142

11 Marca 1862.

23

Kochany Bohdanie! Wyraźnie już za często szturmuję do Ciebie mojemi listami – dziś jednak przychodzę Ci tylko podziękować za exemplarz broszury które w tej chwili otrzymałem i poprosić o 3 jeszcze, gdyż muszę posłać choć po jednym do Berlina i Wiednia, skąd mi posłowie o broszurze P. Józefa (w tych dniach) pisali. – [illegible] wszystkich najchętniej Królikowskiemu zwrócę, bo przecież nie ma żadnej racji przysyłać mi gratis – dosyć że drukował. – Gdyby jeszcze do Poznania i Kr. nie były posłane exemplarze możeby można atramentem poprawić dwie omyłki, zmieniające sens. – i wszystkie które dostrzegłem, wynotowałem na drugiej tej stronie – ale dwie pierwsze najważniejsze, szczególniej ta, co na str. 11. bo chodziło o włościan biorących rzeczywiście udział w posiedzeniach Tow. Rol. i zmienienie w broszurze stanu wiejskiego na miejski, zmienia całą rzecz. –

Czy nie byłbyś łaskaw przysłać też razem broszury młodzieży o której wspominałeś? gdybym wiedział pod jakim mniej tytułem, sprowadziłbym ją sam – ale teraz, chcę nie chcę muszę Ciebie obarczać. –

Daruj że więc dzisiejsze moje natręctwo – [illegible] kochany

Pani Zofji za mnie ucałuj, dziateczki pozdrów i [illegible]
a nie wyrzucaj mnie z Twego serca i pamięci.

Twój

Br. Z.

Czy posłałeś kochany Bohdanie broszurę Edwardowi, do Montmorency, rue du Laboureur. 10. jakem prosił?-

Algier.
11. Marca 1862r.

12 Marca. Hyères.
1862

Kochany Bohdanie! Wyraźnie zanosi się na codzienną korrespondencyą a przynajmniej codzienne do Ciebie pisanie — ale nie mogę przecie choć kilku słowami nie podziękować ci za list twój śliczny, taki serdeczny i kochany. — Pewno nie posądziłbym cię nigdy o pochlebianie i wierzę zupełnie że to co o piśmie i o mnie samym mówisz, jest twojem szczerem przekonaniem — ale kochany mój, bardzo się w tem mylisz — za mało w ogólności umiem, żebym mógł sobie mieć prawo do uczenia kogokolwiek, a tym bardziej wszystkich — a i stanowisko moje w społeczności za nadto skromne, żebym o biegu wypadków ogólnych mógł wyrokować stanowczo. — Jedno i drugie nie pozwoli mi nigdy zostać politycznym pisarzem. — Wiele rzeczy w życiu mojem mogło pójść inaczej, lepiej, mogło mnie zwinąć się szerzej — ale już to niepowrotnie ubiegło i nie ma co o tem mówić — praca w jakim Komitecie za powrotem do kraju, a gdyby to nie przyszło, to życie z ludem na własnej nie wielkiej grzędzie, i z sąsiadami czy powietnikami, oto co zdaje mi się być moim w przyszłości udziałem — a jeżeli ci mam wyspowiadać wewnętrzne przeczucie, które mnie często napada, to widzi mi się, że mnie jeszcze więzienie i wygnanie czeka — może Irkuck, może Nerczyńsk, cóż ja wiem? Nic w tem nie byłoby dziwnego — to w życiu najlepiej witem — byłaby to może łaska Boża, powołania mnie na drogę już znajomą i własnemi stopami utartą — a byłoby z jakimkolwiek pożytkiem, za cóż i dla czegóż, to i dobrze. — [illegible]

tego mój Bohdanie, nigdy nic większego, szczerego w tej

mojém nie napisałem – Kilka przemówień w Komitecie ostat-

kilka drobnych artykułów w dziennikach, protesta i referaty

w redakcyjnéj Komissji, otóż i wszystko. Coś takiego

courte haleine napisać każdy potrafi. trochę uczucia, tro-

zastanowienia, i koniec – do obszernéj i mistrzowskiej pracy

daleko więcéj a jeszcze tego więcej nie mam. – Miło

jest że dziejom piszemko znajduje uznanie, a więc może

co i przyda – chcej mój drogi Bohdanie służyć Ojczyźnie

z całych sił, i jeżeli pisanie moje przyda się na co mo-

każdego razu jak tylko nadarzy się sposobność i siły po-

zwolą, pisać będę – ale nie wystawiaj sobie żebym mógł

rość na pisarza – byłoby to złudzenie – a lepiej widzieć

każdy jasno i trzeźwo, żeby uniknąć rozczarowania. –

Co do listu mojego o Bakuninie, proszę cię

my Bohdanie nie dawaj żadnego czyść wszystko do dr-

było to pisane tylko dla Ciebie – Jeżeli uważasz że było

to napiszę ci o jego odezwie artykuł który wydrukujesz

gdzie zechcesz – ale chciałbym pierwej zastanowić się nad

z tobą, czy dobrze jest teraz przeciw niemu występować

skutkiem pewno to w Rossji bakuninowskiej sympatyj

otrzeźwić, kiedy jego odezwa u nas w kraju będzie

czytaną będzie, a na lud żadnego nie wywrze wpływu,

on o niej nie posłyszy nawet? Zaprotestowaliśmy przeciw

solidarności z całą kommunistyczną stroną téj odezwy, posta-

nasz sztandar narodowy wysoko, w całej jego czystości i pra-

trzeba będzie koniecznie – teraz chodzi mi o to czy teraz

Jeżelibyś myślał że lepiej zaraz, to wypowiem myśl mo-

oględności i uznaniem szlachetności tych ludzi, z którymi po-

a szczególniej socjalnych przekonań dzielić nie mogę. W każdym razie zdaje mi się, że jeżeli już wystąpimy przeciw nim, to trzeba nie kilku doraźnemi wyrażeniami wyjętemi z listu.

Ale dość o tém — Skarbowa sprawa zajmuje mnie bardzo. Myśl twoja kochany Bohdanie wybrania władzy nadzorczej z pomiędzy poważnych generalskich imion, wydaje mi się prawidłową i praktyczną. — Szczęść wam Boże! — Niech ciebie nie trwoży i nie smuci, że obok was, kilka Komitetów w tym celu pracuje — zawsze to dowód że myśl ta jest na dnie we wszystkich społecznościach tak się dzieje — wszak mniej jak kto inny wkładanie w/to osobistości — miłości własnej? — wszak siebie zgoła niemacie na celu? czyście jesteście — z myślą Bożą biegnacie się do roboty — róbcie tylko, a chociażby dwa i trzy Komitety zawiązały się, ten w którym będzie więcej prawdy, więcej Bożej myśli, przetrwa inne, i do siebie przyciągnie. — Władza nadzorcza o jakiej mówisz, ale obok niej, dla pomnożenia interesów wydział osobny, jakeście go określili w Akcie, z Prezesem o ile można niezależnym — księgi i rachunki dla wszystkich otwarte — pod władzą nadzorczą dla spokojności samego wydziału co kilka miesięcy kontrolowane. i. t. d. i t. d. Zawiązek bardzo piękny — myśl zasadnicza prawdziwie płodna — przy obecnym tchnieniu ożywiającem naszą społeczność, rokującym wiele owoców. — Będzie to mój kochany Bohdanie nagrodą sumienia twego za ofiarę jaką poniosłeś, ty poeta, przynosząc na ołtarz służby powszechnej tę nawet resztę smoły jaką jeszcze w zostawionych wyłącznie dla siebie godzinach spoczynku. — Nie zapomnę jak mnie wzruszyło westchnienie twoje za Ludowymi, które w kraju z wiersza twojego znałem, a o których mi twój serdeczny Józef dużo opowiadał. —

Dziękuję Ci że chcesz pisać, a nawet jechać do Ed…
odwiedziny twoje byłyby jemu niezawodnie bardzo miłe — Jest
dusza zbolała, i potrzebująca bardzo serca — a mająca wiele
chętnego w sobie — odtrącona z niej jednak potrzeba, i nie …
żeby szorstkie przeciw jego spełnionym wystąpieniom, mogła doby[ć]
tej ogarnąć — Teraz, potrzebaby jemu kółka choćby małego,
serdecznego i pochwycenia go w jaką pracę, w którejby się …
czuł potrzebnym.—

Po odebraniu listu twego, zaraz rano posłałem
Józefa, żeby się z nim podzielić — ucieszył się z wiadomości
o portretach Mickiewicza, a jak zaczął potem o Tobie mó[wić]
to się wypłakał po prostu.— Ściska Ciebie najserdeczniej —
Wszyscy zdrowi tu u nas.—

P. Jana Zamojskiego poznałem tu z przyjemnością —
zdaje mi się prawym i szlachetnym a jest nadto dla
mnie sympatycznym.— Przesiedział tu raz u mnie cały wieczór
który nam zeszedł dobrze na rozmowie o kraju.—

Przez kilka dni zapewne nic nie będę mógł
bo u Hłodockich coraz to gorzej — lada dzień pomrze
biedna — a wtenczas trzeba będzie zająć się pogrzebem —
dopełnieniem formalności dla przewiezienia ciał do kr[aju] —
Takie to życie — wszystko twój mój Bohdanie — a patrz
na tylu nieszczęśliwych, którzy mają prawo uskarżać się na
kraj?—

Ściskam Ciebie z całego serca — kochanej Pani
ręce całuję — dziatwę pozdrawiam z duszy. Twój

Bronisł…

Gdybyście mnie jaką robotę w naszej Skarbcy dać chcieli,
jestem z całą gotowością na wasze usługi — nie jako twój
przyjaciel, ale jako referent waszych planów i zamiarów, je[żeli]
byście go potrzebowali.

21 Marca 1862.

Kochany Bohdanie! Komunikował mi Józef twój list —; boli mnie oko od dni kilku, tak, że mi nie pisać i czytać niepozwalają — więc tylko żywémi słowami na twoje pytania odpowiadam.

1). Statuta jeśli chcecie gotów jestem układać, ale dla tego mamy koniecznie wiedzieć dokładnie na czém stanęliście i czego chcecie.

2). O Bakuninie zgadzam się z Edmundem jak byłeś w Londynie — on ma słuszne zarzuty przeciw wyprowadzaniu ich wolnych — bo będąc rozhukanymi zawziętymi, mogą łatwo stać się naszymi nieprzyjaciółmi — Wreszcie gotów byłbym nie do nich epistoły, ale słów kilkonaście dla naszych braci wygotować, jeśli tego uważacie potrzebę — byłaby to nasza [illegible] strona, z wielką oględnością na naszych sąsiadów, przy całej extrawagancji twojej szlacheckiej, i dzisiaj potrzebnych dla Rossji — ale pomówilibyśmy bardzo o zakomunikowaniu listu Bakunina do [illegible] i tego

odpowiedzi.–

3). Szulca nie znam. Ów pamiętnik
z Stanisł. Augusta zostawiłem w papierach
mojego Ojca – przepisany ręką Mikołaja
Wolskiego przyjaciela Króla, który był z
nim w Petersb. do śmierci jego samej,
otrzymał potem sam ze szkatułki
Był to tłumacz Nocy Younga – i au
doskonałej mowy, która w swym cza
wielki potem rozgłos.– Brat przyr
mojego dziada Szymona Zaleskiego
stąd dostało mi się dużo listów
Lewickiej do Wolskiego pisanych – jego
refutacja dzieła Kołłątaja o Konsty
3º Maja, Obrona Stanisł. August
z ręką Króla pisana, z własnoręcz
ni Króla notatkami i uwagami,
wiele papierów do tej epoki odnosz
cych się.– Pamiętnik niezawodnie
autentyczny, bo pióra przyjaciela
wiernego, <u>con amore</u> przepisywany

oryginał w języku francuskim – Oddałem był
to Gultrewem i Zupańskim miał wydrukowa-
ny osobno – Nie wiem jakim sposobem
się stało, że druk to z polskiej edycyi. –

Pamiętnik wrócił nie kompletny
druku, bo po edycyi, zamiast tylko
kilka listów Króla do Katarzyny i
Katarzyny do Króla – ale przepisywa-
ny z oryginału w Petersburgu.

Józef odbywa swoje retraite
tutaj, bo w klasztorze wszystkie
celle były ~~zamknięte~~ zajęte.

Nie mogę ci ani dłużej wyszcze-
gólniać, ściskam Cię serdecznie, polecam
się twej pamięci Twojej żony i Sta-
siny i życzę Ci zdrowia z całej
duszy

Branicki

21 Marca.
Hyères.

26 marca 1862 152 28

Kochany Bohdanie! Boli mnie
ciągle ręka — mogę teraz wszystko robić i nic
pisać nie mogę — ale w tej chwili odebra-
łem listy z Petersburga, pisane 6/18 Marca
z których muszę Ci słów kilka zakomuniko-
wać, bo może z nich do gazet zrobisz
wyciąg: I tak:

1). Marszałek Grodzieński Starzyński
podał Ministrowi Spraw Wewn. notę o
stanie obecnym Gub. Litewskich, w której, o-
pierając się na ujemnych rezultatach do któ-
rych przyszedł rząd ślepo staremu systematowi
rządzenia, w zmianie tego systematu uznaje
jedyną możebną drogę do wyjścia z tego bagna
w którém Rząd i kraj cały ugrzązł. Nowy ten
systemat mający odpowiedzieć potrzebom kraju
ujęty w końcu noty w 5 paragrafów. 1). Przy-
wrócenie Statutu Litewskiego, przerobionego sto-
sownie do potrzeb czasu przez Komisję z obywateli
miejscowych. 2). Skasowanie wszelkich praw wyją-

śniających religii katolickiej i w ogóle naj-
niejsza tolerancya. 3). Powrót Wileńskiego Uni-
wersytetu i Okręgu Naukowego w dawniejszych
nicach i prawach. 4). Cała administracya
downictwo od wyboru z obywateli miejscowych
5). Prawo bez upoważnienia Rządu tworzyć
towarzystwa wszelkiego rodzaju, handlowe, prze-
słowe, finansowe, uczone, agronomiczne i t.d.
Minister Wałujew podał rzeczy Cesarzowi
a ten przeczytawszy, kazał je oddać
Radzie Stanu. — Dzisiaj właśnie ma być
czytana. —

2). Żaden z Biskupów naszych nie
otrzymał wezwania z Rzymu, na ka-
nizacyę Japończ., i żaden wybierać się
nie może — ani nawet Metropolita.
Pasterze nasi około N. Roku zanieśli p-
prośby w potrzebach swoich kościołów —
prawie u wszystkich jednolite — punkt
główny, małżeństwa mięszane — dalej se-
rya, kapituły, &c. Metropolita w liście p-
błaga o emeryturę dla swoich profesorów

o wysłaniu zdolniejszych alumnów za granicę.
Robią nam nadzieję, że choć częściowo petycyę
Rząd raczy uwzględnić.—

Ostatni list, jest jednego z kanoników
petersburgskich.—

Nie mogę pisać dłużej — Uściskam
Cię z całego serca.

Bronicki.

Hyères.
26 Marca

Hyères 5. Kwietnia 1862.

154

30

Kochany Bohdanie! Choroba oka pozbawiła mi wszystkie myśli – przez trzy przeszło tygodnie nie tylko nic robić nie mogłem, ani nawet utrzymać korespondencyi, którą zupełnie zaległem – teraz zdrowie poprawiać się to zaczyna, ale jeszcze muszę być bardzo ostrożny, bo wczoraj czytałem trochę, i dzisiaj mam znowu bardziej zaczerwienione oko – stąd i do Ciebie nie tak długo jakbym chciał i jakby należało, pisać dziś mogę. – Wybieram się już niebawem Bohdanie z Hyères, a zatem i z Francyi – nie bez wzruszenia opuszczam ten kraj – wiesz, że kiedyś jechałem do waszego Paryża jak do raju, i został on dla mnie pełen niezatartych wrażeń i pamiątek – a i to cichutkie ustronie cóż w życiu mojem znaczy – jakieś półtora... z twojemi myślami, uczuciami, tą wiarą, do której przywiązany – a choć na rozmaitych krańcach naszej Europy znam już takie miejsca, każde i we wspomnieniach nawet będzie miało odrębną swoją fizyognomię – a Hyères ze swojemi palmami i niedalekiem morzem wiąże się w pamięci na jeden wianek, z pustynią kirgizką i aralską i sosnami Sybirji. – Jednem z najcenniejszych i najmilszych stąd wspomnień, będzie pewno bliższe poznanie Twojego Józefa, w którego duszy nie rozmiłować się nie podobna. –

Radzi mi jeden lekarz, pamiętając na nasze przysłowie, że gdzie wiele niańek tam dziecko bez nosa, i dla tego mam jechać do Tyrolu na wiosnę, bo mi to

jeszcze mój eskulap wiedeński zalecił – stamtąd odesłano

zaraz Gastejn (także w Tyrolu) i już przyjadę na

– ponieważ jednak do Tyrolu nie można jeszcze

jechać, a trzeba doczekać się Maja, więc miesiąc

zostaje chcę użyć na zwiedzenie północnych Włoch

W Styczniu pewnie ruszę stąd także, być to

mogę – przyjadę pewno, to jest przez Genuę i Liv

do Florencji – stamtąd może będę w Wenecji – a

miesiąc w <u>Méran</u>, znanem twemu Józefowi. – Ta

Ledwo mój kochany Bohdanie napiszę to, co mi się

duszy z powodu odezwy Bakunina mojej – żałuję

że oko tyle mi czasu strata – ale może to i lepiej

mieć za to nowe trochę bardziej obmyślaną. – Bile mi

było to broszurką a nie artykułem – a zrobię z niej,

się zdawać było. – Przekonany jestem że trzeba myś

samo nasze uznanie miary, obok ich programma

żałuję tylko że więcej na to wiedzy i talentu

To też jeżeli się znajdzie ktoś co to lepiej wypowi

zechce, bez najmniejszego skrupułu moją robotę zniwe

żadnej nie będzie miała pretensji – Przywiązałem się

w duszy, jak do narodowego obowiązku, ale byłbym

rad, gdyby jaka silniejsza dłoń chciała ten obow

podawać. – Miesiąc lub dwa zostali, nie ten nie

– a teraz zaraz do dłuższej pracy dla zdro

się nie mogę, i nie chcę pozbawiać siebie wspomnień

choć cząstki Włoch, bo tego od dzieciństwa pragn

a zresztą już mi się drugi raz nie nadarzy. –

możesz w tym czasie przysłać mi do przeczytania ar

Grabowskiego i list Bakunina, byłbym ci wdzięczny

Spodziewam się też że mi udzielisz wszystkiego, coby jeszcze w tym czasie wyszło, a co pożyteczniejszego byłoby przed ukończeniem przeczytać. – Na miesiąc, udaję się w góry: we Florencji, potem zobaczę – a potem przez Insbruck w Meran.

Bardzo się dziwię że Edward jeszcze u was nie był, i zaczynam się trwożyć, czy nie chory, bo dawno i sam od niego nic nie odbieram. – Co do rosyjskich Profesorów – Szewyrew uważany był teraz za retrogradystę – Kawelin [illegible] na Uniwersytecie i między literatami Petersburgskimi miał wiele wpływu – w ogólności Hercenista – ale na kwestyi włościańskiej patrzył swoją praktyczniej od Ogarewa, a jako prawnik, wątpię żeby był za zniesieniem własności – dowiódł w stosunkach z dworem niepodległości charakteru i zawsze do poznania jest ciekawy – choć wcale nie mam go za tak idealnego i wysokiego człowieka za jakiego go uważa Zygmunt. – Pod względem myśli religijnych, jest najzupełniej feyerbachista, czy może bardziej nawet <u>avancé</u>, i pod tym względem jest próbką dzisiejszej młodzieży postępowej Rossyi. – Łączyć się z nimi nie możemy – ale wiedzieć co oni robią, do czego i jak dążą, potrzebujemy i powinniśmy. bo jakkolwiek bądź, część roboty mamy wspólną. chociaż drogi i cel ostateczny różny.

– Cieszy mnie dobry skutek twoich prac około podatku. Tak czystym intencyom Bóg błogosławi, i po wielkim mozole, będziesz miał wielkie też zadowolenie. Nie znając programmatu nawet, i głównej myśli organizacyi waszej nie znając, sam projektów pisać nie mogę – ale nie na tem nie stracicie – znajdziecie u siebie ludzi specjalnych, lepiej w tem odemnie obeznanych – zresztą, w tym czasie i dla was niczym robić nie mógł, jak dla nikogo. – O jedno usilnie

Ciebie proszę kochany Bohdanie, a to, żebyś mnie
jestem za granicą, przysłał dokładną wiadomość o tem
się stanie, i do kogo fundusz odesłany być mają,
to będzie potrzebne. — O lokacji Komitetu politycznego
wiadomości mnie także. — Co do sumki w Crédit
mien swój cel, więc stosownie do tego rozrządzić nią m…
masz prawo — i na szkołę wychowanie udzielić, gdybyś …
potrzeby. — **Nb.** co się tyczy szkoły? czy nie mam
do zakommunikowania w Genui? albo jakiego tam
nia? Powiedz mi także czy tam jest Wysocki? Ch…
wyjechać 11go Kwietnia — a gdyby Wysocki był …
widzym się z nim zobaczyć.

Żeś się wykreślił z listy kandydatów w Komi…
Stefana, uważam za rzecz starszą i rozumną — a po…
li rzeczom, że nie wiele mam nadziei, żebyśmy się z …
pióra doczekali twego Wrażeń — niech spoczywa, niech …

Papierów po Krasińskim, dostało mi się zaledwo …
szuflad — myślę je oddać uporządkowany, do wileń…
Muzeum — bezpieczniej i tam będą — a gdyby się coś
ciekawszego w nich znalazło, wyślę do was, jak to pra…
Stan. Aug. listy wydrukowane z Lipska. —

Ale już oko namęczyłem — żegnam Ciebie na
kochany Bohdanie, polecając się na zawsze Twojej
serca i pamięci. — Spodziewam się że mi ta jeszcze
kilka przed wyjazdem moim przyślesz, a tymczasem gła…
uściskam Cię z całej duszy — dziatwy pozdrów i …
żonie Twojej uprzejmej, polecając się pamięci i na …
mię dla mnie przyjaźni — a niech tam wszyst…
na Pan Bóg w swojej opiece. — Twój Bro…

Józef twój i wszystkich zdrowi,

11 Kwietnia 1862

Kochany Bohdanie! Jeszcze przed wyjazdem słów parę. Wypisałem od wiedeńskiego księgarza <u>Album Grottgera</u> o którem wspominały nasze gazety, dla P.P. Stowarzyszonych - i słowami do ich wydania, kazałem wysłać pod twoim adresem do Paryża - a więc uwiadamiam Cię o tem, żebyś się nie dziwił jak te rysunki odbierzesz. Słyszałem się zachwycano niektóremi - Zamknięcie Kościołów jest wielkim utworem artystycznym, a w scenie "<u>Chłop i szlachta</u>" Grottger dowiódł że jest poetą - postać chłopa niosącego chorągiew, prześliczna - nie jest to demokrata, <u>ouvrier</u> francuski - twarz uczciwa nasza, spokojna, zamyślona, ale kiedy szlachta go prowadzi, bardzo pięknie narysowana taki, smutna jest, bo wszystkie bole przeszłości w oku nosi, on ma wzrok w górę wzniesiony, i pełen ufności śmiało kroczy naprzód, w silnej dłoni dzierży sztandar - jakby czuł, że jest nowym aktorem powoływanym przez Opatrzność na scenę dziejową, i przyszłość do niego należy. - Nie jest to obrazek z chłopskiej Polski o której nam śnią panowie Bakuniny - ale jest w nim prawdziwie przyszły, różny od przeszłej na wzór charakteru Polski. - Szkoda że tych rysunków nie mieć. -

Czekam słów kilka od Ciebie - a tymczasem, ściskając Cię najserdeczniej serce. Przyjmij się polecam Pani Zofii dłoń ściskam. Ściskam całuję. Twój Bronisław.

Drogi mój Druhu, Nie rozumiem zupełnie podkreślonego wyjątku Twojego: pod „<u>osobnym warunkiem</u>". Pierwsze fundusze, które stąd poszły, jak i te które w Paryżu zaczęły się zbierać, były zbierane i dane dla młodzieży przybywającej z Kraju i na obmyślenie dla niej - dachu, odzienia, pożywienia i zajęcia w Paryżu. Wyjątek loteryi na tych samych warunkach jednocześnie powzięty, a urzeczywistniony dopiero teraz, była ta sama; dlaczegoż - odpychać resztki mało zapewne, w stosunku potrzeb, znaczne ale zawsze w tym samym celu złożone? — Nikomu nie można mieć za złe, a zwłaszcza Krajowcom - że wiecheć ofiarować swej składki na co innego - jak na błędnych; bo gdyby nawet w tym wyrażeniu: „<u>wzięte w Paryżu</u>:" był jaki skrupuł, jeszcze to nie zasługuje na stronę <u>odmawiam</u>. Wasze własne listy w odpowiedzi na moje w tym względzie, pisane w duchu, świadczą mi o tem. I ja tem mniej daleko znaczący w szeregach Narodowych - niż kropla wody w morzu, nie z pychy =

nie z przesadzania, ale z trwogi serca piszątem do Was - D
mo i najukochańsi, że mam nieprzezwyciężony wstręt d
sca - na zbrojny zamiar dla tak świętej nam sprawy obra
Czyż takie piękne i czyste poświęcenie się młodzieży - wzład piękn
i czystszych ofiar w kraju, poddanej teraz pod Rząd - jawnie w
jarny dla Kościoła, nie wzniosło już w niczyjem sercu obudzić
Czyż wy sami możecie sumiennie powiedzieć, że ich wskutek
ckowego posłuszeństwa nieposłała tam - gdzieby wcale się nie
i niezmuszać samem popchnięciem zadać kłamstwa dotąd
nym Narodu naszego ofiarom, - a co gorsza męczennikom
żyjącym - chorym, więzionym, wyproszonym, i znoszącym
go oddaję myśli i pogody za Kościół i Ojczyznę, mimo smut
domowej i tęsknoty za krajem. Ach czyż to grzech niedar
być ostrożnym po tylu zawodach? Niczem tego w duszy
nieprzemogę - że my popchnięci palcem Bożym do Ci
i tylu probami doświadczeni w kraju i na tułactwie,
staśmy czysto w takiej myśli Bożej i Królowej nasz
głośno i święcie zasługujem się na przyjście Ojczyzny a doczesnej
jamy się światu ale bez spotki zmieniać. — Niektórzy
mi tego doradzą może za złe albo za brak miłości dla Wa
który patrzy w serce widzi - i Nim się świadczę, że
wspólnego przyjaciela - ani Ty mój drużka ani Zosia, po
nadzieja niemamy.

Bronisław jutro stąd wyjeżdża do Toulonu gdzie zaraz
prowadzam go tam; wyjeżdża on ze zbolałem głęboko
Szkoda nam Go szkoda. O szkole dzieli te same trwo
Jak tylko już im potrzebna być przestanie moja pomoc
poświęcą na biedę. Ksiądz Alexander wraca do Paryża
końcem tego miesiąca, jeżeli mu co nieprzeszkodzi,
pierwiej albo dniem później do Was wyruszę, nap

za pozwoleniem wyraźniej, dzisiaj chce resztę czasu który przebyć, bardzo to poczciwego serca człowiek, ale sam przewiduje że jest się może w życiu niezrobionym. Gospodarz u którego stał, zdarł go niemiłosiernie. Kilka dni temu miał przypadek, siedząc przy stoliku zapalał sobie zapałką cygaro i zapalonej rzucił go po za siebie, zapałka leżąca wpadła w muślinową starą firankę która zasłaniała tak że w mieszkającej w oka mgnieniu i zanim się opatrzył firanka spłonęła, a gospodarz za starą firankę i za to że trochę drewniana olejno pokostowana framuga się osmaliła, co gdybym miał tu pędzel i trochę białej farby, sambym był naprawił, kazał sobie sto pięćdziesiąt franków zapłacić. Na tem dzisiaj urywam Żonie i Ciebie serdecznie całuję, Dzieci ściskam. Całuję, przyszły list idzie do Żoni i brata do Jóźi. Wyzia zaś, który aż do Teofila do Florencyi poszły urwanej ile przez Branickiego. Sercem i modlitwą wszystkich oddaję się sercem wasz Józef

W zamkniętej kartce która tu idzie, jest tłomaczenie dla czego osobno do was a osobno do Księża Hieronima o jednej i tej samej rzeczy piszę. Proś X Hieronima niech pospieszy z odpisem dla Brzozowskiej potrzebnym im, która za tydzień wyjeżdża.—

11. kwietnia 1862. Hyères Maison de Cucurs

Wczoraj wieczór przysłał mi X Alexander dwa egzemplarze Segura, ale niemiałem jeszcze czasu przeczytać, dałem więc Dyzi.—

NB. Album wypisane z Wiednia zapłacone, tylk
Bronisław nie jest pewny, czy dostatecznie wysł
quantum na koszta przesyłki, gdyby żądano jak
dopłaty, to dopłać a dziś Ci zwrócę – lecz zaw
tylko ~~zapł~~ za przesyłkę – bo album zapłacone
i coś nadto na przesyłkę. – Gdyby się o nic nie
upominano, to daj wszystko tylko panu bo ten
misjonarzowi —

14 Kw. 62

Już nie wiem jak dziękować kochanej Pani za te słowa pożegnania które mi tu wzruszenia przysłały — niech Bóg to Pani nagrodzi — a proszę wierzyć żem szczery całą duszą Ołdzga Wasz przyjaciel.—

Co się teraz widzenia się z M. o którą mię Pani zapytujesz — to niewypowiedzianie miłem byłoby dla mnie gdyby ona biedna mogła odnaleźć w Was dawnych takich serdecznych i dobrych przyjaciół — i wierzę że do tego przyjść prędko musi — jednakże dzisiaj, w imię moje stać się to jeszcze nie może — jestem o tem najmocniej przekonany i dla tego proszę kochaną Panią żebyś i ją i siebie na te

wzruszenia się nazwiała. — Trudno mi o
wszystkiem rozpisywać się, ale z kochan
Józefem mówiłem obszernie i najszczer
on całą duszę moją zna z tej strony —
Ukłony moje Pani dla mego Jasia o
proszę — ja tylko za myśl serdeczną d
dziękuję, a Matki, Ja sama, i domek
cały miłosierdziu Boskiemu polecając
przyjaźni nadal proszę, jako serdec
Wasz brat i przyjaciel.

Bronicki

Rzym.
10° Kwietnia 62r.

Kochanej Pani Zofji

Zaleskiej.

Nizza 14o Kwietnia 1862 r.

Kochany Bohdanie! Zebrało mi się było prawdziwie
na łzy wzruszenia, odebrawszy serdeczne Twoje słówko na
wyjezdnem z Hyères – i nie odpisałem Ci natychmiast, bo trze-
ba było żegnać się tam ze znajomymi, rachunki robić, układać
się, a drżącemi słowami odpowiadać Tobie nie mogłem – dla tego
dzisiaj przychodzę Cię uściskać z całego serca i podziękować Ci za
wszystko co mi w duszy swojéj dać chciałeś. – Niech Ci to
Pan Bóg w dzieciach twoich nagrodzi. – I nie lękaj się mój
drogi tego wzruszenia – nie takie to co osłabia i rozkłada,
ale przeciwnie, co jak rosa niebieska orzeźwia i krzepi a siły
tylko na dalszą wędrówkę daje. – Nie w sile też pięści i musku-
łów moc nasza – choć i te potrzebne na ziemi, potrzebne – ale
w duchu – a dla tego, przyjaźń wielka jest naszą mocą, wzmoc-
nienia przez nią wzywałem jakby powiewaniami z lepszego świata. –
Dziś zdrowszy jestem na ciele niż kiedym was żegnał w Paryżu.
a mam nadzieję że pobyt w Tyrolu jeszcze mnie znacznie wzmo-
cni – tak, że o ile można, będę gotów do pracy, czy do wy-
gnania – ostatniego nie życzę sobie – i pewno lekkomyślnie na nie
nie zarobię – a że mi przyszłość często w tej przedstawia się po-
staci, to tylko mnie usposabia do spokojnego przyjęcia tego
co mnie spotkać może. – Jeżeli w moich do Ciebie listach
mimowolnie dał się słyszeć kiedy ton często osobistego bólu –
to powinno Ci to kochany Bohdanie służyć tylko za dowód
jak Ciebie szczerze pokochałem. – Ludzie bardzo zacni i szanowani
przeze mnie, ale nie tak sercu mojemu bliscy, nic o tem pewno nie
zasłyszeli odemnie – ale zdaje mi się, że kiedy dla wszystkich s-
tałem spokojny i o ile mogę pogodny, kiedy pragnę służyć Ojczyźnie
i od pracy się nie usuwam, wtenczas nie grzeszę wobec tej wspólnej

Matki, że takim jak Ty powinien czasem jak sam jesteś Rozkochiwać się nad tem nie warto – lubować się wspomnieniami, i w tem życie zamknąć, to grzech – ale być prawdziwie z ukochanymi, też dowiodzi przyjaźni. – Nie wiem mój kochany Bohdanie o ile się przydam krajowi – zdaje mi się, że jestem w prawdzie myślę, że gdybym tak przyrodnie nie wstawiany, zdałbym się na więcej – ale niech się dzieje wola – wszystko co jeszcze z życia zostało chcę oddać tej nieszczęśliwej Ojczyźnie – zachęć mnie do tego, a nie zapominaj mnie w modlitwach przed Bogiem, bo jeżeli razem i wszyscy takich potrzebujemy, to w obecnej chwili w dziełach sprawie publicznej nie mam więcej niż kiedy światła z góry, mocy i wytrwałości potrzeba. –

U Zamojskiego w Cannes spotkałem się z Dziennikiem Poznańskim i przeczytałem wyjątki z broszury Horzelew[illegible] także znakomity artykuł Michała Grabowskiego – ale w Nizzy znalazłem kilka broszur ukraińca Sulimy, po francusku pisanych, a najnieprzyjaźniejszych dla nas – pisanie pod wpływem moskiewskim układanych – dowodzą że Rusini nasi pod Polską tylko uciemiężani byli, a wszystko z Rosyą tworzącą prawo narodowości swojej mieli odzyskać jedynie mogą. – Św. Jur w Galicyi, jak to naszywają, obok wszystkich uciśnionych Małorusów i Rusi moskiewskiego uciemiężania jest dla nas groźny. Kwestya rusińska staje się na Litwie jedną z najważniejszych kwestyi. – W obec wszystkich zachcianek Bakunina i jego przyjaciół, uwłaszczenia włościan i stworzenia najliczniejszego wstępu właścicieli u nas – a ~~[illegible]~~ w- domagać się Rusinów, zjednania ich sercem, zaprzest

zupełnej autonomji, to jest prawa swobodnego rozwijania swo-
jej narodowości obok nas, jest teraz najkonieczniejszym obo-
wiązkiem naszym. Widzę ile złej przebiegłości, jakie potężne środ-
ki są na zamącanie spokojnego stanu - strach pomyśleć jakiego
mnóstwa zapaleńców potrzebujemy i jak ich mamy mało. Nie
dla tego żebym myślał że temu zadaniu podołać mogę, ale dla
tego że przekonany jestem iż każdy swoją pracą odnowi przyczy-
nienia, napiszę co mam w duszy i przyszlę Tobie kochany
Bohdanie. Gdybyś przed moim przyjazdem do Mirau miał
broszury Korzona i Serno-Sołowiewicza, to mi je tam przy-
ślij - tutaj ich nie znalazłem w żadnej księgarni, a mogłyby mi
się przydać. -

Zabawiłem tu dzień, bo nocna podróż mnie zmęczyła i
chciałem trochę wypocząć - jutro rano wyjeżdżam do Genui.
Wątpię żebym się tam z szkołą zapoznał - bo pewien jestem że
przy szkole musi być mnóstwo rosyjskich agentów, a ostro-
żność nasza jest i musi być niezbędna - chcę też na ochot-
ników w szkołach wszystkich krajowych przydać się, powinienem
pamiętać o to, żebym tu sobie jakim nieuważnym krokiem
nie szkodził. - Wnukiewicz zobaczy - jeżeli był, wszystko to
ostrożnie uważnie, to naturalnie że zostanę. - Co do owego po-
[illegible], jeżeli tylko szkoła zacznie iść i uorganizuje się choć
trochę - jeżeli będziemy widział, że stąd prawdziwy pożytek, a
nie pole do pijania odwrotnej strony się, to bez najmniejszego
wahania się oddaję - Mówię jeżeli, bo nie mam wielkiej u-
fności w szkołę i jej trwanie, a nawet nie jestem bez oba-
wy co się tyczy dalszego wpływu [illegible] się tam będzie-
- ale bliżej będę wszystkiego wiedział o tem mógł lepiej - a
zawsze to niezmierne poparcie w twojej małej powinny.

Z Komitetem wielka bieda — jeżeli się nie zorganizuje, będzie
po wszystkie fundusze z których korzystamy znowu się będą rozcho-
w rozmaitych i najrozmaitszych kierunkach — ale zdaje mi się
z początkiem pisałem do Ciebie że bardzo mało mam nadziei żeby
cznie przyjść mogło do skutku.—
Od Edmunda odebrałem listek razem z twoim — bardzo się
uprzednie rozczulony i smutny.— O zamęściu Panny Heleny
wspominał mi, choć mówi że musiał o niem wiedzieć, bo pi-
sała z Paryża. Nowy jego adres: Place et hôtel du P
théon.— Jeżeli dotychczas jemu i Ciebie nie był kochany, b
nie, to weź go nawzajem — przedłuży sam do niego. Będzie
tej uwagi — On Ciebie bardzo wysoko ceni i szanuje, a na
tłumaczę to w gronie domu, żeby czysty szlachetniejszy potrzebny
nie ocenił, i nie poznał — Będzie Ci wdzięczen zawżdy — a temu
takiego gruntu najtwardszej potrzeby, rozbiłeś się na
ści — Wszyscy jego przyjaciele, wierzyliśmy że będzie z niego niepo-
śledzony Cierpiący — i ma on niezmiernie wielkie skry — Kocham go
bardzo — ale jemu ma wielkie zasoby, i ci co go dla niego
nawet nie kochają, powinniby go starać się ocalić dla twojej
Lada dzień ma przyjechać do Paryża ukochany Woło-
wicza Konstanty Gaszczewicz — Będąc w Peters. udało mi się
dzieć że go do Redakcyjnej Komissji wezwano, i bardzo rad z
Bywam — Wesoły, światły, szlachetny, kraj swoim kochający, odważny
miłości wielkiej — Dziś jest on Przewodnikiem.— Starać się go po
kochany Aleksandrze — On Ci wiele o twojej powiedzieć może,
ma tam niektórych stosunki, a wdany był we wszystkie oddzie
ło interessa — a nad wszystkiem bardzo żeby też od Ciebie mo
tu nasłuchać się mowy.— Znajdziesz go zapewne w dawnem
kamień Wołodkowicza, Chaussée d'Antin, 62.—
Otóż ma dzisiaj i wszystko — We Florencji zabawię
się nad tydzień lub dni 10; z Meran zaraz napiszę.— Czy
ziemi spotkamy czy nie kochany Aleksandrze, miej mnie za
za swojego i całem sercem swojego — a niech Pan Bóg bło
Ciebie we wszystkiem, i w zacnej pracy twojej, i w dziatkach i
mu — Do kochanej żony twojej osobno słów kilka napiszę — Dzi
ękuję i prawem ściskającym jej [illegible] błogosławionej — Ściskam się z
Twego bratniego serca — Twój szczery brat Bronisław

Florencia, 23 Kwietnia 1862.

Kochany Bohdanie! Droga z Nizzy nie poszła mi tak pośpiesznie jak zamierzałem, dla różnych drobnych powodów, tak że zaledwo w W. Sobotę wieczorem tutaj stanąłem. W Genui, spotkałem w kościele kilku naszych chłopaków – na widok tych młodych, pociesznych twarzy, tych czamarek i konfederatek, tu na obcej ziemi, wytrzymać nie mogłem – zagadałem do nich i zaprowadzili mnie do swoich koszar – a nawet na obiad swój skromny zatrzymali; nie pytali mnie o nazwisko, ale pozwolili przysłuchać się i przypatrzeć sobie. – Z jednym Krakowskim poznałem się bliżej, byliśmy potem na dłuższą rozmowę do miasta poszli i jeszcze się nazajutrz spotkali; pocieszył mnie prawdziwie, a nawet zbudował – taki tam hart, zdrowy rozsądek, a przytem skromność i zamiłowanie pracy – bodajby tacy i na kamieniu się rodzili jak mówi przysłowie – a podobne indywidua są pięknem świadectwem stanu kraju. – Ciebie kochany Bohdanie, a raczej Was obu z rozrzewnieniem on wspomina i polecił mi przesłać Wam wyrazy najgłębszego szacunku i szczerej miłości. – Z tego com widział i co od niego słyszałem, przeczuwam że trzeba nam młodości pana Jenerała Ludwika (Mierosławskiego) do przywiązania wstrzymać,

jenes się cała więzi do pracy nie umie – ale są wielkie
temu w lepszych usiłowania – a bardzo usiłowanie że się
mi wynoszą, gdzie przy rozrzutni nadzwyczajnej pomieszczeni
trudno im nawet na prawdę zająć się nauką i owszem
otwarty tryb życia pomieszczenia.– W Cuneo, dokąd zaraz
Świętach przeniosła się szkoła, ma być obszerny lokal, gdzie
się i 300 pomieścić mogło, i są najlepsze postanowienia
zaprzężenia się tam na serio do pracy.– Wiele na tem
zależy, gdzie jako ton nada zakładowi od razu Fijałkowski.
niezmiernie trudna i wielkiego taktu wymagająca z jego
z naszą młodzieżą, ale konieczna – i zaprowadzenie karności
szkolnej niezbędne.– Kilku czy kilkunastu usunie się
prawda – to pewna – ale szkoła na tem zyska – a więc
przecież i najlepszemi chęciami ożywiona większość.– Ale
Boże żeby się umiejętnie wziąć za to.– W Wysockim
Ściś pokłada największe zaufanie – żeby tylko wystarczyło
energii potrzebnej do wytrwania tej ufności na kongresie
tej, którą przyszłość szkoły gdzie tylko wtenczas, kiedy
w pełnieniu przepisów i obowiązków w niej się zaprowadzi.

Tyle o szkole.– Nie wiele od niej spodziewam
chany Bohdanie – i nie dziwnego – jakiż kiedy zakład
który powstawał w podobnych warunkach –? czy mógł
nich, rozwinąć się normalnie i dojrzeć?– ale dla tej sierot
a biednej młodzieży w zakresie otworzona, i to jest dob
słowem. A zresztą, cóż i gdzie teraz na naszej ziemi
nie rozwinąć się i dojrzeć może?– wszystko dorywcze i
póki w prostych rzeczywistych duch narodu nie dojrzeje i
Gierzyny u Boga nie zaradzi.– Zdaje mi się, że dobr

163 39

sumka zrobiona według sprawiedliwości do szkoły należeć – a użycia jej zostaje sam dopatrzyć –.

We Florencji, spotkałem się z Lenartowiczem od którego miałem list od Twojego Józefa. – Całe dwa dni przepędziliśmy razem nierozłącznie, bo on miał jechać do Neapolu i ostatnie spędzał. – Czytał mi ustępy z nowego swego poematu – były to obrazy z historii naszej – a są tam miejsca prawdziwie wspaniałe – i niektóre postaci nader narysowane ściśle – Od autora Lirenki podobnego utworu nie spodziewałem się – a zajęty nim cały, ożywiony, Polską najwyższą przejęty, i powtarzał mi kilka razy że czuje iż duch jeszcze się żywo kołace i w nim coś robi. – Nas on bardzo kocha, i kilka razy mówił mi z żalem że jego zapomnieliście – że bardzo wiele w życiu z tego powodu wycierpiał – że bardzo tutaj samotny. Wiem od Józefa że wszyscy długo nie pisali, ale mu o tem nie mówiłem, bo Józef mi to zalecił – wspominałem tylko że dawne serca dla niego macie – ale listy dobre gotowiście dawno odnowili stosunki. – Pisałem o tem do Józefa, do którego i on obszerny list pisał. – Ciebie mój kochany Bohdanie zapytuję z jego polecenia, czyliś się nie mógł podjąć dopatrzenia korrekty jego drugiej legendy o Napoleonie – Będzie to nie więcej nad pięć arkuszy druku. – Od roku prawie leży to z całym tomem poezji u Żupańskiego, i druku doczekać się nie może – Teofilowi zaś chodzi o to, żeby wyszło teraz, póki jest na dobie. – Żupański nicby na tem nie stracił – zwłaszcza o wszystkich warunkach Teofil samby ci napisał – teraz tylko odjeżdżając do ~~Nea~~ Neapolu polecił mnie zapytać Ciebie, czyliś się mógł tego podjąć. – Jeżeli mi zaraz odpowiedzieć zechcesz, to list twój znajdzie mnie tu jeszcze, bo dni ze sześć albo siedem chcę zabawić, żeby się dobrze wypatrzyć

w tych nieśmiertelnych rzeczach które mnie tu ota[czają]
Błogosławiona bo też ta ziemia włoska! Nie będę Ci
opisywać Ci tego co lepiej znasz odemnie, ale dziękuję Panu
że mi to dał zobaczyć – nie chcę wszystkiego widzieć jak tur[ysta]
ale w niektóre, najważniejsze rzeczy wpatruję się dobrze, żeby
coś dla dalszego życia w duszy zostało.–

Wracając do rzeczy bieżących, widziałem dzisiaj wjazd
Wiktora Emmanuela – i byłem świadkiem przez sporą go[dzinę]
rozlegających się okrzyków, krzyków, całego uniesienia tłumu
rojącego plac pod pałacem Pitti – i ścisnęło mi się serce
myśl o Warszawie, Litwie, Rusi – Oni tu mają [...]

Ale dosyć już tego – ściskam Ciebie kocha[ny]
Bohdanie najserdeczniej a tę za mnie rękę Pani
uściśnij, a dziatwę pozdrów i [illegible] – Niech B[óg]
Wam szczęści we wszystkiem.

[illegible signature]

Florencja
Scudo di Francia. 31.
23. Kwiet. 1862 r.

Medjolan. 6 Maja 1862.

164

40

Kochany Bohdanie! Na wyjezdnem z Florencji odebrałem twoją kartkę, a że chciałeś żebym do Ciebie napisał z Medjolanu, więc znalazłszy się tutaj, śpieszę przesłać Ci słów kilka.– Nie miałem tu być wcale – wyjeżdżałem z Florencji z zamiarem dostania się stamtąd prosto przez Padwę do Wenecji – nie domyślałem się że austryjacy tak się niegrzecznie wyszli z Bolonji, że nawet konsula tam nie zostawili, a ostrzegano mnie że bez wizy na paszporcie mogą mnie przez granicę nie przepuścić – dla tej więc przyczyny musiałem tu przyjechać.– Nie żałuję tego nakładu bo zobaczyłem ową pyszną katedrę, o której na chłodno ani w kilku słowach mówić nie można – dla przypatrzenia się której wartoby i większą odbyć podróż – prócz tego byłem też w Kościele ś. Ambrożego zbudowanym przez niego, a gdzie Augustyn ś. nawrócił się – wszystko to wielkie, pamiątkami święte i ciekawe – ale sam Medjolan jako miasto, niema dla mnie uroku – przypomina bardziej francuzkie niż włoskie miasta – wygląda trochę na tegoczesną stolicę, z ruchem swoim, błyszczącemi sklepami, potrzebą gwaru, obok niektórych pięknych gmachów, z mnóstwem domów takich jakie zaczynają na naszych bulwarach podobnie do grzybów wyrastają, a wyglądają jak skrzynie z oknami na obraz – a wszystko to a wszystko jakie dalekie od tej cudnej Florencji, jak przy niej, wspomina mnich

winiarów malutkie! – Powiem Ci jeszcze kochany
Dziunio że jestem już za stary i za zmęczony na
stomka podróży – W Bolonii, Parmie i Medio
zwiedzałem tylko kościoły i galerje – ma to dla
wiele uroku, nie przeczę, ale zapełnić całkiem duszę
może – i już rad będę dostać się do Méran, gdzie
coś zaczną, choć będzie porządnie serwatkę. – W Wen
będę szukał Cezarego Platera, bo we Florencji po
jeździe Teofila byłem bardzo samotny, widując tylko
czasami jego żonę, a od wyjazdu stamtąd nie znam
do tego wspomnień. – Źle jest nie umieć języka kraju
w którym się jest. – Otóż z wszystkiemi rozmów
z opowiadań rozmaitych konserwatorów, stróżów gal
muzeów, kościołów i t.d. wnosić mogę, z pełnego uniesienia
życia Wiktora Emmanuela we Florencji, czego sam
świadkiem. – Przekonany jestem że jedność Włoch jest
czasem narodowym dokonanym faktem – a Garibal
popularniejszą tu postacią. – Plater do Józefa o
z którymi się spotkałem w Toskanii – zapewne, to
z którego o duchowieństwie katolickiem zrobiony
miały tylko wartość uwielbienia jakiegoś Niemca podró
co spotkawszy w oberży kobietę brzydką i blond
zapisał w swoim dzienniku, że kobiety tej prowincji
wtóry blond i wszystkie są złośliwe – jednakże, wy
znaczenia to nie jest. – Ten który mnie w Medio
wyjaśniały spierał, jest przełożonym jednego z większych
klasztorów we Florencji – widziałem go potem – po
mi bardzo uprzejmie swój kościół i klasztor. – Ojczy
wolność, są to idee które wiecznie drżą kościół
bez – i tragiczność chwil obecnych leży właśnie w
w wielu sumieniach zaszło rozdwojenie między tem co

było tarem.— Czytałem listy Polaków pisane z Rzymu
do Teofila, w których się gorzko skarżą na Berardiego i
na pochwałę udzieloną przez Rzym Arcyb. Wierzchlej-
skiemu— Mówiono mi także, że protestantyzm ogromne
postępy robi w Toskanji - jest dążenie do utworzenia
osobnego ~~[illegible]~~ włoskiego Kościoła.— Najmocniej jestem
przekonany że to we Włoszech może być tylko rzeczą
czasową,— ale na teraz niebezpieczeństwo jest wielkie – i
czyliż dostojnicy Kościoła nie powinni pomyśleć o tem, na co
to dawne ludzie narażać? czy nie powinniby sami stanąć
na stronie wolności, i prowadzić ich teraźniejszy, jak
zawsze prowadzili ludzkość, strzegąc ją od zboczenia, od
skrajności może, w które skłóciwszy się z nimi wpadnie?—
Bardzo i bardzo wieleby o tem mówić— ani czas ani
miejsce po temu— ale niepodobna nie poczuć, że chwile obe-
cne są pełne znaczenia, i pełne niepokoju, bolesne.— Wiem
że jak powiedział nawet Krasiński, Galilejczyk w końcu
zwycięży — ale czyż musi koniecznie przejść pierwej zaćmie-
nie Pańskiego?

Znalazłem tu Swobodne słowo, ~~[illegible]~~ rosyjski
dziennik wydawany w Berlinie — jest tam i o nas
artykuł – najpierwszy nawet – bardzo nam przychylny,
jednakże kwestja wolna czy mniej obchodząca, z dala
ale ~~[illegible]~~ Małorosji wyrzucającej prawo do zupełnie o-
drębnej egzystencji.— Dowodzi, że wolność Rosji tak
potrzebna dla nas, jak nasza dla nich – i jest w tem
prawda, jeżeli my sami organizować się zdołamy będzie-
my.— W przeciwnym razie, jeżeli u nas wszystko pójdzie
samopas, bez żadnego przygotowania, Rosja wolna in-
nym od tego dziennika zagada językiem.— Nie wiem
co u Was, ale te wiadomości które mnie z Waszej stro-
ny dochodzą, smutne są — mówią o coraz większem wyprzężeniu.—
Trzeba teraz więcej hartu, mocy i wytrwałości od każdego.—

Idę raz jeszcze do Katedry twój Bohdan...
więc żegnam Ciebie na dłużej – Jeżeli Platera zna...
to napisz z Wenecji – teraz sercom twoim wszystk...
polecam się – żony twojej ręce ucałuj, Józefa ko...
uściśnij za mnie, Siostry pożegnaj, a sam pam...

o kochającym Cię na...

Zyg...

Wenecya 13 Maja 1862 r. 166

42

Kochany Bohdanie! Wyjeżdżam już z Wenecji i stosownie do twego żądania chcę ci stąd jeszcze słów kilka posłać. – Znalazłem tu Cezarego Platera, który mi powiedział że już na twój list odpisał, zapewnie więc dotąd jego odpowiedź odebrał – co do innych rodaków, tych już w Wenecji nie znalazłem – powyjeżdżali się wszyscy, prócz Badeniego, nieznanego zresztą Tobie, który w tych dniach do Meranu jedzie. – Cezaremu pomimo urodził się bardzo szczęśliwie, śliczny i jak utrzymują, zupełnie do niego podobny chłopak – Oboje byli dla mnie uprzejmi, a on niezaprzeczenie należy do bardzo szczęśliwych ludzi, naprzód i z siebie zupełnie zadowolony, tak że różnego ze swojem zdania nawet nie znosi, potem że otoczony liczną i kochającą go rodziną, że w gruncie spokojny i uczciwy – ma niektóre właściwe sobie pojęcia, jak między innemi, że Rossja musi dać wszelką wolność naszemu Kościołowi i wtenczas, nawróciwszy naszych włościan na katolicyzm, zdobędziemy niepodległość – i t. p. ale to wszystko nie przeszkadza mu być, jak jestem przekonany, bardzo pożytecznym członkiem naszej społeczności i mieć prawo do ogólnego szacunku. – W niedostatku rodaków, zapoznał mnie z Koczubejami, mieszkającymi tu od lat kilku. – Za tydzień albo dni dziesięć wyjeżdża do Karlsbadu, a stamtąd do Pomarańskiego gdzie się z żoną ma spotkać; przyszłą zimę zapewne nam na południu przepędzą, dla jednego z jej synów, który mocno chory. –

Tyle o Platerach – co do Wenecyi, którą życzyłeś po
jak mówisz, to niezawodnie że jest szczególna i od
innych miast różna – a jednak ze wszystkiego com
widział we Włoszech, Florencja zawsze mi najmilsza
dla mnie niezapomniana. – Tu wschód cały bardzo – i jeżeli
sobie jakiego porównania miast pozwolić, tobym pow
że to wschodnia czarownica – choć z drugiej strony ś
świadectwo potęgi i siły – a także dumy – Rozkosznie
pani mórz, a w domu pełna była intryg i strasz
tajemnic. – Wszystko, nawet ich szkoła malarska, co m
pierwszych w świecie kolorystów, ale nigdy uczuciem
zbliżyła do toskańskiej i rzymskiej; wszystko powiadam
właściwe całej Rzplitej piętno. – W obrazach, atłasy, d
złoto, perły, często nieraz powaga i siła – niesłychan
two form, czarodziejstwo kolorów, ale świętości, prostoty
takiej jak u tamtych mistrzów, od których odchodzą
się modlić – nie, tego nie ma. – Wyobrażam sobie
przed dwóma wiekami musiała sobie wrażenie na
których teraz uderza.. Ależ smutna jest strasznie – jak
tarz – jak olbrzymia ruina – ale też przyznać i
ba, że w smutku swoim jest godna – jak przystoi
ważnej wdowie – Przyjechał tu Cesarz – była illuminacja
placu s. Marka – poszedłem i ja tam z Platerem i jego
– noc jak najczęściej w Wenecyi była czerwona, cicha,
i jasna – plac ślicznie oświecony – snuły się po nim
ludzi, ale złożone z samych cudoziemców albo germanów

167 43

przechodników – ludności włoskiej tak lubiącej światło, muzykę, tak przy-
zwyczajonej część nocy przepędzać na placu ś. Marka zostało
w domach – nie było nikogo – prostych nawet wyrobników – i
tak bywa we wszystkich podobnego rodzaju zdarzeniach – postawa
ludu, milcząca i uzbrojona Wenecji protestuje przeciw obecnemu
wypadkowi rzeczy, świadczy, że się poczuwa być cząstką innej
zupełnie całości – A jednak, autonomii daleko mają szerszą od
Galicjanów – język włoski urzędowy – nawet urzędnicy Niemcy
w których swoich wypierają się swojego niemieckiego pochodzenia
i języka. – Wierzę bardzo, że pobywszy tu dłużej, zostawszy
mając przy sobie rodzinę, można przywiązać się do Wenecji –
cichość zupełna w wielkim mieście, brak wszelkiego turkotu
i pyłu, noce takie urocze, nad laguną, śliczne pałace,
w końcu i ta ogólna, całego, lubiącego wesołości miasta, żałoba –
wszystko to ma swój urok – ale tak, jednemu, nie mając
żadnego określonego zajęcia ani obowiązku, bawić tu długo
nie można. – Czułem się tu niedobrze przez dni parę i dla
tegom dłużej nad zamiar zabawił – jutro o 5tej rano jadę
prosto do Meranu. i tylko się w Weronie na parę godzin
zatrzymam, żeby zobaczyć cyrk rzymski – Przyjechawszy na
miejsce, wezmę się zaraz do upragnionego pisemka, i jeżeli
tylko nie zachoruję się, to ci je przyślę kochany Bohdanie.
Spodziewam się że mnie tam jakie słówko od Ciebie i Twego
kochanego Józefa dojdzie – ; adresu szczegółowego jak Me-
ran w Tyrolu niepotrzeba, bo to prędzej wieś niż miasto –

Uściskam najserdeczniej Ciebie i twego Józefa. Sam

Pani Zofii polecam się, a dziatwę serdecznie [illegible]

Twój zawsze

Broni[illegible]

30 maja 1862

Kochany Bohdanie! Przed tygodniem odebrałem twój listek i wstrzymałem się z odpowiedzią, myśląc że lada dzień zapowiedziany list twojego Józefa odbiorę, i razem na wszystko odpiszę. Tymczasem aż do dziś dnia żadne maleństwo nie doszło. — Lękam się czy notka o której mi wspominasz nie dostała się przypadkiem do rąk jakiego Kallaba, albo co gorsza, czy nie jakie nieszczęście u was, czy Józef nie zachorował, lub się co Michalinie nie przytrafiło, że on tak podobno akuratny w pisaniu i notki nie przysyła i sam się nie odzywa. — Przychodzi mi zapytać cię o to wszystko. —

Co do pamiątek, przeznaczonych dla Biskupa Stanisława i Ostrobramskiego Patrona, to najchętniej je zamówię, a że ich znam osobiście, więc i sam oddać będę miał przyjemność. — Zdaje mi się że się bezpiecznie podpisać możemy i dedykacji nawet dodać nie narażając nikogo. Nie mam powodu bardzo się śpieszyć, bo jeszcze przez Czermice i Lipice w tych stronach zabawię, ale powoli je przygotuję, żebym mógł przed odjazdem otrzymać. —

Robota moja niestety bardzo powoli idzie — miałem tak silne przypływy krwi do głowy, że nic robić nie mogłem, i choć rzecz w głowie dawno gotowa, nie klei się

na papierze – wreszcie, jest mam się znacznie lepiej

muszę przyjść do końca – Szkoda że nie mam tu

nikogo komubym mógł przed odesłaniem Tobie przeczytać

– ale cóż robić? – sami tam przyjaciele co byli prze

Kółko polskie bardzo tutaj nie liczne, ani to osobiście

jest raczej –; z Moskalami kilku przyszło mi się zapozna

młodzi, radykaliści zawzięci – starsi o konieczności konsty

gadają – a wszyscy nie chcieliby oddać części naszej

cji – uśmiechają się na wspomnienie straconej części Be

– Odzywanie się do materialnej siły bardzo często u nie

ciągły prawie na ustach prawie, że 70 milionów nie m

żyć, żeby gospodarowano sobie w Europie o nich się nie pyt

Bardzo słuszna była uwaga Pani z Fryburga, że Rosja

konstytucyjna, z przyjętym rządem jak zachodnie, byłaby dl

najniebezpieczniejszą – ale pisać o tem że wykładanie

się dla nas przydane, nie można –

Wiadomości z kraju nie miałem żadnych – Cza

Dzienniki polskie mam tutaj, a także parę gazet niem

i oto czas tak schodzi na piciu serwatki, przechadz

czytaniu tych gazet, a wreszcie medytacji o niezapom

nigdy Florencji. – Może da Bóg że przyjdzie naresz

jakiejkolwiek w organizmie moim równowagi, to się jes

na cokolwiek mi i przydam. – Doktor tutejszy, b

mówiący po polsku Tyrolczyk, robi mi najlepsze na

Bóg wie że najchętniej przyzwyczajam się z tem życiem – ale

On żyje tam, dobrze jest być zdrowym i starzeć się oto pytanie.

Od Lenartowicza w tych dniach list bardzo serdeczny z Florencji już odebrałem — Biedak powrócił bardzo chory — pisze że wychudł jak szczapa, zażółkł i dla choroby kamiennej, a stąd boleści w krzyżach i boku ruszyć się z miejsca nie może. Lecz razem powiada, że ma w żonie szczęśliwego przyjaciela, i jej starania i dobra pogoda przyniosą choremu. — Doktorzy wyprawiają go gwałtem do Vichy, jak tylko choć cokolwiek do sił przyjdzie — ale mówi że wątpi żeby pojechał dla dorobku czterech przyczyn. — Najgłówniejsza mieć być brak funduszów — a może i jedyna. — O ile słyszałem, Carlsbad na kamień lepszy od Vichy — ale kiedy nie może tam pojechać, to do Carlsbadu jeszcze by mu było trudniej. —

O Józefie donoszą mi jeszcze, że nic do niego nie napisał — ale że on zawsze spokojny jest o miłości jego dla Ciebie, bo mi że tylko ostrożnie się zmienia. — Możecie obydwa napisali do niego kilka słów — byłoby to pewno wielką dla niego przyjemnością. —

Czekać będę z utęsknieniem wiadomości o was wszystkich — a jeśli kochany Józef nie chory, to przyślijcie go także o przypisanie z notatką. — Tymczasem uściskam Ciebie kochany Aleksandrze najserdeczniej, razem z twoim Józefem, żoną twoją, wraz całuję — Dziatwy z daleka pozdrawiam. polecając się na zawsze pamięci waszej i sercu. —

Twój postarzony
[illegible]

Matka moja widząc jak wszyscy szlachetni dla mnie dobrzy, przesyła wam i Pani Poniatowskiej serdeczne ukłony i podziękowania. —

Czy Józef odebrał mój listek stąd pisany? była tam kartka do Ks. Aleksandra —

Meran. 30 Maja 1862 r.

Kochany Bohdanie! Od kilku dni przepisany memorjał o którym pisywaliśmy do ciebie. Ale ledwo posyłam — bo będąc ostrzegany że w Austryi wszystkie listy na przesłaniu czytają, nie chciałem żeby przed czasem do austryjackiego zaszedł policjanta, i dla tego tu przyjechałem. Miałem to zrobić jedynie dla wyprawienia tych kartek, a teraz przybyła jeszcze nowa i miła dla mnie pobudka, bo czekam tu lada chwila Kniaziewicza, owego kolegi, o którym ci Edward wspominał. — Jutro w szwajcarskiem miasteczku oddam ten list na pocztę i spodziewam się że prosto do ciebie już pójdzie. Chciej ten memorjał przeczytać Pani z Hyères a potem Edwardowi i zróbcie z tem co uznacie za dobre. Przepisałem go o ilem mógł wyraźnie, zostawiając wiele miejsca między wierszami, dla mazania i poprawek. — Może znajdziecie że niektóre rzeczy lepiej było przemilczeć, inne mniej ostro wypowiedzieć — nie jednakowo więcej mówić — wyrzucajcie, kassujcie, a nawet i spalicie wszystko, jeżeli za niewczesne albo zupełnie niedołężne uznacie. — Napisałem com myślił, co mi się zdawało że wypowiedzieć potrzeba i można — ale miłości własnej do tego nie przywiązuję żadnej — a wiesz że wprawy do pisania nie mam — Jeżeli uznacie, że to się przydać na co może, drukujcie — jeżeli nie, lepiej niech między nami zostanie. — Gdybyście uważali, że

potrzeba dodać co jeszcze albo szerzej rozwinąć, a sami tego robić
nie chcieli, to napisz mi kochany Bohdanie. Zostawiłem u
Walerjana w tym celu, na którym stronnice kopji poznaczyłem
mniej więcej nie wspominając mi o treści, powiedzieć mi tylko, iż na
a tej stronnicy trzebaby coś dodać, a postaram się zrobić to
najprędzej. – Może i tytuł jaki dowcipniejszy wymyślisz,
już przyjęto do druku – Wszystko bez żadnej restrykcji odda
Tobie, prosząc tylko żebyś mnie choć kilku słowami uwia
co uczyniłeś. – Zgadzam się z Panią naszą, że wewnętrzny
w Rosyi jest dla nas najpożądańszy – ale publicznie
wypowiadać nie można – Krzykaczoły iśmy anarchiści,
wspierania własnej pieczeni gotowibyśmy pchnąć wszystko co
jest nam w otchłani. – Rozważcie też z Edwardem, który
Merkali, czy można teraz dotykać ogólnego głosowania?
jest mądrze dzisiaj już odezwać się, że wielkie kwestje p
może tylko inteligencja kraju rozstrzygać? Ja wypisałem
wewnętrzne przekonanie, ale nie chciałbym znowu popełniać
głupstwa, wypowiadając rzeczy niewczesne, które nie przekon
nikogo, zadrażniłyby tylko mogły. Chciałem żeby te ka
były o ile można najcieplejsze, od namiętności i gniewu
a tylko wyraźnie wypowiadające wiarę naszą polityczną –
Kościoła umyślnie nie dotknąłem, bo na to pole Bakunin

jego przyjaciół wymyślonych dłużej nie można. — Jeżelibyście się zdecydowali drukować, to trzebaby może jak najprędzej, bo już i tak za to spóźnione. — Ponieważ odezwa Bakunina jest przetłumaczona na język francuski, może byłoby dobrze gdyby i odpowiedź w tym języku wyszła — polskiej broszury nikt prócz nas i samego Bakunina czytać nie będzie. — Zdaje mi się że w tem co Ci posyłam znalazłoby się kilka szczegółów interesujących dla Francji — inne znowu chciałbym dać czytać Moskalom — pomyślcie przeto i o tem. Nie mięszam się jednak w tym razie za adwokata mojego memoriału. — Może kto inny lepiejby to ułożył — w takim razie, niech weźmie stąd, co się wam użytecznem wyda i stosowną zrobi z tego całość. Jakikolwiek zrobicie z tego użytek, zawsze rad będę jeżeli się to na cokolwiek przyda, a najmniejszej nie będę miał pretensji jeżeli wszystko wrzucicie w ogień. —

Ja stąd jadę do Gasteinu, gdzie za dni kilka spodziewam się stanąć. Tam, przynajmniej miesiąc zabawię, a może i dłużej — tam już mię i listów od Ciebie i kochanego Józefa oczekiwać będę. — Ściskam kochany Bohdanie serdecznie Ciebie, ściskając najserdeczniej, i polecając się Twojemu sercu i pamięci. — Wszystkim a wszystkim w domu kłaniaj mnie i przypomnij — kuzynom Józefa u których uszanowanie oświadcz, żonę jego ucałuj, a Józefa uściśnij. — Twój Bronisław.

Lindau. Adress mój: Autriche.
16 Czerwca 1862 r. par Salzburg à Gastein.

48 17

Gastein. 10 Lipca. 1862.

Kochany Bohdanie! Długo twój listek czekał tu na mnie, bo mi się droga nie wiodła – chorowałem, i dni z dziesięć przyszło mi w łóżku przeleżeć – tak, żem zaledwo przed dwoma dniami tu stanął – dla tego dziś ledwo odpowiedzieć ci mogę. – Lepiej mi już, i prawie dobrze – może to nawet na lepsze mi wyszło żem teraz wychorował się – a służba powietrze tutejsze polepszy mnie zupełnie do reszty. – To też i dobrze się czuję tutaj – z przyjazdem moim i niebo dotychczas słotne, wypogodziło się i te dwa dni mieliśmy cudnej pogody. –

Miło mi że się kartki moje Wam podobały – w tych dniach czytałem tłumaczenie francuskie owej odezwy M. B. i może wydały mi się za blade – chciałbym nie jedną rzecz tam dodać – ale nic nie napisałem – bawiłem się łóżkiem mój Bohdanie i niepodobna mi było zająć się jaką pracą. Zdaje mi się, że i w tych kartkach musi się czuć dawać chorobliwe usposobienie jakie już było w Meranie i które się potem wzmogło – stąd te zaćmienia myśli jak słusznie mówisz –; czuję to, a nie umiejąc dotenczas zaradzić, prosiłem by ktoś lepszy z tem postąpił jak zechce, – przerabiał, skracał, dodawał – Biedni jesteśmy, kiedy zdolniejszych i potężniejszych obrońców sprawa nie znajduje – Ale każdy co może – Zdanie Wasze dodało mi otuchy że się to na cokolwiek przyda. – Dzisiaj przerabiać dla mnie, byłoby już za późno – a i powinienem jak najwięcej być na powietrzu – więc rzecz zostaje jakiem jest, kiedyście sami nic nie zmienili – Czas istotnie nagli, i jeżeli ma to przydać się, to musi wyjść zaraz. – Tylko wiem że trzeba

zmienić, i pisałbym się na każdy z tych których mi przysłał,
Rokowań — pewien jestem że ten który wytłumaczył byłby
i dobry.—

Co do tłumaczenia, to powiem Ci szczerze mój Boh
że zdaje mi się ono konieczniejszem od drukowania samego oryg
Tak jak to jest napisane, zdaje mi się że więcej do francuz
do wszystkiej publiczności trafi może — a szczególnie na znajom
mu świecie odezwę, traktaty takie językiem świata odpowiedni
Trudność musi być wielka, jest w samej różnicy pojęć: wol
wolna tak różnych myśli ludzi, a na które jedno mam
wyrażenie francuzkie: liberté. Tłumacz B. użył tegoż
wyrazu —: to bardzo rzecz zmienia — a o zachowanie tego
chodziłoby bardzo — bo z tem cały szereg wyobrażeń się łącz
Ja myślałem że S. Julian to przetłumaczy — a raczej przerob
w swojej uliczce francuzkiej — ale naturalnie że lepszego,
inteligentnego, głębiej rozumiejącego to wszystko o coby mi
chodziło, tłumacza, jak Pani z Hyères, znalazłbym nie m
podziękuj jej bardzo i bardzo za tę chęć, a pełen mnie
pamięci — Zapowiedzianego od niej słówka nie odebrałem.—
jedna rzecz w tych kartkach jej się zupełnie należy — i je
przyniosła jako przytok, to byłby mało pociechy, że rozmowy
w Hyères nie były zupełnie stracone.—

Teraz jeszcze mój kochany Bohdanie — jeżeli to
w tych dniach wyjdzie, to proszę Cię, pierwszy exem
poślij Michalinie, koniecznie przedtem czy napisać, że to
polecenie — a później Teofilowi do Florencji i Guttrem
znajomkie, a gdyby było można, to 3 exempl. mnie tutaj
Z Teofilem gadałem dużo o B. i chciałbym żeby to
Nie posłałem Ci pisząc o najświętszej tajemnicy — wszak
mnie kochasz, i daremnie narazić nie zechcesz — ale mamy

twoją uwagę na to, że w Satyrze gadają o autorze Sprawy polskiej.
i że to mnie znowu naprowadza na myśl, jak trzeba być ostrożnym
– Francyę bardzo Rusina – ale wolałbym żeby o mnie nie wiedział.

Odebrawszy tę kartkę, napisz mi słów parę – a tymczasem Józefa kochanego najserdeczniej uściśnij – towarzystwu bijorskiemu oświadcz szczerą przyjaźń moją i uszanowanie – żony kochanej dłoń uściśnij – dziatwę pociągnij i pozdrów, a sam nie zapominaj

Twojego całą duszą

Boh.

W krótce napiszę obszerniej i porządniej – zastałem tu mnóstwo listów i dziś dopiero tylko wszystkim odpowiadam. Dla kochanego P. Darjusza na twoje ręce posyłam Sprawozdanie sejmu galicyjskiego którego dla niego byłem z Merana wypisał, a tutaj je odebrałem. Wiem że to lubił, a możeby tam nie łatwo dostać mu przyszło.–

15° Lipca. Gastein koło
1862. Salzburgu.

Kochany Bohdanie! Przed kilku dniami pisałem do Ciebie i byłbym czekał na słówko Twoje z dalszem pisaniem, gdyby tu zawczoraj nie przyjechał wasz dawny Marszałek sejmowy Ostrowski. — Poszliśmy zaraz wszyscy, ilu nas tu było, złożyć mu uszanowanie — kto miał z sobą kontusz i pas słucki, wystroił się weń i tak zawitaliśmy do szanownego starca — był rad i rozrzewniony, a dowiedziawszy się o mojém nazwisku, zaraz zapytał czym nie Twój krewny, i z wielką troskliwością o Ciebie się wypytywał. Nazajutrz oddał nam wizyty, a do mnie z "Duchem od stepu" przyszedł — dowiedziawszy się zaś że choć krwią nie złączony, kocham Cię bardzo i nawet piszę, nalegał żebym zaraz Ciebie od niego pozdrowił najserdeczniej i o niezmiennym zawsze szacunku i miłości upewnił. — Dałem mu exemplarz twego Paralityka i powiedziałem że dzisiaj napiszę — a że verbum debet esse stabile, więc masz tę kartkę. — Piszę do mnie, wtóż takich słów kilka któremibym jemu mógł pokazać, to mu będzie miło. — Śliczna też to postać! — trochę nie dosłyszy, ale zresztą, przytomności umysłu wielkiej — pamięci i żywości uczucia zadziwiającej — twarz, z długim białym włosem piękna — i patrząc na niego, budować się tylko i rosnąć w duchu potrzeba. — Są tu z nim Morsztynowie — Starzec lubi kwiaty, ale jeszcze bardziej lubi mówić o przeszłości — a żyje w przyszłości cały, śledząc za wszystkiem co się wkoło nas dzieje. Miło Ci pewno będzie posłyszeć też o nim. —

Jest tu jeszcze kilku ludzi powinnych z Królestwa — wszyscy jednozgodnie skarżą się na Felińskiego, zarzucając mu

zupełny brak taktu, niezdolność ze starszém duchowieństwem

porozumienia, i t. d. i t. d. Mówią, że zupełnie nie umiał

dla sztuki Warszawy, choć miał muzykę do tego talent

Zobaczysz sam — ale smutno słyszeć pozostających się zewnąd t[illegible]

zdania — a rozdwojenie między Pasterzem a owczarnią t[illegible]

na szkodę dusz ludzkich, to jest prawdziwego Kościoła wyj[illegible]

— I obwinić tu narodu nie można — bo przecież pojedynczy

wykształcenia posiadali czci i miłości ogólnej — a i dzisiaj [illegible]

roty.— Żałuję że ci Królewiacy już wyjeżdżają — ale [illegible]

Ostromski — a może jeszcze kto nadjedzie. Mam tutaj [illegible]

i Dziennik polski — więc wiem to wszystko co was [illegible]

gazety dochodzi.— W listach nic nowego.—

Co do zdrowia z Gasteju bardzo mi służy i [illegible]

dniem mam się lepiej — może nareszcie zdobędę jakie ta[illegible]

Dowiaduję się i na ręce Edwarda mają przesłać jakieś

kopiowania — gdyby zostało cokolwiek z przeznaczonej na

cel sumki, to stosownie do potrzeby, na druk ma u[illegible]

Jeśli nie, to się zapewne inne źródło znajdzie.—

Uściskam Ciebie kochany Bohdanie ser[illegible]

im Józefem — dziatwę pozdrawiam wszystkie — towarzy[illegible]

życzliwemu uszanowanie przesyłam — żony twej dłoń [illegible]

skam, a pamięci was wszystkich polecam się.

Boż[illegible]

Kochany Bohdanie! Otrzymawszy twój list, natychmiast poszedłem do Marszałka żeby przeznaczoną dla niego kartkę doręczyć – był z niej rad niewypowiedzianie i głęboko wzruszony – powtarzał ciągle: "jaki Zaleski! jaki Zaleski!" i płakał mi policzkami łzy z dumy całej – Byłeś przedmiotem długiej potem mowy – przypatrywał się z zajęciem fotografii twojej i twojego Marjanka – i widocznie list twój bardzo miłe zrobił na nim wrażenie. – Wigilję byłem dostał od niego fotografię to starzec Zaleski na mnie – otóż powiedziałem że powinienby dać jeszcze jedną dla Ciebie – szukał wszędzie, ale już nie było – znalazła się jeszcze u siostrzeńcy, i tę mi dał dla Ciebie. – Nie dobrze zrobiony, ale bardzo miło Ci będzie ją widzieć, a i Oleńce pokazać tę szanowną postać. – Mówiłem starcowi, że szkoda iż piękne czoło i białą głowę czapką przykrył, ale powiedział, że ta czapka to konfederatka i pokazuje kim on jest – nosi się w czamarze i był przepasany z pasa polskiego który mu tu jeden z rodaków ofiarował. – Zabawi tutaj prawie cały Sierpień i myśli że sam jeszcze do Ciebie napisze. – Listy opodatkowanych oddałem mu – przyjął je z zajęciem, ale ze smutkiem dodał, że większe w tem

udziału nie może, bo już wszystkiem jest prawie
bankrutem. – Dzisiaj, przyjechawszy do mnie mówił, że
stąd pojechać do Wiednia dla odwiedzenia drugiej
cioci która tam stale mieszka, i miał zamiar wrócić
później po siostrę, ale obrachowawszy się z kasą, prze-
się że mu na tę podróż nie wystarczy, i musiał się
wyrzec. – Mówię ci te szczegóły, bo malują jego p

Co do pisanka mój Bohdanie, to prz
jeżeli masz przysłać mi 3 exempl. do Wiednia,
każ je złożyć u którego z postów – najlepiej u D
ryckiego, albo Lyblikiewicza, albo też i Grocholski
ale czwarty przyślij mi tutaj pocztą, bo mówi
sem, tylko nie inaczej jak <u>sous bande</u>, bo chciał
bardzo zostawić starcowi na pamiątkę. – Każesz
słać po exempl. do Redak. Dziennika Literackiego
Czasu. – Z Krakowa potem zapotrzebują więcej, jak
niezłe. –

Ja tutaj zabawię jeszcze ze trzy tygodnie
na zdrowiu mam się coraz lepiej – doktor mi b
bne mówi, a i sam czuję że z każdym dniem
jestem zdrowszy. Może da Bóg przydać się jeszcze
na cokolwiek.

Bardzo rad jestem żeś poznał Gieczewicza.
Zdolny to i zacny człowiek a większej powagi w na
społeczeństwie. – Jeżeli go jeszcze zobaczysz, uściśnij go m
imieniu. – Jest to jeden z bardzo nieszczęśliwych ludzi –
śliczną i bardzo jego kochającą żonę, kilkoro zdrowych
majątek, poważanie – ale i wart tego. <u>Suum cuique</u>
mój Bohdanie – a P. Bóg każdemu oddaje według

albo według przewidzenia i mitośćna twojego. —

Z Rossji piszą, iż Senat, Twerzaninów trzynastu osądził na dwa lata ciężkich robót. — W Petersb. samym stan wojenny — miasto podzielone na 3 części i na trzech wojennych gubernatorów — lud jakoby szemrze, iż podpalaczy nie wieszają, a utrzymują iż bardzo wysoko położone osoby zamieszane. Chaos tam wielki — Z Litwy nic nowego nie mam tego.

Piszę teraz słów kilka bardzo śpiesznie, żeby Odnow. pierwszą pocztą fotografii Marnatka ci posłać — Uściskam Ciebie serdecznie moją rozmowę na piśmie — Uściskam Ciebie z Józefem najserdeczniej — P.P. Dzijanom i ich rodzicom uszanowanie przesyłam — dobrej twej żonie dłoń uściskam dziękując za pamięć i polecającej się nadal a Dziateczkom serdeczne pozdrowienia. Twój zawsze Krzyś.

Czy przysłał mi coś dla Bibliot. i Sobieszczańska Ostrowskiego przeczytał? —

Gastajn. 12 Sierpnia 62r.

Kochany Bohdanie! Z rozrzewnieniem odebrałem śliczne pieśni Twoje i przychodzę choć kilku słowami podziękować Ci za tę niewypowiedzianie miłą pamiątkę. — Bóg Ci zapłać za myśl serdeczną — i kartki dla Księży przeznaczone oddam im osobiście, a swoją posłałem Matce, Siostrom i ich dziatkom, gdzie wszyscy Ciebie znają i kochają. Nie wiem czy Ci mówiłem że jedna z sióstr moich najstarsza córeczka, umie na pamięć wielką część twoich pieśni i zachwycona tem wszystkiem co w nich dla jej małej główki dostępne, a młodszy jej braciszek, dla tego że ich Matka tak często żyła Tobą, nosi twoje imię. — Fraszki to kochany Bohdanie — ale niech Ci posłużą za dowód że w kółku mnie najbliższem znano Cię i kochano pierwej niżeli o mnie zasłyszał, znano jak należy znać Ciebie — teraz jeszcze znać będą jak mnie osobiście bliskiego i drogiego człowieka.

Zdrowie moje poprawiło się znacznie - mnie czas

Pan Bóg i już na dłużej - tymczasem tu

nastała pamiętna - góry okoliczne śnieg gęsty pokrył

a w dolinie deszcz chłodny padał przez dni

to też uciekam już stąd. - Pojutrze przez

i Pragę (bo chcę jeszcze widzieć ks. Szta

pojadę do Krakowa - stamtąd chcę jeszcze

dni kilkanaście do Lwowa zboczyć, i już

jeżeli nic nieprzewidzianego nie zajdzie, wrócę

Warszawy do Matki i domu. - Chciałbym

przydać się tam na cokolwiek - i mnie

dopomóc. - Była wola gotowa i pewna

nemisko - wszystko przykro bolesnie - ale nie

dla chcącego, pług jakiś zawsze się znajdzie

Smutno mi jakoś was odjeżdżać - bo jak

granicę przejadę, to Bóg wie jeden czy

kiedy zobaczymy mój Bohdaniec - a tu,

swobodniejszej ziemi zawsze się czuło bliżej

ale włóczyć się tak bez celu niemożna - i

tam jechać na pracę. - Pobłogosławcie mi

czasem w modlitwie wspomnieć Boga o wytrwałość:
trochę wewnętrznego dla mnie spokoju. – Z domu do-
stałem dzisiaj dwa listy – Matka mnie pisze że
myślą na Litwie gotują się obchodzić uroczyście po
kościołach dzień dziesiąty, jako rocznicę połączenia
Litwy z Koroną – Kobiety na dzień ten święty wrzucić
żałoby których ciągle noszą – tak że i moja Staruszka
w jakiej jeszcze miała ubrać się sukni? i tak do
powiatowego miasta na uroczyste nabożeństwo pojechać
– z drugiej mowy strony Römer o którym Ci
mówiłem, i którego nawet zdaje się żeś poznał –
bardzo tęgi człowiek, a teraz Sędzia w Ko-
wieńskiej Gub. mówi że się ze swoją gminą nie
kłopotał – Księdzem spowiada w skórze od sprowadzonego
na nieporuszonych miejscach, i tym sumiennym sposo-
bem uczymy się ufności, wiary, administracji, gospodar-
ki i wszystkiego. – Kiedy on do takiego imiał
uciekać się środka, to w innych okręgach musiało
to być ciężej i gorzej. – Póki kwestja włościańska
ostatecznie rozstrzygniętą nie będzie, póty nie będziemy
stanowić narodu – A ileż przeszkód na tej drodze! –

Posłałem był Józefowi Twojemu przed dwiema [illegible]
adresę ~~na~~ Bonnery - ale ponoś się jeszcze dotąd nie
mali - mnie się oparta w austryjackiej cenzurze -
i stamtąd wróciły gwiazdą, bo onaż francuską
chata sprzedaje w Wiedniu publicznie. - Jeżeli
dziś po moim wyjeździe, to się Marszałkowi d[illegible]
gdyby dotąd wysłana nie była, to już się
Bohdanie nie kaz posyłać. - Chciałem m[illegible]
exemplar dla Ks. Wacława - ale kiedy się
udało, to cóż robić? - Ciekawy jestem bardzo
się wiemy z P. Michałem - a z wielu innych
rzeczy - i spodziewam się li jeszcze do mnie na[illegible]
- aż do 1go Września mojem świato adresowani do Kr[illegible]
poste restante - pierwej granicy nie przejadę - W każdym
jeszcze liście kilka słowami pożegnam - dzisiaj daruj
~~tej~~ krótkiej karteczce zostać, ale miałem dużo ro[illegible]
pisaniny i umęczyłem się. - Ściskam serdecznie wszystkich
Pani Zofii ręce za mnie ucałuj. Dziatwę pożegnaj i
a sam nie zapominaj Twojego całą duszą [illegible]

Gdybyś miał co do zakomunikowania P. Józefowi a
ta się rozerwanie do Krakowa, to pisz do mnie i list
się u Pocztę Bibliotekarza - wracając ze Lwowa będę u
a wszystko całym sposobem spełnię. - W Wiedniu żadnych
słów napisał już nie ma, i nie więcej nad godzin kilka
się zatrzymam. - Marszałek przesyła Wam wszystkim serd[illegible]
ukłony i pozdrowienia - Józefowi bardzo za jego słowa w ma[illegible]
dzięk[illegible]

Drezno. Christian-Strasse 4. d 7 grudnia 1862

55

179

Drogi Bohdanie! Pisał do mnie Szczęsnowski że się <u>bardzo gniewasz</u> za to iż do Ciebie nie pisałem — Mój Boże! czyliż jeszcze nie wiedział że Ciebie serdecznie szanuję i kocham, i czyliby jeszcze powtarzać Ci to potrzebował? Spotkałem się z Siostrą i jej córką, po dłuższych latach niewidzenia — prócz tego przyjechał tu jeszcze dla widzenia się ze mną Napoleon Jeleński, zwaliło się przez niego kilku krewnych, których nie widziałem kiedy wyjeżdżałem — doprawdy było mi nie do pisania — nawet do Matki tylko słów kilka posłałem — cóż dziwnego, żem się do Ciebie nie odezwał, i czy można było za to się gniewać? — Do Bolesława posłałem słów parę żeby go uwiadomić kiedy listy do kraju przysłać pewnie — do Kossakowskiego odpowiadając na list jego w interesie — Mówiliśmy tu wszyscy bardzo często o Tobie, i chyba przysłowie kłamie niemiłosiernie, jeżeli czkawki ustawicznej nie miałeś. — Myślałem że Ci wszystko co mi się wśród tego przytrafiło za powrotem opowiem, i nie przypuszczałem żebyś mógł być zagniewany, kiedy najmniejszej winy serca z mojej strony nie było.

Siostra moja przedwczoraj już wyjechała — dzisiaj wyszukałem p.p. Jankowskich, mieszkających daleko ode mnie i poznałem się z nim samym, żeby Ci wiadomość o nim przesłać. — Wygląda bardzo dobrze, głowa tylko siwa zupełnie, co już naturalne — Na wspomnienie o Tobie przyjął mnie bardzo uprzejmie i mile, wypytywał o wszystkich

dzieci Twoje pożegnanie z wielkiém uczuciem, i powied
że się od dawna zbiera pisać do Ciebie ale że adr
zaledwo przed kilku dniami odebrał od pani Lange,
właściwie wczoraj przyjechał tu p. Leszkowa i wszystk
nas zabrał, ale że w tych dniach wyjeżdża - Ma b
niezawodnie w Paryżu dla widzenia się z Tobą, ale
się dowiaduje się tu pani Lange która teraz jest w
[illegible] - Familii jego nie widziałam, i dzisiaj nie
więcej powiedzieć nie mogę - ale przed wyjazdem p
będę u niego żeby Ci o wszystkich przyniósł wiado
P.P. Jankowscy mieszkają tu Ostra-Allee N

Napoleon bawi tu do 15go września - ja
tydzień dłużej zostanę, bo się leczę siedzeniem p
teraz, przesiadując codzień po dwie godziny w wan
na ten cel urządzonym dzwonie, razem z moim b
rejem Melchorem, który ma także emplejony
ja, a tutejsi doktorzy utrzymują, że to najlepszy
takiemu cierpieniu środek. Zdaje się że mi lżej
ale zobaczymy - Po 20tym pojadę jeszcze na
dni do Drezna, a może i do Miłosławia,
tym raz wrócić na trzy października do Dr

Był tutaj przez dni kilka profesor
krakowskiego uniwersytetu Stanisławski, który prz

~~180~~ 56

do druku przekład swój całego Danta – nierymowany –
wierszem – Za kilka miesięcy wyjdzie już to u Kraszew-
skiego – Czytał nam parę pieśni – nie mogę o tém sądzić
nie porównywając z oryginałem, ale przekład wydał mi się
bardzo piękny – Obszerny – pracował on nad tém lat 12 –
Sam bardzo serdeczny i gorący człowiek – z którym czytał
twoje Oratorium które dla Siostrzenicy mojej przywiozłem
i kazał ci przesłać wyrazy czci prawdziwej. –

Kraszewski przesyła ci broszurę z uszanowaniem
Gołuchowskiego napisaną i mającą wytłumaczyć myśl jego
polityczną – I on i Napoleon, i wszyscy ci twoi
znajomi, nie różnią już o wiele kolorach, których
sercem Twoim przeczytają – ja tak się do Twego serca,
które ufam że już się odgrzewa, mnie to, przyja-
ciółmi których uprzejmie, a którym szanowania przy-
tam – Karola Król. ściskam – Gdy w Paryżu roz-
dam się z Bentkowskim a Stas. – Napoleon pewno
się zapisze, i nawet coś kapitalnego, jak tylko swoje
pieniądze wyciąga z kraju –

Dowidzenia uściski.

Wł. Żeleński

Jeżeli zobaczysz Adolfa, to chciej
mu proszę powiedzieć, że list jego przyszedł
po wyjeździe mojej Siostry – sam więc, bym go zaraz odpowiedział –
Jednakże prześlę go przez inną okazję, ale za parę tygodni.

Rzym 24go Grudnia 62r. Via di S. Isidoro. 13.- 1mo piano. 185 57

Kochany Bohdanie! Nie obwiniajcie mnie bardzo
wszyscy razem że teraz zaledwo odzywam się do Was - zbiera-
łem się kilka razy, ale jakoś się przewlekło - doprawdy nie dla
winy serca - a tak, z usposobienia wewnętrznego nie sprzyjającego
wspólności umiłowanej pieśni - Dziś jednak, kiedy ostatnia stąd
zdaje się przed Nowym Rokiem poczta odchodzi, nie mogę się
wstrzymać od przesłania Wam choćiaiby słów kilku, serdecznych,
szczerych życzeń na to nowe lato; chciałbym też razem z Wami
wyprosić choć w duchu, żeby mi zbiegło w jakiejś czystszej pracy
ochoto wspólnej nam sprawy. - Modlę się na tę intencję wspomnij-
cie i o mnie, a błogosławcie dziatkom na ten rok nowy, i w mo-
jém też imienia, jakiego starszego, przeciągnijcie.. Wszakżeście
mi raz powiedzieli że mnie uważacie za swojego - a ja szczerym
wanym mieny - i w mojem też jesteście mi jak najwłaściwszym
Kiedy przed zimą wrócić do kraju nie mogłem, to bardzo
rad jestem kochany Bohdanie że mi na Rzymie skończyć
wędrówkę moją przyszło - najsłuszniej bo też Adam powiadał,
że nic większego niema na ziemi.. Choćby i wypatrzyć się
w nim dotąd, a wiecznie coś nowego dla duszy i myśli spotykam.- Krzyż ten cichy zatknięty w pośrodku Koloseum,
i na wszystkich obeliskach, i wszędzie, na pomnikach owego
potężnego świata, musi koniecznie pobudzać myśl i sercu nie
dawać spokoju - a jak się ostatnich zejdzie po katakumbach
i przypatrzy się tysiącom które pobiły światy nim sprawa
najświętsza zwyciężyła, - to już mu wcale dziwnem się nie zdaje

18

że mniej święte od słowa Bożego sprawy, tak długiego

i tylu ofiar i takiego potrzebują męczeństwa, żeby doczekały

granicy.— Aby tylko z Bogiem, z prawdą, to męczeństwo

nie za dni naszych, to za dni dzieci czy wnuków nam

Z kraju mój Dobrodzieju kochany nic nie od

od Matki jeden tylko list miałem jak tu jestem,

zawsze regularnie pisywała co tydzień — musi być

korespondencja z Rzymem utrudniona, i listy gdzieś zatrzy

czas tutaj czytuję — i otóż wszystko.— Znajomych

bardzo mało i nie skarżę się na to — owszem nie szukam

bo przekonany jestem że w Rzymie mniej niż gdzie

potrzebni i że się nawet bliższa znajomość z wielkim

nymi Rzymem, zawsze tylko wtenczas, kiedy się im

ma jak najmniej.— Spotykam czasem Kalinkę i Or

skiego, a także Lasserra z którym się jeszcze na stat

znałem — i widuję Księży naszych, ale i tych nie

Musisz wiedzieć że O. Piotr był śmiertelnie chory —

już prawie zupełnie jest dobrze, ale mieszka za mi

w willi, a raczej w winnicy O.O. Klaudjanów — O.

nim niezmiernie zajęty i rzadko go w domu znaleźć m

Jeden O. Karol prawie zawsze u siebie — doskonale wy

tyje, zapuszcza brodę i wybiera się do Bulgarji, a

że się do wiosny przewlecze.— Sprawa moja spodzie

że się za kilka tygodni skończy — co do mnie za

mi się że tutaj do wiosny zostanę, jeżeli mnie co

spodzianego do domu wcześniej nie wezwie — i potrzeb

tutaj kaszlu, i nie chciałbym narażać się na gwałtow

klimatu, bo siły będą jeszcze potrzebne – Gdyby P. Andrzej był u was, to bodaj że wracałbym na Paryż dla poznania go – ale i tak wielką mam ochotę was wszystkich jeszcze uściskać przed powrotem i moje tamtejsze kurki obaczyć – bo i różnica w czasie i koszcie będzie nie wielka, póki stąd drogi żelaznej do Ankony lub Wenecji niema.

Gdybyś kochany Bohdanie miał jaką okazję, to przyszlij mi proszę exemplarz odpowiedzi Bakuninowi i co tam macie nowego – Tymczasem też piszę do Hyères, oświadcz tam także uszanowania moje na Roku Nowy – a sam drogiego Józefa za mnie uściśnij, dobrej Pani Zosi ręce ucałuj – dziatwę raz jeszcze pociągnij, a sam zachowaj mi dawne serce – i niech was wszystkich Pan Bóg trzyma łaską swoją i miłosierdziem otacza. Uściskam dłoń Twoją najserdeczniej. Twój zawsze

Bronisław.

Gdybyście mieli jakie polecenie do Rzymu, to bym najchętniej spełnił. – Adres macie u góry – mam nie wielki ale na południe wystawiony pokoik, w więc dużo słońca i nie zimno mi – obchodzę się wybornie bez kominka i pieca – płacę 4 skudy na miesiąc – jadam w Caffe Nuovo na Corso, gdzie jeszcze taniej jak pod rajczem, bo obiad mam za 3 pauly – tam spotykam się także z Lasserem a czasem i z Kalinką, który stołuje się w Knajpie. – Deszczów mieliśmy co niemiara, ale były i dni prześliczne. –

187 59

Kochany Bohdanie! Dobry znajomy mój tutejszy zacny szwagier Kraszewskiego, Luniewski, wiedząc że czas jakiś przebyłem w Paryżu, prosił mnie żebym młodemu jego krewnemu który teraz do Was na naukę przyjechał, jaki dom polski otworzył, gdzieby rodzinne serce, w potrzebie zdrową radę, a jednem słowem przytułek ojczysty znalazł. — Młodym tym krewnym Luniewskiego jest oddawca tej kartki, P. Stefan Markowski — rodem z Białostockiego i z zacnego jak to u nas mówią gniazda — był już dwa lata w Petersburgskim Uniwersytecie, a teraz dla skończenia nauk wysłany się nad Sekwanę. — Wiem że nie mogę większej mu oddać przysługi jak polecając go Tobie — ale też przekonany jestem że Ty z przyjemnością kochany Panie domek otworzysz synowi jednej z zacnych rodzin naszych — bo i [illegible] to przytułek — to Ojczyzna — a ufam że P. Stefan przy bliższem poznaniu usprawiedliwi chlubne o nim odezwy krewnego. —

Uściskam ciebie kochany Bohdanie i Józefa Twego najserdeczniej — Pani Zofii ręce całuję — Dzieciom Twoim błogosławieństwo z serca przesyłam — a pamięci Was wszystkich polecam się. Twój zawsze.

Bronisław

Rzym.
Stycznia 63 r.

187 13. 60

Rzym 28. Stycznia 63 r. Via S. Isidoro

Kochany Bohdanie! Piszę do ciebie tych słów kilka
pod wpływem nowych i nie bardzo jeszcze jasnych wieści z kraju
które tu telegrammy przyniosły. – Czy wy nie wiecie czego więcej?
– dla nas tu, jedna rzecz niewątpliwa, że już się krew nasza
leje – jeszcze raz pod moskiewskim batem – a wobec tego, jak tu
zachować myśl jasną i spokój?. – Wiem jak łaknąłem się tego –
i nic stąd dla nas prócz morza łez nowych nie przewiduję –
po nowym kataklyźmie, tym co zostaną, dostanie się na nowo
zamiast mozolny podnoszenia gruzów, krzepienia serc złamanych,
pielęgnowania ducha – A jednak, gdyby to nad spodziewanie
ruchu przybierało rozmiary, czegoż trzeba byłoby tam dziś?
Napisz mi co będziesz wiedział – a napisz prędko. – Tutaj te
wieści zrobiły wielkie wrażenie – dzienniki rzymskie przyjęły ją
z pewnem uczuciem radości – Dzisiaj u Saldanhy byli wszyscy
posłowie prócz Kisielewa, i wszyscy cieszyli się – a Ojciec
św. ten jeden najlepszy i prawdziwie święty, powiedział młode-
mu Kapłanowi który miał u Niego audjencję: "Jesteście za
słabi – żeby się Wam dziś udać mogło – ale któżby ich po-
wstrzymał?.. módlmy się wszyscy." – Nie bulle przeciw Masonom
trzeba było czytać Felińskiemu w przededniu tej strasznej
konskrypcji w Warszawie – a Wielopolski i za tę krew odpowie
przed Bogiem. – Według telegrammów, był bój i koło
Wilna – Jeżeli dla stwierdzenia solidarności naszej, potrzeba
świadectwa krwi – cóż łatwiejszego jak stojące to świadectwo?
Sursum corda! – Nie takim ... się wydaleniem w pierwszym

Widzisz mój Bohdanie jakim mnie tutaj widzieć chciałeś. Byłem mocno chory przyjechawszy — a i teraz nie bardzo [illegible] jestem — zmału już daleko zdrowszy —. Rzym cudowny jest — nie mam drugiego takiego miasta na świecie — kto tutaj nie zaczerpnie, ten już nie zaczerpnie nigdzie — i prawda ch[illegible] stworz. chrystallizowana w Kościele, jedyna jest niezmienna — o dłuższym długu ostana, tego nie powiem —

O Napoleonie Jeleńskim miałem wiadomość że wy[illegible]ziony do Rosji ze szwagrem swoim, Emilem Oskier[illegible] ale ta wiadomość potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Uściskam Ciebie najserdeczniej i miłości Twojej pol[illegible] dobrej Pani Zofii dłoń ściskam — Dzieci pozdrawiam — Józefa kochanego ucałuj za mnie Twój Bz.

188
61

Rzym. 24° Marca 63r. Via di S. Isidoro. 13.

Mój drogi Bohdanie! Dowiedzieliśmy się tu z gazet że jesteś członkiem Komitetu zbierającego składki i zajmującego się wogólności interessami kraju w Paryżu – jako więc członkowi tego Komitetu, przychodzi przełożyć następującą sprawę: Jest tutaj w wojsku papieskiem kilku ludzi, pragnących przynieść usługi swoje naszej sprawie – sześciu żołnierzy i podoficerów Polaków, trzech Francuzów, i jeden Kapitan, Polak także – nazwiska ich, wiek, i jakby stan służby przytaczam tutaj, na odwrotnej karcie. Wszyscy są bardzo dobrze attestowani – znają służbę wojskową – niektórzy mogliby być instruktorami – Zdaje się więc że w dzisiejszych okolicznościach byliby tam przydatni. Którzy z pomiędzy żołnierzy i podoficerów ma już odstawki – w każdej więc chwili mogą wyruszyć – inni w przeciągu dni 6ciu uwolnienie z wojska papieskiego otrzymać mogą – i Kapitan, nie chce brać dymissji, a tylko urlop sześcio miesięczny – z którym by mógł dostać się do kraju – wszyscy więc bardzo prędko mogą być stąd wysłani. – Chodzi naturalnie o pieniądze – Bardzo nieliczni tutaj Polacy, wszyscy są bez grosza, bo przysyłki z kraju przerwały się – dla tego zapytujemy Was czyby się Komitetowi nie zdało, jeżeliby środki na to posiadał, użytkować zapał i chęć dobrą tych ludzi. – Koszta potrzebne na wysłanie tych dziesięciu ludzi, są następujące: Na oporządzenie się, (bo mają tylko mundury w których jechać nie mogą) po fr. 100 – na drogę stąd do Krakowa, fr. 180 – na życie fr. 20 – w ogóle, na osobę, fr. 300. a na osób dziesięć: fr. 3000. – Jeżeliby się Wam zdała ta propozycja, Kapitan Piotrowski, który liczy tutaj 22 lat służby i zostawiając żonę i troje dzieci, sam prosi się przedstawiając dostateczną gwarancję, objąłby komendę nad dziesięciu pozostałymi i odstawiłby ich do Krakowa i dalej. – Pieniądze powinnyby być przysłane albo na moje ręce, za pośrednictwem jakiego bankiera tutejszego, albo na ręce P. Gabryela Łuniewskiego o którym Ci pierwej pisałem. – Ja muszę tu jeszcze kilka tygodni pobawić (zdaje się że nie więcej miesiąca) – Gabryel zostanie dłużej – a na zacności jego najzupełniej polegać możecie. – Adress Łuniewskiego jest: Via Capo le Case. 75.

Rachunki z wydatków i [illegible] [illegible] [illegible] przysłane.
Jest tu jeszcze czterech młodych ludzi, artystów, potrzebnych najlepszych
i pragnących gwałtem dostać się do kraju — ale ponieważ ci żadnej
wojskowej nie mają, więc za nimi nie wstawiamy się — [illegible] [illegible]
wiadomości: Twojej nazwiska i tych czterech: ci, potrzebowaliby dla ...
się do kraju, tylko po 200 fr. na osobę, gdyż na [illegible] się ...

Oto masz mój Bohdanie cały interes — więcej nie ...
piszę, bo cóż dzisiaj pisać można! [illegible] także że jestem ...
[illegible] względ — ale muszę doczekać się końca mojej ostatniej ...
spodziewam się że ten raz [illegible] nastąpi — Wracając na ...
zajadły do [illegible] — na dzisiaj więc żegnam Ciebie do widzenia ...
ściskając najserdeczniej wraz z Józefem — kochanej Pani Zofii ...
[illegible] — dziatkom [illegible] — Polecam się wzorom twoim i pamięci.

Wszystkim istniejącym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Polski, [illegible] nawet ten się ~~[illegible]~~ zamiar.

Nazwiska artystów są: Dziarkowski Henryk. 22 lat. skończył
nauk [illegible] — zdrowy i zdolny raczej do kawalerii niż do piechoty.
Bolesław 24. lat. rzeźbiarz. wzrost [illegible] — komplexja wątła ...
gorzej. — Lewicki Stefan. 22 lat. malarz. — zdrów, silny — zdolny do ...
Słoniński Ignacy — lat 21. ex-seminarzysta — wzrost ogromny — zdrów.
do [illegible] niż do [illegible] stworzony.

Nazwisko.	Wiek.	Stopień.	Armja.	Kampanje odbyte.	
[O]strowski Justyn.	53.	Kapitan Strzelców. ex-dragon.	Polska. w 31. papieska od 22 lat. -	polska i papieskie. -	Był w niewoli rosyjskiej. - W wojsku papieskiem zaczął służbę od prostego żołnierza - odważny i jak mówią, zdolniejszy wyszkolowanych. -
[...]maszewski Adam.	36.	Kapral. poprzednio podoficer.	węgierska - turecka - papieska od lat 4.	Węgierska pod Dębińskim - Turecka. pod Zamojskim - Castel-Fidardo.	Zna musztrę piechotną i regulamin do stopnia podporucznika. -
[...]yzman Jędrzej -	26.	żołnierz.	papieska -	Castel Fidardo.	Znany pod przezwiskiem, bo dezertował z jednej z armij zaborczych - zdrów i zdolny na kaprala lub sierżanta. -
[...]ski Aleksander.	24.	Kapral.	papieska -	Castel-Fidardo.	- Syn emigranta - trochę zfrancuziały - mówiący dobrze po francusku. - zna musztrę piechotną i regulamin do stopnia Podporucznika.
[...]owski Franciszek. -	34.	żołnierz.	francuska 3 lat. papieska 4. lat.	Afrykańskie. papieskie. -	Zdolny na sierżanta i kaprala.
[...]ociejski Franciszek.	35.	żołnierz.	papieska.	Ancona. Castel-Fidardo	Zna musztrę - człowiek mało okształcony, ale gorącego serca. -
Bataryjon Józef.	33.	żołnierz.	francuska 5 lat. papieska 4. lat.	Afrykańskie. papieskie. -	Przybrał cudze nazwisko dla jednych z № 3. [illegible]. - Wszyscy 6-ciu byli Cacciatorami, to jest Strzelcami pieszymi - znają karabin i pałasz [illegible] wyćwiczony - zdrowi i zdolni do wytrzymania trudów kampanji.
[...]rriech. Justin - [B]elgijczyk).	24.	Maréchal de logis.	papieska 2½ lata.	Castel-Fidardo. -	Pół czasu służył w zuawach a pół w dragonach - w ostatnich był instruktorem - dusza gorąca - wykształcony. -
[...]letriel. Jacques. Francuz).	28.	prosty zuaw.	papieska.	—	~~[illegible]~~ Zdolny typograf - a zapałem do żołnierki -
[...]ubert. (Amédée) (Francuz)	22.	zuaw.	papieska.	Castel-Fidardo.	Zdrów, silny, zna musztrę i regulamin - idzie dla kariery

[1863]

13 X 63

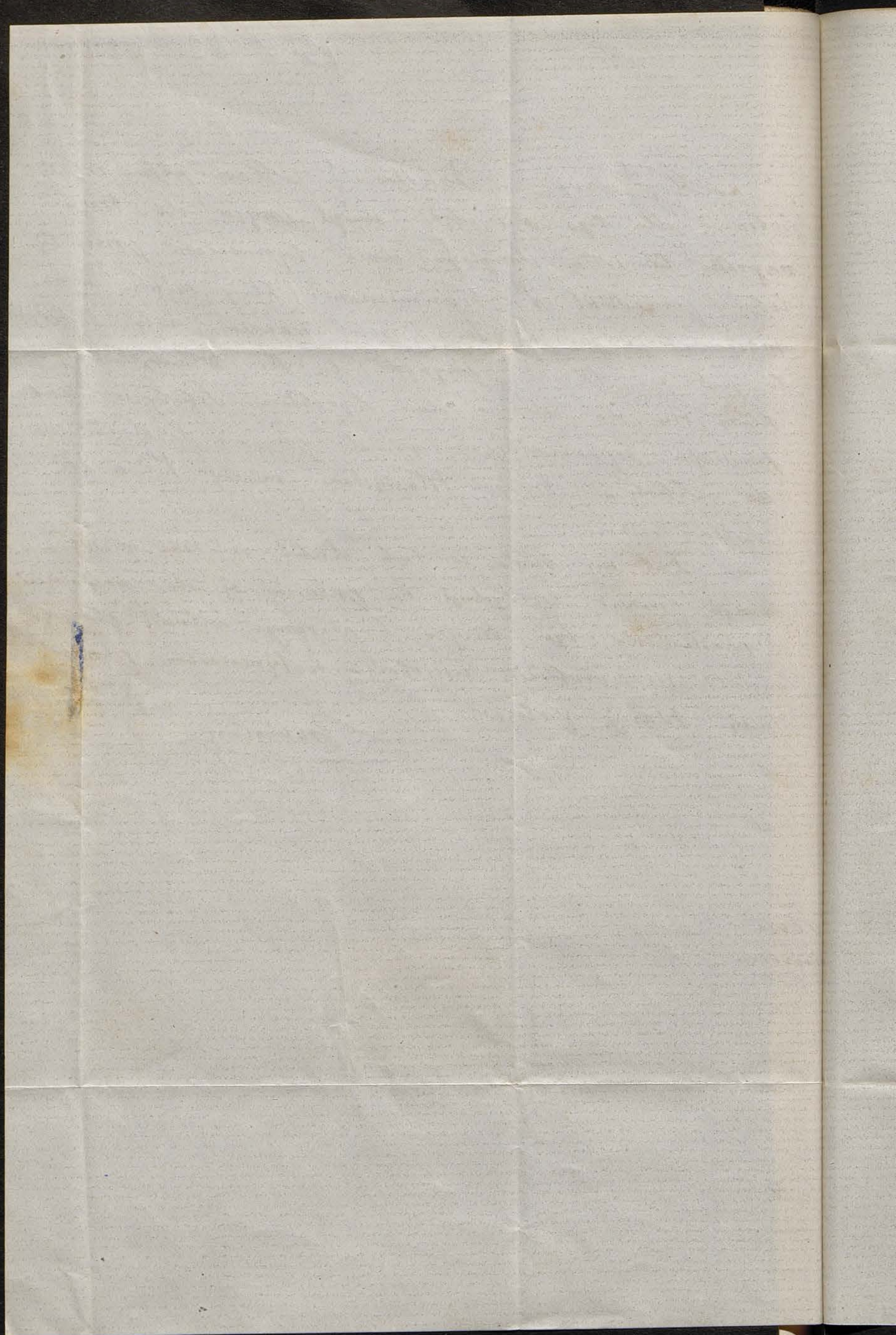
~~192~~ . 63

Mój drogi Bohdanie! Mam pilną robotę
jutro i dla tego nie będę mógł przyjść do twe-
go [illegible] to sobie drugiego dnia, tymczasem proszę Cię
żebyś powiedział P. Kazimierzowi (który mówię w na-
wiasie najmilsze na mnie zrobił wrażenie) żeby jutro,
to jest w Niedzielę, przyszedł do Ks. Władysława,
który mu da słówko do Dyrektora Szkoły w Mont-
parnasse, upominające go do przyjęcia P. Kazimierza
do Szkoły — Książę Władysław między 1szą a 2gą
będzie w domu...

Żal mi bardzo i tak dalibóg Was mieszkań-
com nawet zdecydować się przenieść się do innej części
miasta żeby być bliżej — Z pierwszej możności skorzystam
żeby Was osobiście odwiedzać — a tymczasem [illegible]
się Waszej polecam.

Bronisław

Sobota
wieczorem



~~493~~
64



à Monsieur Bohdan Zaleski

Batignolles. Place de la Promenade 2.







190 1863 9 65

Kochany Bohdanie! Dziękuję ci za list który biednym kalekom odesłałem do Kra-kowa — a jeszcze bardziej za to że udzieliliście mnie mi-łości —. Serce sercem się płaci — ja jego zawsze potrze-bowałem i szczęśliwy jestem z każdego dobrego uczucia jakie mi dają — Wam kochani doprawdy dłużny ni-jestem i miło mi to Wam zawsze wypowiedzieć. —

Przez kilka dni nie byłem w Paryżu — a teraz dom pilnuję — rozchorowałem się tak że poczciwy Kazimierz dał mi lekarstw i kazał jeszcze przez dwa albo trzy dni nie wychodzić. — a więc tedy za dni kilka będę mógł zajść do Was. —

Wszystkim Wam serdeczne pozdrowienia przesyła — a dla kolektora tinctorio, dwa autografów przy-łam jakich zdaje mi się że jeszcze nie ma. —

Bronisław

Wtorek.

191
66

[1863 - 1867]

238
67

Drogi Bohdanie! Zapomniałeś u mnie dwie kartki-wstążki więc za tobą wysyłam je, żebyś daremnie nie szukał ich u siebie. Żal mi było, jeśli jedna z tych kartek była ci potrzebną u Pani Faucher i ta minęła darmo tym sposobem pójść.

Uściskam ciebie najserdeczniej, a Pani Zofii ręce całuję.

Mickiewicz

Poniedziałek.

Chciała dobra Pani żebym w tydzień po wyjeździe z Paryża napisał — myślałem wczoraj i dziś pisać gdy już w Rzymie — ale inaczej się stało — że jednak przyrzekłem, bo żądanie Pani było dowodem łaski przyjacielskiej, to jest serca — więc posyłam tych słów kilka. — Przyjechawszy tutaj dostałem się w ręce przesławnego Kruniewicza który znalazł że jestem gorzej niż wyobrażałem, ale przyrzekł wyleczyć — Nacierą mnie codzień rozmaitego rodzaju olejkami i balsamami, pić każą miksturę — i w rzeczy samej już się czuję lepiej. ale jeszcze w dalszą drogę wyruszyć nie mogę. — Nie pozwala mi on wychodzić z domu inaczej jak około południa — i jeszcze tydzień każe tutaj bawić — Słucham — bo zachorowawszy, się mimowoli człowiek traci swoją wolę i popada w łapy lekarskie — szczęśliwy jeśli w chwilowym panu swoim znajdzie dobrego człowieka i przyjaciela. —

Towarzystwo polskie liczne tutaj w tym oko-

ale pilniejsze prawie ciągle domu mało tego
tem dotąd — Trenta, wszyscy mocniej cierpiący
tonąc dotąd ów śnieg pamiętny który tu p[...]
dni leżał. — Pani Poniatowska przecierpiała ta[...]
takie zmieniona, i P. Dorjan bardzo się na jej
uskarża — ma się jednak już lepiej. — Pani [...]
ska wygląda doskonale — Wszyscy tam kocha[...]
Józefa wyglądają i przypominają, żeby, jeśli mu
odbyć całą podróż jednym tchem nie pozw[...]
wypoczął się tak, żeby ją na dni kilka w[...]
przyzwyczajając stopniowo ile mu zdrowie pozwoli
Przekonani są że klimat tutejszy potrzeby m[...]
wyleczy. — Dom Pani Cuers stanowi właśnie k[...]
ko mieszkają w nim (jeszcze) P.P. Cybulscy — a nie
jeszcze jakaś polska rodzina. tak że się schodzą
i wieczory mają być nie tak samotne jak w
chorych z których każdy przepisała sobie sam
kuchnia.. P.P. Stadniccy bawią tu także —
Hyères naturalnie nie zmieniło się — [...]

70

mu tylko kilkanaście wielkich domów, stojących dziś pustką. Co zjazd obcych niemiłki — nie wiem jednak dla czego wydało mi się mniej pięknem niż dawniej. — Widać że tło wewnętrzne tak posmutniało, że się w mnie wszystko jakoś smutno i ponuro odbija. — Ale trudno żeby było inaczej. —

Ściskam wszystkich u Pani, starszych i maleńkich i sercem Waszym się polecam —

szczery przyjaciel.

Bronisław

Hyères.
17 Stycznia 64.

Moi drodzy! Wczoraj zaledwo dowiedziałem się
o stracie jaką was Bóg dotknął — nie pocieszać was
przychodzę, bo pewno bardziej po chrześcijańsku niżbym to sam
potrafił znosić umiecie wszystkie wyroki Boże, i tę doznaną [?]
rozłąkę z najwierniejszym przyjacielem — ale przychodzę ręce
Wasze uścisnąć i razem z Wami nad tą stratą zapłakać —
bom i ja waszego ś.p. Józefa kochał. — Jeżelibyście mogli, to
mi słów kilka napiszcie o sobie — o zdrowiu waszem i o całym
Waszym domku. — Ja miałem się już znacznie lepiej, ale
chłody i słoty panujące tu ciągle znowu mi kaszel przywró-
ciły — to też siedzę w domu nie wychodząc prawie, i czekam
lepszej pogody która nareszcie przyjść musi. — Zdaje się że
do Świąt a może i przez Święta tu zabawię — chybaby
mnie jaka gwałtowna potrzeba powołała do Paryża, czego
nie przypuszczam. — Polecam się Waszym kochanym sercom,
i dziatwę Waszą całą uprzejmie pozdrawiam — wszystkich
was miłosierdziu Bożemu oddaję.

Bronisław

Rzym.
piazza di monte d'oro 94.
20: Lutego 1864r. [?]

Kochany Bohdanie!

Spieszę do Waszego wiejskiego ustronia z kilku słowami, żeby was naprzód kochani moi uściskać a potem przesłać mój teraźniejszy adress, w nadziei, iż jaka wiadomość od mojej rodziny czyli Waszych dojdzie, i że mi ją tutaj nadeślecie [illegible]. — Przyjechaliśmy tu w Poniedziałek po południu, ale zaledwo dzisiaj przenieśliśmy się z hotelu na własne mieszkanie, które nam Chamisso wynalazł. — Poczciwe człowieczysko — zaledwo nas poznawszy, zajął się ulokowaniem i ułatwieniem drobnych, a do życia koniecznych rzeczy. — Mamy dobre i niedrogie mieszkanko ze stołem, i prawie jesteśmy z miejsca zbytku — wszystko przepyszne — ulice piękne — a miasteczko budowane z granitu na jakiś wzór, właściwy sobie charakter który mi się podoba, choć Pawła może ponawiać nieprzy- Zdaje się że będzie tu nam dobrze — byleby tylko dał Pan Bóg pogodę — i przez pięć tygodni nie było tu kropli deszczu, za to też my trafiliśmy na słotę i chłody — dzisiaj jednak już się trochę rozpogodziło i mogliśmy się ba- wić. — Z poczciwym Chamisso była tylko jedna bieda — przyniósł nam dzisiaj w podarunku swoje Janaidy i tusze będzie te ogromne trzy tomy, zdaje się wierny ale nie poezji, przeczytać — Nie ma co robić! — a może znajdzie

się tam więcej pięknieje niż się spodziewam.–

Uściskam lubego mego drogiego Bohdana najserd[...]
a kochanej Pani Zofii przywiązanie uprzejme przesyłam, p[...]
się Wandzie sercem — kochanej przyjaciółce mojej Józi i [...]
oddanie przywiązanie sercem — Do widzenia da Bóg [...]
miesiąc — Twój całem sercem [illegible]

Paweł ukłony serdeczne wam przesyła.

24° Sierpnia 1864 r.

Adress. St. Malo. rue du Point du jour.
maison Tiennot. – boulanger.

Kochany Bohdanie! Nie odpisałem ci natychmiast bom chciał się pierwej doczekać z Paryża wiadomości o Pietraszkiewiczu — dzisiaj ją odebrałem i spieszę donieść ci że miano od niego listy z kraju — dojechał szczęśliwie: był razem z żoną — korrespondentką mię Twoją musi być Pani Kopernicka — O Kopernickim ostatnio z Paryża nic nie wiemy — wyjeżdżając do Serbii przyrzekł że pisać będzie, ale dotychczas ani słowa od niego nie otrzymałem — do wyjazdu mojego z Paryża nikt z jego kolegów nie miał żadnej o nim wieści — nic ci więc o nim powiedzieć nie mogę.

List za którego przysłanie dziękuję ci był od mojej Matki — Bogu dzięki zdrowa, ale pisze że Murawjew nową nałożył kontrybucyę której już żadnym sposobem wypłacić nie są w stanie — a tym co nie zapłacą mają cały dobytek licytować — Będą więc młode pokolenie którego nie będzie za co wychować. Oczywiście chcą nas koniecznie wywłaszczyć, Moskalami kraj zasiedlić, a za pomocą nędzy upodlić. — Boże miłosierny, zmiłuj się! —

Zdrowie służy mi wcale nieźle: kąpiele wyraźnie skutkują — myślę że do końca Września tu zabawimy, jeżeli pogoda która dotychczas służy nam, nie zepsuje się.

Powróciwszy będę szturmował do Delamarre i jego przyja-
artystów, bo jeżeli mojego Album nie uda się sprzeda-
to nie będę miał czego jeść — jeżeli to zaniedba, bę-
dzie pójść gdzie na ouvriera.— To rzecz mała —
stan nieszczęśliwego księcia, to prawdziwie bolów ból.—

Cieszę się że kochany dziadzio Wasz dobrze w Fon-
tainebleau — niech używa choć trochę swobody, piękni wy-
Tu bardzo pięknie — i gdyby nie było tak smutno
duszy, mieszkały szczęśliwie prawdziwie na tem ślicznym
wybrzeżu — teraz często i myślę na Oceanie piękniej
natury niema.— Ale trzeba żyć — Nieznamy pra-
wie — to tylko dwóch, a od dni kilku i trzeci
rodaka z dawnej emigracji — a ci sami zajęci, nie
nas widywać mogą — rysuję trochę — przybieram się
pisać kilka słów o Kirgizkich stepach jako obj-
nie do moich rysunków, ale dotychczas najmniej
przedstawia nad morzem, dla samego pomieszczenia.— Ga-
zecie nie widujemy.— Mam z sobą przy tem
Życie Chrystusa Katarzyny Emmerich i czytam
z prawdziwą przyjemnością.— Janaida przez wzgląd
(często po tysiące)
szczerego Chamskiego, zażywam jeh lekarstwo —
rzetelnie już do końca drugiego tomu — Nie wybra-

sobie ile dzisiaj wiersza było kilkadziesiąt tysięcy takich wierszy napisze, a biedny autor najmocniej jest przekonany że tylko ojczyzna Tassa i Camoensa posiada potrzebne arcydzieła - przemówił mi to z najlepszą wiarą - cóż chcesz? któryś w to 26 lat życia -.

Uściskam ciebie mój drogi Bohdanie najserdeczniej a kochanej twej żony ręce całuję - dzieciom pozdrowienie serdeczne przesyłam a pamięci twej wszystkich polecam się.

Bronisław Z.

7go Maja 64 r.
St. Malo.
r. du point du jour. 13.

Szanowny i Przezacny Panie Bohdanie!

Bronisław, jako artysta, musiał opisać St. Malo ze strony estetycznej - mnie należałoby opisać je pod względem sanitarnym - ale szczegóły z poglądów doktorskich będą nudne - tyle tylko warto powiedzieć, iż samo miasto z swojemi wysokiemi granitowemi domami i z ciasnemi uliczkami jest smutne i niezdrowe - przyczynia się do szpetnego powietrza jeszcze więcej granitowy wał opasujący dokoła miasto. Ale za to wybrzeże morskie prześliczne! - piasek gładki, jak zwierciadło - jedyne dla kąpieli - kąpiemy się/

rodzice i jakoś to nam tak dobrze idzie, iż po
kąpieli, zdaje się, wyciągamy z morza najwięcej szcz
zdrowia – prowadzimy się za to najprzezorniej – żyje
ściśle według reguł hygieny i dietetyki – dobrze for wie
śpiemy do syta a jeszcze sytniej zajadamy, bo za ta
pieniądze, dzięki naszej gospodyni, stół mamy zawsze za
wiony różnego rodzaju mięsiwem, owocami, &c.. dość iż
pozbawiony jakiegokolwiek domowego ptaka – Wszystk
służy nam na zdrowie, którego tak potrzebujemy, a
gólnie Bronisław – Poznaliśmy tu kilku ziomków z
emigracyi: Tadeusza Chamskiego, Antoniego Strzeleckiego,
Zielińskiego (z Rennes) – zacni to ludzie – pierwszy tylko nie
chory na mania furibunda poëtica – i ja wcale się nie
dziwię z Akademiją Paryzką, która, nie znając go osob
ma go za lunatyka – pomijając jednakże cierpienia
Chamskiego, jest to człowiek godzien szacunku pod k
względem –

Życzę zdrowia i wszelkiej pomyślności Szanown
Panu Bohdanowi wraz z całą jego rodziną – naj
Szanownej Pani całuję – a Pana Bohdana dłoni pow
najserdeczniej ściskam. Całym sercem oddany

Paweł Kru

Dr Kurniewicz

[Krunilewicz]

St. Malo 21. Września 64

~~198~~ 75

Kochany Bohdanie! Słoty jesienne rozpętały się nad morzem, wszyscy prawie kąpiący się już się wyjechali, Kruszewicz fluksji dostał, a więc i my opuszczamy St. Malo. W przyszłą Sobotę, to jest 25: wyjeżdżamy stąd – zatrzymamy się par dni w Rennes, bośmy to Zielińskim przyrzekli, a w Poniedziałek spodziewamy się stanąć w Paryżu. Piszę Ci o tem dla tego żebyś listów do mnie, gdyby jakie były, nie odsyłał już tutaj a zatrzymał je u siebie. W nadziei uściskania Cię wkrótce osobiście, pamięci Twojej i dobrej Pani Zofii polecam się, pozdrawiając kochaną młodzież Waszą najserdeczniej. – Paweł Wam wszystkim serdeczne przesyła ukłony.

Twój

Bronisław

[1864]

2^go Października

199 76

Mój drogi Bohdanie! Trochę później niżeliśmy rachowali wróciliśmy z Dieppe — a potem szukanie mieszkania, przenoszenie manatków i t. d. zajęło czas, tak że zaledwo dzisiaj przychodzę z słówkiem do Ciebie, żeby zapytać kiedy wracacie, i czyście wszyscy zdrowi? — Przyjechawszy tutaj znalazłem nową broszurę Mierosławskiego, w której jestem pięć razy wymieniony en toutes lettres, i jakoby miałem w ręku pieniądze na kupowanie broni — naturalnie że za to obedrą tam mnie na Litwie do szczętu — Czekam atoli stamtąd wiadomości o sobie. gdybyś co otrzymał, przyślij proszę. rue Mazarine 44. gdzie mieszkam, na 3^cim piętrze.

Jak wrócicie, to się o wszystkich bieżących rzeczach rozmówimy — teraz ściskam kochaną dłoń Twoją. Pani Zofii serdeczne ukłony, dzieciom naszym przywitania przesyłam, a pamięci was wszystkich polecam się

Bronisław

Paweł ukłony wam przesyła — mieszka ze mną w jednym domu, tylko na innem piętrze.

NB. Odebrałem wczoraj list z Belgradu od Kopernickiego — wybiera się do Multan — adress jego teraźniejszy, Mr Paul Rodter. Compagnie Franco-Serbe. à Belgrad. (Servie).

[1864 - 1866.]   212 77

Mój drogi Bohdanie! Musiałeś słyszeć że Andriolli skazany był na powieszenie i miał już postawioną przed oknem swego więzienia szubienicę, kiedy uciekł. Nie mogłem nigdy wyprosić go żeby ucieczkę swoją opowiedział — wczoraj to jego i mnie... Bolesławowi odmawiał także, i nareszcie dzisiaj przyrzekł że nam obu to opowie — ma przyjść w tym celu do mnie we Środę wieczorem. Bylibyśmy wszyscy trzej szczęśliwi, gdybyś chciał przyjść także — a piszę ci o to, dla tego że myślę żeś rad będziesz posłyszeć przygody należące do naszej współczesnej historji a opowiedziane przez samego ich aktora, bardzo dzielnego i szlachetnego młodzieńca.—

Będziemy Ciebie czekali jeśli pozwolisz, między 6tą a 7mą; dla tego tak wcześnie żebyś mógł nie późno wrócić do domu.— Ściskam drogą dłoń Twoją.

[illegible]

Poniatowski.

[I. 1865]

Mój drogi Bohdanie! Odbieram w tej chwili telegram z Genewy że Zeligowski umierający i wzywa mnie – jadę więc natychmiast i tylko tych słów parę posłać Ci mogę.

Uściskam Cię

[illegible]

Czwartek wieczorem

Książki dla prenumeratorów polecam Ci Michiewicza – wszyscy u niego zapisani i wszystko już gotowe – Gdybyś z tego powodu miał co do powiedzenia to udaj się do niego przez pocztę..

[1865.]

~~204~~
79

Kochany Bohdanie! Dziękuję Ci najserdeczniej za list od mojej Matki który mi serdecznie przesłałeś — byłbym już dawno u Ciebie, ale miałem dużo zajęcia, a później nastały zimna które mnie wstrzymywały bo chłód najwięcej mnie szkodzi i nawet więcej kaszlam. Przyjechał tu Jędrzej Krzywicki i chce być u Ciebie — którego dnia przyjdziemy razem. Teraz uwiadamiam Ciebie że pogrzeb ś. p. Franciszka Jundzilla, dowódcy powstania w Słonimskiem, zmarłego w Szpitalu Hôtel Dieu, odbędzie się we Czwartek 16go Lutego o godzinie 10½. Exportacja ciała ze szpitala, przy Kościele Notre Dame a nabożeństwo w Kaplicy St Julien le pauvre.

Mam mieć w tych dniach okazję do domu — gdyby kochana Pani Zofia chciała mi kupić którego ciepłego dnia dobre angielskie pończochy dla mojej świętej staruszki, byłbym jej bardzo obowiązany.

Uściskam zatem Matkę Twoją a Pani Zofii rączki całuję — dziatwę pozdrawiam — twojej siostrze polecenie, żeby ci na nazwisko dziatwę nie zapominała starej.

Twój całem sercem

Branicki

14e Lutego

Mój drogi Bohdanie!

Dawno mi się tak długo przetrzymałem listy — nie chcę ich odsyłać przez pocztę umyślitem przesłać je razem z rycinami, a ten intelligator dziś ledwo mi przyniósł, zawiodłszy kilka razy. — Przypominajcie się na pamiątkę Zygmunta i moją dobremi, kochanemi sercami Waszemi. —

Posyłam ci tobie dwa exemplarze litografii Andriollego które mieć chcieliście, a prócz tego trzy exemplarze mego Album zawinięty w papier oddał posłańcowi dla odniesienia P. Strusińskiemu — rue Lemercier 33. Może ten adres napisać zechcesz. —

Piszę do P. Walerego zapytaj go proszę, czy przez dawnej znajomości nie zechciałby przysłać sobie w Komisji kilka exemplarzy mego Album? —

Za list Matki dziękuję — Niech Bogu dzięki i Wam serdecznie kłaniam — uwiadamia mnie o swojem postanowieniu przeniesienia się do chatki i nie pozwala mówić sobie o tem ani słowa — każe to przyjąć jako stanowczą wolę. —

Lękam się wilgoci i siedzę w domu — z pierwszego dnia pogodnego skorzystam żeby Was niecierpliwie teraz pocieszyć się Waszym gościem.

Brzozowski

Mój drogi Bohdanie! Przeczytałem cały katalog fotografii Goupila - zawierający przeszło 500 numerów - nie ma w nim nie tylko obrazu Carracich ale i żadnego zgoła Zmartwychwstania - Dzisiejszy dzień mamy w domu przeciwności - jeżeli będę zdrów w poniedziałek, to zobaczę u Goupila czy nie ma jakiego sztychu? Wiele czasu na te poszukiwania obecnie mi teraz trudno - gdybym go miał więcej, zapewneby się gdzie u handlujących rycinami znalazł sztych jaki - ale na to trzeba całych godzin - a mnie i katar bardzo męczy i drukarnia Mickiewicza siedzi na karku - nie mogę więc teraz podjąć się tego.

Ściskam cię serdecznie.

Br. Z.

Sobota.

Ksiądz Kajsiewicz przyjechał i jutro będzie miał kazanie w Assumpcji.

[1865] 1865? ~~209~~ 82

Moi kochani! Gospodarz mój któremu jeszcze w Piątek oddałem paszport dla zawizowania, nie zrobił tego — a wczoraj i dzisiaj z powodu Święta Nunciatura zamknięta — nie mogę więc dzisiaj wyjechać — Idę dowiedzieć się ile czasu zajmie podróż z zatrzymywaniem się w Genui i Livorno, i wtenczas się dowiecie kiedy przyjadę — Prócz tego o 5tej muszę widzieć się z pewnym człowiekiem z powodu mojego interesu w Rzymie — a więc nie czekajcie mnie z obiadem — Wieczorem postaram się być u was. —

Zapomniałem się wczoraj i listu Pani Poniatowskiej nie oddałem — a więc przepraszając bardzo za to, odsyłam go teraz — a sam pamięci waszej się polecam. — Do widzenia.

Stanisław

Niedziela



Monsieur Bohdan Zaleski

aux Batignolles.

place de la promenade 2.

21 Czerwca 1865 r. ~~21~~ 84

Mój drogi Bohdanie! Ślub naszego Pawła jeszcze zaledwo jutro ma się odbyć; niepodobna było dopełnić wcześniej wszystkich formalności, i tak dziwią się tutaj że Paweł tak się umiał potrafił. – Przybyliśmy się i pogodnie odbyć – on zdrów zupełnie – i zdaje się że powinno im być dobrze razem – po ślubie natychmiast wyjeżdżają do Schwalbach, dokąd i ja za nimi pojadę, ale pierwej zostanę tu jeszcze na jaki tydzień. – W tej chwili oni poszli do Kościoła dla odbycia spowiedzi a ja korzystam z ich nieobecności żeby Tobie słów kilka posłać o twoim rękopiśmie. – Przyjechawszy tutaj, zaraz zobaczyłem się z Kraszewskim – ten mi powiedział że z Kasprowiczem żadnego interessu mieć nie można – cytował mi fakta bardzo dla niego niepochlebne – i mówił że tylko Merzbach albo Żupański mogą podjąć się druku. – Merzbach jest gotów, tak że został jeden Żupański. – Do niego P. Józef zaraz napisał, i oto odpowiedź otrzymana wczoraj – Żupański najchętniej podejmuje się druku z warunkiem zapłacenia 1000 fr. czyli jak oni rachują, 266. talarów i 20 sbr. gr. – ale ratami – i tak: 50 tal. natychmiast – 100 tal. 15go Lipca – a 116 tal. 1go Października – i przysłał już kwit do Bankiera na 50 talarów i upoważnił Kraszewskiego do zawarcia umowy w jego imieniu – ale chce własności na lat <u>sześć</u>. – Umowę mogę w każdej chwili zawrzeć – ponieważ jednak to mało czasu zajmuje, a jeszcze się tu zatrzymam z tydzień, więc wolę przed tem skomunikować się z Tobą, i umowy nie podpiszę póki odpowiedzi od Ciebie nie odbiorę. Kraszewski zachwycony samym rękopismem, i nie wiedząc że sam korrekty chcesz trzymać, nic mi o tem nie mówiąc, <u>proprio motu</u> napisał do Żupańskiego że się korrekty podejmuje – Żupański na to się (Kraszewski) zgodził – i ponieważ rękopism bardzo dobrze przepisany i kiedy parę omyłek nie nie zauważył dopatrzyć w nim mogłem, [illegible] i te poprawię przed oddaniem go Żupańskiemu, więc może byś się zgodził korrektę powierzyć ostatecznie Kraszewskiemu. – I o tem chciej mi słówko napisać – będzie to prędzej i taniej – a zdaje się że na Kraszewskim polegać można – jak zechcesz jednak, tak zrobię. – Co do sześcioletniego warunku, Kraszewski mówi że to by wstrzymywać Ciebie nie powinno, gdyż nie byłoby przeszkodą do kompletnego wydania dzieł twoich – takie kompletne wydanie byłoby

mógł jak on powiada i za parę lat żyć. – Jamuszkiewicz
w tej mierze może być pomocniejszy – w każdym razie, gdyś
chciał oto żeby Twoje pieśni wydać, więc co do mnie, jakbym się
tym warunku nie zatrzymywał – tym bardziej, że zupełna stagnacja
na Litwie, uprzemnia niejako wydanie Zupańskiego. –

Czekać będę mój drogi Bohdanie odpowiedzi Twojej,
się nie spóźniaj, a tymczasem pamięci i sercom Was wszystkich
cam się. Stanisław

Paweł i jego narzeczona byli ucieszeni z twego listu. –
Ci pełno polityki – a jeżeli jenne nie Litwie, to im to
wybaczyć..

Karolowi przesył ... i Kraszewski wpisze się do ...
ani to przynęt. Falkenhagen Zaleski ... przyjechał – ...
robaczy – i wypraszamy moich nowinieców, zajmę się ...

Drezno.
Hôtel de France.
21. Czerwca 1865. r.

[VI. 1865.] 25

Mój drogi Bohdanie! Eustachy powiedział mi że prawo na wydanie ustępuje się księgarzom warszawskim na lat 4 - wreszcie, z powodu trudnych politycznych okoliczności, radziłby ci ustąpić je Żupańskiemu na lat 5 - albo też ustępując na lat 4, dodać, że, jeżeli po upłynieniu tego czasu wydawca przy liczbie owej znajdzie u niego jeszcze 300 nie sprzedanych exemplarzy, w takim razie jeszcze mu na rok prawo jego przedłużysz.-

Przypominam kochanej Zosi moje serdeczne [illegible], a sam sercem całym polecam się.

Bronisław.

Smol.

15. Lipca

[1865] 86

Mój drogi Bohdanie! Do wy-
prawienia ostatniego do ciebie listu mój
mi przyszli razem z odezwą wraz do Łu-
ciańskiego; on ci nań odpowiada, a ja
słów tylko kilka dodaję, polecając się Twym
sercom i pamięci. Kartkę tę posyłam na ręce
Maurycego Klemkowskiego, żeby ją Wam od-
niósł, i zarekomendował się kochanej Pani Zo-
fii która go poznać chciała – wielkiej to
zacności człowiek a mój orenburgski kolega –
polecam go więc usilnie Twym sercom.

Łuciański sam napisze o tem co
w Rzymie spotkamy się zobaczyć. Tutaj
dotychczas nikogo z naszych nie widzia-
łem prócz codziennego naszego towarzystwa
i dwóch biedaków z tamtejszej emigracji
z trudnością zarabiających na chleb powszedni-

a myślących o przeniesieniu się do Poznania
lub Galicji – nikogo więc jeszcze zwerbo[wać]
nie mogłem – Pani Dzieduszycka jest
ale Ptaszyński nasz stowarzyszony, ...
swój wniosek skapitalizować, ona być ...
przed Wielką Nocą – utrzymując, że on ...
na wypłatę na warunki i jeden ...
nakłonić do skapitalizowania takie...
podatku – za radą więc Ziemskiego
Towarzystwa o to do niej odezwałem się
przyjazdu – Niech mi więc kochany
nie ma tego za złe.

Zdrowie moje poprawia się – i ma...
Was bez żadnego kaszlu przenieś... –
kochana Pani Zofia? My tu żyjemy
teraźniejsze prawie w naszym domowem
– o Moskalach nawet nic nie wiemy
wego, bo pacjent Pawła jako półwaryat

za psychologicznem studjum służyć może, ale nie że
zbytto wiadomości, a inni znajomi Barta przy-
jeżdżali.— Artykuł w Invalidzie o Obryzce,
jest charakterystyczny — pełen fałszów, i bezecnej
przeciw nam zajadłości, a obejmuje wszystkich
Polaków zostających w Rossji na służbie, przypi-
suje im nawet umyślne zhercenienie młodzieży
rossyjskiej.— Prasa stara się widocznie roznamięt-
nić naród — szaleją istotnie jak mówisz, a że
coraz zuchwalej i pogardliwiej mówią o całym
Zachodzie, więc nie dziw że jutro rzucą się nań
i zrobią jakiś krok szalony.— Czy sami wie-
dzą co robią, czy byłby to bicz Boży za grzechy
Europy?— W kraju tymczasem cisza stanowcza.
Matka moja pisze o utracie tysiącznych się ma-
jątków — i list doprawdy łzami pisany, pomi-
mo całej jej pogody wewnętrznej i rezygnacji.—

Czekamy Twojego ślicznego Oratorjum.—
Teofil za przysłany exemplarz dziękuje —
tymczasem wszyscy pozdrawiamy Cię Drogi

sercem oddany i uszanowanie – ja mi
przyjaciółeczce mojej i jej rodzeństwu pośl
przesyłam polecając się łaskawym sercom
mojej. – Sługa [illegible]

30 Czerwca 1865 88

Mój drogi Bohdanie! Spóźniłem się trochę z odpowiedzią – ale i sam byłem niezdrów i P. Józef spóźnił się. dostał silnego kataru i bardzo a przy większej jego zatrudnieniu nie mógł już zająć się korrespondencją z Księgarnią, tak, że zaledwo wczoraj umowę podpisaliśmy i rękopism odebrany został. – Małą ortografię wszystkie w tekście poprawiałem – po naradzie z P. Józefem które w Opowiadaniu i jej wydawcach zatamowaliśmy – w rękopiśmie nic zmienionem nie było – w pieśniach twoich ani litery ani kreski nie ujmie i nie doda P. Józef a mówił mi że korrekty będzie robił con amore. – Z największą przyjemnością przepisałbym sam wszystkie Twoje Objaśnienia, ale P. Józef upewnił mnie że to byłoby zupełnie zbytecznem – bo rękopism cały jest bardzo czytelny i do żadnych omyłek powodu nie da – tak go więc zostawiłem. –

W umowie samej, której kopię tobie przesyłam nie wspominaliśmy o wydaniu twoich wszystkich poezji

bo Kraszewski i Zachariasiewicz wspomnieli mi
iż prawo umieszczenia Oratorium w zbiorze wszy-
stkich twoich przydałoby ci zawsze - że więc w
zastrzegłbym dla ciebie prawo przedruku po wy-
dwóch lat, tylko byłbym twoje własne prawo już
się wymieniając też żadnego terminu, obudziłbym
państwa podejrzenie iż dłużej już o ogólnem wy-
myślisz, i zaraz zniem wystąpię, co mogłoby spra-
wić zerwanie umowy, przy ciężkich na hand-
garski czasach.-

Gdyby Żupański dowodził był. jemu
pozostawił przeczytać rękopism żeby się zdecydo-
czy w Poznaniu czy w Lipsku druk wypa-
i czekam o tem zaraz wiadomości - Napisałem
niego o wszystkich twoich co do samego w-
ydaniach - a mianowicie, o formacie, papierze
i o tem żeby zwrotki pieśni nie były miesz-
na stronnicach - powtórzyłem też to wszystko
zecerowi który przy korekcie pilnowaći tego będzie
dziewam się że wydanie będzie dobre.

Pierwszy, mianowicie pierwszej raty, jemu

nie przyślem, bo mam tylko kwit Zapcickiego od
bankiera w Lipsku na te 50. talarów. – Za kilka
dni jednak tamtejszy odbiorę je i zaraz Ci przyślę.

Sam jeszcze tutaj do czwartku zabawię –
mam robotę w galerji która mi czas zajmuje, a
może przydać się na później, więc ją skończyć muszę.
Romanowiczów przed kilku dniami wyprawiłem do
Schwalbach, skąd już do mnie pisali, bardzo zachwyceni
wzajemnie zaraz pojadę do nich i kilka tygo-
dni zapewne razem spędzę. –

Interessa źle idą – Album nie sprzedaje się –
nie śmiem więc prosić kochanej Pani Zofji o ku-
powanie mebli, bo wątpię żebym miał czem za nie
zapłacić – trzeba to odłożyć na później a pierwej
wyrzeźbić potrzebny grosz na to. –

Czy nie masz mój drogi listu od Matki
mojej lub brata? – gdyby był, przyszlij już go
do Schwalbach. Brunnen-Berg-Strasse.
bei Tapezierer Maurer. to adres Romanowi-
czów i ja tam mieszkać będę.

Adres Kraszewskiego: Dresden. Augustus
Strasse. 6. –

Ściskam Ciebie mój drogi Bolesiu naj
czniej - kochanej Pani Zofii ręce całuję - przy
niej Józi i jej rodzeństwu uprzejme ukłony i
zdrowienia przesyłam z sercem Twoim zaw

Bronisła

Dzierno.
30: Czerwca 1865 r.

13: Lipca 65 r. Schwalbach. Berg-Brunnen Strasse. Tapezierer Maurer. –

Mój drogi Bohdanie! Bardzo późno odpowiadam na Twoją kartkę, ale zajęty rysowaniem w drezdeńskiej galerji, musiałem skończyć to com był sobie założył, a zabrało mi to daleko więcej czasu niżelim się spodziewał, tak, że zaledwo wczoraj wieczorem stanąłem tutaj. a zawczasu w Lipsku Twoje 50 tal. odebrałem. – teraz Ci je więc odsyłam, razem ze 100 innymi które Zupański nie czekając terminu przysłał Kraszewskiemu. – Widocznie nie zważając kontraktu i cofać się nie myśli, kiedy z wypłatą termin uprzedza.. Pisał jednak, prosząc bardzo o ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ danie mu prawa na wydanie 1500 zamiast 1200 exemplarzy. – Kraszewski bardzo nalegał żeby się na to zgodzić, opierając się głównie na trudnych niezmiernie czasach dla księgarskiego handlu. – Zdało mi się że o 300 exemplarzy spierać się nie warto, tym bardziej, że przedewszystkiem o to chodzi żeby Oratorjum wyszło – zgodziłem się więc w Twojem imieniu, i to Zupańskiemu, kwitując go z 100 Talarów napisałem.. Czekam od niego odpowiedzi co się tyczy miejsca

gdzie byłeś drukowany, nie odebrałem.., ale zupełnie
wybiło się mnie z głowy, a właśnie Ci zakomunikuję
Co się tyczy nadesłanych poprawek, naturalnie
że P. Józef do woli Twojej i układu się zastos...
wszakże przesłał Ci swoje zdanie i prośby o za...
nie pierwszego textu, który według niego jest o...
piękniejszy. — W tej rzeczy zupełnie z nim się zga...
i zdaje mi się że nikt Ciebie o Teorii ... [illegible]
nie może — a sam wiersz wznosi, i Twoje ...
tak wyraźnie inną postać oglądam, niż Mickiew...
że przy najmniejszej odmianie owej miary, niep...
wiąże jednej za drugą. — Naturalnie że jedynym
sędzią Ty jesteś drogi Bohdanie — i ja dla tego
oświadczam się prawie tylko za pierwszym textem, ...
pocieszę się poparł kompetentniejszy odemnie za...
bo P. Józef. — Jak rozkażesz, tak Kraszewski
korrekcie postąpi. —

Mamy z nim jeszcze zamiar uchwalenia ...
na tytułową kartę — sztych się zrobił Kraszewski
już wypisałem z Berlina i jak tylko nadejdzie
odrysuje się, a P. Józef każe odbić i poszle na
approbatę. — Jest to przypomnienie kawałek stepu z
mogiłami, z niebem po włosku zrobionem. — Z jedne...
ny dnia mogiła z krzyżem — u stóp niej ...
Ukraińcy — nie daleko nich wozu też kołami —

91 ~~215~~

głęboko, tuman burzy — bliżej kamienne koryto studni stepowej — a nad wszystkiem unosi się orzeł. — Malutkie to, bo miejsca nie staje, ale jeżeli się dobrze wszystkiemu powinno być otarte — trzeba nie bać się oddalić póki na to nie pozwolisz — przypatrzymy się pierwszej robocie. — Zdaje się nam obu że to nie byłoby brzydkie, a bylibyśmy bardzo radzi gdyby się Tobie podobało. —

Schwalbach jest świetną miejscowością położoną w wąwozie — ale okaz dość — powietrze dobre — kąpiele mają być bardzo pomocne dla osób nerwowych — jednem słowem można tu bez przykrości przebyć kilka tygodni, a jak Paweł utrzymuje i zdrowie znacznie poprawić. — Dobrze się stało żem ich zastał samych na pierwsze tygodnie — ożenili się znowu swoim położeniem — bardzo wzajemnie z siebie radzi i szczęśliwi — ona jeszcze nie może nawykać nazywać go po imieniu — ale już zupełnie swobodna. a ładna i miła. — Nie pisali jeszcze do nikogo, niby to czekając na fotografii które ja przywieźć miałem, a którą chcieli bliższym swoim wysłać — ale po prostu dla tego że im było nie do pisania — wszystkiego tego zapewne za złe nie weźmą — a między nimi i Ty Droga Siostro — Jest i dla was przygotowana fotografia — ale już samo małżeństwo przeszło ją [illegible]. — teraz tylko serdeczne od nich obojga

wdzięczny dla całej Waszej rodziny przesyłam.—

Za list długi Ci— był od Matki. Wam serdecznie wdzięczny przesyła.— gdyby nadszedł [illegible] to chciej tu już pod moim własnym adresem słać.— Zabawię tu [illegible] do 24go Sierpnia— przyjemnie najęte mieszkanie— oni wracają [illegible] Florencji, a ja do [illegible] wrócę.—

Do Karola napiszę lada dzień— tymczasem pozdrawiam go najserdeczniej— sam do Twojego [illegible] się tulę, a całując ręce Pani Zofii, przyjaciółce Józi i jej braciom serdeczne pozdrowienia [illegible] tem. Twój Bronisław

Napisz mi słówko o odebraniu tych 150 [ta]larów.— Posyłam talary pruskie, bo tych wszędzie jest dobry, a tylko papierowy [illegible] talar przestać ważny.—

Schwalbach. bey Tapezierer Maurer.
23. Lipca. 65 r.

Nie wiedząc jak długo Bohdan zabawi jeszcze w Vichy, piszę wprost do dobrej Pani dziękując Jej za pamięć o mnie i moich interesach — Jeżeli mebelki któr. Pani nabyć dla mnie chciała, tak się wiele kosztować mają i jeżeli natychmiast płacić za nie nie trzeba, to bardzo rad będę i wdzięczen kochanej Pani jeżeli je będę mógł nabyć —; nie chciałbym tylko żeby P. Juljan robił ten interes z mojego powodu. — Wody tutejsze wyraźnie mi służą i coraz mam się lepiej — spodziewam się więc że i bez podróży na południe obejdę się, co tem jest pożądańsze, że środków na tę podróż zapewne nie byłoby — a zostając w Paryżu bardzo byłoby dobrze mieć mój stolik i kilka krzeseł a przy nich mniej za mieszkanie płacić. —

Winjetki dla Bohdana już zrobiłem i posłałem dla Ojca Kraszewskiemu — zapewne przyśle je prędko pod twoją cenzurą. Od Zupańskiego ~~jeszcze~~ listu nie mam, — jak tylko nadejdzie zaraz go Bohdanowi zakommunikuję. — Niech on mnie tylko nie dziękuje za wiecznie kłopoty i trudy — bo ich doprawdy nie było — a jeżelibym ja Wam zaczął dziękować za wszystko coście dla mnie ustawnie robili, to i końca by nie było. List

drugi z Litwy odebrałem — i dzięki dobrej Pani — Matka przesyła swoim serdeczne ukłony dla Pani i Bohdana, błogosławieństwo dla całej rodziny. — Pani Brzozowska k[tóra] w Hyères wspominała o zamierzonym ślubie moim, pisała o tem i do Mińska — doszło to do mojej M[atki] a ponieważ pisała iż sama była tego świadkiem, więc moja święta staruszka uwierzyła — ucieszona, przesyła mnie błogosławieństwo a wytłumaczyła sobie iż musiałem mieć jakieś ważne powody dla których wcale jej o nie uwiadomiłem. — Tak to zawsze, kto kocha, ten wszystko i wszystko na dobre wytłumaczyć umie.

Mamy tu osób mnóstwo, a Moskali tyle, że się z tym językiem nigdzie mówić nie można — żyjemy we trójkę z Pawłostwem — a przed kilku dniami p[rzy]jechała tu daleka moja krewna z Litwy — to całe towarzystwo — ale dobrze mi z tem. — Paweł codzień [...]ciem się pisać do kochanych Państwa i zapewne w dniach kilku napisze — ufa, że mu darujecie tę zwłokę przez wzgląd na dni w życiu jego tak wyjątkowe. Tymczasem razem z Panią Filipiną pamięci swej sercem się poleca — a dobrej mojej przyjaciółce Józi przypominam się uprzejmie pozdrowienia jej i całemu rodzeństwu przesyłając, a sercem dobrej Pani i drogiego Bohdana polecam się.

Wasz całą duszą

Bronisław

93 ~~46~~

Tapezierer Maurer. Schwalbach. 15go Sierp. 1865

Mój drogi Bohdanie! Odebrałem dwa listy któ-
re mi tyś łaskawie przysłał i serdecznie Ci dziękuję. Byłem
w Ems dla widzenia się z [illegible] mojej Siostry i mianowicie
[illegible] zastałem tu list P. Józefa do Ciebie — chciałem się
wstrzymać trochę z odesłaniem, bo lada chwila czekam przysła-
nego już odbicia winietki, ale w tym momencie odbieram
nowy list Kraszewskiego który mi pisze że otrzymał od
Zupańskiego pilne żądanie pozwolenia na umieszczenie przy
Oratorium pięknego twego portretu, który zapewne widziały Łu-
komski, który [illegible] posiada. — P. Józef pewnie mię [illegible]
się o tem uwiadomił, prosił o pozwolenie i odbitkę foto-
grafii. Nie czekam więc już dłużej, a wszystkie te desi-
derata posyłam na Twoją uwagę i decyzję. — Myślałem że
portret zechcesz dołączyć do ogólnego wydania dzieł wszystkich
ale naturalnie że zrobisz jak zechcesz. — Gdybyś się zgodził
na umieszczenie portretu przy Oratorium, toby trzeba dobrej
i nie bardzo małej fotografii. — Kraszewski dodaje, że Zu-
pański prosi go o całą okładkę na winietę — a później
już kilka razy zgłaszał się o moją winietkę; wszystko to,
i projekt do ~~winietki~~ okładki i winietka były przysłane
Tobie — może okładkę ja sam przyniosę — winietki przyszłą
pocztą jak tylko je odbiorę. — Wydanie będzie ozdobne
o [illegible] formacie i papierze pisze mi Kraszewski że będą takie
jakich żądałeś. — O portrecie odpisz proszę zaraz Kraszew-
skiemu, albo wprost do niego, Augustusstrasse 6, albo

na moje ręce — ja tu jeszcze dni 10 zabawię — wyjeżdżam wprost do Was. —

Jak mnie ucieszyła wiadomość o Bacal… Marjana tak zasmuciła choroba kochanej Twej żony — znajduję że Wiesbadeńskie wody bardzo jej pomogły — sam lepiej to wszystko wytłumaczy — jemu nie mijam Przedtem już Was ucieszę — tymczasem Pani Zofji przyjaciółka Józi serdeczne ukłony i pozdrowienia przesyła, brata jej i bratanków całuję, a Twojej drogiej i … Bohdanie miłości się polecam. — Twa z duszy …

Szanowny i Przezacny Panie Bohda…

W ostatnim liście do Bronisława … była dla nas wiadomość o cierpieniu … nej Pani Bohdanowej — Od razu chciał… pośpieszyć z moją radą, bo wstrzymał… przekonanie, iż przyjaciel a światły i do… czony doktor p. Korabiewicz da sobie rad… z tą chorobą — Mimo to jednakże sum… ~~nikm~~ przestaje mnie dręczyć i dla tego po… z wypowiedzeniem mojej rady w tym c… Niemca ~~…~~ lekarza, który by mi … oszczenia wiele razy z chorobą tak nie… a jednakże bardzo pospolitą — Każdy …

na swój własny, na nią pogląd i stosowane
do tego używa środki. Z całą więc szczerością
wypowiadam mój sposób leczenia - czysta miłość
dla P. Bohdana a głęboki szacunek dla jego
rodziny, nie zaś doktorska zarozumiałość go dyk-
tuje - Zawsze z najlepszym skutkiem używam
następujących środków - Gdy się uda zachwycić
choroby z początku okładałem dotknięte stawy
zimnemi kompressami i wewnątrz dawałem
sody, to jest natrum carbon. a czasami kali carb.
a jeśli czasem bardzo ostry to saletry i na noc
proszek z morfiny - gdy stan gorączkowy się zmniej-
sza natychmiast każę robić wanny z 8 v. 10
funtów soli dodając do tej tincturę jodii 3ß
i pół funta traw aromatycznych - wanny takowe
+27° w dzień powtarzam - We wnątrz daję 3 razy
w dzień po 2 krople tincturae jodii albo Kalihy-
drojodici w dosie zwyczajnej - W końcu gdy prze-
chlina stawów się zmniejsza smaruję glicyryną
z tinct. jodii, a czasami i z samego początku
choroby używam te smarowanie w których już
nie używam zimnych okładów - Przy konwale-
scencyi

gdy już womiony przestają dawać a czu…
lub mała obrzękłość zostaje jeszcze w…
wadą smaruję collodii ʒj - tinct. jodii…
tyleż tinct. opii ʒj. Tym sposobem udaw…
w mojej praktyce zawsze najlepsze rezu…
niewać - W Wiedniu podczas 3 tygodniow…
dawno pobytu mojego zauważałem, że na…
wyłącznie używają od początku aż do końca…
li tylko kompressy z zimnej wody i to też z…
dobrym rezultatem - Wody Wiesbaden ma…
za najlepsze ze wszystkich mnie znany…
niewralgij i te najczęściej bywają ra…
kuracyą w tych cierpieniach - Dixi wszy…
co było w głowie a wypowiedzieć to…
kosztło - Daj Boże, żeby już nie była…
rada chorego pachołka w obec tylu…
których macie tam w Paryżu -

Żona moja Pani i Panu oświadcza sz…
szacunek, do których i ja łączę moje po…
zdrowienie i życzenia wszelkiej pomyślności

Oddany całym sercem

[Kruniewicz] Paweł Kr

Do Wiesbaden, gdzie wody ciepłe, jeszcze powtarzam pierwszej 6 tygodniowej kuracyi, a wody były by dobre!

[1865]

Schwalbach. 19o Sierpnia.

Mój drogi Bohdanie! Przysłał mi
Kraszewski odbicie miniatury — po-
syłam ją więc Tobie — Odbita za nadto czar-
no — nie uważaj na to — w innych odbiciach
była jaśniejsza — powiedz tylko czy się na nią
zgadzasz czy nie. — Zapewniłem że się podobała,
ale bez Twego pozwolenia użytą nie będzie. —
Zapiski ojca tej miniatury chce jeszcze osty-
chowanej dokładki, którą ma zrobić Kraszewski
i prosi mnie i nalega o portret. — Lubomski
zrobiły blachy które skasowały wcześniej i do
kompletnego wydania. Odpowiedz na to wszystko
Kraszewskiemu (Augustusstrasse 6.). bo ja
25o stąd wyjeżdżam — może gdzie jeszcze po
drodze na jaki tydzień zatrzymam się — ale
jużby twój list mógł mnie tutaj nie znaleźć.

Gdybyś co z Litwy do mnie odebrał, [illegible]

już mi teraz nie przysyłaj.-

Spieszę bardzo, bo mam przyprowad[illegible]

znajomych do Wiesbadenu.- żegnam [illegible]

Ciebie, ściskając najserdeczniej dłoń Tw[illegible]

-ręce Pani Zofii całuję- Dzieciom my[illegible]

uprzejme przedstawienie przesyłam a [illegible]

Was wszystkich polecam się.

Bronick[illegible]

Mój drogi Bohdanie! Piszę do Ciebie – korzystam z tego żeby dodać słów kilka i spełnić polecenie Kraszewskiego który prosi żebym Cię uwiadomił iż Ci zaledwo za parę dni odpisze, bo teraz tchnąć prawie nie może. Sängerfest w Dreźnie całe miasto zaprzątnął – Niemcy powściekali – zjechało się przeszło 50,000 ludzi – deputacje z rozmaitych zakątków obszernej niemieckiej ojczyzny – ponad gości. Niemiec warsztat swój [illegible] – wszystko to z chorągwiami, śpiewami, w strojach starświeckich – akademicy z rapierami, cechy i stowarzyszenia z rozmaitemi godłami – rejwach na ulicach. Kraszewski pisze iż w nocy śpi a wtedy nie robić nie może. – że 100,000 ludzi

jest ciągle na ulicach. – Króla o mało
ręku nie nosili jak przyjechał. Drezno
si odznaczać żadnym charakterem jeszcze czysto-
narodowego, ale deputacje wszczą mowy o jedności
Niemiec, przynoszą chorągwie z barwami N
i głośno gadają że czas aby niemiecki
ród stał się jednem państwem. – Krawiec
dodaje, że to musi[?] że Niemcy tylko
piją i to lekkie – a byłaby niezawodnie
awantura – Między deputacjami są tu
przysłane przez Niemców z Warszawy,
i Lwowa – tylko te bez chorągwi i
kolorów. – Między wszystkiemi chorągwiami
wisiał biały i [illegible] z orłem i pozna-
dają się wszyscy – ale P. Józef mówi
na odwagę wywieszenia takiej chorągwi zdob[yła]
tylko ..... żydówka. – Z tego powodu
chodzi mi na myśl, że i tutaj jedna
żydówki z Królestwa w żałobie chodzą
publicznie na spacerach mówiąc z sobą

polskie, jakby się chwalili z polskiego obywatelstwa.-
Ale chciałem Ci tylko powiedzieć dla czego
Kraszewski jeszcze nie odpisał - z powodu
Sängerfestu i większych robót nie mógł -
jak trochę stamtąd ucichnie odpisze albo
mnie albo wprost Tobie - zaraz. Gdybyś
miał zaraz i nie pójdzie do Zapasnickiego
póki go to nie pozwoli i Wojskowemu
na drogę jej nie da.-

Ściskam Ciebie Twoją miłą drogi Bole-
sławie - Pani Zofii rzuć całej - dzieciom
Twoim serdeczne ukłony i przedmiotowi szczęś-
ciem, a wiedz Wasz polecam się.
Twój cały Twój
Bronisław

98

Wiesbaden 30° Sierpnia 6? r.

219

Mój drogi Bohdanie! Odebrałem list od Kraszewskiego który mnie pisze: naprzód, że listów już więcej o portret molestować nie będzie, a potem że mu Żupański przysłał rentę należności za Oratorium. – Odpiszę mu dzisiaj żeby Ci te pieniądze odesłał zaraz do Paryża, a sam piszę tych słów kilka żeby Cię o tém uwiadomić. – Bawię tu od dni kilka z Pawłowstwem. Wiedeń z dawnych przyjaciół naznaczył nam tu rendez-vous, ale już pojutrze wyjeżdżam – i wracam drogą nie do [illegible] tylko daleką drogą, bo aż na Amsterdam. – Myślę o wydaniu pejzażów Ruysdaela – rysowałem je w Drezdenie a sztychowałem w Schwalbach – stąd zaś do Amsterdamu gdzie jest ich kilka, mogę się dostać Renem za 3 talary – korzystam więc z tego i jadę tam – zajmie mi pewno ta wycieczka dni z dziesięć a może i parę tygodni – dla tego nie tak prędko ujrzę jakbym chciał, was wszystkich widzieć. – Stoicie mi wszyscy przed oczami z Twoją drogą chorą – i pisałem o Twojem smutku do Matki i ona pewno modli się tobie o zdrowie Pani Zofii – ufam że Pan pocieszy Was – tymczasem dłoń Twoją kochaną serdecznie ściskam, drogiej chorej ręce całuję, kochanej Józi i jej rodzeństwu pozdrowienie przesyłam a sercem twojem połączam się. Twój z całej duszy

Stroiński.

Pawłowie ukłony i życzenia dla chorej przesyłają.

99

Amsterdam. Warmoesstraat. Rijnsche Hof. 12go Września.
~~220~~ 1865.

Mój drogi Bohdanie! Myślałem że tu kilka dni tylko zabawię - ale takie piękne znalazłem rzeczy i do zamierzonej roboty tak bardzo przydatne, że jeszcze dłużej zatrzymać się muszę - pracuję dużo, a mam malutki pokoik i stół tani, więc życie mnie drogo nie kosztuje.- Ale mój drogi, ciężko mnie jednemu i ciągły niepokój o Was mnie trapi - obraz Twój stoi mi przed oczyma - dla tego posyłam tę kartkę prosząc żebyś mi chciał jedno słówko przysłać o niej i o Was wszystkich - A może są listy od Matki, to i te razem wypraw.- Nie będę tu długo, ale jeszcze dni dziesięć pewno przejdzie nim skończę robotę - gdybyś więc prędko napisał toby mię list Twój niezawodnie znalazł - Wyjechawszy stąd już bardzo krótko zatrzymywać się będę po drodze, i za dwa tygodnie powinienbym być już u Was.- Daruj że liche me pisanie wszystko - a po staremu przyjm ściśle uściśnięcie, kochanej Pani Zofji ręce ucałowanie - przyjaciółkę Józię, laureata i młodsze ich rodzeństwo najczulszymi pozdrowieniami, a sercem wszystkim polecić się.--

Wasz z duszy
Bronisław.

100

221

Amsterdam 18° kwietnia 65 r.

Mój drogi Bohdanie! Dziękuję Tobie ser-
decznie za przysłany mi list Matki – tym lepiej się
to stało, że był w nim pilny interes pozostania tam wszy-
stkiej plenipotencji, czego stąd jeszcze dopełnię – doskonale
zrobiłeś żeś zostawił koperty – ależ i czytać miał prawo,
bo tajemnic dla Ciebie nie mam.

Cieszę się z całej duszy że kochanej Twojej chorej już
choć trochę lepiej, a już pragnąłbym do was wytęskniony jutro
– gdybym śpieszył i przed końcem kwietnia więc – choć dnia dzisiaj
naznaczyć nie mogę bo robota powolniej idzie niż się spodzie-
wałem – Dzisiaj posyłam ci tych słów kilka jedynie dla
tego, żeby uwiadomić, że, przed tygodniem jeszcze pisał mi
Kraszewski, iż druk Oratorium jest już na ukończeniu –
a wczoraj przysłał mi próbkę wyrytowaną przez niego
samego okładki – Okładka ta ma być odbitą w Paryżu
i nim przyjadę blacha już pewno przyjdzie – a więc
całe wydanie zaraz już będzie gotowe – Choć powoli, ale
przychodzi do końca i może rad z niego będziesz.

Ucałuj za mnie z miłością ręce Twojej chorej – kochanej
przyjaciółki Józi i jej rodzeństwo serdecznie pozdrawiam –
Królikowskiego czule ściskam, a do Twojego serca drogi
Bohdanie się tulę. Twój zawsze.

Bronisław.

Mój drogi! Przyszedł w tej chwili do mnie Królikowski, a że mu pisać trudno, prosił żebym go wyręczył. Całą noc myślił o Twoim wierszu, który ciągle wisi w jego duszy, i prosi żebyś mu go jak najprędzej przysłał; on natychmiast pośle do Gazety Narodowej, ale chciałby zarazem i tutaj drukować, i nim wydrukują, przejdzie tydzień – to i wiem będzie miał czas dojść do Lwowa i tam być wydrukowany. Karol chce go oddać także znaczniejszym członkom Towarzystwa – a prosi żebyś nie zagubił ani słowa, bo to jest początek sądu nad Moskwą i jej adherentami – i powinien mieć całą moc jaką mu nadać umiałeś.

Ściskam Cię mój drogi najserdeczniej.

Twój

Br. Z.

Piątek.

Florencja. Via della Scala 53. 1° piano. 6 Lutego 1866 r.

Mój drogi Bohdanie! Przychodzę dzisiaj do Ciebie z interesem — a rzecz jest taka: Pani Baranowska, mieszkająca na Białorusi, a której historję opowiedzieć Ci muszę, życzy ...dzie na resztę lat osiąść przy jakim Kościele — ma także córkę pragnącą od lat kilku zostać zakonnicą i którą teraz za zgodą Matki ma zamiar ten przeprowadzić do skutku — obydwie życzyłyby osiąść gdzie we Francji, nie daleko Ciebie — chodzi więc o to żeby wiedzieć jakie do tego potrzebne środki pieniężne, i gdzieby się to najstosowniej urządzić dało. — Pani Baranowska jest Polką i bardzo żarliwą Katoliczką — ale męża ma Małorossyjanina, należącego do Kościoła wschodniego; córki są rzymianki, synowie prawosławni —; najstarszy z nich, bardzo zacny człowiek, żonaty także z Polką i katoliczką był Gubernatorem w Ufie kiedym tam płaszcz żołnierski nosił — bardzo był dla nas tam wszystkich dobry — wyjątkową zaś miał przyjaźń dla ś. p. Edwarda Żeligowskiego; w 1862 roku rzucił służbę rządową, uważając że człowiek uczciwy zostawać w niej dłużej nie może — i odtąd mieszka za granicą, oddany wychowaniu dzieci —; teraz jest w Messynie, w prywatnej Kompanji żeglugi parowej — człowiek charakteru prawdziwie nieskazitelnego, nazywali go sami Rossjanie: un homme taillé à l'antique, a od czasu jak nas swoi prześladować zaczęli, bardziej się do Polski przywiązał. — Drugi brat jego, był w powstaniu i zesłany teraz na Sybir,

trzeci i czwarty, zacięci przyjaciele Rządu i pomimo nawet w stosunkach przyjacielskich, zupełni Moskale – ostatni, pią[ty] w skutek wypadków krajowych emigrował, dostał się do Fr[ancji] i jest dzisiaj zagorzałym Towiańczykiem.– Biedna Matka dręczona tem wszystkiem, tą różnicą przekonań w synach swoich, nie może się ukoić i wyobraża że to Pan Bóg ją [karze] za to że wyszła za mąż za szyzmatyka–; prócz tego, mieszk[ając] na Białorusi doświadczaną jest wszelkiego rodzaju przyczepkami i prześladowaniami władz miejscowych – syn który niedawno był tu (ten właśnie dawny Gubernator) mówił mi, że listy jej krwią prawdziwie pisane–; złamana tem wszystkiem, chciała ciszy i spokoju.– Ma dwie córki: jedna z nich, od lat ... jest prawdziwą siostrą miłosierdzia w okolicy – druga chce w[stąpić] jak Ci mówiłem zakonnicą.– Wychowywała się ona u Sióstr ... i zapewne najprzyjemniejszy jej byłoby wejść do zgromadzenia ... naszych w Wersalu – ale trzeba wiedzieć czy tam przyjąć mogą – Matka możeby mogła osiąść w Paryżu przy jakim Kościele – z drugą córką, które w emigracji znalazłyby także takież pole do postęp chrześcijańskich, jakie sobie na B[iałorusi] musi stworzyć umiała – Biedne kobiety mają własną ziemiankę na Białorusi – w dzisiejszych czasach zapewne bardzo mało przynosi, a sprzedając dostałyby też zapewne bez porównania mniej niż warto. Nim się ostatecznie zde-cydują, chciałyby wiedzieć ~~jak~~ czy projekt taki dałby się przeprowadzić do skutku i jakich na to potrzebaby środków

Ufając w Twoją dobroć mój drogi Bohdanie, przyrzekłem wyjo-
mi że ci o tem wzmiankę - a nie obarczałbym tem ciebie, gdybym nie myślił że mieszkający obok Ojców Hube, najłatwiej ci potrzebnych udzieli informacyi - dla tego sercu Twojemu tę rzecz polecam. -

Jakże tam u Was? kochanej Pani Zofii jak zdrowie? i całej rodzinki Twojej? Jakkolwiek mnie tu dobrze, bo nie tylko troskliwością mnie otaczają, ale nawet o mało że nie pieszczą, myślą jestem bardzo i bardzo często przy Was, u dobrej Twojej żony i na Twojej cichej wsi - szukając tam ciepła drogich serc kochanych i błogosławieństwa Twojego wymodlonego ducha... Na zdrowiu lepiej mi już znacznie - i pracuję trochę w galeriach, ale w domu bardzo mało co robić mogę dla wilgotnego gro-moli szczęśliwych jak poczciwe Państwostwo. - Przed dziewięciu dniami z Lucienkiem i Panią Filipiną zjeździliśmy do Pizy, a ja stamtąd do Lukki, gdzie oglądałem piękne kościoły i prześliczne obrazy fra Bartolomeo della Porta, przyjaciela Rafaela i Savonaroli - na jednym z nich Matka Boska stoi w powietrzu i przyczynia się do Zbawiciela za garnącą się do niej gromadą, którą Anioły płaszczem jej otulają - śliczne piękne płótno - dla widzenia go tylko, warto by umyślnie z Paryża przyjechać. - W tym samym kościele jest jeszcze piękny obraz ś. Stanisława ze wskrzeszonym Piotrowinem który przypisują Dominikanowi. - Powietrze w Pizie prześliczne, ciepłe, i miękkie, jakby umyślnie dla suchotników stworzone, który też

nachwalić się go nie mogę - między miastem a morzem przy

las sosnowy, a w nim pasą się trzody wielbłądów sprow

nych tam w czasie krucyat, wtenczas, kiedy do sławnego

zacisznego Campo-Santo okręta Rzpltej przywoziły ziemię i

modliny.

Poznałem tu kilka osób należących do Izby depu

i do teraźniejszego włoskiego Senatu - wszyscy uprzejmi i gru

a wszyscy mówili mi że Włochy przechodzą dzisiaj smutn

kryzys, ale ufają w przyszłość - Pomówimy o tem obszerniej

powrócę. - Scovazzi powiada, że we Włoszech można być malarzem

poetą, rycerzem, czem chce, tylko nie Chrześcijaninem, b

narodu jak mówił Mickiewicz, skrystallizował się w jego pomnik

i trzebaby Włochów na kilka dni posłać do Syberji, żeby stali

ludźmi. - To ostatnie twierdzenie należy do Towiańskiego i dla

tak się go trzyma Scovazzi. -

Ale dosyć już tego - ściskam ciebie najserdeczniej m

drogi Bohdanie i miłości Was wszystkich polecam się. Pani J

nę całuję, przyjaciółce Józi i jej rodzeństwu uprzejme przypomni

przesyłam. - Pawłowie oboje ślą Wam serdeczne ukłony. -

niewski szczere uszanowanie. - Do widzenia ci Drogi w

Wasz

Bro

Krasiński pisał do mnie że o druk Rocznika
umówił się z Zupańskim - ponieważ Mickiewicz
napisał mi że się tego podejmuje także, więc drukowi
bylibyśmy w Paryżu - dogodniej to dla nas pod wszystkiemi
względami - a z Zupańskim nie wiadomo którego by to
roku wyszło - Ale za serdeczną uczynność podziękowałem Krasińskiemu

Via della Scala 53. d. 28: Lutego. 66r.

Mój drogi Bohdanie! Nie odpisałem Ci natychmiast, bo wobec tej tak niespodziewanej mogiły Ignasia nie było serca do pisania - i pierwsze uczucie jakiego doznałem, to iżeśmy już wszyscy skazani na zatracenie i długo mnie ta myśl opuszczać nie chciała, aż mi powoli ukołysała dusza. - Pojmuję jaką niemałą dla biednych rodziców pociechą musi być pamięć o tej tak pięknej śmierci, jakiej podobną daj Panie Boże z nas każdemu, ale strata zawsze jest stratą i żal mi bardzo ich biednych. - Jeżeli zobaczysz, to uściśnij proszę dłoń ich i za mnie, i powiedz jak serdecznie współczuję ich boleści. - Jak wszystkie smutne wiadomości tak i ta doszła mnie z kilku miejsc jednocześnie; trzy listy razem o niej odebrałem. - Nie daje nam Bóg nic pocieszającego i radośnego - ufajmy jednak że po karze przyjdzie i zmiłowanie. -

Za załatwiony interes Baranowskich Tobie i Ojcu Józefowi bardzo dziękuję - listek Smętowskiej wszystek posłałem zaraz Baranowskiemu i pewien jestem że z niego skorzysta. -

W tej chwili przyniosła mi poczta exemplarz Twojego ślicznego Oratorium - jakże się wydało! - nie myślałem żeby tak mało posłał Żupańskiemu - lecz się że już naście wychodzi się między ludźmi, a

Tobie mój drogi za ten upominek dziękuję. - Przyszł[a]
kiedy wybierałem się na Mszę na intencję m[ej]
staruszki Matki, bo to jej Święto dzisiaj wedł[ug]
starego kalendarza. Dzisiaj jej w domu winszują,
miło mnie było że tak złożyło się. - Pani Pant
zaraz mi książkę zabrała - ale wieczorem będ[zie]
czytał całemu naszemu kółku. - Miałeś mnie
przysłać dwa exemplarze, żeby jeden oddać Lenar[to]
wowi - przysłano mi z księgarni Michiewicza tylko
może dla oszczędzenia kosztu - jeżeli tak, to ten
dam Teofilowi - a swój dostanę w Paryżu - tylko nie mogę wstrzymać się
od przeczytania pierwej i sam i naszemu tu kółku.

Z domu nic teraz nie miałem i w
od przyjazdu tutaj jeden list tylko odebrał[em]
Matki - nowego z kraju nic nie wiem. - W
tu batalija w Parlamencie, ale się trochę uim
bo zanosiło się na wrzucenie tylkoco postanowion[ego]
Ministerjum, a utrzymało się - i umiarkowani w
weselsi - ale to wszystko rzeczy przechodnie i zew[nętrzne]
wgłąb wszystkich kwestji leży w sumieniach
w Kościele - Przywódcy partji ruchu pchną
społeczeństwo czysto cywilnego, a Włochy w grun[cie]

są katolikami i niekatolickimi być nie mogą - na jednym-
mię cywilnym tylko ustroju przestać nie zdołają - Kościoły
podczas postu pełniutkie - kazań słuchają z wielką uwagą.
i to ludzie wszystkich wieków i płci - Musi przyjść do nowego
obudzenia sumienia ludzkiego i otwarcia duszy na te prawdy odwie-
czne, zapomniane albo zapoznane, a to tenczas zmieni się wiele
rzeczy na świecie i stare krzywdy będą wynagrodzone.. Jakiś teraz
czytałem w prelekcjach Adama, Komedji Niebieskiej i uderzony
byłem podobieństwem do chwil dzisiejszych - Taki Milutin
czyż to nie istny Pankracy? a są ich całe zastępy -
między stróżami zasad dawnych nie tylko porządków ale na-
wet świętości, iluż niedołęstwa, chłodu, i t.p. Ale Gali-
lejczyk zawsze zwycięży...

Pytałeś mnie co robię mój Bohdanie? bardzo
mało - bo trudno mi w ciągłym gwarze, jakkolwiek on
przyjazny i miły - ale zaczynam rozpatrywać się głębiej
w sztuce włoskiej, której najczystszym nieskażonym punktem
jest wiek XV. póki się nie rozwiodła z ideałem chrześ-
cijańskim - Byłoby czem karmić się długie lata
chcąc to dobrze poznać i nie można byłoby ograniczyć
się jedną Florencją - trzeba byłoby zwiedzić miasta i mało
miasteczka, kościoły i klasztory całej Toskanji jeśli nie
daleko więcej - a na to możności nie mam - Ale dzięki
Bogu i za to co jest - co mogę tu poznać i uczuć.
- Z drobniejszych robót, zrobiłem teraz tytułową kartę

do Żymiły dawnej powiastki Adama którą Mickie[wicz]
teraz drukuje - posyła mu ją w tych dniach. -

Zdrowie służy mi jako tako - Pawłowie obaj i
Gabryel ukłony serdeczne Wam przesyłają - ja tulę
do Twojej piersi mój drogi Bohdanie - kochanej
Zofii ręce całuję - przyjaciółce Józi i jej rodzinie
pozdrowienia serdeczne przesyłając. pamięci i przyjaźni
Wam wszystkich polecam się.

Wasz

Bronisł

Florencja. Via della Scala 53. 8. Marca 66.

Mój drogi Bohdanie! Odebrałem obydwa exemplarze Oratorium, i dla mnie i dla Teofila przeznaczony. i najserdeczniej Ci za nie dziękuję, a bardzo Lenartowicza powitam. — Nie jedną rzecz nieznajomą mi jeszcze w ostatniej części a nawet i w Niebytocach znalazłem. — a wszystko czytaliśmy i odczytywaliśmy z wielką pociechą i przyjemnością. — tak się zaś dobrze stało, że Mickiewicz przysłał mi jeszcze pierwszy exemplarz, i mogłem go dać Gabryelowi który tak był zachwycony twoją książką i tak się do niej przywiązał, że koniecznie mieć ją pragnął. — Daj Boże żeby się jak najbardziej rozchodziła w kraju. —

O sobie i nas tu wszystkich nic Ci powiedzieć dziś nie mam mój drogi Bohdanie. — zdrowiśmy dosyć. — Dzisiaj przyjechali tu dla zwiedzenia Państwo Hołyńscy z Pizy i stanęli u nas-

żyjemy tutaj gwarnie, wielką gromadą - a tu ...
jak umyślnie leje jak z wiadra i wyjść ...
krok nie można - nie pisałbym nawet dzisiaj ...
mi nie chodziło o oddawanie Ci co prędzej ...
ostatniej kartki Teofila. - Odebrałem list od ...
która o zdrowie Wasze wypytuje i ukłony ...
przesyła - zdrowa. sama a przysyła mnie jakąś ...
spowiedź krążącą u nich, i zapowiadającą ...
nieszczęścia na 1868 rok - wśród strasznego ...
jaki dojmuje wszystkich, dusze w świecie ...
czegoś szukają pociechy - jak było wśród ...
klęsk strasznych - a kto wie czy kiedy ...
Boga nie mają też wielkiej przyszłości?
Całuję ręce kochanej Pani Zofii o ...
wiem że już była u Michiewiczów - co ...
było uczczono jako świadectwo jej lepszego ...
- przyjaciółka Józi dziękuje za przyjęcie ...
na wystawy, a sam do serca tuląc ...
Kochanie tak jej i pamięci Was wszystkich
polecam
Bron...

Panowie i Zamiatowski ukłony szczery
przesyłają. -

107

Florencja. Via della Scala 53. d. 27° Marca.
~~233~~ 1866.

Mój drogi Bohdanie! Nie odpisałem Ci natychmiast na Twój listek kochany z wszystką pięknej Twojej pieśni pobożnej, którą przedawałem według przeznaczenia – dla tego dzisiaj z podziękowaniem przychodzę, a że ta kartka dojdzie Cię przed samemi Świętami, więc niechże Wam razem i Alleluja odemnie zaniesie, przypominając mnie sercom Waszym kochanym przy przyjmowaniu święconego jajka.– Mieliśmy tu chłody i ciągłe deszcze w Marcu – to też nie dobrze było mi znowu – kaszlałem znowu bardzo, i teraz zaledwo z piękną pogodą przechodzić to zaczyna.– Wyjadę stąd zaledwo ostatnich dni Kwietnia i w początku Maja spodziewam się być u Was, bo jeszcze wstąpię do Montreux po drodze dla zobaczenia się ze starym kolegą rozmaitych w życiu kolei, który tam bawi z żoną, wraca do kraju, i chce się ze mną raz już zapewne ostatni zobaczyć.–

Kozłowski nic do mnie nie pisał – ale to jedno, kiedy wiem od Ciebie że mnie do swego grona wezwać chcieliście – Dziękuję Wam za ten zaszczyt – a będzie to pociecha w tem biednem życiu, jeżeli szkole i Ojczyźnie naszej przydać się na co potrafię.– Będzie mi jednak musiał naznaczyć dokładniej jakie ten wybór na mnie wkłada.–

Rozumiem jak Wam smutno być musi pusto w domku po oddaniu Józi i Karolka – wiem że duch Twój coraz bardziej do Boga tęskni i [illegible] szuka – wiem że Twoja modlitwa nie może być mar[na] a pojmuję zupełnie że liche dziennikarstwo codzienne [illegible] li – Na ciekawych wspomnieniach Twoich, czy nie byłyby to stosowne do spisania dla Ojczyzny tych pięknych p[illegible] Twoich, które Ty jeden opowiedzieć nam możesz, a [illegible] od lichej, przez pamięć na Adama i tylu innych nawet się nam należy? – Z niecierpliwością z tem się wam, bo mam przy sobie prześliczny i dowiny gł[illegible] li to może przypomina – ale że to mi nieraz [illegible] teraz w duszy, więc i Tobie to życzenie wypowiad[am]. Byłaby to jeszcze wielka i bardzo wielka od Cieb[ie] dla następnych pokoleń przysługa – a wśród bliż[szych] chwil obecnych, możebyś nawet i dla siebie p[illegible] słodycz znalazł, wywołując w duszy pełną świętych pamiątek przeszłości.

Od Mathi dawno nic nie miałem – i [w o]gólności cała pociecha tu moja, to szczęście kochan[ego] Pawła – pracuję teraz nad tytułowemi kartkami [do] poezji Teofila, bo mnie o to prosi. – Ściskam [Cię] najserdeczniej, i do piersi Twojej się tulę, jakby [do] piersi Ojcowskiej – Pani Zofii ręce całuję – przyj[mij] Józi i jej rodzeństwo życzenia na Święta i p[illegible] serdeczne pozdrowienie – Wasz szczery Bronisław

Florencia, 27 Marc 1866.

Szanowny i Przezacny Panie Bohdanie!

Po kilka razy odczytywaliśmy z żoną przysłaną nam gwiazdkę morską i nie umiemy wyrazić dostatecznie wdzięczności za pamięć o nas. Wiem to tylko dobrze, że oboje jesteśmy całym sercem oddani, jak Przezacnemu Panu Bohdanowi, tak też i całej Jego rodzinie. Prosimy więc od nas obojga przyjąć powinszowanie Świąt Wielkiejnocy i z tym razem życzenia, aby Bóg dobry zsyłał na Was wszelkie dobro i to wszystko co nazywamy szczęściem na ziemi.

A tymczasem Pani ręce całujemy. Poczciwej Dziadzi pamięci polecam się a Najdroższego Pana Bohdana najserdeczniej ściskam —

Paweł

Żona też tęskne uściśnienie dodaje Państwu

Dziękuję Szanownemu Panu za łaskaw[ą] Jego pamięć i za przepiękną modlitewkę. Korzystam ze sposobności i choć w kilku wyrazach przyłączam moje życzenia do życzeń Bronisława i Pawła na nadchodzące święta i na jawne tak dla Łaskawego Pana jak i dla całej Jego familii.

Gabriel Łuniew[ski]

Florencja. Via della Scala 53. 1º piano.
26 Styczeń 1866

Mój drogi Bohdanie! Listek Twój i list mojej Matki który był tak łaskaw mnie przysłać, odebrałem, a że Ci ledwo z podziękowaniem i odpowiedzią przychodzę, z tego muszę się wytłumaczyć.- Nie wiedzie mi się mój Drogi we Florencji - daleko mniej hasałam niż u Was, i pomimo całej serdeczności Pawła i jego żony, przyjść do siebie nie mogę.- Zmęczyła mnie długa droga, bo miałem nieuwagę jechać jednym ciągiem, nie zatrzymując się nigdzie - potem, niektóre te dni wyszły i chłodne - a teraz, choć słońce prześliczne świeci, i tam gdzie z niego korzystać można, jest cieplutko i bardzo przyjemnie, wszędzie gdzie cień, zimno, i różnica tak wielka, że katary nabywają się co moment i takim jak ja chyba łatwiej przyjść do siebie trudno.- Do tego, przyjechało tu na dni kilka nieco petersburgskich znajomości Pawła, które go odwiedzają a od których i ja uwolnić się nie mogę - to także czas zabiera - ostatnich kilka dni czterech zajął nam całkiem były Orenburgski Gubernator, z czasów jeszcze żołdactwa naszego, bardzo zacny człowiek, od dawna już mieszkający za granicą, który na tak krótko przyjechawszy tutaj, ciągle był z nami razem.- Oto przyczyny które mnie przed Tobą wytłumaczyć powinny z mimowolnego opóźnienia.-

Miałem listy od Mickiewicza do wszystkich tu Włochów, ale ich jeszcze powdawać nie mógł - tak jestem nie zdrów i tak mi czas zabiera - nie wiele nawet widziałem dotąd we Florencji, i to com widział, to bardzo spiesznie, razem z drugimi, nie tak jakbym chciał i jakby należało.- Wszystko to może da się naprawić w przyszłym miesiącu, jak sam wydobrzeję trochę, a w galeriach będzie cieplej.- Zawsze, nie wiele tu zostaję. Mam pokój wspólny z poczciwym Łuniewskim, który dzięki staraniom Pawła ma się daleko lepiej, ale jeszcze mocno cierpiący - hasałamy naprzemian - i pocieszamy się wzajemnie, ale

Matki i Teśki i kochanej Pani Zofii wszelkie życzenia na Nowy Rok przesyłam - i [illegible] Mama

ciągle, chociażby przyjemne towarzystwo do pracy nie pomaga - ta
kościelnych warunków spokojności i swobody, o których sam mnie
piszesz - Zabawnie byłoby gdybym się na to skarżył - to też nie
tym najmniej - mówię Ci tylko jak jest ze mną - boś tego chciał.
ta troskliwość o mnie i kochające serca, co jest wielkiem dobrem
co Pan Bóg dał - a jak podzielisz to może i z pracą
trochę pójdzie.-

Lenartowiczów widziałem parę razy - jeden wieczór nawet
spędzili - On ma się teraz wcale dobrze - zajęty wyrobami z gli[ny]
którym się oddał z zapałem - właśnie teraz drugi kruszyfiks
z płaskorzeźbą [illegible], i kilka płaskorzeźb z historji obra[zu]
Matki Boskiej Częstochowskiej - Ona bardziej od niego cierpiąca
ale i jej Paweł bardzo pomógł... Oboje mile przyjęli
pamięć i polecili przesłać serdeczne pozdrowienie.- On układa
z Zupańskim o wydanie całych 3 tomów poezji - w których
Sokolski, opowiadania z czasów Zygmuntowskich. i [illegible]
Oprócz nich, Dołubów tu nie ma, prócz kilku czy kilkunastu
z młodej emigracji - jednego z nich bardzo ciężko chorego, Paweł
inni pracują i zarabiają na chleb powszedni - wszystkimi opiekuje
wytrwale [illegible] Scovazzi, bardzo szanowny i miły człowiek, tylko
z przewróconą głową, bo najzagorzalszy Towiańczyk - pisze po włosku
i z kilku przyjaciółmi wygotował do Rządu włoskiego i do Par-
lamentu podanie o Sprawie Bożej, dowodząc, że jeden Towiański
może zbawić Włochy.- Pomimo to, przeczysty jest i serdeczny
nie - wyratował mnie i myślał przy pierwszym poznaniu, bom
list do niego - a kiedy mu dziękowałem za to co dla naszych biedaków
robi, powiedział że nigdy Polsce nie mógłby oddać tysiącznej części
co jej winien - bo ona mu dała wiarę nieśmiertelną - Ponieważ
niego przychodził wieczorami, to zdarzają się przyjacielskie
starają się utrzymać między sobą prąd elektryczny - alem nie był
ani razu.- [illegible] ciągle w Spezzji - nie widziałem go i
pewnie nie zobaczę.-

Wracając do Łuszczewskiego, to muszę Ci powiedzieć że
Twojego przemiłego mu zbieranie podarków w Rzymie nie
[illegible] - i myślał żeście zamienili zamiar zostawienia go tam potrzeba

przy o tem Kwilikowskiemu – lepszego, uczciwszego i chytrzejszego po-
wiernika nie znajdziemy pewno – on stąd wraca do Krymu, i znowu
osiądzie, bo zmuszony mieszkać na południu, nie chce zmieniać
pobytu – Mościejsi tu jemu słów kilka zobiegych go pobrać
przysłali – Czy nie przez jaką okazję przysłał Karol ów list,? bo
co były pisane przez pocztę, on odbierał zawsze.

Wiadomości o kraju, z <u>najpewniejszych</u> źródeł są takie, że
Moskwa już ostatecznie maskę zdejmuje i na drodze eksterminacji nie
da się wstrzymać aż tylko Stoją – W Radzie Stanu Warszawskiej
był Arcimowicz – dawniejszy Gubernator na Syberji a potem w Kaluga
urzędnik, i ostatnich rządów oddany, ale uczciwy – ten na posiedzeniu
Rady Stanu, której był Wice-Prezesem, publicznie powiedział Czer-
kaskiemu, że robi <u>podłości</u> – ten odrzekł na to, że nie mógł mu
większego zrobić komplementu – bo on właśnie przez system i z wiedzą
robi podłości – widać więc że umie to czego chce. Arcimowicz
trzymał zawsze stronę Berga i razem starali się modyfikować pro-
jekta Milutyna i Czerkaskiego i stawili im czasem opór. I oni
dążyli do rusyfikacji Polski, ale chcieli jakichkolwiek legalności
i przyzwoitości w postępowaniu – Przed miesiącem, Car
wezwał Arcimowicza do Moskwy – tam przez trzy dni wypyty-
wał go o wszystko najszczegółowiej – pochwalił jego sposób zapatrywa-
nia się, a po trzech dniach, z uśmiechem, powiedział mu: „Widzę
że tobie trzeba podać się do dymisji" – Co jeszcze jest szlachetnego
i myślącego w Rosji, mówi, że nastają czasy gorsze od czasów
Iwana groźnego – bo przy tegoczesnych na pozór formach, będą
w istocie równie okrutne a bardziej obłudne i nikczemne –
Jakże istotnie modlić się potrzeba o moc, o świętość nawet, do
wytrwania przez wszystkich? a innej drogi nad wytrwanie
pod krzyżem, nie ma –

Moskwy tu dużo – kupują domy – wrzucają pieniądze –
Książę Buturlin (nie ten co z siostrą Dasjana żonaty)
na domu swoim ogromnemi literami wypisał: <u>Deus cum fortibus</u>.
Szał taki ich ogarnia, że już i Berga myślą mieć za sobą.
Pani Zakrewska, żona sławnego Gubernatora Moskwy, i córka jej,
mająca dwóch służących, różnych ras, murzynów, Matki Nesselrodego

i Dzieduszyckiego Sobańskiego, napełniają Florencyę skandalami swojego życia w ogólności, w masach tutejszych i w prasie. Niektórzy nie znajdują zna-
czenia - projektowany ślub Ks. Humberta z córką Leichtenbergskiej, bo-
ten, mówiąc się - byłby dwór zdepopularyzował.-
Z Rzymu Niektórzy odwołali Meyendorffa - Mówiono tutaj (publicznej)
na audyencyi noworocznej, powiedział Ojcu Świętemu uskarżającemu się
prześladowanie w Rosyi Kościoła, że Katolicyzm to rewolucya - na
mu Ojciec Św. precz wyjść kazał.- Niektórzy opowiadali to inaczej
według nich, miał Meyendorff mieć przyjęte u Ojca Św. posłuchanie
Nowy Rok - tam, powiedział mu Ojciec Św. iż Car prześladuje Kościół
i Biskupów wszystkich - M. na to odrzekł, że Biskupi winni, bo działają
przeciw Rządowi z rewolucyą - Papież wtenczas powiedział, że przekonywał
Ministra w skutek przedstawienia i na prośbę samego Cara - Meyendorff
na to odrzekł, że Car nie jest nieomylny - i mógł się omylić. tym tak
i Papieża wobec Kardynała d'Andrea i przybliżających do siebie Papież
zbłaźnił tak że - Ojciec Święty wtenczas powiedział: Cara Aleksandra
pamiętego szanuję, ale Pan idź precz.- Nie wiem która wersya
prawdziwa - pierwsza audyencyi noworocznej tyczyła samego publicznie,
może być że pierwsza jest istotna.- A kto wie czy nie kazano
Meyendorffowi uczynić impertynencyi Ojcu Świętemu, żeby zupełnie z
nim zerwać! W Rosyjskiem zaślepieniu i rozzuchwaleniu wszystko
na wszystko są gotowi.- Może już chwila spełnienia się istotnie
nie daleko bo złość zdaje się dosięgać ostateczności.-
Otóż masz wszystkie nowiny na jakie się zdobyć mogłem
do Krasińskiego napiszę jutro - dotychczas niepodobna mi było
Rocznik zapewne w Paryżu Mikołowi byliśmy, bo odebrałem list
od Mickiewicza który podejmuje się też druku, a dla nas
to daleko dogodniej.-
Pawłowie bardzo z siebie wzajemnie kontenci - ona wypiękniała
jeszcze - obyta się już z nowym swoim stanem, widać że szczęśliwa
i bardzo mnie miło patrzyć na nich.- On zawsze taki grzeczny
i serdeczny - Obydwie najszczersze ukłony i pozdrowienia Wam
sytuację, polecając się sercom Waszym i pamięci.- Łuniewski swoje
uszanowanie Tobie przesyła - a ja mój drogi Bohdanie
Was oboje całuję - bo mi dopraszam jak Ojciec drogi - kochana
przyjaciółka Józi uprzejme ukłony Maryanowi uściśnienie dłoni
Dziećmi i Karolkowi pozdrowienia przesyłam - kiedy nie kiedy
słówko od Ciebie spodziewać się będę, a tymczasem sercu Twojemu
modlitwie polecam się. Wasz całem sercem Br[illegible]
26. Stycznia 1866 r.-

251

Florencja. Via della Scala 53. d. 15. Kwietnia

1866

111

Mój drogi Bohdanie! Dziękuję Ci za Twój liścik kochany który tu całą gromadką naszą odczytywaliśmy – prędko już będę u Was jeśli Bóg pozwoli i dla tego dziś tylko kilka posyłam Ci słów, żeby powiedzieć, że Paweł za parę godzin wyjeżdża już ze swoim pacjentem aż do Petersburga – Odebrał stamtąd wiadomości, że bezzwłocznie przyjechać może, a Morkel robi propozycje takie, których człowiekowi żonatemu odrzucić nie można, bo jeśli umowa przyjdzie do skutku, to będzie miał być niejako zapewniony na całe życie – Zostawia żonę w Pizie u Hołyńskich, który za miesiąc przyjeżdża także do kraju – i jedzie – jeżeli umowę zawrze, to ona z nimi pojedzie, jeżeli skończy się na samem odprowadzeniu to powróci i z mamą do Schwalbach pojedzie. Chodzi mu teraz o to, żeby o nim w emigracji nie gadano – bo jak wiem, że licho nie śpi i jakichś słów kilka z Ambasady mogłyby mu bardzo przeszkodzić – Dotychczas widocznie Pan Bóg się nim opiekował za jego poczciwe serce – mamy więc nadzieję że i nadal opieka go swoją otoczy – Polecił mi pozdrowić Was najserdeczniej i pożegnać, a zarazem prosić żeby Seweryna i jego synowców od niego także pozdrowił i pożegnał a o teraźniejszych jego projektach im powiedział – Sam nie pisze, bo zajęty przybraniem do drogi, a do tego pierwszy raz rozstaje się z żoną, więc mu wcale nie do pisania –

ale uszanować was całem sercem, i macie w nim chw[...]
szczerego przyjaciela.-

Ja mam się znowu wcale nie źle - ale zabawię [...] jeszcze dni kilkanaście, bo mam porozpoczynane roboty których dokończyć muszę, a mieszkanie opłacone do 1go Maja - tedy więc na początku przyszłego miesiąca będę u was - tymczasem tulę się do Twojego serca mój drogi Bohdanie - kochanej Pani Zofii ręce całuję, a przyjaciółce Józi i jej rodzeństwu uprzejme przesyłając pozdrowienia, przyjaźni waszej polecam się.

Bronisław

Pani Filipina i Gabryel najserdeczniejsze ukłony przesyłają.

Préfailles, 23. Sierpnia 66

Mój drogi Bohdanie! Dziękuję ci za list Matki którego już wyglądałem. Chwała Bogu zdrowa, a twem Obojga [illegible] przyszło. – Przyjechałem tutaj zaledwo przedwczoraj, bo mnie w Nantes zatrzymały pogrzeb naszego Kamila a potem biedny Władysław Radziwiłł którego tam spotkałem. – Czas mamy od wczoraj prześliczny – ocean gładki jak [illegible] w nocy, z tła ciemnego wody [illegible] jego oblana księżycowem światłem – malutka – zwiejony ani żywej duszy – cicho i spokojnie – Moje [illegible] napiszę co [illegible] na [illegible] materyjały o [illegible] po których spodziewałem się wiele, zawiodły mnie – bardzo mało w nich znalazłem. – W każdym razie wypocznę i sił nabiorę na zimę. –

Tulę się do Twojego serca i jemu się polecam – drogiej Pani Zosi i przyjaciółki Józi rączki całuję – synów twoich serdecznie pozdrawiam.

Wasz z duszy

Brz.

Listek do Pani Iwanowskiej przyłączam –

284

112

Préfailles 12go września 66r.

Mój drogi Bohdanie! Dziękuję bardzo Tobie i kochanej Pani Zofii za wszystkie listy któreście mnie poprzysyłali. Chwała Bogu moja śliczna staruszka zdrowa - to wielka pociecha - w ostatnim jednak liście pisze mi, że jeden z moich sąsiadów, bogaty człowiek, Konstanty Wojnitłowicz, przyjął prawosławie i wielką cerkiew u siebie buduje a ludzi dokładnie do zmiany wiary skłania - To rzecz straszna i bolesna - tym bardziej że po tym człowieku nigdy się tego spodziewać nie mogłem. - Cóż to się dalej dziać będzie?

Pogody mieliśmy tu prawie ciągle niegodziwe po pierwszych dniach ślicznych - wczoraj wypogodziło się znowu i dzisiaj słońce świeci - jeżeli tak potrwa, zabawię tu jeszcze dni kilka. Miałem wyjechać 15go żeby się zobaczyć z Kraszewskim którego bytność pod tę porę u was zapowiedział mi Michiewicz - ale wczoraj odebrałem telegram że już przyjechał, i tylko dwa dni bawi - nie mogę pośpieszyć, bo ledwo 14go mam odebrać potrzebne mi pieniądze - a przed tem wyjechać niepodobna - zostanę więc może do 20 albo i 23go. - Kąpiele morskie służą, a trochę sił na całą zimę nabrać. - Uściśnij proszę za mnie Kraszewskiego i powiedz mu że bardzo żałuję iż teraz widzieć go nie będę. Może przez Paryż będzie wracał - Nie piszę do niego osobno, bo mi telegram niewyraźnie jaki adres przyniósł, przekręcony niezrozumiale nazwisko ulicy - ale przed kilku dniami pisałem na ręce Michiewicza. -

Roboty moje nie szczęśliwie idą, ale idą – skończymy
zamierzyłem. chociaż to jeszcze nie było wszystko – na cały
Październik był, miał wyjść pierwszy. bo o Józefii i O
Spokojnym trzeba było pierwej wygadać się z Wład. Zbyszko
a potem jeszcze to wszystko napisać. – Mury jak je m
mam, nigdy na mnie nie były tak łaskawe – za ich czasów
aquaforty nie były jeszcze wymyślone, a teraz prawie by
od pisania wolał – a więc Bożyszcze nie mają czasu się
trudzić – bezgraniczny kłócą się bez ich natchnienia. – Pomyślał
jednak Rocznika już się drukuje – i książka w końcu my
Nie wielka to rzecz – wszak dawno już powiedziano, że trudniej
dziś dobrze sprzedać jak napisać książkę. –

Myśli bardzo często o Was, i jestem myślą między
Wami, bo nie mam ze wszystkich na obczyźnie najbliższych
domu – Najdroższej sercem że sami nie zapominacie też o m
kochanej Pani Zofii oraz całej – przyjaciółeczce mojej uprzej
przedstawienie przesyłam i braciom jej także, a do Twojej
żony się garnę i Bogu Was wszystkich polecam.

Wasz
Bronisł.

List z Warszawy był od mego szwagra, który tam
uważając się za być pragnie – pisze, że Edward Odyniec
prosił go o mój adres – nie mając innego, szwagier
dał adres Pani Zofii – może więc list od niego na
gdybyście go odebrali chciejcie już zatrzymać u siebie
bo sam z pewnością nie wiem jak długo tu zabawię
jeżeli się mogą zdarzyć to wyjadę 15go tylko

w Nantes dla poleceń Królikowskiego zatrzymano… – W każdym razie do widzenia już prędko. –

1866 – 240 ~~238~~
115

Mój drogi Bohdanie! Kilka już
razy szedłem z tem do Ciebie i zawsze za-
pomniał – aż – mi wstyd – dla tego teraz
przypominam to tą kartką. Pomyśl proszę
jakiby napis położyć na kamieniu grobo-
wym ś. p. Zeligowskiego – trzeba już
wziąć się do tego – W tych dniach przyjdę
po odpowiedź – a teraz ściskam Cię serdecznie
a ręce kochanej Pani Zofii całuję

Sowiński

[1866-1867 ?]

116 ~~201~~

Kochany Bohdanie! Żałuję bardzo żeś mnie w domu nie znalazł — pierwszy raz po trzech tygodniach wyszedłem był do drukarni który wyciąga mi na wystawę odbitkę, czego koniecznie dopilnować musiałem — bez tego siedziałbym jeszcze w domu, choć mi znacznie lepiéj.—

Odebrałem w téj chwili błąkające się długo nasz listy z Rzymu i między niemi jeden do Ciebie — ten odczytam.— Giller odpowiedział mi że autor artykułu który mi dałeś, nieznajomy mu, a podpisany O. S. przysyłając ten artykuł, zobowiązał go aby w razie niedrukowania oddał Tobie i dla tego twój adres nawet przysłał.— Giller myślił że to jakiś twój bliski znajomy, i dla tego artykuł podał.—

Jak tylko będzie trochę swobodniej i cieplej wybierz się do Ciebie mój drogi Bohdanie, bo już mi bardzo do Was tęskno — tymczasem kochanym sercom waszym polecam się.

Kwiatkowski

Środa wieczorem.

1869?

~~244~~
117

Mój drogi Bohdanie! Posyłam ci książkę w której znajdziesz odezwanie się O. Perreyve do Matek polskich - a zarazem niech ci przypomnę żebyś exemplarz śmierci Narbuta który masz u siebie oddał P. Juljusowi a ja ci drugi tutaj oprawić każę - mam introligatora w pałacu moim. - Razem ci potem z Sierakowskim przyniosę. -

Powiedz słówko - a także i o odezwie O. Perreyve. - Ściskam cię serdecznie.

Poniatz.

[1866 - 1869]

~~222~~ 118

Mój drogi Bohdanie! Mówiłem Leveemu o interesie Marjania. Przyrzekł zebrać informacye, ale wczoraj wieczorem przyszedł i powiedział że prawo jest <u>stanowcze</u> iż pełnoletność nabywa się tylko skończywszy 21. rok. że więc pierwej naturalizowanym być nie można. Zostaje więc tylko droga łaski. ale ta zawsze trudna a przynajmniej niepewna. Utrzymuje Levy. że jeden na to jest sposób, żebyś sam prosił o naturalizacyą dla siebie. w takim razie również stanowcze jest prawo jak pierwsze, że dzieci do pełnoletności używają praw Ojca. On utrzymuje że w tej tyczy liście, załatwiłoby to wyłącznie od Lesana. gdyż jest prawo, że wszystkim ludziom w jakimbądź zawodzie znakomitym, ou francuskiego obywatelstwa udzielać może. Gdybyś się na to zdecydował, on przyrzeka napisać wszystko co byłoby potrzebnem. Pomyśl mój drogi. Michiewicz prosił o to, tylko mu wtenczas odmówiono. Tym spo-

sobem wszystkie Twoje dzieci byłyby pod jednym
dachem zabezpieczone — a inaczej, jeśliby się na stole
przyjście do szkoły politechnicznej dla Marjana
trzymał, może tak sama kwestja pensjonatu się zm
za lat kilka dla Józia i Karolka — a kto wie
kie wtenczas będą okoliczności. —

Chciałbym sam o tém z Tobą pomówić
ieli tylko nie będzie słoty, jutro z Mościsk
do Was zajadę — dzisiaj mam obiad aqua forte
na którym być muszę dla zabierania znajomości
ale wiem że mi ty/na źle wyjdzie z powodu wilgotnej
pory. —

Ściskam Ciocię Twoją a Pani Zosi
całuję — Józi uprzejme podziękowanie i jej braciszkom
także. Wasz całém sercem

Bronisław

12o Listopada

1867.

Drogi Bohdanie! Byłem wczoraj u Grottgera - domyślałem się że chciałbyś widzieć jego prace, powiedziałem, że najchętniejby je przyniósł sam do Twego mieszkania, gdyby podobna było także wszystkie wy-suszyć pooprawiane w ramy a oblane szkłem, przenosić - że więc nie może tego zrobić, za największy dla siebie zaszczyt uważać będzie, jeśli do niego przyjść zechcesz. On całe dni krzesłem siedzi i pracuje, bo ma jeszcze dużo rzeczy wykończyć - i wymówił mi się z tem, że ma narzeczoną, i chciałby też zebrać trochę grosza - zapewne na ożenienie - Poczciwe chłopczysko, a między rysunkami są niektóre bardzo piękne. Więźniowie prowadzeni na Sybir - szkicami - prawda ogromna, czucia pełno, a przesady żadnej. -

Grottger mieszka przy Boulevard St. Michel 3. w hotelu d'Harcourt - nie daleko więc ode mnie - Jutro, to jest w Piątek, od rana będę zajęty w bibliotece - ale w Sobotę będę Ciebie czekał aż do 5tej w domu - albo jeszcze lepiej, żebyś się tak daleko nie fatygował, naznacz mi godzinę o której mam Ciebie czekać przy fontannie Archanioła Michała, o kilka kroków od hotelu Grottgera, a przyjdziemy się akuratnie i

zajdziemy do artysty.

O Matejce niedawno opowiadano Ci bylis – który o nim z największym mówi szacunkiem a z uni[…] niem o jego talencie, powiedział mi, że go też nie ma[…] że obraz jest w Wiedniu i przyjdzie tu razem z nemi austryjackiemi rzeczami i wyrobami przeznacz[…] na wystawę. – Grottgera rysunki już są także zapisan[…] w austryjackiej ambasadzie – wszystkie te więc przedst[…] staraniem jakoby Matejce przez Branickiego i in[…] mogą być istotnym wyjątkiem bez cienia jakiejkol[…] polityki, jak to się między nami nieraz często u[…]

Ściskam Cię serdecznie a Pani Zofii rę[…]

Br[…]

Czwartek.

Mój drogi! Posłałem Ci Dantyszka pana Kosiłowskiego — a że Pani Zofia chciała mieć wiadomość o maleńkiej Michiewiczów, więc Ci donoszę, że Władysław dziś rano wrócił i zostawił ją już prawie zdrową — Przyjął mnóstwo ukłonów dla was od polskiej w Hyères kolonji — ale obojga Darjanowskich nie widział — on sam jeszcze cierpi na artrytyzm, a ona teraz na newralgję. —

U Gaborda byłem — powiedział mi że przed rokiem byłby to zrobił z największą łatwością — teraz ma trudno przystęp jednak starać się i ma nadzieję że choć trochę subsydja powiększą — Chodzi tylko o to żeby Seweryn prośbę na moje ręce przysłał, bo mam do niej list dołączyć z którym Gabord pójdzie do Ministra. — Piszę dziś o to do Seweryna — czy się nie zagniewa że nie upoważniony gadałem o nim? —

Ściskam serdecznie —

Br. Zaleski

Środa
St. Jacques, 241.

27 121

r. St. Jacques 241. d. 8 Marca –

Mój drogi Bohdanie! Siostra Mikulowska uwiadomiła mnie wczoraj że ma izdebkę w Juvisy dla Stechiego –; posłałem zaraz po niego – on uszczęśliwiony i gotów zaraz tam przenieść się, ale chodzi jeszcze o meble i przybory bez których do domu Siostry nie przyjmują – wystarczy to sto franków, ale tyle koniecznie potrzeba. – Nie wątpię Towarzystwo posiłkowe da Stechiemu te 50 fr. które mu przeznaczyło, ale chodzi o to żebyście mi jeszcze drugie 50 na krótki czas dali. – Wczoraj do Siostry Mikulowskiej idąc, miałem trochę pieniędzy i powiedziałem że w razie przyjęcia Stechiego sam drugie 50 fr. dołożę – jak mi odpowiedziała miejsca niema i niewiadomo kiedy mieć będzie, wysłałem je – poprostu zrobiłem sobie surdut którego już potrzebowałem bardzo – teraz nie mam. – Za miesiąc mieć będę i wówczas dam byłbym przysłał z ochotą – ale na ten miesiąc czy mnie nie zastąpicie – czy kasa Tow. posił. nie mogłaby mi pokredytować, żeby tego biedaka zaraz umieścić było można? – Wczoraj właśnie od Stanisławowskiego z Drezna przysłano mi dla Tow. sto franków które mam u siebie. – Piszę dziś o tem do Wacława i do Ciebie mój drogi – pomówcie się i dajcie mi prędką rezolucyą. – Piszę do Siostry Mikulowskiej dziękując i uwiadamiając że Stechi do Juvisy przyjdzie zaraz jak prędko to się zrobi, bo przed miesiącem pieniędzy mieć nie mogę. –

Mam się już prawie dobrze – ale jeszcze kaszlam – Kleczkowski mówi nie wychodzić póki chłodno – więc siedzę w domu – Ściskam Ciebie najserdeczniej a kochanej Pani Zofii raz całuję – przyjacielskie ukłony zasyłam.

Brunieck

Paryż, Quai d'Orléans 6. d. 18 Marca 87r.

Drogi mój Bohdanie! Układałem sobie przyjechać do Ciebie na Twoje Święto, ale ostatnie zimna tak mi zaszkodziły, że ruszyć się z domu nie mogę – tym więc chętniej słowami przesyłam Ci tylko życzenia i zapewnienia moje, tuląc się do Twojego serca z wszystkiem uczuciem – Obyś jeszcze długo cieszył się dziećmi i wnukami Twymi i sobą budował przyjaciół Twoich, a za wszystkich się modlił.–

Posyłam Ci mój drogi album z podpisami na adresie do Leona XIII – tym listem był drukowany w Krakowie – bo pewno zechcesz podpisać go wszyscy – Dwa albumy podpisują się gdzie indziej, w Assomption i na Batignolles, a wszystkie razem pójdą do Krakowa – Chciej mi więc zwrócić ten album w tym samym wałku, bo tak pójdzie dalej – Na składkę na pomnik dla Piusa IX podpisałem Ciebie na 20 fr. jak karteczki – gdybyś chciał zmniejszyć, to czas jeszcze, bo pieniądze u mnie i ja mam wszystkie wyjątki – Gdyby p.p. Aleksandrowie chcieli co dać także, to niech tylko przyślą, a zatem i przechodzić ceny się przyjmuje – Podpisują i po 5 i po 2. i nawet po 1. franku.–

Ściskam Ciebie raz jeszcze i Aleksandra, a pani Annie ukłony i uszanowanie przesyłam – Łaska Boża całym

Twój

Bronisław

 1870

Drogi Bohdanie! Przywieźli mi korrekty wiersza Adama do M. L. w dniu przyjęcia komunji świętej. Wydrukowali że to do Marji Lubieńskiej, a mówiłeś mi inne nazwisko – ale choć zabij nie mogę go sobie przypomnieć – Bądź więc łaskaw napisz mi to nazwisko – Wyjeżdżam dziś do Wersalu, ale w Poniedziałek przyjadę i korrekty nowe zrobię – chciałbym zaś mieć to napisane, bo zapomnimy o tem obydwa przy obiedzie Piotrowskiego.. Daruj że Ciebie utrudzam.–

Seweryn przysłał mi pomiły – dziś ją z moim listem odsyłam Gałęzowskiemu jakeśmy się z nim umówili.–

Ściskam serdecznie

Władysław

Piątek

Władysław

[1867, IV]

~~250~~ 125

Mój drogi Bohdanie! Przyszedł do mnie w tej chwili Władysław uwiadomić, że obchód inauguracji pomnika odłożono do pierwszej niedzieli Maja. Ks. Jełowicki i Francuzi których Władysław zapraszał żądali tego. Zapewne sam rad z tego będziesz. Władysław pierwiej chciał uwiadomić Cię o tem tymczasem nim godzinę wolną znajdzie, prosił mnie abym go zastąpił. Ściskam Cię serdecznie

Br. Z.

Wtorek.
15go

[1867 -]
VI²

~~200~~
126

Mój drogi Bohdanie! Nie mogłem być wczoraj u Ciebie – examen przeciągnął się długo, a wychodząc stamtąd spotkałem kuzynę moją, panią Kazimierzową Jeleńską, która przyjechała wczoraj i mnie szukała. Jest to miesiąc przedziwnie litewski dla mnie – jedni po drugich przyjeżdżają.– Ściskam Cię serdecznie, a przyjaciółki rzeźbi całuję.

[illegible]

Piątek.

1867

Mój drogi Bohdanie! Po wyjściu Two-
jem czytałem i odczytywałem kilka razy słowa
pani D.. pewno to Twojej serdecznej dobroci winien
jestem, że ona i o mnie pamiętała — jeszcze raz takie wspo-
[illegible]b!.. Nie mogę jej trudzić długiem pisaniem, ani
na kartkach opowiadać się z moich dawnych i dzi-
siejszych przekonań — ale rad byłbym żeby wiedziała, że
mnie doprawdy wyrządziła łaskę — jeżeli więc uznasz
to za możebne, przeczytaj tych parę słów które
ci przytaczam — a ucałuj ją, uszanuj i całem
sercem pokłoń się jej i w moim imieniu.—

Ściskam Cię najserdeczniej

Bronisz.

Wtorek
wieczorem.

[867]

129 245

Drogi Bohdanie! W tej chwili, wyprawiwszy moich studentów kartkę Twoją odebrałem — Jutro, na wieczór, między 7mą a 8mą mam zapowiedzianą wizytę Hołyńskiego który z Pizy przyjechał — nie mogę być oddalić się z domu — do tego tak mocno kaszlam, że muszę koniecznie kilka dni przesiedzieć w domu, żeby nie pogorszyć się całkiem do końca. — Czy nie mógłbyś drogi przysłać mnie przeto kilka pani Dyonizy? natychmiast bym Ci go zwrócił. —

Tulę się do Twego złotego serca. —

[illegible]

Piątek.

godzina 9ta

Monsieur !

Je

Kochany Bolesławie! Zupełnie nie-
mam za co jechać do Hyères – a treść z pis-
ma Bolesława na tę porę nie mogę – myślał-
em też że niebyłbym więcej nie zrobił nad to czego tam
dopełnia lepsze odemnie z których ma około siedmie.
W każdym razie czekać będę jakiejkolwiek pewniej-
szej wiadomości – gdyby on zażądał, albo znalazła się
przeciwna potrzeba. wezwałbyś nie odmówił? i przyje-
chałbym?; dziś zdaje mi się że to koniecznem a
może nawet i bardzo pomocnem nie jest. – Będę czekał
jeszcze – Gdybyś wcześniej wiadomości otrzymał, napisz –
przeniosłem się bliżej teraz: rue ville l'Évêque
59. tam więc adresuj. –
Uściskam kochaną dłoń Twoją a Pani
Zofii ręce całuję. Stary Bronisław

Sobota.

Versailles. rue Royale 12. 31. Lipca. 1867

Mój drogi Bohdanie! Od dwóch dni już tu jestem — mieszkam bliziutko Horaczych, rue Royale 12. — piję rano wyborne mleko, korzystam z prześlicznej pogody i włóczę się po parku — i wszystko to mnie służy. — Zobaczymy jak dalej będzie. W Piątek przyjadę do Paryża na posiedzenie Tow. hist. lit. i u Was naturalnie będę — teraz posyłam Ci tylko mój adres, prosząc żebyś mnie tutaj listy z domu odsyłać zechciał, jeżeliby nadeszły. —

Jakie zdrowie drogiej Pani Zofii? a wiersz czy się już drukuje? Tulę się do Twego serca, żony ręce całuję, przyjaciółeczce serdeczne ukłony przesyłam — braciszkowi jej przypominam się.

Bronisław

Pani Plichcina mizerna ale zdrowa — wnuczek jej także, i wszyscy u Horaczych.

Sierpień 1867.

Mój drogi Bohdanie!

Przesyłam Ci projekt odezwy który mam odczytać na posiedzeniu niedzielnem – przejrzyj i popraw. – Napisał to Kant- ja tylko uporządkowałem trochę i odrobinę okrasiłem – Drugi exemplarz przesyłam Królikowskiemu, a trzeci Januszewiczowi, jako prezesowi Komisji Wykonaw.–

Przyłączam list Odyńca oddany mi wczoraj – jest w nim wiele rzeczy do Ciebie – zechcesz mi go zwrócić na posiedzeniu w niedzielę.– Tuli się do twojego serca – Pani Zofii ręce całuję – przyjacielskiem ukłonem. – Słabiutka ma się nieźle – ale . mizerna bardzo – pilnuje teraz wnuczka i póki Horacowie nie wrócą, odwiedzić was nie będzie mogła.

Ściskam serdecznie.–

Bronisz.

Wtorek.

Wersal. r. Royale 12.

248

[...]nsi mogli już przy dobrej woli obracać się z celami Stowarzyszenia
[...]olności zaś ograniczenia posiłku do jednego nawet franka
[...]ecznie, czyni je i dla najuboższych dostępnem, Towarzystwo, wypo-
wiedziawszy raz w okólniku pod A: 9. iż ci je tylko obchodzą, którzy
się do obowiązków względem Polski dobrowolnie przyznają, przestałoby
być <u>Instytucją Czci i Chleba</u>, gdyby tego żywego i ciągłego
świadectwa wierności dla obowiązków cięższych nie wymagało.–
Jedyny w tym względzie wyjątek stanowić mogą żołnierze i pod-
oficerowie, którym, dawne zasługi obok przykładnego dziś pro-
wadzenia się, poświadczonego przez braci, mogą dać prawo do eme-
rytury, chociażby do Tow. naszego dotychczas nie byli.

Nie wątpimy także, iż odpowiemy tylko ogólnemu zasta-
[...]nych naszych braci uczuciu, jeżeli mając dwóch, równe skąd inąd
posiadających prawa kandydatów, pierwszeństwo damy temu, którego
obecne materjalne położenie, większej będzie wymagało pomocy.–

Nie tracimy nadziei, iż coraz bardziej szerzące się poczucie
narodowego obowiązku w sercach rodaków, zapewniając liczniejsze ich przy-
stąpienie do Tow. i hojniejszą pomoc, postawi nas stopniowo w możności
wyznawania dożywotnich pensyj coraz większej liczbie zasłużonych.–
Wszystkie czynności nasze są jawne i rodakom wiadome.– Dotychcza-
sowe wybory przekonać mogły stowarzyszonych, iż żadne stronnicze
względy nami nie ~~kierowały~~ powodowały; uważamy się za przysię-
głych w rozdawnictwie tego świętego grosza; nic nie czynimy bez
uwzględnienia przedstawień stowarzyszonych i zasięgnienia rady i objaśnień
współbraci – dla tego też służba ta pełni się w zupełnej między stro-
nami naszej instytucji harmonii. Mamy nadzieję, że tak będzie i
nadal. – Tymczasem zaś szanownych zborców i korespondentów najusilniej
prosimy, aby, powierzony nam wybór emerytów, ze swej strony
ułatwiać raczyli, przesyłając jak można najdokładniejsze wiadomości
o życiu, stanie zdrowia, a nawet i położeniu materjalnem zasłużonych
braci.

Naprzód, wierni duchowi samej instytucyi, pomijając wszelkie i pomniejsze biedy, jakkolwiek często dotkliwe, i wielkie obudzające współczucie, ale które w Stowarzyszeniach dobroczynnych ulgę znaleźć mogą i choć w części znajdują, przedewszystkiem i jedynie zwracamy uwagę na zasługi względem Ojczyzny położone. – Ale i tu jeszcze mimo woli granice zakreślić sobie musimy. – Zaiste, wszyscy już niemal z generacyi 1831 r. pozostali bracia, są prawdziwymi weteranami narodowej sprawy i wolna Ojczyzna zapewneby ich chlebem zasłużonym opatrzyła, żadnego nie pomijając syna; szczupłe zaś źródła nasze, zmuszają ograniczyć się do wyłącznych tylko zasług. Kto więcej na ołtarzu Ojczyzny złożył, ten pierwsze też do czci i chleba z jej ręki musi mieć prawo.

Stąd, zasługi wyłączne, większe ofiary, rany na placu boju otrzymane, podeszłe lata, kalectwo, choroba służbą polską spowodowana, oto są względy które przedewszystkiem Komisyja w wyborze kandydatów do emerytury kierowały i kierować będą. – Przy otwartym wyborze, ten z zasłużonych braci naszych otrzymać będzie musiał pierwszeństwo, kto innych pod temi względami prześcignie. Jeżeliby więc który z szanownych braci, przedstawionych nawet przez Stowarzyszenia nie otrzymał od razu dożywotniej pensyi, niech to wcale przypisze nie lekceważeniu jego zasług, ale jedynie szczupłości naszych środków i temu, że jednocześnie znalazł się brat drugi, bardziej przygnieciony niedolą, a większy jeszcze zapas zasług i cierpień przyniósł z sobą.

Jedynym jeszcze, koniecznym dla pozyskania emerytury warunkiem, musi być należenie do Tow. polsk. i regularne pełnienie przyjętych w niem zobowiązań. – Zobowiązania te uznane zostały za znak wyraźny poczuwania się do obowiązków względem Ojczyzny – dziś mianowicie, kiedy po 6ciu latach istnienia, wszyscy polityczni wychodźcy

Komisyja weteranów.

Szanowni Bracia!

W pierwszym roku istnienia Tow. pod. zaraz po zawiązaniu się naszém, d. 8. Września 1862° r. odzywaliśmy się do Was, prosząc o spisy naszych weteranów, potrzebne do podziału składanych również do kasy Tow. ofiar.

Od tego czasu, Tow. podat. rozwijając się stopniowo, zamieniło się, jak to okólnik pod N. 6. wypowiedział, na Instytucyę Czci i Chleba, będącą wznowieniem dawnego: panem bene merentium. — Głównem jego zadaniem stało się zatem wypłacanie wysłużonym Ojczyźnie synom, zaciągniętego względem nich, według odwiecznych pojęć naszych, długu narodowego.

Ale środki ~~które~~ jakie dotąd Tow. posiada, zanadto są jeszcze szczupłe, aby temu w zupełności odpowiedzieć mogły. Nie tylko z macierzyńską hojnością Ojczyzny, długów jéj spłacać nie jesteśmy w stanie, ale nawet ustanowionych drobnych pensyjek dożywotnich, będących zaledwo uznaniem tylko narodowego długu, a nie jego spłaceniem, i które dla tego zadatkiem emerytalnym nazwane zostały, nie dano nam jeszcze udzielić wszystkim zasłużonym. Instytucyja początkująca, musi ograniczać się do szczupłych swych środków, i dla tego, z bólem serca będąc zmuszeni nieraz robić wybór między zasłużonymi, i jakby gatunkować, ważyć, te święte długi, uznaliśmy za potrzebne, porozumiawszy się naprzód z Wydziałem, odezwać się znowu do Was, szanowni Bracia i wskazać zasady jakich się w przyznawaniu pensyi emerytalnych trzyma dzisiaj i nadal trzymać będzie Komisyja Weteranów. —

Sierpień 1867

Drogi Bohdanie! W tej chwili odbieram kartkę od Kraszewskiego: szle Ci pokłon i podziękowanie serdeczne za cudowną improwizację — prosi o więcej exemplarzy, bo ten który mu posłałem odesłał zaraz do Pragi — może powiesz Karolowi żeby mu kilka exemplarzy posłał sous bande — Adress jego: Drezno — Pragerstrasse № 16. parterre. — Może on na dni kilka do Paryża przyjedzie, dla widzenia wystawy — ale jeszcze nie pewno — pisze że bardzo mu się chce, ale że strasznie goły, więc zdecydować się nie może. —

Białopiotrowicz przyjeżdżał do mnie i mówił że widział się z Wami i parę godzin z kochaną Panią Zofią rozmawiał — cieszy się że jej choć trochę lepiej a przedłko ją odwiedzi, bo mu już tęskno do nas. — Za list Matki dziękuję Ci najlepiej — zdrowia Bogu dzięki — Wam serdecznie kłania i znowu o świerszczach pisze. —

Paweł pisał do Ziory z Petersburga, że widział tam Panią Świętorzecką jadącą na mieszkanie do Warszawy — było to 9go Lipca — Bolesław powiemy — teraz już będzie się mógł z matką komunikować i coś o Zosi postanowić. — Staruszka taką tam biedę cierpiała, że sama sobie gotować, myć i stancję zamiatać musiała — pokazywała mozole na rękach od ciężkiej pracy — milionowa przez całe życie Pani. — Przez takie to próby nas Pan Bóg przeprowadza

żeby skruszył i dumę szlachecką złamał – ale ci w jesieni w złości swojej za narzędzie diś dnia, odpowiedzą kiedy za swoje.–

Ściskam Cię najserdeczniej – Pani Zofii racz ofiar... przyjaciółce najszczersze ukłony i pozdrowienia.

Bronisz

Wersal.
r. Royale 12.
Niedziela

Drogi Bohdanie! Dziękuję Ci bardzo
za listy – tak te od Matki i Anta – przyjdę z niemi
którego dnia do was, to jest stan serdeczne podzięko-
wanie Pani Zofii za prątki i igiełki które moja
Matka już odebrała.–
Kalinka na mi i tylko na obiad tu przyjeżdża –
bo go więc dzisiaj widziałem.– On i ~~Kalinka~~ Klaczko
znajdują iż adresu serbskiego pisać nie wypada
dla trzech przyczyn: 1). że nie trzeba obrażać Turcji
w której jest wielu naszych emigrantów a nawet i
misya bułgarska. 2). że Serbia pierwsza przyjmowały
zawiadomień [illegible] iż nie trzyma z Rosją –
bo dotąd jest najpokorniejszą jej sługą, tak iż na-
wet emigrantom naszym, [illegible] specjalnym, n. p.
[illegible] miejsca odmówiła, wymawiając się przez usta
swoich ministrów, że rewolucjonistów znać nie chce.
i po 3cie). że nie wypada aby nasze podpisy i
adresa figurowały obok moskiewskich, a tych
pewno będzie masa w Serbii na dniu 4tym Czerw[ca]
– Nie pokazałem im samego listu i nazwiska
twego korespondenta, jakeś sobie życzył.– List
ten zwracam ci dzisiaj.– Dodaj do niego

kartkę z listu Przyjaciela Kopernickiego, d[...]
przed dwóma dniami, a w której jest kilka
słów do Ciebie – sam ściskam Cię serdecznie
i proszę Was wszystkich polecam się.

[illegible]

Poniedziałek
wieczorem

O Guttrym mówiono mi takie
rzeczy – że ciężko ranny w pojedynku
z Kurzyną, w parę godzin potem umarł –
dzisiaj upewniano mnie znowu że pojedyn-
ku nie było – że Guttry nie wyjechał
nawet z Paryża tylko mu gdzieś przy-
szło wyjść z mieszkania, bo po uwięzieniu
Mi~~[...]~~ckiego, który był Komisarzem mia[sta]
Rządu Narodowego, wszelkie komunikacje
z krajem zerwały się i Komitet Repre-
zentacyjny przyspieszonym został do
Dziś Boże żeby to było prawdą.

[1867] 136 ~~223~~

Poniedziałek wieczorem.

Mój drogi Bohdanie! Byłem u Kalinki - powiedział mi że wie wszystko. Marjan zdał dobrze examen - ale że się to zdecyduje we Środę na Sessji - dobrze byłoby gdybyś wymówił Plichty żeby był na niej także - Kalinka dodał, że prawo o examenach dla tych którzy mają examena może wszystkie zmienić, ale póki trwa, musi być dla Dyrektora i professorów obowiązującem - uczniowie zaś po większej części jak będzie dojrzali tak pilnują tego żeby żadnych nie robiono faworów, że niepodobna teraz nikogo przyjąć inaczej jak w skutek dobrze złożonego examenu - Gdyby Plichta chciał toby mógł na tejże sessji wnieść zmienienie zabawnego prawidła o examenach -

Myślałem powiedzieć Ci to ustnie wieczorem, ale miałem potrzebę być w Wersalu - Hornecy i jego żona zatrzymali mnie na obiad, i bardzo późno wróciłem - dla tego tylko tę kartkę popisałem..

Mieszkanie moje jeszcze nie gotowe - zaledwo we Środę a może i we Czwartek będę się

mógł zmienić – wówczas więc po meble przy[jedzie]
albo przyśle.

Ściskam Ciebie serdecznie a kochanej [illegible]
rączki całuję. Wasz z całej duszy

[illegible]

Mój drogi! Dziękuję za listy – moja Matka była obłożnie chora – teraz ma się lepiej ale na oczy mocno zapadła i tylko krótką napisać mogła kartkę. – Z Franciszkiem rzecz bardzo trudna – już prosiłem Michiewiczowej żeby napisała i ona musiała to uczynić, ale adres koniecznie potrzebny, bo jakże go znajdą w Petersburgu? – dyrekcja prośb i polecenia pilnuje tylko skromnie, kiedy się przypadkiem jakim o nim dowiedzą – a gdyby był adres, toby go wyszukano. – Ja sam do Pawła nie piszę, bo mnie o to prosił, ale to wszystko jedno – rodzina Michiewiczowej jest z nim w ciągłych stosunkach, więc zalecenia tą drogą tak prędko go dojdą, jak gdyby było wprost pisane. –

Ściskam cię serdecznie

Zyg.

Piątek

1867

~~28~~ 138

Mój drogi Bohdanie! Tylkoco odebrałem list Pani Iwanowskiej - napisałbym natychmiast prośbę, ale nie wiem imienia i otczestwa Beraka i Podolskiego Gubernatora i muszę zebrać te wiadomości - dziś więc jutrzejszym [illegible]tem pójdzie, bo trzeba chodzić aż do moskiewskiej Ambasady - nie wiem także jak imię Ojca Pani Iwanowskiej - raczej zapomniałem, a i to do prośby koniecznie potrzebne - Chciejże mi to napisać zaraz bo przyjść sam w tych dniach żadnym sposobem nie mogę, tyle mam roboty.-

O śmierci Niemcewicza dowiedziałem się równie jak Członkowie Towarzystwa, wczoraj na posiedzeniu - więc na pogrzebie nie będąc uprzedzony być nie mogłem.

Wiedz że poczta wczoraj rano posłałem do Przeglądu napisawszy list do Tarnowskiego.

Władysławowi mówiłem o exemplarzach [illegible] - przyśle Ci ich najchętniej tyle ile zechcesz, ale nie [illegible] będzie należeć za trzy tygodnie - Exemplarze [illegible] odbijać się będą jutro.-

Myślę że Zeszyt Październikowy przysłał Ci [illegible] z Listopadem do Księgarni Luxemburgskiej bo tak wyszło [illegible] - przecież jednej książki [illegible] [illegible] nie to [illegible] do tak [illegible] okazji, kiedy [illegible] nowy [illegible] - Zeszyt Styczniowy odebrać [illegible] Księgarnię - do przyjścia więc lutowego zeszytu, co w tych dniach zapewne nastąpi, trzeba zaczekać.-

Władzio mówi mi w tej chwili że autograf zaraz wysyła - uwolniony z niego.-

Zmiana Belcrediego, a nie i jego systematu bardzo smutna - jakbym widział że za rok jakiś Moskwa Galicyi [illegible] i Potocki przed [illegible] będzie musiał uciekać.- Boże zmiłuj się nad nami! Austryi długo [illegible] [illegible], teraz Pan Bóg posłał jej ślepotę.-

Ściskam Ciebie serdecznie a Pani Zofii i przyjaciółki rączki całuję

[illegible]

Środa
o 9tej wieczorem

Mój drogi! List od Matki odebrałem i dziękuję - teraz chwała Bogu zdrowa, ale przechorowała pożegnanie z moją siostrą która już z dziećmi wyjechała do męża, do Łodzi - kłania Wam najserdeczniej.

U Ks. Koczyny [?] byłem - alem go już nie znalazł - dziś raniutko wyjechał do Galicji. Projekt Malinowskiego nie dobry - naprzód Ks. Koczyna [?] nie mógłby tego ostarczenia [?] na siebie, a gdyby nawet to zrobił, niceby nie pomogło; wywołałoby tylko uwagę - Musiemy tem zająć się sami i bardzo szczerze, ale pocichu - Zdaje mi się że nie ma innego sposobu jak mieć Kapelana miejscowego któryby w Szkole mieszkał - a na to trzeba dwóch rzeczy nie łatwych: człowieka i funduszu - Poszukamy [?] może jakiego dobrodzieja albo dobrodziejki coby zobowiązała się dawać, przynajmniej przez lat kilka, po 1200 fr. - Kapelan najlepszy byłby taki, któryby umiał dobrze i po polsku i po francusku - Słyszałem wiele dobrego o Ks. Strutyńskim [?] który jest u Sióstr św. Kazimierza. Czyby się nie zgodził?- O fundusz trzeba będzie zapukać do Księżnej Marcelliny - ja gotów jestem mówić z nią o tem - a może do Pani [?]ickiej? - Nic nie zrobię nie umówiwszy się z Tobą - jak tylko znajdę trochę czasu, przyjdę. - Rzecz ważna, bo chodzi o dusze dziatwy i będziemy przed Panem Bogiem odpowiedzialni, jeżeli wiedząc o tem nie dołożymy wszelkich starań żeby zaradzić. - Ks. Koczyna [?] źle zrobił że chował to w tajemnicy i tylko przypadkiem spotkawszy się z Tobą wypowiedział. - Gdyby się fundusz

i odpowiedni Kapitan znalazł, Ks. Bonga się
tej usługi — i wszystko byłoby dobrze.

Ściskam serdecznie, a Pani Zofii ręce całuję

[illegible]

Piątek wieczorem

Jak będziemy mieli człowieka i pieniądze,
Rada na zmianę zgodzi się łatwo — bez
tego, nic nie dokażemy.—

Drogi Bohdanie! Wróciwszy od Ciebie zastałem w domu telegram Kleczkowskiego wzywający mnie na ślub, który ma się odbyć jutro rano – nie wiem jeszcze jak się tam na porę dostawić potrafię: ale jadę – Nie proponuję ci nawet tej podróży, wiedząc że cierpisz na żołądek. Zapewne w niedzielę nie będę mógł być u Ciebie z Lubomirskim, bo wątpię żebym na porę wrócił – więc to na drugi dzień odłożyć nam przychodzi. Piszę o tem do niego.

Ściskam cię najserdeczniej

Branicki.

19 Marca

[1867?]

252
141

Mój drogi Bohdanie! Tak jestem na różne strony rozerwany że zajść do Ciebie nie będę mógł ani dziś ani jutro – dla tego posyłam paczkę do Jędrzejewskiego z papierami Wielobyckiego którego on do emerytury przedstawił, a któremu ją odmówili dla tego, że ani Jędrzejewski ani Wielobycki nie są w Stowarzyszeniu. – Marjan zna Jędrzejewskiego i niechże mu tę paczkę odda – posyłać ją pocztą, koszt wielki i niepotrzebny i dla tego chcę z tej zręczności skorzystać. –

Ściskam serdecznie.

[illegible]

Poniedziałek.

260
142

Mój drogi! Bardzo dziękuję za list.
jest w nim kwiatek z grobu mego Ojca —
Matka bardzo słabnie na zdrowiu — smutki tam
z powodu sprzedaży majątków pokrewnych i bliskich
naszych — bieda z racji nowej kontrybucji.

O Wesselu nic złego nie słyszałem — Panie
po pogrzebie zachodziły do mnie ogrzać się — ale
w kilka dni potem był tu Kalinka i mó-
wił że są zdrowe — więcej nic nie wiem — Adres
rue de Bourdonnais 26.

Jak napiszę Partyturę to mu powiem o
Obrychcie — przez te dni nie wychodziłem
z domu dla ciężkiego kaszlu —

Rocznika przysłali mi kilka exempla-
rzy (tylko) dla członków Rady — Sam jeszcze exempla-
rza nie mam — jak będę miał, to naturalnie
zaraz ci przyślę — Ściskam najserdeczniej

Bohdan

11. Stycznia 68.

Mój drogi Bohdanie! Poczciwy nasz Dybo(?) uwiadomił mnie o Twoim wyjeździe, a wczoraj i Twoja kartka mnie doszła — Byłem dziś w Szkole u chłopców, i jutro, t. j. w Niedzielę będziemy razem na obiedzie — zdrowi są obydwa, tylko naturalnie bardzo o Matkę niespokojni — nie mieli wczoraj listu — Niech Bóg tam wspiera i ją, tak wszystkim potrzebną, podźwignie — Wobec tego niepokoju, o niczem innem mówić bym nie mógł — a nawet depeszowały(?) i niema czego donosić — U Delarochów była okropna trwoga — Pawełek dostał był krupu — ojciec postrzegłszy to, tak się był przeląkł, że w pierwszej chwili aż zemdlał — ale Pan Bóg ulitował się — dzisiaj dziecko zupełnie już zdrowe — tylko poczciwa kobieta o panią Zofię wypytuje się najtroskliwiej — i już o nią jedynie niespokojna —

Młodzież krząta się tutaj podobno około obchodu stulecia konfederacyi Barskiej — ale nie wiem czy przyjdzie to do skutku — Wybrano Komisyę dla obmyślenia programu — złożoną z Gorzczyńskiego(?), Leonarda Chodźki, Wład. Mickiewicza, i podobno dwóch jeszcze — Nie wiem co uradzili — Mam duszę zbolałą, serce nawet boleścią uściśnięte, a przytem wstrętne mi się stały w niedoli naszej wszystkie uroczyste manifestacye — więc trzymam się na boku — Byłby(?) na

na Mszy dnia tego i na tem poświęceniu — Żebym dobre od Was wiadomości!

Tulę się do Twojego serca mój drogi Bohdanie kochany, chorej nie całuję a przyjaciółkę tysiącem pozdrowienia przesyłam, wszystkich Was Bogu polecając. — Zacnego Doktora dłoń najprzyjaźniej ściskam. Twój [illegible]

I w poniedziałek wezmę chłopców na obiad — a i na który będą nawet niektórzy z Arcueil uczniowie ich razem sprowadzę, zapoznam, i zmiana dla tem przystępu. Bądźcie spokojniejsi o młodzież naszą spokojni.

22. lutego. 1868
Paryż.
Quai d'Orléans 6.

Drogi Bohdanie! Zupełnie niespodzianie spadł na mnie telegram, wzywający mię do Warzburga, dla umówienia się o donioślych interesach — jadę więc tam zaraz — a że mam chłopców przy sobie, więc odwiedzić Was nie mogę i temi kilku słowami żegnam, polecając się Twojemu sercu i pamięci kochanej przyjaciółeczki. — Nie powrócę przed 20tym tego miesiąca —

Ściskam Cię serdecznie —

[illegible]

7. Czerwca 68r.



Schwalbach 30 Sierp. 1868 r.

Mój drogi Bohdanie! Przepędziłem już tutaj dwa tygodnie z kochanym Bartkiem i jego żoną - nabrały w zdroju tutejszym przybra prawdziwie ochłody i już o wyjechaniu stąd zaczynamy przemyśliwać; ale póki jesteśmy jeszcze razem, chcemy Ci przesłać słów kilka, niżej wszyscy najserdeczniej i pamięci się Twojej przypomnieć, boś bardzo często choć nieprzytomny, obecny między nami i niema dnia żebyśmy o Tobie nie mówili. Przyjmij że tę kartkę kochaniem sercem Twoim, jako świadectwo tej ciągłej o Tobie myśli i miłości prawdziwej jaką mamy dla Ciebie..

Dobrze mnie tutaj - bo kochani Bartkowie zawsze równie dla mnie serdeczni, on Bogu dzięki zupełnie zdrowy, a i mnie służą kąpiele tutejsze. - Mieszkamy w jednym domu z Morawskim którem Schwalbach pomaga też widocznie - czytaliśmy ~~razem~~ obszerne, doskonałe Rachunki Kraszewskiego. a mamy jeszcze kilka osób znajomych z Galicyi i Królestwa - ale już trzeba wracać do pracy, bo w istocie za nadto sobie pozwoliłem wczasu i próżnowania w tym roku. -

Niespokojny jestem o Szkołę, Gałęzowskiego, kochanego naszego Karola - coto jakoś się wyprowadził z synami w tym roku -

i rad bym dowiedzieć się o tem wszystkiem jak najprędzej.
Za trzy, cztery dni wyjadę – za tydzień powinienem już b
u Ciebie – Całuję rączki mojej miłej przyjaciółeczki, wy
Twoich podstawiam serdecznie, a sam tulę się do Twojej
piersi miłości Twojej się polecam.

Bronisław.

Moja Matka ukłony serdeczne Tobie przesyła. – urodził
się jej jeszcze jedno wnuczątko – już 27me – szósta z rz
córeczka mojego brata, Zaleskiego – chwała Bogu szczęśliwie.

Przezacny i Najszanowniejszy nam Panie
Bohdanie! Będąc obecnym tej korespo
dencji Bronisława, prosiłem o miejsce w ty
liście, dla wyrażenia słabemi słowami na
mocniejszego, najżywszego i najgłębszego ucz
cia przyjaźni, czci i wysokiego szacunku, kt
są zawsze niezmienne, jak w moim serc
tak również i żony mojej – Byłbym bar
szczęśliwy, gdybym mógł to Czcigodnem
Panu Bohdanowi osobiście wyrazić i zdaw
to by się dość możebnym, gdyż nie nadt

wielka przestrzeń nas dzieli a Kozacy tu granic nie zamykają, lecz egoizm cielska nie dozwala mi tego uczynić. Pokrany Piter z jego fizycznym i moralnym klimatem zrujnował moje zdrowie zupełnie. Jeżeli kiedy to dziś, żyjąc tam pośród Moskali, trzeba więc nerwy z drutu lub z mocnych postronków a duszę apatyą i obładą opancerzyć mocniej niż okręty Jankesów. gdyż ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało nigdy podobnych zbrodni jakich się dziś dopuszcza z największym cynizmem rozhukana, dzika tłuszcza, względem wszystkiego co dla nas jest świętym lub żywotnym. Zapewnie iż możnoby było jeszcze uzbroić się w cierpliwość widza na ten szał pijanych i zbydlęconych, ale gdy z jednej strony echo radosnych, szatańskich tryumfów, a z drugiej jęki mąk i razów coraz silniejszych i boleśniejszych codzień dochodzą uszu, to nieraz człek wytrzymać zdoła. Choruje, warjuje a nareszcie umiera. Otóż póki co jestem w pierwszej kategoryi. Ems i Szwalbach

1869

na pół uwolniło mię od choroby - Zacny drogi nam Bronisław, chwała Bogu, ma się dobrze, ale też i ja nie mało zawdzięczam moje poprawienie się jego towarzystwu. Często nam obecny P. Bohdan w naszych rozmowach - wspominamy całą jego rodzinę zwłaszcza niektórzy z jej członków już dają znak życia o sobie całemu światu - Winszujemy z całego serca laureatom, bacalaureatom i medalowym! Niech rosną zdrowi i żyją na pociechę Ojca i chwałę Ojczyzny. Uściskam ich najserdeczniej, pobratersku. Pannie Józefie Żona uściśnienie a ja podziękowanie i ukłon najniższy zasyłam - A Najszanowniejszemu i Najdroższemu Panu Bohdanowi wraz z całą rodzinką obojeżyczymy zdrowia i wszelkie powodzenia. Żona najprzychylniejsze ukłony oświadcza a ja od całego serca dłoń szlachetną i zasłużoną ściskam. Całkiem oddany

Paweł Kmin...

[Kruminowicz]

Mój drogi Bohdanie! Tak jestem cierpiący, że muszę dni kilka w domu posiedzieć — a jutro mam jeszcze być u moich malców w Arcueil — tymczasem trzeba mi już ostatnie nekrologi do druku oddawać — bądź więc tak dobry przyślij mi notatkę o kochanej Twojej żonie — z datą urodzenia, ślubu, przyjazdu do Paryża, imionami Rodziców jej i wszystkiem coby chciał tam umieścić.—

Tulę się do Twojej piersi z przyjacielskim ukłonem szczerym przesyłam.

Br. Zaleski.

[1869]

~~274~~
148

Mój drogi Bohdanie! Przyjechał tu mój krewny z Litwy, z żoną i dziećmi – dla tego cały czas wolny jaki mieć mogłem spędzałem z nimi – potem wybiłem się z sił i dziś przeleżałem – dla tego być u was we Środę nie mogłem. Jeżeli mi chcesz prawdziwą łaskę zrobić, to przyjdź dzisiaj wieczorem na szklankę herbaty – Zaczynam dziś właśnie rok 50ty smutnego żywota – nie żadna to uroczystość, ale gdybym tak Litwina, prosiłem Karola żeby przyszedł, Rustejko i jeszcze parę tobie znajomych osób – zrobiłbyś mi ogromną przyjemność. –

Przeglądu jeszcze nie odebrałem – za miesiąc dzisiejszy przyniosę go, to każę tutaj przepisać – Gorzkowski nie jeszcze nie dał – napiszę do niego – Twój Podolanin najlepiej zrobi kiedy się w ambasadzie rosyjskiej zapyta – nie sądzę żeby to było niepodobnem – ale w dzisiejszych czasach przy zmianie wszystkich przez nas się tyczących żadna przyszłość wiedza w tej rzeczy nie wystarcza, i polegać na niej nie można.

Od Pawła list miałem – nie bardzo pocieszającego, ale dojechał szczęśliwie, a skarży się tylko na chłody i niepogodę. –

Ściskam cię serdecznie – a prosił żebym cię dzisiaj czekał. – Twój Art.

Piątek. Żebyś nie miał żadnej niespodzianki jeśli przyjdziesz, to cię jeszcze uprzedzam, że będzie Wołłowski, bo to dawny znajomy ojca Litwina, który go 40 lat nie widział.

[1869.]

408

149

Mój drogi Bohdanie! Widziałem wczoraj Juliana i przeczytałem mu Twoją kartkę - bardzo był nią wzruszony i prosił żebym mu oddał na pamiątkę - co też uczyniłem - polecił podziękować Ci i pozdrowić.-

Bardzo biedny jestem w tych czasach z moim chłopczykiem który mi zawsze niedziele zabiera, tak że od niepamiętnych czasów u Ciele-kiewiczów nie byłem - kaszel w dodatku męczy - ale może da Bóg z ciepłem które przyjść przecie musi, będzie lepiej.- Mam dla Ciebie i który od Domeyki, który drugi jeograficzno-geologiczny list napisał, bardzo piękny w swoim rodzaju.- Przyjdę z nim jak się wypogodzi.-

Czy nie wiesz czego mój drogi o ś.p. panu Jabłońskim o którym mamy choć kilka słów napisać w Roczniku?

Ściskam Cię najserdeczniej - przyjaciółki rzęsta całuję

Szujski.

Poniedziałek

1869? 150 270

Mój drogi Bohdanie! Obydwa listy od-
ebrałem i bardzo Ci dziękuję — za jeden nawet
winien Ci jestem — Ależ mój drogi! czy godziło
się gniewać i nie wiem o co mnie posądzać? czyż
nie wiem że Ciebie zawsze jakbyś Ojca i [illegible] i
[illegible]? — Mam zawsze mnóstwo rozmaitych rzeczy i
kłopotów — w dobie całej zajęli mi moi chłopcy
w Arcueil — wczoraj chciałem do Ciebie zajść
po lekcji, ale przeciągnęła się. Moja — musiałem
koniecznie dla interesu być w Wersalu i już
mi czasu nie stało zajść do Ciebie — bo
i przedtem chodzić nie mogę — Zaledwo na
kolej pospieszyłem — Dziś przyjechałem o 5ej
myśląc że razem pójdziemy na obiad — za
szczęściem [illegible] nie zastałem Ciebie — jutro
mam znowu zajęty — muszę być aż pod
Arc de l'étoile, także za osobnym interesem
— a i wrócić trzeba do domu, bo mój
w tym sobie mam dochód, i nie łatwo
myślimy podołać mogę. — Otóż cała przy-

cryna dla której nie zachodzi jakbyś przyj...
Nie myślałem żebym potrzebował tłumaczy...
z tego przed Tobą – bo po Twojej umi...
nikt tu pewnie serdeczniej nademnie Ciebie
nie kocha.–

Karol polecił mi oznajmić Ciebie, że
jutro o 8mej wieczorem przyjdzie z ...
dymi.–

Tulę się do Twojego serca, a w ...
Matki jeszcze raz dziękuję.

Bo Zaleski

Poniedziałek.

Monsieur Bohdan Zaleski

1869!

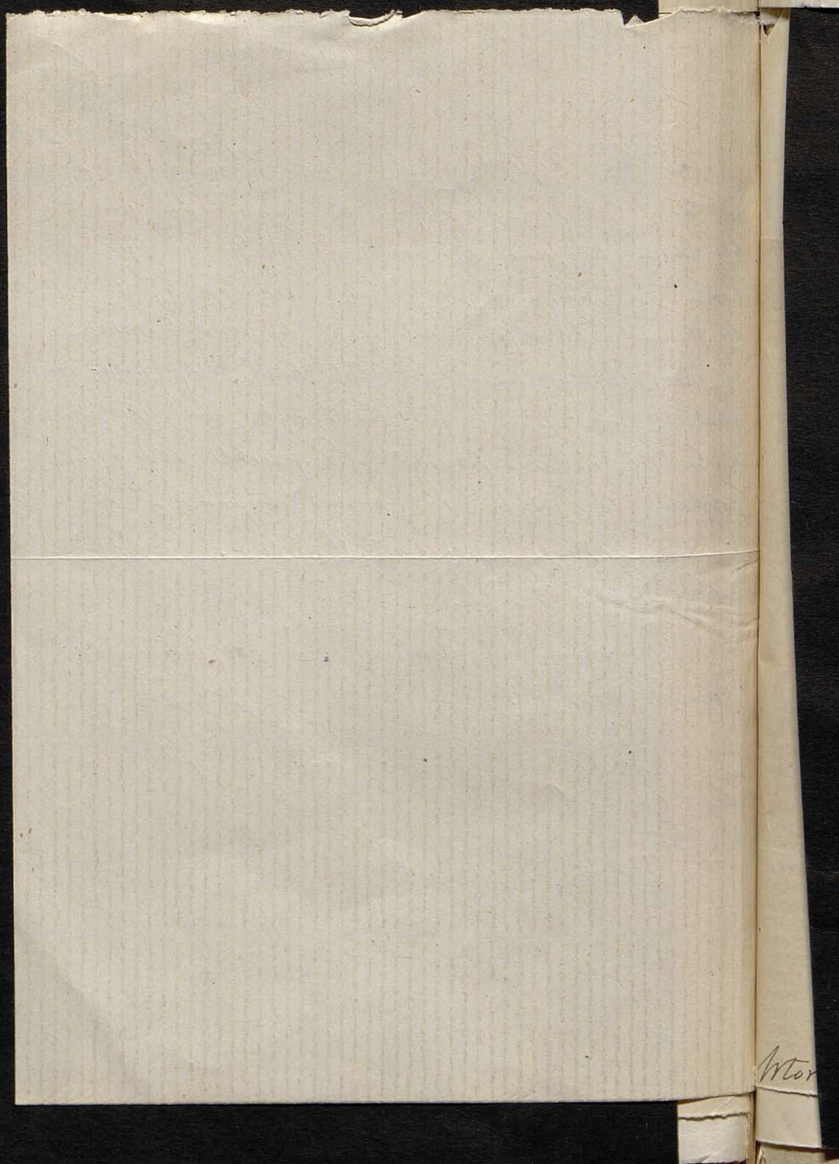
~~269~~ 152

Mój najdroższy Bohdanie! A zaś na miły Bóg mógłbym się kwasić na was? kto mnie tu nad was milszy i droższy w tym całym Paryżu? Byłem bardzo zajęty i zakłopotany i zakatarzony póki byłem słaby – w tej chwili wracam z Wersalu gdziem kilka dni bawił, żeby jedną robotę skończyć i znajduję Twą kartkę – a choć spodziewam się że Cię na Konferencji Ruprechta dziś spotkam, przesyłam to słówko na wszelki wypadek – a z niem adres pracowni Gorskiego. Rue Rochouart. 70.

Ściskam Cię serdecznie a przyjaciółki wszystkie całuję.

[illegible signature]

…wartek.
…zina 6ta



1869

265

153

Drogi Bohdanie! Posyłam ci list do Domeyki polecający go Twojemu dobremu orędownictwu - z nim razem wiozę i trzeba mu rzeczy, a Ludwik mój dla przyjacióteczki - Postaram się być u was wieczorem, żeby rzeczy upakować - a może nawet wcześniej się przyjdę przed 5tą. -

Ściskam cię serdecznie -

Bolz.

Piątek.

~~3/2~~
154

1869?

Mój drogi Bohdanie! Odebrałem telegram od Siostry i jutro o 5ej wyjeżdżam — nie mogę zajść Ciebie pożegnać, bo mam mnóstwo drobnych rzeczy do załatwienia, a męczę się bardzo łatwo i muszę się oszczędzać, żeby cało dojechać na miejsce — tem więcej tylko słowami tylko żegnam Ciebie i do Twojej kochanej piersi się tulę polecając się Twemu błogosławieństwu. — Przyjaciółeczki rzeczyta ściskam ponownie żeby się szanowała — uszanowanie Jej przesyłam.

Twój Br Zaleski.

Wtorek.

Kochany Bohdanie! Wyczytałem dzisiaj w Kurjerze wileńskim, ogłoszenie podolskiego gubernialnego Rządu, że jeżeli obywatelka powiatu Uszyckiego, pani Seweryna Zaleska mieszkająca w Paryżu, nie wróci na termin oznaczony do kraju, to majątek jej będzie skonfiskowany i ona uznana za emigrantkę. – Komunikuję Ci tę wiadomość, bo może znasz panią Sewerynę – może to żona p. Juliusza? a w takim razie trzebaby go o tem ostrzedz. –

Ściskam Cię serdecznie a przyjaciółkę uprzejmie pozdrawiam.

Bronisław.

Piątek.

Drogi Bohdanie! Żałowałem bardzo żem Ciebie wczoraj nie znalazł – ale to sobie lada dzień nagrodzę – ponieważ mi Dyzio mówił wczoraj, że pani Lange za parę dni wyjeżdża do Drezna, więc piszę teraz tych parę słów, zapytując, czybyś nie mógł posłać przez nią Kraszewskiemu dwóch blaszek moich, wielkości książki in 8vo – które wcale przesłać pocztą trudno i kosztownie? Inicjały mi tak przyzwalają na to. Ściskam Cię serdecznie.

Bronisław.

13go Paźd. 1869.

[1869-1870.]

157

~~275~~

1869?

Mój drogi Bohdanie! Zaledwo przyjechawszy już na obiad dowiedziałem się że na mnie nie liczono — Mościcki w moim liście nie dopatrzył Twojego adresu — polecił Jankowskiemu aby był zapisał — ten mu znowu Twój adres posłał, myśląc, że od niego, jako od gospodarza obiadu, powinno wyjść zaproszenie — ten zakłopotany, nieprzytomnego listu Eustachego nie wyczytał i był pewien że zaproszenie posłano — Pokazało się wszystko dopiero kiedyśmy się zeszli i już naprawić tego nie było. Żałowaliśmy wszyscy niezmiernie — Marcinki nie mógł przyjechać bo mu doktor zakazał stanowczo, pod zagrożeniem zapalenia płuc — nie było więc tych dwóch, najpoważniejszych, jakby patryarchów naszych — a szczególniej Ciebie pierwszy — i dla tego obiad nie udał się tak, jak był powinien. — Przyjechałbym dzisiaj przeprosić Cię za to, ale ochwat dwóch chłopców z ... ruszyć się nie mogę — dla tego tylko z daleka ... się do Twego serca. — Przyjacielskim uściskiem serdecznie przesyłam.

Bronisław

[870 ?]

243
158

Mój drogi Bohdanie! Od kilku
dni zupełnie nie wychodzę z domu i dla tego
nie przysłałem ci listu Kraszewskiego —
ale myśląc że cię obchodzić będzie, posyłam
dzisiaj — proszę abyś mi go we środę od-
niósł do Kościoła naszego, gdzie spotkamy
się i będziem na nabożeństwie za duszę
Montalemberta. —

Ściskam cię serdecznie, a przyjacielski;
teraz zaś kocham więcej, więcej całuję.

Br Zaleski

Poniedziałek. Księżniczka serdecznie ukłony ci
przesyła — miałem dziś list od niego — chwała Bo-
gu zdrowy — Napoleon Jeleński który pisał dziś także
kaze mi uściskać cię silnym ramieniem

Aix-les-Bains. hôtel Jandet.
27 czerwca 1870 r.

Mój drogi Bohdanie! Przyjechawszy do Drezna dowiedziałem się żem się rozminął w drodze z p. Jankowskim, który chrzestnego ojca odwiedzić pojechał z całą swoją rodziną. Do-wiedziałem się że masz miłe towarzystwo i że ci wcale musiało być nie do listów. Dla tego też stamtąd nie pisałem. Przepędziłemy dni kilka z siostrą i z Napoleonem Jeleńskim, który umyślnie dla tego do Drezna przyjechał, ruszyłem przez Heidelberg do Szwajcarji, gdzie u wód z Orpiszewskim miałem się spotkać — wszędzie zatrzymywałem się po dni kilka, strawiłem przeszło dwa tygodnie na tej podróży, w której z [illegible] całe trzy dni w Bazylei spędziłem, przypatrując się i [illegible] rysując Holbeina; aż gdy w Lozannie się pokazało, że Orpiszewski jechać teraz do wód nie może, za poradą lekarzy ruszyłem tutaj i od dwóch dni w tej francuskiej Sabaudji macerują mnie na wszystkie strony w zakładzie kąpielowym, utrzymując że na to mi wyjść bardzo na dobre co do zdrowia — Czuję się w istocie wcale nie źle — a mam zabawić nie-więcej nad trzy tygodnie, po których do Was powracam.

Miejsce bardzo piękne – jak twoje włoskie – góry, otoczone winnicami winnej latorośli porzęsane, śliczne jeziora – ale niema ani jednej duszy nie tylko bliskiej, ale nawet znajomej – czas więc od wczoraj twojej kuracyi wolny zajmuję mi to na samotnych przechadzkach i dumaniu. Z radością znajdę się znowu między Wami.–

Przesyłając ci tę niewyczerpaną o sobie wiadomość proszę żebyś mnie donośnie chciał uwiadomić jakby sami macie, Ty i kochana przyjaciółeczka – i nasz Karol serdeczny który mnie wiecznie niepokoju nabawia. Ospa i szkarlatyna grasuje u nas i czasem str-kiem wy i nasz nie przechodzili gorączki?–

Ściskam ciebie drogi Bohdanie i tuląc się do Twego serca – przyjaciółeczce serdeczne ukłony synowi Twemu pozdrowienie – Karola za mnie uściśnij i wszystkich kochanych i bliskich.

Twój

Br. Zal

3 Lipca 1870 ~~277~~ 160

Mój drogi Bohdanie! Choć już przeszło tydz-
między Wami, nie mogę jednak pozwolić na sobie żebym
ci jeszcze piérwej choć słówkiem nie podziękował za
drogą twoją kartkę, tak mnie ona dziwnie i rozrzewniła
i ujęła za serce - Boże ci zapłać drogi mój i uko-
chany za tę miłość którą mnie hojnie darzysz - Ow-
tem wiem, że jeśli od dziecinstwa nauczyłem się ciebie
szanować, od chwil kiedy mnie Dominik Chodźko, także
Filaret, dawniej Twoich uczył i o Adamie i Tobie
zawsze razem mówił - to od poznania cię osobiście
ukochałem cię całą duszą - i bardzo często myślę o
Tobie, nie jak o bracie, bom nie taki zarozumiały,
ale jakby o drugim Ojcu - Cieszę się że przeniosłeś się
bliżej mnie, bo częściej będę mógł ciebie ~~p~~ widy-
wać - a że nie mogę sam być przy tych przenosi-
nach, więc to słówko posyłam aby cię pierwsze po-
witało na nowem mieszkaniu - Obyś na niem jak
najlepszych dni i najmilszego spokoju mógł zażyć -
oby przyjacióleczka wyrozumiała i dobry los jej był
Tobie pociechą - Czyby jaka zacna rodzina nasza
nie jechała na zimę do Pireneów, tak którejbyś
mógł skarb swój na kilka miesięcy powierzyć?
Wszak tu o zimę głównie chodzi?. W Szwajcaryi

dobre lecz temu tylko Vevay i Montreux? – a teraz przy napływie Anglików bodaj czy nie tak drogo jak w Pau – Można żyć za bawet czy pomiędzy? czy przedtym nie zawodzi? –

Ja także bardzo przebyłem – ale zdaje mi się że to więcej upałom i wielkiemu spokojowi jakiego używam winien jestem, niż czemu – choć może i tu coś ze swej strony robię. Kuracja mnie drogo, i dla tego bodaj że już za dni dziesięć a najdalej dwanaście u Was będę.

Michiewicz odsyłając mi listy Węgrzynowskiego uwiadomił o nadesłanym rękopiśmie Domyśli – Napisałem natychmiast do Lachowicza, prosząc żeby zapieczętował i Tobie oddał. – Wiem że dla Ciebie żadnych sekretów nie mam – masz prawo wszelkie moje listy rozpieczętowywać i czytać – ale rękopism Domyśli jest jeszcze niejako własnością publiczną – prosiłem żeby Ci go Lachowicz oddał, pisałem żeby i sam przeczytał. – Spodziewam się więc że już go masz może w ręku. –

Do Kraszewskiego napisałem o zmienionym adresie twoim – prosząc żeby Tygodnik tak adresował. O tym biednym Tygodniu i niefortunnych napa-

ciach na Zmartwychwstańców powinien ci za przyjazdem p. Józefa znan — troskliwy i namiętny — żal mu nie-wiedzieć jak daleko — i upiera się przy swojem, choć już czuje że nie jest sprawiedliwy. Najwięcej ma prenumeratorów w Poznańskiem i zdaje mi się że stamtąd go w tym kierunku podtrzymują. — Szkoda — bo i chęci dobre i wytrwałości w pracy niezmożonej i talentu pisania niezwyczajnego. — Ale o tem wszystkiem później —

Tulę się do Twojego kochanego serca mój drogi Bohdanie — Józi rączki całuję — synów pozdrawiam najserdeczniej — wszystkim naszym bliskim ukłony serdeczne przesyłam — Karola naszego kochanego ściskam z całej duszy i prędko w Fontainebleau odwiedzę — a teraz wkrótce Twojej się spodziewam.

Przeździecki.

Czytam Danta w przekładzie Stanisławskiego

Aix-les-Bains.
3e Lipca 1870

Mój drogi Bohdanie!

Będąc wczoraj u Ciebie, nie przyszło mi przez myśl, żebym miał dzisiaj wyjechać - tak się jednak stało i niepodobna mi nawet wpaść Ciebie pożegnać, bo zaledwo czas miałem objechać dzieci i coś względem nich postanowić - temi więc kilku słowami żegnam Ciebie, może na parę miesięcy. - Nie łam sobie głowy nad celem mojej dzisiejszej podróży - i innym o tem nie mów - jak wrócę, to Ci wszystko opowiem - a rozpisywać się ani czasu ani sił nie mam. -

Uściśnij za mnie naszego Karola i oddaj mu 30 fr. które tu przyłączam - dał mi je Orpiszewski dla Tow. Czci i Chleba. -

Posyłam Ci Danta przekład Stanisławskiego, bo może zechcesz teraz czytać - przyjemniej porównać z oryginałem - tulę się do Twego serca i pamięci się polecam - Józi rączki całuję - synów pozdrawiam najserdeczniej.

Twój
Bronisław

22 Lipca 70 r.

Quai d'Orléans 6.

Paryż. Quai d'Orléans 6. d. 7: Września 1870

Najdroższy mój Bohdanie! Wróciwszy wczoraj do Paryża, pobiegłem zaraz do Ciebie, i tam się dowiedziałem od Maryana iż z całą gromadką swoją wyjechał na południe – śpieszę więc choć z tem słówkiem za Tobą, żeby się od Twojego serca przytulić i przesłać Ci uściśnienie, póki jeszcze komunikacye nie przecięte. – Świetnie Twoją pieśń z opracowaniem rzewnym czytałem – Ach jakichże dożyliśmy czasów! musiały katolickie narody ciężko zawinić, kiedy Bóg taki tryumf daje protestantyzmowi – bo to darmo – jakkolwiekby się skończyła ta wojna, Niemcy już są zjednoczone pod hegemonią pruską – i będą pierwszorzędną potęgą w Europie – a potęgą militarną i protestancką, nie taką jakąby były gdyby się nawet zjednoczone dostały pod kierunek Austryi. – A ja nie spodziewam się nawet żeby obecna walka skończyła się wypędzeniem Prusaków – fizognomia miasta, to co widziałem jadąc tutaj, nie daje mi dobrej otuchy – Osiemdziesiąt tysięcy żołnierza składającego broń w chwili kiedy Ojczyzna nad przepaścią, tuż swym prezydentem – a koniec cesarstwa haniebny. W żałobie serca rozmyślając nad tem wszystkiem, zdaje mi się, że protestantyzm opierający się o ziemię, ziemię tę opanować powinien – wyciągnął i przyswoił sobie wszystko co ten porządek dać może – kiedy narody katolickie, według Kościoła oparte o niebo, odwróciły się od niego, a przynajmniej w tym względzie osłabły – wszystko przemagającej siły niebieskiej dziś nie mają, ulecieć więc muszą wyższej nad swoję siłę ziemskiej, że

póki w Belgii i uprzedzeniu na nowo wojska niemieckiego na-
naciągu. — Daj Boże, żeby się ziściło, i żeby już dzisiejsze
nieszczęście obudziło ducha francuskiego i powiodło go do
stóp Bożych, po światło wielkiego zwycięstwa, jak wielkiej
pokornej mocy. — Za kilka dni spodziewają się już Ka-
Prusaków — czy będzie się Paryż bronił? i czy tak broni-
będzie jakby powinien? oto pytanie — od tego zależą zależy
losy dzisiejszej kampanii. Ja nie wielką w opór jego
mam wiarę — ocenim — lękam się smutnego końca. —
Maryan zdrów, piękny i pełen życia i dobrej nadziei. —

Módl się tam drogi Bohdanie z daleka, za
tę stolicę francuską i za tym bratem naszym nieszczęsnym
a daj nam Boże zobaczyć się jeszcze w pogodniejszych
chwilach. — Maryana widzieć jeszcze będę. — Karol jak
mnie mówią przyjechał tu dzisiaj — pójdę do niego jutro.
Tulę się do Twojego serca mój drogi kochany przyjacielu
ciotuchni ręce całuję — synów Twoich pozdrawiam serdecznie
szanownej pani Iwanowskiej uszanowanie przesyłam,
Teklusi Jej pamięci polecając się. —

Twój z całej duszy

Browiński

Daruj że na takiej ćwiartce nadartej piszę.
Nie mam jeszcze wszystkich porządków, bom zaledwo
przyjechał i bliższych mógł objąć, ciebie najbliższego nie widziałem.
Pod Sedan jak mówią cieca z Belgijskiego internatu wróciły, zgi-
nęło wielu naszych — najpierwszy ze wszystkich padł stryj Mi-
lewski — później tóż Olszyn, który w powstaniu 1863 r. nosił na-
zwisko Grzymały. —

~~281~~ 164

Paryż 24 września 1870.

Mój drogi Bohdanie! Dla uspokojenia Twojego powierzam tych słów kilka balonowi, w nadziei że Opatrzność pozwoli aby ci doszły dla ochłody twojego serca. Widziałem znowu wczoraj twojego Marjana — zdrów jest zupełnie i doskonale wygląda — powiedział mi, że nareszcie już się do artylerji dostał i dzisiaj miał razem z innymi wybierać oficerów. Może już zacznie szczerze o tym nowym zawodzie myśleć. Skrzynkę z papierami twojemi oddał mi, i będę jej strzegł od pożaru albo tylko potrzeby — miał przynieść srebro, ale jeszcze tego nie zrobił — przypominałem mu to znowu wczoraj i przyrzekł że dzisiaj przyniesie. Chodzić mnie do niego trudno, bo znowu mi dawny kaszel powrócił — a on do starego nie ma ochoty przychodzić — jednakże spotykamy się czasem, wie zaś Marjan że gdyby był w potrzebie może zawsze do mnie zapukać — więc nie tracimy się z oka. My tutaj cali i zdrowi dotąd jesteśmy — pani Władysławowa wróciła z dziatwą, i ma u siebie córeczkę Bolesława, który jako podporucznik wszedł do 18. zagranicznego pułku — a nie mógł już dzieci odwieźć do klasztoru — Seweryn i jego rodzina zdrowa także — profesorowie i zdrowi. Karol zapisuje się do mobilów — zresztą jeszcze cicho — wczoraj słyszeliśmy pierwszą żywą tutaj kanonadę. Miasto zdaje się upadać na duchu, zwłaszcza po widzeniu się Favra z hr. Bismarkiem.

Co będzie, Bogu wszechmocnemu wiadomo – Twój tam we wi
nie umiem na modlitwie i tak wspierać gród oblężony. Gwardia
mobile, poważni, pości, a pobożni obudzają głęboki szacunek i
prości – pełno ich po Kościołach, z idą w ogień ze spokojem starego
żołnierza. Z tych warstw zacnych wszystkiego może zbawienie Francji

Kochany nasz Królik biały nic od wyjazdu swego nie pisał.
– Ty musisz mieć od niego listy. –

Tulę się do Twojego serca mój drogi Bohdanie – przyjaciel
teczce ukłony serdeczne. Braciom jej podziękowania przesyłam –
szanownej pani Iwanowskiej uszanowanie serdeczne. – Serdecz
modlitwie Twojej polecam się.

Drzy

Paryż.
24 września 1870.

Monsieur Bohdan Zaleski.

Hyères (Var)

maison Cuers.





4 9e 1870 r. ~~285~~ 166

Dernières nouvelles. Lundi soir, 31 octobre. — M. Thiers vient de partir pour le quartier général prussien, où il doit traiter la question de l'armistice. Cet armistice n'est pas une ouverture à des propositions de paix; il n'a pour but que la nomination d'une assemblée qui, régulièrement investie de ses pouvoirs par le suffrage universel, décidera du sort de la nation française.

Mój drogi Bolesławie! Nie mając innego sposobu nie jeno piszę do Ciebie za pomocą balonu na tej oto kartce, wyrzuconej dla rozpowszechnienia wiadomości po Francji. Chcę Cię przynajmniej uspokoić co do Maryana — zdrów jest zupełnie i dobrze wygląda — raz był już u mnie w ubiorze gwardzisty narodowego i z karabinem — mówił że na murach regularnie chodzi, ale jeszcze nie był w żadnej wycieczce — przed kilku dniami stał na warcie przy Mont de Piété — mówi że pracuje nad górnictwem. Józio Adama zapisał się także do gwardyi narod. ale wewnętrznej, najbezpieczniejszej — Innych zrzutu [illegible] zdrowi jesteśmy — Starzy, jak Kalinka, Eustachy, Kaczmierski weszli do straży bezpieczeństwa i czasem pełnią wartę przy rzeźnikach i innych sklepach — młodzi musztrują się i pełnią straż na okopach — Ildefons w artyll. szkoły politechn. — nie jeden został w domu, bo broni nie ma nawet dla wielu z tych co się zapisali — Niedostatku dotąd nie mamy, jemy mięso końskie, ale i wołowe jest jeszcze, choć oddzielnie racyonowane po 100 gram. a teraz po 60 gram na człowieka — urządzono des cantines économiques — Maryanowi nie brak [illegible] chleb, a nawet i mięso ubogim — do głodu jeszcze daleko — Maryanowi dałem już z pieniędzy które mnie O. Aleksander oddał, sto franków — drugiemi dałem już [illegible] 70 było za kupony — to na jakiś czas wystarczy. — Czerstwo mam jeszcze [illegible] próbowali rząd wywrócić, ale się im to nie udało — ale wszystkich [illegible] próbowali rząd wywrócić, ale się im to nie udało — ale wszystkie miesięcy [illegible] w duszach i drugiej. [illegible] strony nie widać — prawdziwego wyrzucenia w duszach [illegible] całego kraju i protestacyi o gotowości umierania za Ojczyznę, w gronie [illegible] chce pokoju i końca tych nieszczęść, jakimbądź sposobem — Najenergiczniej i najzacniej odzywa się l'Univers, który oparty na jedynie prawdziwym gruncie — Mówią o zawieszeniu broni które nam za dni kilka obiecują — wtenczas zapewne można będzie komunikować się pocztą — więc spodziewam się że i od Ciebie doczekam się wieści — O tem co się w duszy dzieje, o [illegible] boleśnych myślach i potrzebach co do obecnego stanu i przyszłości nie będę Ci pisał — mam nadzieję że się jeszcze o tem wszystkiem rozgadamy — Żeby przynajmniej ustawa Izby francuskiej, jeśli do tego przyjdzie, znalazły się dzielne i zacne, a nie dały światu obrazu nowoczesnego gadulskiego sejmu — na którym mówi się i Rejtan nie znajdzie. — O. Aleksander zdrów zupełnie — mieszka po nabożeństwie [illegible] przez godzinę u niego — O. Władysław niezmiernie gorliwie zajmuje się ambulansami — spowiada, administruje na śmierć, nie zapomina karania niemieckiego niektórym jeńcom jakich mamy — jest prawdziwie nieznużony i zarabia sobie na niebo. — Pani Władysławowa zawsze z chorem dzieckiem na ręku, które już do szkieletu podobne, także w nerwowym [illegible] znajdują dzienne siły — Zrentę, z naszego kółka nie nowego — każdy albo na musztrze albo siedzi w domu — wyglądający dziennika i żyjący w gorączkowym stanie, a boleje nad stanem obecnym, troszcząc się o przyszłość — Kasper [illegible] i chleba, teraz nie ma

PAR BALLON MONTÉ.





Monsieur Bohda[illegible]leski

Hyères.

(Dep. du Var)

Maison Cuers.



No 4, *Mardi* 1er *Novembre* 1870.

PARAIT
le Mercredi et Samedi
à 10 h. du matin
JOUAUST, RÉDACTEUR

LETTRE-JOURNAL
DE PARIS
Gazette des Absents

EN VENTE A PARIS
Rue Saint-Honoré, 338
et au bureau du Figaro
RUE ROSSINI, 3

Prix : 15 centimes

AVIS. — *Étant obligé, à cause de la Toussaint, de faire tirer le lundi notre numéro du mercredi, c'est au lundi que nous avons dû l'arrêter. Le numéro de samedi prochain commencera donc au mardi 1er Novembre.*

SAMEDI, 29 *Octobre* 1870. — RAPPORT MILITAIRE : 28 *Octobre, 7 h. soir*. Ce matin, avant le jour, le général de Bellemare a fait exécuter une surprise sur le Bourget par les francs-tireurs de la Presse. Après une fusillade d'une demi-heure, l'ennemi a été débusqué du village et rejeté en arrière du ruisseau de la Morée, vers le pont Iblon. Dans la journée, trente pièces d'artillerie et des forces considérables d'infanterie ennemie sont descendues de Gonesse et d'Écouen. Leur feu n'a pu faire quitter le Bourget à nos hommes (deux bataillons de soutien), et, après une canonnade de plusieurs heures, la plus grande partie du corps ennemi s'est repliée vers le nord. Nos tirailleurs sont restés placés en avant du village, à la hauteur de la route no 20, venant de Dugny à la route de Lille. Le gros de nos troupes est resté dans le village du Bourget, qu'elles vont mettre en état de défense. Drancy a été également occupé, sans que l'ennemi ait tenté de le défendre. Il a laissé entre nos mains quelques prisonniers, des sacs et des armes.

ACTES OFFICIELS. — *Décrets :* réservant exclusivement la décoration de la Légion d'honneur à la récompense des services militaires; — supprimant la garde impériale; — ouvrant un crédit de 40,000 fr. pour être affecté à la construction des ballons, et chargeant M. Dupuy de Lôme de s'occuper de l'exécution et de la direction des travaux « avec toute l'activité possible. »

INFORMATIONS ET FAITS DIVERS. — *Correspondance photographique*. On s'occupe très-sérieusement, à l'administration des postes, d'appliquer à la correspondance privée le système des dépêches photographiées, employé par le gouvernement. On enverrait de Paris une série de questions auxquelles les pigeons rapporteraient les réponses réunies sur un petit papier par le procédé photographique. On estime qu'un seul pigeon pourrait rapporter jusqu'à vingt mille réponses.— *Les Lettres prussiennes*. Toutes les lettres trouvées sur les blessés prussiens sont unanimes sur ce point, que l'ennemi a été fort étonné de notre résistance, et les réflexions qu'elle lui inspire sont empreintes d'une mélancolie qui ressemble un peu au découragement. — *Culture maraîchère*. Tous les marais des environs de Paris qui sont protégés par le feu de nos forts vont être mis en culture. On y plantera des verdures qui viendront donner à notre alimentation un nouvel appoint, précieux surtout si nous sommes forcés d'en venir à l'usage exclusif de la viande salée. — *Le Charbon*. On s'était beaucoup inquiété de l'imminence du manque de charbon de bois. L'administration va être en mesure d'en fournir deux cents sacs par jour. D'un autre côté, les marchands viennent d'être autorisés à fabriquer du charbon. Voilà donc encore une inquiétude qui peut aller rejoindre toutes les autres.

DIMANCHE, 30 *Octobre*, 1870. — RAPPORTS MILITAIRES : *Saint-Denis*, 28 *Octobre*. (Ce rapport, du général de Bellemare, est l'amplification de celui qu'on a lu plus haut. Le général appuie sur la précision et la vigueur avec laquelle les francs-tireurs de la Presse ont exécuté le mouvement qui leur a été commandé, et déclare hautement qu'il n'a eu qu'à se louer du sang-froid et de l'énergie de nos troupes. Il conclut ainsi son rapport :) La prise du Bourget, audacieusement attaqué, vigoureusement tenu, malgré la nombreuse artillerie de l'ennemi, est une opération peu importante en elle-même; mais elle donne la preuve que, même sans artillerie, nos jeunes troupes peuvent et doivent rester sous le feu plus terrifiant que véritablement meurtrier de l'ennemi. Elle élargit le cercle de notre occupation au delà des forts, donne de la confiance à nos soldats et augmente les ressources en légumes pour la population parisienne. Nos pertes, que je ne connais pas encore exactement, sont minimes (tout au plus une vingtaine de blessés et quatre ou cinq tués). Nous avons fait quelques prisonniers. — P. S. 29 *Octobre*, 6 *h. matin*. Hier, à 7 h. 1/2, l'ennemi essaya une attaque à la baïonnette à la gauche du village. Reçu à bout portant par une compagnie du 14e mobile, il s'enfuit à la première décharge, laissant deux blessés entre nos mains. A la faveur de la nuit il put emporter les autres blessés et les morts, parmi lesquels on m'assure que se trouve un officier. (Cette attaque nous a coûté 2 tués et 7 blessés.) Les blessés prisonniers ont déclaré que nous avions eu devant nous, dans la journée d'hier, deux régiments de la garde et quatre batteries d'artillerie. La nuit a été calme; rien de nouveau ce matin.= 29 *Octobre*, 7 *h. matin*. A la suite du rapport adressé ce matin, le général de Bellemare a envoyé vers midi la dépêche suivante : « Le feu continue par intermittence, comme hier. Pas d'attaque d'infanterie; nous sommes en très-bonne position; nous tenons et nous y restons. Les résultats du combat d'hier au soir ont été importants; le terrain en avant de nos tirailleurs est couvert de cadavres prussiens; un de leurs officiers, blessé, est prisonnier. » Dans l'attaque, le feu des batteries a cessé, et elles se sont repliées vers Gonesse.

ACTES OFFICIELS. — *Décrets :* appelant à l'activité les jeunes gens qui forment le contingent de la classe de 1870 ; — instituant une commission chargée d'assurer la bonne exécution et la complète utilisation des commandes d'armes, munitions et matériel de guerre, faites soit par le gouvernement, soit à la suite de souscriptions dues à l'initiative privée. =

Arrêtés : faisant réquisition du poisson qui existe dans les parties de la Marne et de la Seine encore accessibles et dans le canal Saint-Martin, ainsi que dans les lacs du bois de Boulogne et du bois de Vincennes; — fixant le nombre de chevaux destinés à l'alimentation qui pourront être vendus au marché aux chevaux. = On ne saurait trop applaudir à la sagesse et à l'opportunité de ces deux arrêtés, dont l'un ménagera nos ressources en viande fraîche, tandis que l'autre vient mettre à notre disposition un précieux aliment qui, en si petite quantité qu'il soit, introduira une salutaire variété dans notre nourriture.

INFORMATIONS ET FAITS DIVERS. — *Les Souscriptions.* L'empressement vraiment enthousiaste du public à souscrire pour les canons dépasse toutes les prévisions. On apporte non-seulement de l'argent, mais encore des bijoux et des diamants. La rapidité avec laquelle se font les souscriptions est un fait bien digne de remarque dans un moment où la prudence commande à chacun de garder par devers soi de quoi subvenir à ses besoins pendant toute la durée d'un siége dont on ne peut nous faire prévoir exactement la fin. Aussi cette facilité avec laquelle les fonds se rendent à l'appel qui leur est fait au nom du salut public, si elle est une preuve éclatante du patriotisme des Parisiens, montre encore que l'argent n'a pas quitté la capitale en aussi grande quantité qu'on le pensait. Le gouvernement peut donc, en cas d'embarras financier, que rien, du reste, ne fait actuellement prévoir, compter sur le concours efficace de la population.

LUNDI, 31 *Octobre*. — RAPPORTS MILITAIRES : 30 *Octobre, 5 h. 1/2 soir*. Le Bourget, village en pointe en avant de nos lignes, qui avait été occupé par nos troupes, a été canonné pendant toute la journée d'hier sans succès par l'ennemi. Ce matin, de bonne heure, des masses d'infanterie, évaluées à plus de 15,000 hommes, se sont présentées de front, appuyées par une nombreuse artillerie, pendant que d'autres colonnes ont tourné le village, venant de Dugny et de Blanc-Ménil. Un certain nombre d'hommes qui étaient dans la partie nord du Bourget ont été coupés du corps principal et sont restés entre les mains de l'ennemi. On n'en connaît pas exactement le nombre en ce moment. Il sera précisé demain. Le village de Drancy, occupé depuis vingt-quatre heures seulement, ne se trouvait plus appuyé à sa gauche, et, le temps ayant manqué pour le mettre en état respectable de défense, l'évacuation en a été ordonnée, pour ne pas compromettre les troupes qui s'y trouvaient. Le village du Bourget ne faisait pas partie de notre système général de défense; son occupation était d'une importance très-secondaire, et les bruits qui attribuent de la gravité aux incidents qui viennent d'être exposés sont sans aucun fondement.

NOUVELLES OFFICIELLES. *Paris*, 30 *octobre* 1870. — M. Thiers est arrivé aujourd'hui à Paris; il s'est transporté sur-le-champ au ministère des affaires étrangères; il a rendu compte au gouvernement de sa mission. Grâce à la forte impression produite en Europe par la résistance de Paris, quatre grandes puissances neutres, l'Angleterre, la Russie, l'Autriche et l'Italie, se sont ralliées à une idée commune; elles proposent aux belligérants un armistice qui aurait pour objet la convocation d'une Assemblée nationale. Il est bien entendu qu'un tel armistice devrait avoir pour conditions le ravitaillement, proportionné à sa durée, et l'élection de l'assemblée par le pays tout entier. — Le gouvernement vient d'apprendre la douloureuse nouvelle de la reddition d[e] Metz. Le maréchal Bazaine et son armée ont dû [se] rendre après d'héroïques efforts que le manque [de] vivres et de munitions ne leur permettait plus [de] continuer. Ils sont prisonniers de guerre. Cet[te] cruelle issue d'une lutte de près de trois mois ca[u]sera dans toute la France une profonde et pénib[le] émotion; mais elle n'abattra pas notre courag[e]. Pleine de reconnaissance pour les braves soldats [et] pour la généreuse population, qui ont combattu pi[ed] à pied pour la patrie, la ville de Paris voudra êt[re] digne d'eux; elle sera soutenue par leur exemple [et] par l'espoir de les venger.

LA SITUATION. — En présence des nouvell[es] vraiment mauvaises qui viennent attrister notre jou[r]née du 31 octobre, recueillons-nous un instant, [et] envisageons froidement la situation. La prise [du] Bourget par une poignée d'hommes est un expl[oit] qui fait grand honneur à nos armes; la reprise [du] Bourget par des forces de beaucoup supérieures a[ux] nôtres était inévitable, et n'a pas lieu de nous éto[n]ner. Il ne faut pas donner à ces deux faits plus [de] valeur qu'ils n'en ont en réalité. Le jour même [du] succès, le général de Bellemare disait que l'occup[a]tion du Bourget n'avait pas une grande importan[ce;] sa perte n'en peut pas avoir davantage. Pleurons ce[ux] qui ont succombé en donnant à l'ennemi une nouv[elle] leçon d'héroïsme, mais ne nous désespérons p[as] pour lui avoir laissé un point dont l'occupation [ne] rentrait pas dans le plan de la défense. Le plan [du] Gouverneur de Paris ne doit pas être de s'empar[er] de tel ou tel endroit, mais de harceler l'ennemi sa[ns] relâche, en attendant le moment opportun d'engag[er] nos forces dans une affaire sérieuse. — Nous en [se]rons presque autant de la triste nouvelle de la re[d]dition de Metz, qui nous a remplis d'une si profon[de] douleur. On éprouve un cruel déchirement de cœ[ur] à la pensée que, de nouveau, une partie de no[tre] héroïque armée, avec son brave général, est au po[u]voir de l'ennemi; mais nous ne voyons pas que [la] défense de notre capitale en puisse être compromis[e].

L'état de choses paraît, d'ailleurs, pouvoir se m[o]difier dans un autre sens. La possibilité de l'armi[s]tice proposé par les quatre grandes puissance se[ra] admise par une grande partie de la population. No[us] avons été cruellement éprouvés, et une trêve à n[os] souffrances sera la bien venue, dût-elle ne serv[ir] qu'à nous donner plus de force pour supporter l[es] épreuves encore plus cruelles qui nous sont peu[t-]être réservées par la suite. Les Prussiens eux-mê[]mes sont fatigués de la guerre; ils sentent aus[si] l'odieux que l'Europe entière attache à leur acharn[e]ment contre la France, et le libre passage de M. Thie[rs] à travers leurs lignes ne peut s'expliquer que par [le] désir d'une solution pacifique. *On dit* que la pa[ix] proposée par l'Europe à notre Assemblée nationa[le] aurait pour bases une indemnité en argent et la co[n]stitution d'un état neutre comprenant une partie [de] l'Alsace et de la Lorraine et aussi une partie [du] territoire allemand. C'est par les hommes qu'elle e[n]verra à la Constituante que la nation française r[é]pondra à ces propositions.

BOURSE. Dernier cours. 28 octobre : 3 p. 10[0] 50.90; emprunt, 52.10. — 29 octobre : 3 p. 10[0] 51.25; emprunt, 52.50.

D. JOUAUST.

Imprimerie, 338, rue Saint-Honoré.

168

W tej chwili składają wota — nie ma wątpliwości, że nad terminijny będzie miał opozycja większość — a chciałem posłać, że amnestiana zaraz po wyborach ogłoszoną będzie.

Ściskam Cię mój drogi Bohdanie i do serca Twojego się tulę — Przyjaciołom polskim serdeczne przesyłam — kłaniam się pozdrowienia — Pani Iwanowskiej uszanowania najszczersze — pani Borowskiej także i O. Józefowi, jeśli są z Wami.

Twój

Bronisław

SUPPLÉMENT au nº 4 de la *Lettre-Journal*. — On lit dans le *Journal officiel* : Paris, 31 octobre. L'Hôtel de ville, envahi dans la journée pendant la délibération des membres du Gouvernement, a été délivré cette nuit, grâce au concours empressé de la garde nationale et de la garde mobile, sans effusion de sang. Nous publierons demain les détails qui permettront à l'opinion publique d'apprécier les faits. Le Gouvernement a pris les mesures nécessaires pour empêcher le retour de pareils désordres.

Mardi 1er *novembre*. — Une *Commission des élections*, constituée en dehors du Gouvernement de la défense nationale, avait convoqué ce matin les citoyens pour procéder aujourd'hui même aux élections municipales. Le *Journal officiel* publie à ce sujet la note suivante : « Le Gouvernement doit mettre en garde les électeurs contre toutes convocations hâtives, de quelque nature qu'elles soient. Les mesures discutées hier en conseil du Gouvernement doivent être soumises ce matin même à une nouvelle délibération. »

Pas de rapport militaire ce matin.

Mardi, 3 *h. soir*. — La plus grande tranquillité règne dans Paris. Les citoyens vont être convoqués jeudi prochain pour se prononcer, par *oui* ou par *non*, sur l'opportunité des élections municipales.

erait, est au p
yons pas que
être compromis
s, pouvoir ser

14 X^br 1870. 169 [illegible]

Mój Drogi Bohdanie! Choć nie wiem czy Ci przychodzą listy moje dotąd, i czy tę kartkę otrzymasz, piszę przecież żeby Ci o Maryanie opowiedzieć, bo zdaje mi się że on do pisania nie skory, i pewnie z balonów nawet nie korzystał. Otóż przed dwoma dniami był znowu u mnie, zdrów zupełnie i dobrze wyglądający — mówił, że podczas ostatniej, przedwczoraj skończonej wycieczki, 3^go grudnia, znajdował się z swoim batalionem w rezerwie wyprowadzonej za okopy — o kilka wiorst? kilometrów od pola walki, ale też o kilka od nieprzyjaciela, w gotowości narażenia się na kule w razie potrzeby — Podobno [illegible] wszystkie bataliony rezerwy wróciły całkiem do domu i on zmienił, ale się oswoił z hukiem dział i świstem granatów, bo kiedy stał niedaleko okopów, działa po nad głowami batalionu wysyłały kule nieprzyjacielowi — Dodawał mnie Maryan że wszyscy w swoim batalionie na dni kilka lub kilkanaście do jednego z fortów i [illegible] pragnie [illegible] w całym [illegible], ale nie przyszło — Już to zwykle odwiedzaniem mnie nie grzeszy — przychodzi tylko po pieniądze — ale zdrów, wesół, i mówi że gotów bić się — Oddałem mu już wszystkiemi 200 fr. — zostały tylko procenta od obligacyi które wziąłem z Crédit foncier — 47 fr. 50 cent. To na długo nie wystarczy, zwłaszcza że wszystko w mieście drogie — czy mam przedać jaką obligacyę? Radbym mieć o tem wiadomość — Depesze telegraficzne przychodzą tutaj — mógłbyś mnie i swoja donieść, a razem dowiedziałbym się czy wszyscy zdrowi? Nie [illegible] tego zachodu — My tutaj wszyscy żyjemy jednym duchem w mieście [illegible] nieprzerwanie, zwyciężył, i teraz mam wiarę daleko niż pierwej silniejszą, że Francya z tego nieszczęścia się podźwignie — Najstarszą córkę Kościoła Bóg wygra? pokarał bo zgrzeszyła, ale dla dusz sprawiedliwych jakie mieści w sobie, dla dawnych zasług i dla zasług jakie ma zawsze w gorącym duchu swoim, wesprze ją i znowu na dawnem miejscu w [illegible] postawi — Czerwońcy wszyscy zrobili przedziwnie examen z tego co umieją i [illegible] są zdolni i zdaje się że już [illegible] więcej [illegible] nie potrafią — [illegible] całą ich [illegible] i z dniem [illegible] [illegible] wpływ traci — Trochę w [illegible] ogólnem [illegible] z [illegible] i religijnego — już przez to co [illegible] dotychczas zapisał się w historyi — jeśli [illegible] Bóg [illegible] do [illegible] [illegible] — Ale o przyszłości dziś jeszcze nie [illegible] — to jedno jest oczywiste, że czas wymaga się przebudowania, iż trzeba [illegible] się do [illegible] — jak [illegible] będzie przyjęty na [illegible] naród, mający taki jak Francya zasoby, powinien się [illegible] jeszcze nie mamy i daleko do niego — ja często po kilka dni dla bardzo [illegible] [illegible] nie [illegible] — [illegible] jeszcze je dają — a choć [illegible] o [illegible] i [illegible] są to [illegible] — bo [illegible] bardzo jest jeszcze [illegible], a [illegible] i [illegible] jeszcze się nie [illegible] — chleba zaś i wina wystarczy na bardzo długo — O. Aleksander zdrów zupełnie i na mnie [illegible] — odwiedzam go co niedzielę i w Szpitalu po [illegible], i [illegible] [illegible] — O. Władysław niezmordowany w służbie rannych i [illegible], przedziwnie [illegible] sobie wysługuje — inni Trzej [illegible] moi drodzy Bohdanie żyją z [illegible] na [illegible] [illegible], ale wszyscy zdrowi — Szkoła liczy 80ro dzieci i drugie tyle sług i [illegible] [illegible] trzyma się jeszcze, a o przyszłości swojej nie pozwala sobie myśleć [illegible] się wojna [illegible] — Seweryn odwiedza ją naturalnie codzień — sam zawsze zdrów i [illegible] — [illegible] wszystko [illegible] — Józef nie dostał dotychczas karabina i z rydlem tylko [illegible] [illegible] — [illegible] jego [illegible] — Ksawery, jak wszyscy, w mundurze — tylko [illegible] — [illegible] zajętej, czasem nas kilku na obiedzie zapraszam — tam spotykam się [illegible] [illegible] który także z karabinem pilnował parę razy sklepu [illegible] — Ildefons przy batteryi [illegible] polityka od wojny przeszedł do obsługiwania wielkiego działa, ale jeszcze nie miał [illegible] do nieprzyjaciela — P. Franciszek mówił mi, że kilka razy wystrzelił, jako artylerzysta [illegible] na przyjacielskim obiedzie [illegible] oficerów w jednym z fortów — ale to wszystko jest naturalnie wyjątkiem — Biedny nasz Sylwester zaciągnął się do gwardyi narod. i szczerze pełni swój obowiązek — nie mówię już o [illegible], która cała pod karabinem [illegible] — [illegible] Armand [illegible] nie chodzi — ona pielęgnuje [illegible] z [illegible] i [illegible] — Józio zajęty wypadkami po swojemu — Kasper [illegible] i [illegible] teraz, bo w [illegible] [illegible] odwiedza mnie czasem — Zdrów jest zupełnie — Ja [illegible] więcej niż kiedy, ale jeszcze się trzymam — Ściskam Cię mój Drogi — Józi [illegible] — Pani Zof. uszanowanie — Odpowiedzi oczekuję [illegible]. Twój Br.

PAR BALLON MONTÉ

Monsieur Bohélan [illegible]

à Hyères (Départ. du Var.)

Maison Cuers

PARIS 2E 11 DEC. 70 … NEUF

HYERES (78) 2E 29 DEC 70

N° 14, Paris. — Mardi 13 Décembre 1870

Prix 10 Centimes le Numéro.

DÉPÊCHE - BALLON

Journal des Événements du Siége.

Paraît Mardi & Vendredi 8h du matin.

En Vente à l'Imprimerie, 10, 12, Cour du Commerce St André-des-Arts et à la Librairie du Gd Opéra, rue Halévy, 8.

Extrait du Journal Officiel.

10 Décembre. Le 12 Novembre dernier, le ballon Daguerre parti de Paris tombait à Ferrières, au pouvoir des Prussiens. Ce ballon contenait un certain nombre de pigeons, dont la plupart sont restés aux mains des Prussiens.

Le 9 Décembre, à 5 heures du soir, un de ces pigeons rentrait au colombier auquel il appartenait. Il était porteur d'une dépêche datée de Rouen, 7 Décembre, qui sera reproduite plus bas (N° 1).

Le même jour, 9 Décembre, à 7 heures et demie du soir, un second pigeon rentrait au même colombier porteur d'une dépêche datée de Tours, 8 Décembre, reproduite plus bas (N° 2).

Aucun doute n'existe sur l'identité des pigeons recueillis avec ceux des pigeons pris à Ferrières par les Prussiens. Les agents de l'administration l'attestent avec toute certitude.

Les deux dépêches étaient attachées de la même manière, suivant un mode différent de celui qu'emploient les agents français. Elles trahissent d'ailleurs leur origine germanique autant par le style que par la forme de l'écriture.

L'origine prussienne des deux dépêches est donc incontestable.

Le Gouvernement, résolument décidé à communiquer à la population toutes les nouvelles qui l'intéressent ne croient devoir accompagner d'aucun commentaire la reproduction des dépêches prussiennes dont suit le texte :

(N° 1). — Rouen, 7 Décembre — Gouverneur Paris.

Rouen occupé par les Prussiens qui marchent sur Cherbourg. Populations rurale les acclame délibérez Orléans repris par ces diables Bourges et Tours menacés Armée de la Loire complètement défaite Résistance n'offre plus aucune chance de salut.

A. Lavertujon (*)

(N° 2). — Tours, 8 Décembre. — Rédacteur Figaro. Paris.

Quels désastres Orléans repris Prussiens deux lieues de Tours et Bourges Gambetta parti Bordeaux Rouen s'est donné Cherbourg menacé armée Loire n'est plus fuyards pillards popul. rurale partie connivence Prussiens. Tout le monde en a assez champs dévastés. Brigandage florissant manque de chevaux bétail. Partout la faim le deuil. Nulle espérance. Faites bien que les Parisiens sachent que Paris n'est pas la France. Peuple veut dire son mot.

Signature illisible, ressemblant à celle-ci :

Comte de Pujol ou de Puget.

(*) Il est sans doute inutile de faire remarquer que M. André Lavertujon, dont le nom a été faussement apposé à la suite de la dépêche censée expédiée de Rouen, est présent à son poste à Paris, comme un des secrétaires du Gouvernement.

Le Général Commandant supérieur des gardes nationales de la Seine a adressé le rapport suivant au Gouverneur de Paris :

Paris, le 9 Décembre 1870.

Monsieur le Gouverneur,

L'organisation de la Garde nationale de Paris en nombreux bataillons isolés et sans intermédiaire entre eux et le commandement supérieur, défectueuse pour le service intérieur, le serait bien plus encore pour les opérations de guerre auxquelles cette force nationale est appelée à prendre part.

80 bataillons de marche sont déjà équipés ; leur nombre s'accroît chaque jour.

Il devient nécessaire d'établir entre ces corps la cohésion et l'unité d'action indispensables à leur efficacité.

Pour atteindre ce but, je demande au Gouvernement de la défense nationale l'autorisation de réunir les bataillons de guerre en régiments et d'appeler à leur commandement, avec le grade de colonel ou de lieutenant-colonel, quelques uns de leurs chefs élus qui possèdent les connaissances militaires requises.

J'ai donc l'honneur de proposer :

1° Pour le grade de colonel :

M. Lardier, ancien colonel d'infanterie et chef du 30e bataillon.

2° Pour le grade de lieutenant-colonel :

(Suit une liste de 26 noms)

Clément Thomas.

Ce rapport a été approuvé par les Membres du Gouvernement, et dès aujourd'hui, 10, le Commandant supérieur a constitué 27 régiments, en attendant que l'équipement de tous les bataillons lui permette de compléter cette org[ani]sation.

Ces régiments, distingués par un numéro d'ordre, porteront le nom de Régiments de Paris.

Ils comprennent chacun 4 bataillons de marche, soit environ 2000 hommes.

Décrets et Arrêtés.

Réquisition est faite de toutes les quantités de houille et de coke, approvisionnées, à quelque titre que ce soit, dans Paris et dans les communes situées en deçà de la ligne d'investissement.

La prorogation de délais accordée par la loi du 13 Août et les décrets des 10 Septembre, 11 Octobre et 14 Novembre 1870, relatifs aux effets de commerce, est augmentée d'un mois à partir du 14 Décembre courant.

Le Préfet de police, M. Cresson, a écrit au Ministre de l'Intérieur pour lui demander d'employer en secours une somme de 30,000 francs formant les fonds secrets de la Préfecture.

Le Ministre a répondu : Mon cher Préfet ; Je vous remercie au nom de la Ville de Paris de votre détermination. Vous avez raison : le meilleur emploi de fonds secrets est de prévenir le mal, et de tous les maux la misère est le plus grand. Il est vrai qu'aujourd'hui elle est anoblie par l'épreuve que notre chère cité supporte avec tant de courage. Mais elle n'en appelle pas moins tous les dévouements et tous les efforts. J'ai la plus ferme confiance que, grâce à ce concours, nous dominerons cette redoutable crise, et je suis heureux que votre souvenir reste associé à ce grand résultat. — Recevez, mon

cher Préfet l'expression de mes bien affectueux sentiments
Jules Favre

Proclamation du Gouvernement.
Aux Habitants de Paris.

12 Décembre. Hier des bruits inquiétants répandus dans la population ont fait affluer les consommateurs dans certaines boulangeries.

On craignait le rationnement du pain.

Cette crainte est absolument dénuée de fondement.

La consommation du pain ne sera pas rationnée.

Le Gouvernement a le devoir de veiller à la subsistance de la population; c'est un devoir qu'il remplit avec la plus grande vigilance. Nous sommes encore fort éloignés du terme où les approvisionnements deviendraient insuffisants.

La plupart des sièges ont été troublés par des paniques. La population de Paris est trop intelligente pour que ce fléau ne nous soit pas épargné.

L'attitude de Paris doit être, non seulement la grande surprise, mais le grand mécompte de M. de Bismark. La nouvelle de l'évacuation de Versailles, donnée par un journal d'hier, paraît fort prématurée; mais il est douteux que les Prussiens eussent commencé le siège s'ils eussent pu en prévoir la durée, et il n'est encore nullement certain qu'ils ne soient pas obligés de le lever. M. de Bismark comptait, à vrai dire, sur deux choses: il comptait à la fois sur la guerre civile et sur notre faiblesse contre les épreuves inévitables et croissantes d'un siège prolongé. Il se voit également déçu dans sa double attente: tout le monde est uni, et la constance des assiégés s'affermit à mesure que les épreuves deviennent plus sensibles. Cette constance ne fait pas seulement grand honneur à la population; elle est aussi un des moyens les plus efficaces de la défense, en donnant à la province le temps de doubler et de tripler ses efforts, et elle doit en même temps nous ramener au plus haut point les sympathies de l'Europe et l'opinion publique européenne.

Une incrédulité unanime et une assez forte gaieté, tel est l'effet qu'ont produit les fameuses dépêches adressées hier au gouvernement et au Figaro. Sans parler des grossières erreurs de fait, comme la présence de M. Lavertujon à Rouen, on se défie tout de suite de renseignements qui vous représentent la population rurale, cette population réquisitionnée, dépouillée, ruinée, acclamant l'ennemi dont elle subit les rigueurs; et la province, qui, d'après toutes les informations les plus récentes et les plus concordantes, fait de vaillants efforts pour tendre la main à Paris, séparant radicalement sa cause de celle de la capitale, et nous faisant savoir qu'elle abandonne complètement la partie, et que Paris ferait bien de se jeter comme elle dans les bras miséricordieux de la Prusse. Sur la provenance allemande de ces dépêches, il n'y a donc pas eu, il ne saurait y avoir de doute, et le gouvernement a pu se dispenser, avec raison, d'en exprimer.

Faits divers.

Nous croyons savoir qu'il est arrivé ce matin un nouveau pigeon, porteur, comme les deux précédents, de fausses nouvelles, écrites de la même main que celles d'hier, et reproduisant même quelques mots de celle qui était datée de Tours.

A propos des pigeons-voyageurs, rappelons que ce n'est pas de Tours, encore moins de Clermont-Ferrand, que nos messagers aériens devraient être lâchés, mais d'infiniment plus près, c'est-à-dire de différents points situés dans un rayon de quelques lieues seulement de la capitale investie. Il suffirait pour cela, nous l'avons déjà dit, qu'un courrier les transportât jusqu'à celle de nos lignes d'investissement qu'il ne pourrait pas franchir et ne leur rendît que la liberté. Ainsi pas un pigeon peut-être ne manquerait à nous revenir, et nous pourrions avoir jour par jour des nouvelles de la province.

Vendredi, à midi, ont eu lieu, dans la chapelle de l'hôtel des Invalides, les obsèques du général Renault tombé glorieusement sur le champ de bataille de Villiers.

Hier, Jeudi, 8 bataillons de guerre du 3e arrondissement sont venus à l'Hôtel de Ville présenter au Gouvernement les trois pièces de 7 que leur arrondissement offre à la défense nationale.

Les gardes mobiles reçoivent régulièrement leurs rations de viande, qui viennent d'être portées de 100 grammes à 150 grammes par homme. Les portions sont pesées crues, devant les officiers et les hommes de corvée.

On lit dans le Peuple français:
10 Décembre: Le drapeau parlementaire a été arboré par les Prussiens en face de nos positions de la Marne, et l'ennemi a demandé une trêve de deux jours pour enterrer ses morts. Elle lui a été accordée.

La présence de la garde royale prussienne sur les champs de bataille du 2 Décembre avait jusqu'ici pu être mise en doute. Mais nous avons, aujourd'hui, la preuve matérielle de ce fait important. Au nombre des prisonniers allemands figure, à l'ambulance Chaptal, le grenadier de la garde royale prussienne, Daniel (Gottfried-Frédérich).

Bourse du 10 Décembre

3%...... 53.65.

Lith. Barousse, 9-10, Cour du Commerce, Paris.

Paryż, 27 X[b] 1870

Mój drogi Bohdanie! Kawałek opłatka z wieczerzy wigilijnej ślę Tobie po nad głowami pruskich szeregów — razem z uściśnieniem i życzeniem serdecznem dla Ciebie i wszystkich Twoich na te Święta i nadchodzący Rok Nowy. — Mieliśmy tu wszyscy dość zdrowi — wielu z naszych wyszło z batalionami de marche za miasto, i teraz z innymi pracują zapewne w przekopach około Bourget — ale nie dziś jeszcze i cały dzień przeszedł cichutko — w który [illegible] kilka [illegible] strzałów i to [illegible] były sygnały — uroczystości pamiątki przyjścia Zbawiciela na świat — a jutro zapewne rozpocznie się na nowo strzelanina. — Maryan był zapisany w kompanii de marche, i chodził na musztrę — ale wigilią wystąpienia swego batalionu na linię, podał się do dymisyi — i oddał zaraz mundur swój i broń. — Nie pokazał się jeszcze u mnie, ale wiem to od Józia M. i od kilku osób. Niema widać żołnierskiego ducha — szkoda tylko że się pierwej z tego nie obrachował — bo lepiej było wstrzymać się nie zapisywać. — Musi mieć jakieś swoje powody i tłumaczenia, i zapewne w tych dniach przyjdzie do mnie z [illegible] świętych — wtedy się dowiem i dopilnuję żeby sam do Ciebie napisał, jeśli jeszcze tego nie uczynił. — Szukać go nie mogę, bo dla kaszlu bardzo ciężkiego na zimno teraźniejsze wychodzić nie odważam się i domu pilnować muszę — o tem tylko zapewnić Cię mogę, że jest zupełnie zdrów — bo mi to mówili ludzie którzy go bardzo niedawno widzieli. — Wiem mój serdeczny Bohdanie, że życzyłbyś innego trochę [illegible] spełnienia — ale wspólne oraz, bardzo i bardzo wiele jego rówieśnikom — Bóg jeden wie do czego to wszystko prowadzi dusze w strasznym wieku, ale czyżby się godziło wątpić, że w końcu, ze wszystkich nasion w nich złożonych coś przecie lepszego wypłynie — ? jakiego może niejeden myśleli, i dla tego niema bliższych nam i najbliższych, znajdujących innymi niżbyśmy się spodziewać mogli — a Bóg wie do czego to potrzebne i co z tego wyjdzie? — O naszym malutkim kółku nic Ci nowego donieść nie mam — u Władysławostwa umarła ta biedna Celinka którą już bardzo chorą musieliście widzieć stąd wyjeżdżając — złożyliśmy zwłoki tymczasowo w grobie zacnej im rodziny, na cmentarzu Montparnasse — zanim wolno je będzie odwieźć do Montmorency. Rodzice bardzo mocno czuli stratę ale korzą się przed wolą Bożą. — U Seweryna wszyscy zdrowi i on trzyma się doskonale — Szkoły wigilia odbyła się jak zwykle — ja tylko dla mego kaszlu być na niej nie mogłem. O. Aleksander zdrów zupełnie — O. Władysław tak czynny jak był od początku, większą część dnia spędza zawsze w ambulansach i wiele prawdziwie sobie wystarcza. — W tych dniach umarł Leon Ziemkowicz — ale zapewne mało Ci znajomy — zresztą zmian żadnych — nie wielu nas, a i życie sprowadzam do ciaśniejszych niż zwykle rozmiarów — kiedy wiele dorobku — zajęcie się przygotowaniem pokarmu na dzień każdy wiele wystarczenia zajmuje — i zagadka bardzo niedalekiej przyszłości, zmusza wejść w siebie — wszyscy więc poważniejsi, i bardziej skupieni — a komunikacya się rzadziej — Brak wiadomości z zewnątrz czem dotkliwszy im dłużej to się ciągnie — ale niech się dzieje wola Boża! Oby tylko ulitował się nad Francyą i Ojczyzną naszą. — Ściskam Ciebie mój drogi Bohdanie najserdeczniej — razem z kochanym [illegible] [illegible] całej — [illegible] jej podobnie uprzejmie — pani Iwanowskiej przesyłam uszanowanie —

Brz.



PAR BALLON MONTÉ



Monsieur Bohdan Zaleski.

Hyères. (Dep. du Var.)

maison Cuers.



N° 19, *Samedi 24 Décembre* 1870

PARAIT
les Mercredi et Samedi
à 10 h. du matin
D. JOUAUST, REDACTEUR

LETTRE-JOURNAL
DE PARIS
Gazette des Absents

Prix : 15 centimes

EN VENTE A PARIS
Rue Saint-Honoré, 338
et au bureau du Figaro
RUE ROSSINI, 3

MERCREDI, 21 *décembre* 1870. — RAPPORT MILITAIRE : 20 *décembre*. Le Gouverneur est parti ce soir pour se mettre à la tête de l'armée, des opérations de guerre importantes devant commencer demain, 21 décembre, au point du jour. Tous les mouvements de troupes se sont exécutés avec la plus grande régularité, et, à l'heure qu'il est, il y a plus de cent bataillons de garde nationale mobilisée en dehors de Paris.

Rapport au ministre de la justice sur M. Delord, ancien juge à Cahors, condamné à la transportation pour sa résistance au coup d'Etat de décembre, et actuellement avocat à Constantinople. Pour échapper à un mandat d'arrêt décerné contre lui le 19 décembre, il avait dû quitter la France. Son caractère d'inamovibilité ne permettant pas de le destituer, on s'appuya, pour le révoquer de ses fonctions en mai 1853, sur l'art. 48 de la loi du 20 avril 1810, statuant que les juges qui s'absentent sans congé régulier sont considérés comme démissionnaires si leur absence dure plus de 6 mois. Une réparation est due à M. Delord, et le rapport propose de lui offrir la place de consul-chancelier de l'ambassade de France à Constantinople. — *Lettre* du ministre des affaires étrangères, approuvant le rapport ci-dessus.

RAPPORT MILITAIRE *de 2 h. du soir*. L'attaque a commencé ce matin sur un grand développement, depuis le Mont-Valérien jusqu'à Nogent. Le combat est engagé et continue avec des chances favorables pour nous sur tous les points. Cent prisonniers prussiens, provenant du Bourget, viennent d'être amenés à Saint-Denis. Le gouverneur est à la tête des troupes.

— *Les Œuvres de bienfaisance*. La saison est dure et la misère est grande, mais la charité publique est à la hauteur des souffrances de la population. On s'ingénie en mille façons pour venir en aide aux indigents. Ce ne sont partout que souscriptions, conférences, concerts, organisés pour donner aux malheureux des aliments ou des vêtements. Dans le grand nombre des œuvres charitables, nous citerons la *Société de secours aux victimes de la guerre*, présidée par Mme Jules Simon. Depuis trois mois les dames qui composent cette Société ont pu établir 4 fourneaux économiques; délivrer gratuitement, par chaque fourneau, plus de 2,000 portions par jour; distribuer dans deux salles d'asile un repas aux enfants; installer un atelier de 600 femmes travaillant pour les nécessiteux; donner enfin, en bons de chauffage, nourriture et médicaments, de quoi venir en aide aux besoins les plus urgents, le tout représentant une dépense de plus de 32,000 fr. par mois. La Société a organisé pour dimanche prochain, jour de Noël, une vente au profit de l'œuvre, et à cet effet elle vient d'adresser au commerce un appel qui a rencontré partout un accueil sympathique et empressé. — M. R. Wallace, qui dernièrement avait mis à la disposition des hospices 200,000 fr. destinés au chauffage des indigents, vient de se signaler par un nouvel acte de générosité. Il a versé 20,000 fr. pour les blessés de l'affaire commencée hier, et a remis en outre 60,000 fr. pour secours à donner aux veuves et aux orphelins des victimes tombées sur le champ de bataille.

JEUDI, 22 *décembre*. — RAPPORT MILITAIRE : 21 *décembre*. Les opérations militaires engagées aujourd'hui ont été interrompues par la nuit. Sur notre droite, les généraux de Malroy et Blaise, sous les ordres du général Vinoy, ont occupé heureusement Neuilly-sur-Marne, Ville-Evrard et la Maison-Blanche. Le feu de l'ennemi a été éteint sur tous les points où il avait établi des batteries pour arrêter notre action, à la suite d'un combat d'artillerie très-vif. Le général Favé, commandant l'artillerie de la 3e armée, a été blessé. Le plateau d'Avron et le fort de Nogent ont appuyé l'opération. — Dès le matin, les troupes de l'amiral de La Roncière ont attaqué le Bourget. Elles étaient composées de marins, de troupes de ligne et de gardes mobiles de la Seine. La première colonne, qui avait pénétré dans le village, n'a pu s'y maintenir. Elle s'est retirée après avoir fait une centaine de prisonniers, qui ont été dirigés sur Paris. Le général Ducrot fit alors avancer une partie de son artillerie, qui engagea une action très-violente contre les batteries de Pont-Iblon et de Blanc-Mesnil. Il occupe ce soir la ferme de Groslay et Drancy. — Du côté du Mont-Valérien, le général Noël, vers 7 heures du matin, a fait une forte démonstration à gauche sur Montretout, au centre sur Buzenval et Longboyau, en même temps que sur sa droite le chef de bataillon Faure, commandant du génie du Mont-Valérien, s'emparait de l'île du Chiard. Au moment où cet officier supérieur y pénétrait à la tête d'une compagnie de francs-tireurs de Paris, il fut blessé très-grièvement. Le capitaine Haas, qui commandait cette compagnie, fut tué raide. — La garde nationale mobilisée a été engagée aujourd'hui avec les troupes. Tous ont montré une grande ardeur. Le chiffre de nos blessés n'est pas encore connu. Il n'est pas très-considérable, eu égard au vaste périmètre sur lequel se sont développées les opérations. Cependant les marins et la garnison de Saint-Denis ont fait des pertes assez sérieuses dans l'attaque du Bourget, qui d'ailleurs a été fort contrariée par une brume intense très-gênante pour l'action de notre artillerie. Le Gouverneur passe la nuit avec les troupes sur le lieu de l'action.

INFORMATIONS ET FAITS DIVERS. — *Lettres et Dépêches*. Il est parti, depuis le commencement du siége, quarante aérostats, qui ont emporté huit mille kilogrammes de lettres. En supposant que leur poids moyen soit de 2 grammes 1/2, on arrive à un total de 3,200,000 pour les trois mois qui viennent de s'écouler. En réponse à cette quantité considérable de lettres, il ne nous est encore parvenu que 6,000 dépêches environ. Quelques personnes en ont reçu deux fois, mais le plus grand nombre est encore sans nouvelles. En raison des difficultés, des retards et des nombreuses chances de perte que comporte actuellement le service de la télégraphie, nous ne saurions trop recommander l'envoi des dépêches collectives toutes les fois qu'on pourra réunir dans

une même main des nouvelles de plusieurs personnes. Nous avons vu telle dépêche qui, à elle seule, apportait ici la tranquillité dans six familles. — *Les Pigeons.* Encore un avis relatif à nos messagers ailés. Lorsqu'ils ont un long trajet à parcourir, il est possible que le besoin de boire ou de manger les force à atterrir avant d'être arrivés au terme de leur voyage : ce qui les expose ou à être pris, ou à s'égarer quand ils veulent reprendre leur course. Il serait donc prudent de leur donner la pâture nécessaire juste au moment où l'on va les lâcher. — *Les Ambulances.* La mortalité, paraît-il, est assez faible dans les ambulances, et la pourriture d'hôpital, plus funeste aux blessés que leurs blessures elles-mêmes, y exerce très-peu de ravages. On nous signale le 10me arrondissement, où, sur 1,400 malades reçus jusqu'à ce jour, il n'y a encore eu que 22 décès.

VENDREDI, 23 *décembre*. — RAPPORT MILITAIRE : 22 *décembre*, 3 *h. soir*. La journée d'hier n'est que le commencement d'une série d'opérations. Elle n'a pas eu et ne pouvait guère avoir de résultats définitifs; mais elle peut servir à établir deux points importants : l'excellente tenue de nos bataillons de marche, engagés pour la première fois, qui se sont montrés dignes de leurs camarades de l'armée et de la mobile; — et la supériorité de notre nouvelle artillerie, qui a éteint complétement les feux de l'ennemi. Si nous n'avions pas été contrariés par l'état de l'atmosphère, il n'est pas douteux que le village du Bourget serait resté entre nos mains. A l'heure où nous écrivons, le général gouverneur de Paris a réuni les chefs de corps pour se concerter avec eux sur les opérations ultérieures. Nous publions le rapport de l'amiral La Roncière sur l'attaque du Bourget :

Conformément à vos ordres, nous avons attaqué le Bourget ce matin. Le bataillon des marins et le 138e, sous l'énergique direction du capitaine de frégate Lamothe-Tenet, ont enlevé la partie nord du village, en même temps qu'une attaque menée vigoureusement par le général Lavoignet dans la partie sud se voyait arrêtée, malgré ses efforts, par de fortes barricades et des murs crénelés, qui l'empêchaient de dépasser les premières maisons dont on s'était emparé. Pendant pres de trois heures, les troupes se sont maintenues dans le nord du Bourget, jusqu'au delà de l'église, luttant pour conquérir les maisons une à une, sous les feux tirés des caves et des fenêtres et sous une grêle de projectiles. Elles ont dû se retirer; leur retraite s'est faite avec calme. Simultanément, une diversion importante était effectuée par les 10e, 12e, 13 et 14e bataillons des gardes mobiles de la Seine et une partie du 62e bataillon de la garde nationale mobilisée de Saint-Denis, sous le commandement supérieur du colonel Dautremont. Enfin, au même moment, le 68e bataillon de la garde nationale mobilisée de Saint-Denis se présentait devant Épinay, tandis que les deux batteries flottantes nos 1 et 4 canonnaient le village, ainsi qu'Orgemont et le Cygne d'Enghien, qui ripostaient vigoureusement. Nos pertes sont sérieuses, surtout parmi les 134e et 138e. Bien que notre but n'ait pas été atteint, je ne saurais assez louer la vaillante énergie dont nos troupes ont fait preuve.

22 *décembre*. La nuit dernière, des soldats enn[emis] restés dans les caves de Ville-Evrard ont fait [une] attaque sur les postes occupés par les troupes. [Nos] hommes, ayant riposté vigoureusement, ont tu[é ou] fait prisonniers la plus grande partie des assailla[nts]. Malheureusement, le général Blaise, qui s'était p[orté] en toute hâte à la tête de ses troupes, a été mo[rtel]lement atteint. Il est l'objet des plus vifs regrets [de] la brigade qu'il commandait depuis le commencem[ent] du siége, et l'armée perd en lui un de ses chefs [les] plus vigoureux. Les pertes de l'ennemi ont été plus sérieuses aux affaires d'hier ; elles sont co[nfir]mées par les prisonniers qui ont été faits sur d[iffé]rents points.

— *Faits de guerre*. Le génie civil, par un tra[vail] vraiment remarquable, vient de faire arriver l'ea[u de] la Marne presque sur le plateau d'Avron, où il n['y a] pas la moindre source. C'est une rude corvée [de] moins pour les soldats qui devaient aller cher[cher] jusqu'à la rivière la ration d'eau nécessaire au c[orps] d'armée tout entier qui occupe le plateau. — Un [des] prisonniers prussiens faits hier au Bourget, va[guemestre] de sa compagnie, portait un paquet de d[épê]ches et de journaux arrivés la veille. Ces pap[iers] ont été transmis à l'état-major. — M. Jules Fe[rry], en costume civil, assistait, à cheval, à l'attaque [du] Bourget et de Drancy. — M. Jules Claretie, p[ré]sent au combat, rapporte une conversation q[u'il] a eue avec un officier prussien, chez lequel il a [re]connu un vif désir de voir finir la guerre. « Il tient qu'à vous, lui a dit M. Claretie, de retourn[er à] Berlin, et de faire cesser cette guerre, qui est [un] crime. — Si c'est un crime, a répondu l'offic[ier], nous le payons de notre sang. » — Les prisonn[iers] amenés dans nos forts continuent à s'étonner q[u'on] ne les fusille pas. L'un d'eux disait, en parlant [de] ses compagnons tués en combattant : « S'ils ava[ient] su que vous faisiez grâce aux prisonniers, ils se [se]raient rendus. » — Un chirurgien d'ambulance n[ous] raconte qu'en allant relever des blessés, il a été [in]terpellé par des officiers prussiens sur ce qu'ét[ait] notre nouvelle artillerie, dans laquelle ils ne rec[on]naissaient nullement celle à laquelle ils avaient [eu] affaire jusqu'à présent.

DÉPARTS DES BALLONS-POSTE : 20 décembre, de la ga[re] du Nord, à 2 h. 1/2 du matin, le *Général-Chanz[y]* emportant trois voyageurs, 25 kilogrammes de l[et]tres et 4 pigeons. — 22 décembre, de la gare d'O[r]léans, à 2 h. 20 du matin, le *Lavoisier*, emporta[nt] un voyageur, 175 kilogrammes de dépêches et pigeons.

Le préfet de police a prié les journaux de ne p[as] donner les noms des personnes qui partaient [en] ballon.

BOURSE. Derniers cours. 20 décembre : 3 p. 10[0], 52.75 ; emprunt, 54.60. — 21 décembre : 3 p. 10[0], 52.75 ; emprunt, 54.25. — 22 décembre : 3 p. 10[0], 52.75 ; emprunt, 54.

D. JOUAUST.

Imprimerie, 338, rue Saint-Honoré.

22/1 1871 289 173

[illegible]

Mój drogi Bohdanie! Wiesz pewno z dzienników, że od dni dwunastu jesteśmy bombardowani — najwięcej ucierpiała część miasta po lewym brzegu Sekwany — szczególniej ulica [illegible] — ale kilka bomb czyli raczej granatów padło i na kościół St. Sulpicjusza — zamurowaj [illegible] ich [illegible] na naszej wyspie, bo [illegible] jednak — [illegible] z naszych [illegible] nie było. Mucyan twój zdrów zupełnie — chciał się być wypisać z batalionu, ale [illegible] się za to [illegible] późno, nie udało mu się więc zostać, i był już parę razy za miastem, potem w przekopach — Był [illegible] w naszej [illegible] bardzo [illegible], i w bardzo [illegible] usposobieniu, mówiąc, że już się przyzwyczaił i że jest najlepszych nadziei — Już to [illegible] od niego nie mogę żeby przychodził inaczej jak po pieniądze — więc teraz nie wiem kiedy go zobaczę. Batalion już [illegible] — ale teraz nie jest wiadomo — batalion jego wyszedł do przekopów między fortami — jak [illegible] dam mu znać że jesteście zdrowi, bo [illegible] najmniejszej z Węgier — i przysłała wszystko doskonale i mówi że zdrów — Jest tu zimno i bardzo ciężkiego [illegible] całe tygodnie nie wychylam się z domu — [illegible] jak [illegible] i tam [illegible] — ale też przy takiem [illegible] się trzymam się jeszcze i mam nadzieję że jeszcze miłosierdzie Boże nad Francyą [illegible] będzie. Teraz mam u siebie [illegible] — [illegible] [illegible] granatami z [illegible] przenieśli się do mnie — całe [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] też [illegible] książek z [illegible] [illegible] także u nas przychodzi, tak że w zimie przypadku byli [illegible] ostatnich [illegible] Sakramentów — W gromadzie też [illegible] co Bóg da, [illegible] do [illegible], gdzie spotkałem Seweryna i [illegible] najmłodszych — W Szkole [illegible] w ostatnią niedzielę — Dzieci [illegible] się i [illegible] jak mogą — w tamtej połowie miasta o bombach i granatach [illegible] — U Sióstr św. Kazimierza granaty rozbiły [illegible] — szyby na górze [illegible], ale święte kobiety przy [illegible] [illegible] nie zważają na to — i żaden też granat ich domu dotąd nie dotknął — padały do koła — [illegible] tylko mają [illegible] z powodu [illegible] [illegible] — Wszystko w [illegible] [illegible] przed [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]. Generał Wysocki bardzo [illegible] — [illegible] trzyma się. — Bieliński w Szkole [illegible] paraliżem i Seweryn mało ma nadziei żeby go mógł uratować — Więcej wypadków w naszem kółku nie [illegible] — O. Aleksander zdrów [illegible] — O. Władysław także — [illegible] spokojny — [illegible] coraz [illegible] się [illegible], i jest nadzieja że lepszy [illegible] górę weźmie — [illegible] tak się zachowuje, że o [illegible], jakby go nie było. [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] więcej [illegible] zdaje się [illegible] — [illegible] Bóg jest [illegible] w tej strasznej wojnie — nie[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] — ale [illegible] [illegible] i [illegible] i [illegible] o [illegible] dla Francyi i o [illegible] —

Piszę tak krótko, bo przybrano pisać nie [illegible] [illegible] list [illegible] — chciałem [illegible], żebyś był o Mucyana spokojny — [illegible] się [illegible] za nas [illegible] — Tulę się do twego serca mój drogi Bohdanie — prosi [illegible] [illegible] przesyłam. [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] pozdrowienia

B.

PAR BALLON MONTÉ



Monsieur Bohdan Zaleski



Hyères. (Var)

Maison Cuers.



N° 29, *Jeudi* 19 *Janvier* 1871.

PARAIT
les Mardi, Jeudi et Samedi
à 10 h. du matin.
D. JOUAUST, RÉDACTEUR.

LETTRE-JOURNAL
DE PARIS
Gazette des Absents

Prix : 15 centimes.

EN VENTE A PARIS
Rue Saint-Honoré, 338
et au bureau du Figaro
Rue Rossini, 3

AVIS. — *Avec le numéro d'aujourd'hui paraissent, sur une même feuille, 2 dessins représentant des* Episodes du Bombardement. — *En vente rue Saint-Honoré*, 338.

NOTA. — *Le numéro 30, qui paraîtra samedi prochain, sera vendu* AU PROFIT DES RÉFUGIÉS. *Le même jour, nous mettrons en vente, au prix de 4 fr., 250 collections des 30 numéros parus, dont le produit sera affecté à la même destination.*

MARDI, 17 *janvier* 1871. — RAPPORT MILITAIRE : 16 *janvier, soir*. Grâce à un temps plus clair, les batteries de l'enceinte ont pu tirer davantage et soulager les forts de Vanves, Issy et Montrouge. Vers 8 heures nos troupes ont repoussé une attaque sur la maison Millaud. — Canonnade sans résultat contre le fort de Nogent et la boucle de la Marne. C'est au lieutenant Laurent, des mobiles de l'Hérault, que revient l'honneur de l'affaire de Champigny.

ACTES OFFICIELS. — *Décret* levant la réquisition mise sur les pommes de terre.

INFORMATIONS ET FAITS DIVERS. — *Le Réquisitionnement général.* Le journal *les Nouvelles* propose de faire ouvrir les appartements abandonnés pour y recueillir tous les vivres et le combustible qu'on y rencontrera. L'enlèvement des objets serait constaté, et le prix en serait restitué aux propriétaires lors de leur rentrée à Paris. Cette mesure contribuerait sans doute à prolonger la résistance de quelques jours, et rien de ce qui peut donner un semblable résultat ne doit être négligé maintenant. — *Le Chauffage en commun.* Pour obvier à l'insuffisance du combustible, quelqu'un a proposé que tous les habitants de chaque maison se réunissent dans une même pièce, dont le chauffage serait payé en commun, et où l'on viendrait dans la journée faire son travail ou sa lecture. Une semblable mesure, en arrachant chacun à la solitude, si pénible dans le temps où nous vivons, tendrait encore à faire disparaître pour l'avenir cette indifférence qu'on affecte généralement entre voisins, et qui fait qu'à Paris les habitants d'une même maison se connaissent beaucoup moins entre eux que tous les citoyens d'une petite ville de dix mille âmes. L'idée proposée est donc excellente, et elle a encore cet avantage qu'elle n'a besoin, pour être mise en œuvre, d'aucune autorisation administrative. — *Les Messagers.* On lit dans *le Temps* : « Nous croyons savoir que M. Gambetta avait envoyé, en outre du pigeon récemment arrivé, cinq messagers chargés des mêmes dépêches. Un seulement de ces cinq messagers est arrivé à Paris, par le pont de Chatou.» — *Les Chiens de bergers.* On nous dit que l'administration des postes attend des chiens de bergers venant de diverses directions, et apportant vraisemblablement des dépêches. Ordre a été donné aux chefs des postes de les laisser circuler librement. — *Une Trouvaille.* Le préfet de police vient, dit-on, de découvrir des caisses cachées, par ordre du trésorier des Tuileries, avant la fuite de la cour. On estime leur contenu à 4 millions de francs, en tableaux et objets d'art. — *Les Magasins-Réunis.* Ce vaste établissement va être affecté au logement des malades qu'on est obligé de faire sortir des hospices bombardés. On dit qu'il peut contenir de 15,000 à 18,000 lits. Cette mesure aurait été prise plus tôt si l'on n'avait été arrêté par les grandes difficultés que présente actuellement la question du chauffage. — *Les Voitures.* Il ne circule presque plus de voitures dans Paris. La Compagnie des omnibus a supprimé une grande partie de son service; elle vient encore de fournir 200 chevaux pour les besoins de guerre, et 150 de ses employés se sont engagés dans les bataillons de marche. — *Les Billets de 20 francs.* La Banque vient de mettre en circulation les nouvelles coupures de 20 francs. Elles sont appelées à remplacer complétement celles de 25 fr., qui seront détruites à mesure qu'elles rentreront dans la caisse de la Banque. — *La Dynamite.* Ce nouveau produit, dont on a déjà expérimenté les terribles effets, étant destiné à jouer un rôle important dans notre défense, on va organiser un corps spécial de *dynamiteurs*.

— *Bruits politiques* On ne sait pas encore ce qui est décidé relativement au départ de M. Jules Favre pour Londres. Il y a eu, dit-on, à ce sujet, un dissentiment assez prononcé dans le Gouvernement. La presse est également très-partagée sur cette question. Les uns pensent que nous avons assez de nos affaires personnelles sans nous mêler des difficultés qu'il plaît à l'Europe de soulever à un moment aussi inopportun. Les autres, séduites par la reconnaissance officielle de la République que comporte l'invitation à la conférence, voudraient qu'elle fût acceptée, pour que le nouveau Gouvernement prît définitivement sa place dans les conseils européens. On dit aussi que l'opinion de M. Gambetta, mieux placé que personne pour juger la question, doit être prépondérante, et que, du moment qu'il regarde comme nécessaire la présence de M. Jules Favre à Londres, le ministre des affaires étrangères ne doit pas hésiter plus longtemps à partir. — Le *Journal des Débats* croit savoir qu'une députation, composée des personnes les plus influentes des quartiers du Luxembourg et du Panthéon, est venue demander à M. Jules Favre de vouloir bien aller représenter la France à la conférence. Le ministre aurait répondu qu'une solution prochaine des difficultés actuellement pendantes lui permettrait sans doute de quitter Paris dans quelques jours. Toujours est-il qu'il n'a pas encore reçu le sauf-conduit de M. de Bismarck.

— *Le Bombardement.* Les quartiers situés entre le Panthéon et Grenelle ont particulièrement servi de point de mire aux Prussiens. Saint-Sulpice, atteint déjà par six projectiles, en a reçu un septième, qui, après avoir crevé la toiture, a éclaté dans les combles. Le Panthéon vient aussi de recevoir le baptême de la mitraille : un obus est venu se loger dans sa coupole, et n'a pas pénétré à l'intérieur de l'édifice. — A la Faculté de droit, un obus a effondré la toiture du grand amphithéâtre et a brisé les banquettes. Un avis du doyen annonce que tous les cours sont suspendus. — Le projectile qui, jusqu'à présent, a pénétré le plus avant dans Paris, est celui qui a brisé les vitrages de l'atelier du peintre Dehodencq, rue Visconti, à cent mètres de la Seine. —

Les victimes du bombardement, du 13 au 16, ont été de : 29 tués, dont 7 enfants, 3 femmes, 19 hommes; 56 blessés, dont 6 enfants, 20 femmes, 30 hommes.

— *Les Pompiers de Nanterre.* Déjà immortalisés par la fameuse chanson qui a fait le tour de la France, les pompiers de Nanterre viennent d'acquérir des droits plus sérieux à la célébrité : c'est grâce à leur concours actif qu'on a pu éteindre promptement un incendie allumé par un obus dans le dépôt central des Petites-Voitures, derrière les Invalides.

— *La Saint-Guillaume.* C'était hier lundi la fête du roi Guillaume. Il l'a célébrée en couvrant Paris de mitraille pendant 48 heures. Dernièrement il célébrait la fête des Saints Innocents en nous massacrant avec ses boulets de petits êtres inoffensifs. Ne craignez-vous pas, ô grand roi, que tant de zèle et de ferveur finisse par lasser le Dieu des armées? et ne l'entendez-vous pas répéter, par la bouche de Béranger :

> A ma barbe, quoi! des Pygmées,
> M'appelant le Dieu des armées,
> Osent, en invoquant mon nom,
> Vous tirer des coups de canon ?

— *L'Anniversaire de Molière.* Pendant que la Prusse fêtait la Saint-Guillaume à grands renforts d'obus, le Théâtre-Français, fidèle, jusque sous la mitraille, à ses anciennes traditions, célébrait paisiblement le 249e anniversaire de la naissance de Molière. Le spectacle, composé d'*Amphitryon* et du *Dépit amoureux,* s'est terminé par la cérémonie ordinaire, dans laquelle M. Coquelin a récité une pièce de vers de M. Gondinet en l'honneur de Molière et de l'esprit français. Nous regrettons de ne pouvoir citer ce morceau, où respire le plus fervent patriotisme.

MERCREDI, 18 *janvier*.— RAPPORTS MILITAIRES : 17 *janvier, midi.* « Le feu ennemi, qui s'était ralenti cette nuit, a repris ce matin avec une nouvelle violence. A 8 heures, le fort de Vanves a ouvert le feu sur la batterie de la Platrière, qui n'a répondu que par quelques coups; les batteries de Châtillon ont alors recommencé à tirer, sans causer jusqu'à cette heure un dommage réel. L'enceinte a repris son tir ce matin, et le combat d'artillerie se continue sur tous les points. » Un officier de marine, le fils du vice-amiral Saisset, a été tué au fort de Montrouge. — Pendant la nuit, attaque des Prussiens contre Bondy, facilement repoussée. — *Soir.* « Le bombardement des forts du sud s'est ralenti un peu aujourd'hui. Le tir sur les Hautes-Bruyères a été assez vif; la redoute du Moulin-Saquet a été canonnée par une batterie de campagne à laquelle notre artillerie de position a fait éprouver, en hommes et en chevaux, des pertes tellement sérieuses, que le feu de l'ennemi a été éteint en quelques instants et la batterie démontée, laissant hommes et chevaux sur le terrain. L'ennemi a continué à tirer lentement sur Nogent et sur le fort, mais sans résultat. La ville a reçu également un grand nombre d'obus qui ont atteint les mêmes quartiers que les jours précédents. La tenue des forts est toujours excellente : une communication télégraphique interrompue a été rétablie en quelques heures, malgré le feu persistant de l'ennemi. »

Avis du Ministère de l'agriculture promettant une récompense de 25 fr. par quintal métrique à toute personne qui fera connaître l'existence, en grains ou en farines, de quantités de blé, orge ou seigle, soustraites aux réquisitions.

INFORMATIONS ET FAITS DIVERS. — *La Farine.* La réquisitionnement des farines a produit de très-bons résultats. On en découvre à chaque instant de nouvelles quantités qui viennent augmenter notre approvisionnement. — *Le Ballon des Télégraphes.* Dimanche dernier est parti de la gare du Nord le ballon le *Steenackers*, frété par l'administration des lignes télégraphiques. Il était monté par un voyageur chargé des dépêches du Gouvernement, mais n'emportait aucune lettre de la poste. — *La Température.* Après une courte recrudescence de gelée, nous avons eu un dégel complet, accompagné d'un peu de pluie. Depuis dimanche soir, le thermomètre s'est toujours maintenu à quelques degrés au-dessus de zéro.

— *Le Bombardement.* La journée d'hier a été moins rude pour la ville que pour les forts. Le tir de l'ennemi ne s'est pas allongé depuis deux jours; les projectiles les plus rapprochés du centre qui nous soient arrivés hier sont tombés rue du Pont-de-Lodi, rue Taranne, rue Saint-Dominique et rue de Grenelle, à l'administration des télégraphes. Le bombardement a continué la nuit dernière, mais beaucoup moins pressé que la nuit précédente.— Du 16 au 17 il y a eu : 4 femmes blessées, 1 homme tué et 9 blessés.

— *Quatre Mois de Siége.* Il y a aujourd'hui, 18 janvier, quatre mois que nous sommes investis. Qu'auront gagné nos ennemis à continuer aussi longtemps un siége qui n'avait pas sa raison d'être, et auquel ils n'ont été poussés que par un sentiment d'orgueil mal entendu? Quand ils sont arrivés devant nos murs, Paris, sans armée, sans armes, sans munitions, sous l'influence accablante du désastre de Sedan, eût peut-être subi les dures conditions du vainqueur. Aujourd'hui Paris, rendu imprenable par de formidables travaux de défense, protégé par une armée bien équipée et munie des plus puissants engins de guerre, est décidé à combattre jusqu'à la dernière extrémité. Grâce à la persistance des assiégeants, grâce à leurs refus successifs d'entrer dans les voies de la conciliation, Paris, puisant dans ses revers un nouveau courage, et mesurant toujours son héroïsme à la grandeur de ses épreuves, a tenu bon contre les souffrances et les privations de toutes sortes, et a donné ainsi à la France le temps de mettre sur pieds des armées redoutables, qui de tous côtés arrêtent la marche de l'ennemi. Et la résistance de la province est si bien organisée maintenant que, Paris vînt-il à succomber, sa chute ne serait, comme celle de Strasbourg ou de Metz, qu'un désastre de plus que la France aurait à venger. Dans l'état actuel des choses, en ne comptant que sur les chances les plus ordinaires, et en admettant que la fortune ne soit pas disposée à réparer par quelque tour de faveur ses longues injustices, il est donc permis d'espérer que l'issue de la guerre sera favorable à nos armes. Or, il y a quatre mois, il s'en fallait de beaucoup qu'une telle hypothèse pût être facilement admise.

BOURSE. Derniers cours. 16 janvier : 3 p. 100, 51.40; emprunt, 52.45. — 17 janvier : 3 p. 100, 51.40; emprunt, 52.40.

D. JOUAUST.

Imprimerie, 338, rue Saint-Honore.

Paryż. 30 stycznia 1871. Quai d'Orléans, 6.

Mój drogi Bohdanie! Według warunków kapitulacyi paryskiej można do departamentów posyłać niezapieczętowane listy – korzystam z tego, żeby Ci powiedzieć że Maryan Twój zdrów – był dzisiaj u mnie – chorował przez dni kilka na ból gardła i silne zaziębienie, jeszcze trochę kaszle, ale już chodzi i wygląda wcale dobrze. – przeniósł się do Kazimierza, bo mówi że dłużej nie chce mieszkania przedniego utrzymywać; ale już w tych dniach ma wrócić na Twoją kwaterę. – Nie daleko Twego domu padło kilka granatów, ale twój nie został ani dotknięty – mój wyższy cztery tylko granaty nawiedziły, do domu jednak nie zajrzały wcale. – Z bliższych Twoich wszyscy zdrowi i cali – tylko p. Franciszek Grzymała umarł wczoraj – zmiłuj pamięć za jego dusz- spotkawał się żyć jeszcze długo, bo na parę dni przed śmiercią mówił O. Aleksandrowi, że nigdy nie czuł się rzeźwiejszym na umyśle, i zakończył się kończyć swoje historyczne, jak powiadał, prace. – Sit ei terra levis.

Bądź tak dobry mój drogi i napisz zaraz do mojej Matki, że jestem zdrów i nic mi się nie przytrafiło – a za tem tygodnie, jak się to utrapienie teraźniejsze skończy, napiszę do niej. – Biedna musi być niespokojna – a ja tak dalekiego listu niezapieczętowanego posyłać nie mogę. Adres jej: Mme Julie Z. Rusin,

par Sloutzk à Raczkiewicze - ale trzeba koniecznie dodać na kopercie po rossyjsku: Минской Губерніи въ г. Слуцкъ имѣніи Рачкевичи inaczej może nie dojść. Dla większej pewności lepiej jest nie frankować.

Ściskam cię serdecznie - dłonią moją oddaną do swoich kommunikacyi - Jóźi ręczki całuję - dzieci pozdrawiam - Pani Jżr. uszanowanie przesyłam, a w miłości Twojej się polecam.

S. Moniuszko

~~292~~
176

Hyères (Var)

Monsieur Bohdan Zaleski.

maison Cuers.





177 ~~295~~

Paris Quai d'Orléans 6. le 7 Février 71

Je viens de recevoir vos deux télégrammes expédiés pour me demander des nouvelles sur Mariani – il se porte bien – je l'ai vu un de ces jours, et je vais insister pour qu'il vous écrive lui même. J'ai emprunté de l'argent, comme vous l'avez voulu, chez Mr Ladislas L. et je le donne par petites sommes, à Mariani. – Je vous ai écrit maintes fois, dernièrement par la poste prussienne de Versailles – j'espère donc que vous êtes rassuré à l'heure qu'il est. – Tous vos amis vont bien – pendant le siège nous n'avons perdu, que le colonel Rozycki, le ci-devant nonce Wolyszko et François Grzymala – ~~mort~~ et je vous en ai déjà informé – le pauvre Bielinski est agonisant – mais le reste va bien – et nous pensons à vous bien souvent. – La maison que vous habitez a été épargnée par les obus, ainsi que la mienne – il n'en est tombé au reste que quatre dans notre île. – J'attends pour plus ample correspondance le moment où il sera possible de vous envoyer des lettres cachetées – en attendant je vous prie de m'envoyer un mot sur la santé de vous tous et sur celle de notre cher Charles. Ladislas Mick. a eu des nouvelles de Mr Chisinage – il est resté sur place et se porte à merveille.

Je vous embrasse bien sincèrement – ainsi que les Vôtres et me recommande à votre souvenir

Bronisky.

Monsieur Bohdan Zaleski.

Hyères (Var)

maison Cuers.







179
~~295~~
182

Quai d'Orléans 6. d. 8 lutego 71 r.

Mój drogi Bohdanie! Przyszło nareszcie słówko od ciebie – widzę więc że i polskie listy dochodzą, piszę zatem, chociaż wczoraj francuską kartkę do ciebie posłałem. – A naprzód donoszę ci, żem dzisiaj widział Maryana który pewnie przyszedł – jest mocno zakatarzony i kaszle – ale wygląda dobrze – i to przejdzie – posłałem go do Henzla żeby się zaradził, bo lepiej tego nie zaniedbywać – Ale z nim trudno coś postanowić – miałem obszerną z tego powodu rozmowę – przyznał, że tutaj zupełnie czas tracić będzie, a mówi że gdyby przyszło do szkoły swojej powrócił, mógłby miesiące stracone nagrodzić i za rok zostać inżynierem – Czy tam będzie pracował, nie wiem – ale tu zupełnie nie ma co robić – życie przez jakich parę miesięcy będzie drogie – lekarze utrzymują, że teraz właśnie można się łatwo nabawić jakiej choroby – pod wszystkiemi więc względami lepiej zdaje mi się lepiej gdyby stąd wyjechał i na swoich studiach powrócił. Decyzya naturalnie zależy od ciebie, a dał mi słowo że pisać o tem do ciebie i do siostry będzie. – Przyjmij więc zdanie moje w tym względzie. –

Mieszkanie twoje ocalało, jak już pisałem – teraz czas bardzo brzydki i muszę dla kaszlu siedzieć w domu – ale z pierwszego pięknego dnia skorzystam żeby tam pójść, obejrzeć wszystko naocznie i przyjaciółkom zdać raport. – Służącej gdyby żądała, dam według rozkazu pieniądze – Co do wszystkich naszych, wszyscy jak ci pisałem dość dobrze się mają. – Seweryn trochę niedomagał, ale już wyzdrowiał – synowica jego doskonale wygląda i coraz milszą się staje – macierzyństwo jej wyśmienicie do twarzy – maleńka Wiktusia zdrowiuteńka rozwinęła się i już ma kilka ząbków – wszyscy jej jak zawsze – i w niczem się nie zmienili.

pułkownikowa K. pilnie odwiedzała ambulanse niosąc ulgę cierpią-
cym. On sam kilka razy niedomagał z powodu mniej dobrego po-
żywienia, ale teraz ma się dobrze. Eustachy kilku bliższym da-
wał przez cały czas oblężenia obiady, czasem trudno nawet należało(?)
się było zaopatrzyć we ~~wszystkiem~~ wszystko, on też osobiście na oblężeniu
nie ucierpiał. Dyrektor i wszyscy u niego, trzymają się. Ildefons cały
czas przy harmatach szkoły politechnicznej spędził, ale wyszedł całkowicie(?).
W szkole tylko jeden Bieliński tknięty paraliżem dogorywa. (Pamię-
tam ci już kilka razy, żeśmy stracili także pułk. Różyckiego, kr-
tyka(?) i Fr. Grzymałę). Barzykowski i Białop. mają się tak jak
ich zostawił. Ostatni przypomniał sobie mi dawno zabawny poemat,
Kachothomachia(?) który był w 1807 r. napisał. Z pamięci spisał go
teraz i mnie czytał. Zkąd widzę, że i na humorze się nie zmienił.
Za to księżna Kunegunda miała w tych dniach atak paraliżu,
już ma się daleko lepiej, ale marzy tylko o opuszczeniu Paryża i
wyjechaniu do Warszawy. Władysław Ł. Laskowicz ma się doskonale. Szkoda(?)
daleko więcej być, bo mało miał zwykłej pracy(?), chociaż więcej mógł dźwi-
i wyszło mu to na zdrowie. Sylwester Staniewicz zdrów także. Seweryn
Goszczyński G. trzyma się doskonale pomimo twardego bardzo życia dla ludzi ma-
łżeych(?) jego apetyt i jego środki. U ś. Kazimierza wszystko prze-
rażone(?). Wiele granatów tam padało, ale Pan Bóg dom ocalił. Skoń-
czyło się na strachu. Żaden granat domu nie naruszył. Siostry wszystkie
żyją i zdrowe a biedy naszej kochanie, po chrześcijańsku. Biedę [illegible]
wielką, przy służeniu i niebezpieczeństwie tych którzy zakład jałmużnie-
szą zasilali. Wszystkie wszędzie pisały też do mnie, że Pan Bóg
cudownie opiekował się nimi i nie zabrakło im przez ten czas poży-
wienia, jak ptaszkom niebieskim. O.O. Aleksander Jełowicki i Władysław Zwierkowski
zdrowi także. Ostatni bardzo był czynny przy ambulansach i nawet od
jeńców wojennych otrzymał adres dziękczynny za udzielaną im pociechę
i pomoc(?). Na tym zaś adresie podpisali się obok katolików i protestanci. [illegible]

180 294

Mickiewicz

dla wszystkich umiał być dobrym. — O Władysławostwie M. pisałam już dawno, że średnią córeczkę Celinkę stracili — one jeszcze po tej stracie przyjść do siebie nie mogą — ale zresztą wszystko u nich dobrze — Zosia nazy- Adolfowa bawi też u nich — od siostry p. Marji miał Wład. wiadomości, że zdrowa, w Warszawie, ale syn jej chory na zapalenie płuc. — Stasio [illegible] na mnie — a kurs swój odbywa jak wszyscy — cierpiał także na zmianie stołu, bo potrzebuje pilnego pokarmu, ale teraz już ma się dobrze — pani Fanchi także — ta z półkownikiem K. ciągle bawiła przy chorych i rannych w ambulansach. —

Na dzisiaj przestanę na tym regestrzyku — o tem co się przerwało i przemieniło mówić będziemy później — Przesyłam uszanowanie mojej pani Jw. przyjaciółki szczęśliwej całej — Kasztelu ściskam, sam zaś do twojego serca drogiego się tulę, wszystkich was [illegible] Ściskam [illegible]

Rz.

Kurblewicz zdrów — ale syn jego w niewoli — Aleksander Ch. syn był w bardzo silnym ogniu i w największem niebezpieczeństwie na Montretout — ale wyszedł cało — oni sami z mieszkania, po kilku dniach spędzonych w piwnicy, uciekać musieli za Sekwanę — ale teraz wszystko wróciło do dawnego porządku — Młody Kobielski wyszedł też cało z nie jednej utarczki — siostry jego w Hawrze, u krewnych — matka tutaj — zdrowi wszyscy. —
Gdybyś jaką od mojej Matki odebrał wiadomość, przyślij proszę zaraz — nic o niej od kilku miesięcy nie wiem — pisałem kilkanaście, ale nie wiem czy listy dochodziły — otrzymywanych listów polskich przyjąć tam nie mogą, a w innym języku pisać mi do niej niepodobna — przesyłam żeby napisała do ciebie. —

Papiery twoje u mnie — zamknięte w skrzyni nie dotykane.

Dzieduszyckich widziałem nie dawno — zdrowi obaj ale niespokojni o synów którzy byli w armii, a od kilku miesięcy żadnej o nich nie mają wiadomości.

Monsieur Bohdan Zaleski.

Hyères. (Var)

maison Cuers.





Paryż Quai d'Orléans 6. d. 16 lutego 1871.

Mój drogi Bohdanie! Znajomy Ci Kapitan Jeleński w imię matki mojej i siostr wzywa mnie do Rzymu, gdzie już na mój przyjazd od kilku tygodni oczekuje – jadę więc do niego na parę miesięcy i jutro puszczam się w drogę. – Mam mnóstwo drobnych rzeczy do załatwienia przed wyjazdem i dla tego zaledwo kilka słów przesłać Ci mogę. Maryan chciał jechać do Mons – dostał laissez-passer i przyszedł do mnie po pieniądze, żądając oprócz franków na drogę, jeszcze miesięcznej pensyi swojej to jest stu franków – utrzymywał, że tutaj nic robić nie może, a tam gdzie pracował i za rok najdalej zostanie inżynierem – Wolałem żeby zaczekał na twoją odpowiedź, ale on nalegał, że każdy dzień stracony jest szkodą dla niego – nie wiem czy tam pracować będzie, ale to wiem że tu nic nie pracuje – Tymczasem ja wyjeżdżam – chciałem pieniądze zostawić u O. Aleksandra ale i on dzisiaj Paryż miał opuścić na czas jakiś – radził żebym Maryanowi resztę pieniędzy oddał, i do Mons go wyprawił – Tak też uczyniłem, a Ciebie o tem uwiadamiam. – Z pożyczonych u Lachowicza 200 fr. dałem dotąd Maryanowi ogółem, fr. 45. stróżce, na obuw Józi 10 –

jutro rano ma przyjść ona do mnie, bo dzisiaj daremnie
na 5te piętro wdrapywać się, i więcej jeszcze fr. 10 - wszystko
to razem uczyni 65 - renty, to jest 135 fr. oddam to
jutro Marszałkowi, który przyjechał z [illegible], to jest W-
raz z Józiem Michiewiczem jadącym do Drezna, k-
tóry opuści, i przyjechawszy do Mamy zaraz pieniądze by-
ł a za te pieniądze cały miesiąc się utrzyma, opuściwszy my-
dalszej podróży. - Wszystkie pisma Mizgiewicza Twoich zosta-
dam u Lubiewicza - papiery zostają w bibliotece, w
których są zamek skrzyni, i tam na Ciebie czekać będą. -
Przyjaciołom nie pisałem o mieszkaniu powiedział mi Marsza-
łek. Onuszyny nie znalazł, i mieszkania nie widział -
wchodzić zaś tak wysoko bardzo mi teraz trudno. Marsza-
łek ściągnął w domu nie siedzi, ale zapewnia, że tam wszystko
w porządku. - Odwiedziłem o skarżącej środków najlepszych
sami zdaje się dobrzy ludziska - prosili mnie żebym ci
mój Bohdanie powiedział, że oni i Władysław domu
zapytani są o Twoim spokoju i najmniejszej względem
Ciebie nie mają obawy. -

Nie mogę dłużej pisać - tulę się do Twego serca
mój drogi Bohdanie i [illegible] Twemu plemie-
niu - pani Dw. uszanowanie - Józi ucałowanie serdeczne
chłopcom podziękowanie. przytulam Twój Br.
Mieszkać będę z Napoleonem w hôtel de la Minerve.

Przyjechał Maryan i Orzesina — oddałam pieniądze —
zdrowi są i Maryan i Marzyca — Maryan przyjechał że
były spracowane i że mu tych pieniędzy na niewiele
wystarczy. — Nie mogę dodać ani słowa więcej — [illegible]
[illegible] gdzie mam w ręku..

[illegible]

[illegible]

5 Marca 1871. ~~28~~ 183

Mój drogi! Byłem zaledwie na trzy czy
cztery dni w Rzymie, bo jadąc tam wstąpiłem tu
do Krasińskich, dla dowiedzenia się co się z nimi dzie-
je – znalazłem jego tak chorego – właściwie dogorywa – dokto-
rowie zaledwie na kilka tygodni życia dają – Chciał zobaczyć –
teraz być przy nim i dla tego tutaj wróciłem – zapew-
ne jakiś czas tutaj zabawię – chyba że mu się nad spodziewa-
nie polepszy – czego mało mam nadziei. – Sam mam się
nieszczególnie – droga mnie tanto zmęczyła – w Lombardji
wtedy były śniegi – to na płuca źle podziałało, ale spo-
dziewam się że klimat tutejszy jeszcze mnie pokrzepi. –
Doktorowie myślą że do zupełnego wyzdrowienia przybyło
jemu jakieś wewnętrzne cierpienie, co nie jest wielką
komplikacyą – ale cóż robić – tak musi dziać się zawsze
teraz coś przybywać musi – bo już powoli człowiek u-
biera – Koniec ten dla Chrześcijanina nie straszny, a
wobec tego co się dziś na świecie dzieje i zapewne dłu-
żej od nas dziać będzie, niemal nawet pożądany – więc
się tem wcale nie martwię. – Przed 3em maja będę w Pa-
ryżu bo już dość czasu upłynie, żebyśmy o różnych insty-
tucyach emigracyjnych mówić i stanowić mogli – spo-

dziwam się że wtenczas i liście mój drugi [illegible]
i o Tow. naszem mówiono się obszernie. — O tem że
mnie w Krakowie do Komitetu [illegible]
tam składki przeznaczyli, nie wiedziałem jeszcze kiedy
się starał o laissez-passer — Powiedział mi o tem
Eustachy przed w chwili wyjazdu — Miał mnie za-
stąpić Rustejko — Osobna summa była przezna-
czoną na Paryż, a osobna na departamenta — tę ostat-
nią miano rozdzielić z pomocą kollektorów Czci i Chleba
pisałem do Eustachego żeby Łaszkowicza wezwał do
rozdania dla dowiedzenia się o potrzebach weteranów.
Ja odtąd żadnego polecenia nie otrzymałem — Ma[illegible]
[illegible] mówił, że jest przeb wiele — wiedziałem tylko
o Mikołaju Zaleskim którego zaliczył do pensyi
Mikulski i którymi wykluczyliśmy jak naj-
stąpił — Kubalski także złożył mnie ostatni
Składka krakowska, o ile znać mogę, obrócona była
na pomoc jednorazową, dla zaspokojenia tylko [illegible]
rządzonej w Paryżu przez [illegible], w departamentach
przez innego. — Kiedy wyjeżdżałem pieniądze jeszcze nie
były nadesłane. — Czekam wiadomości o tem z Paryża.

Zasmuciłeś mnie bardzo wiadomością o Józi – w jej wieku to zły bardzo symptomat – mój Boże! jakże to żal tak dobrego dziecka – biedny Bohdan – to jeszcze i z Maryanną nie będzie miał pociechy. – Wszystko doprawdy smutne na świecie. – Piszę do Bohdana uściśnij go za mnie i Józię szczerze ucałuj – a powiedz mu, że w Rzymie wszyscy nasi księża zdrowi zupełnie, widziałem wszystkich i z nimi właśnie tych kilka dni spędziłem i z Napoleonem Jeleńskim który mnie tam sprowadził. –

Poprawiaj się mój drogi, bo Towarzystwu koniecznie jesteś potrzebny jeszcze – a prosimy Boga żeby nam pozwolił odejść stąd nie prędzej, aż doprowadzimy wszystkich dwunastu, i urządzimy wszystko co nam dzisiaj zlecone ta było. – Ściskam Cię najserdeczniej, w nadziei uściskania jeszcze osobiście za kilka tygodni. Do widzenia się.

Twój
P. S.

Piza.
Via S. Antonio.
Casa Patriarchi.
d. 5 marca 1871.

Piza. Via San Antonio. casa Patriarchi
d. 24 marca 1871 r.

Mój drogi, serdeczny Bohdanie! Tylko co byłem wyprawił do Villeprena przysłany mi przez Cichi list do p. Aleksandra, który mi z mieszkania [illegible] z innemi teraz odesłano, kiedy przyszedł list Twój kochany z przypiskami wszystkich Twoich. Dzięki za naszego Królika i listem mojej Matki. Z wzruszeniem przeczytałem to wszystko i spieszę ci dziś stokrotnie podziękować. Od Matki miałem już przez [illegible] kilka dni temu list o parę tygodni późniejszy - odpowiedź na ten który do niej wysłałem z Paryża pisałem - Bogu dzięki wszystko u nich tam dobrze - zdrowi i cali, a dla mnie tacy dobrzy jak byli zawsze - Matka z wdzięcznością opisuje mi rozjemca radości jaką jej list Twój sprawił i dziękuje mi pełno - a wypytuje o moją przyjaciółeczkę - której błogosławieństwa przesyła. - Moich listów kilka nie doszło jej - ale teraz już się to naprawi, i ona rada ziemi na [illegible] błogosławionego kochania. Napoleonowi zawdzięczam -

Ależ to smutków zawsze mój drogi Bohdanie! [illegible]
Bogu że przynajmniej tę dojmującą trwogę o naszą ko-
chaną Józię, której siwej głowie pozwolić tak ją nag[le]
oddalił od nas — ile się z tego powodu nabolałem —
że to drogie Kamilisko zaczyna do nich przyjeżdżać — Niech
nam Bóg pozwoli jeszcze zjechać się wszystkim i kochanej
parze z całego serca szczęścia przyjąć. — Z Maryjanem
ciężka bieda — widziałem w Paryżu że mi niezwykle
często gadał, ale nie miałem możności skontrolowania
wszystkiego — przekonałem się, że ducha żołnierskiego byn[ajmniej]
nie ma — a najzupełniej w moim przekonaniu potrzebne
postanowienie które by kontować musiało, więcej mu
czas, jak powiadam, ~~[illegible]~~ straszne — Niech trochę pójdzie
niech popracuje, — może gdyby później jak ów syn mar-
notrawny ze skruchą przyszedł do domu, serca zamknię-
tego nie znajdzie — Dalsza tajemnica i spłacanie długów
teraz obowiązkiem — Jesce kochane dzieci ostoją li tym
czasem kwestię tak ciężką. —

Co do mnie mój drogi, Bóg tu jeszcze i nie
wiem z pewnością czy będę mógł, jakem był obie-
cał, pojechać na kilka tygodni do Rzymu — być

to zależy od stanu Pawła - Przed kilku dniami
miał się bardzo niedobrze - zdawało się, że rozwiązanie
musi być blizkie - tymczasem jak tylko minęło
przesilenie dnia z nocą, poczuł się silniejszym - a że
w tej naturze ogromne są zapasy sił, więc może pomi-
mo strasznego prawdziwie wyniszczenia ciała, jeszcze
daleko dłużej pociągnie niż zapowiadali doktorowie -
potów ani gorączki nie ma, ale lekarze utrzymują że mu
już i płuca prawie nie zostało - czy się nie mylą, ja
tego nie wiem - widzę że lampa się dopala, ale na jak
długo zostało w niej jeszcze oliwy? to zobaczymy - Jeśli
przez następny tydzień lepiej mu trochę sił przybędzie,
to w połowie miesiąca pojadę do Rzymu - w przeciw-
nym razie przyjdzie mi zostać tu przy nim - Obecność
moja uspokaja go trochę i łagodzi chwilowo Stefanii -
biednej też łatwiej, mając kogoś do zostawienia przy
chorym kiedy jej dziecko potrzebuje - Widzę że im obojgu
potrzebny tu jestem - więc też dziękuję Bogu że za całą
dobroć Pawła w życiu z nim wspólnem, choć tę pociechę od-
dać mu mogę. - Moje zdrowie lepsze - powietrze wiosen-
ne służy - może więc jeszcze podreperuję się na czas jakiś.

Myślę w końcu kwietnia być w Paryżu i porozumie-
przyjdzie mi o instytucyach emigracyjnych stanowić i jeśli
zamykać się albo przenosić gdzie miały, trzeba żeby się to od
porządnie i rozsądnie, z całą naturą rzeczy pasażu — nie mogę
więc zresztą drugich pozwalać sobie wakacyi — Jeżeli do Rzy-
mu na wielki tydzień pojadę, to jednak stamtąd ku więc-
Napoleon Jeleński w Rzymie — nie mogłem go tutaj do
chorego sprowadzić — dosyć mnie jednego przy tylko bie-
dnego Pawła.— Ale czy w kwietniu można będzie do
Paryża wracać?? wobec tych wieści jakie dzisiaj przyszły
dzienniki, które się to zaczęły?— Biedna Francya!
widzimy wyraźnie, że straszne klęski zesłał Bóg na nią
za karę — że ze wszystkich smutnych rzeczy najsmutniejszą
jest jej wewnętrzny rozstrój, chociaż — jak druga natura
polska?? Bóg to wie jeden — że pora ta życia na-
szego, o tem nie wątpię — wierzę tylko że i ona i Polska
nie zginie, Pan Bóg chce nie zatracenia ale poprawy
i dla tego próby i ludziom i narodom zsyła.—

Piszę jeszcze słów kilka do pani Iwanowskiej — w
tej kartce podziękuję też wszystkim za ich miłe przypo-
teraz tulę się do Twojego serca mój drogi Bohdanie, Kocha-
najserdeczniej uściskam,— Twój Bronisław
Listek Matki mojej z podziękowaniem zwracam.

Piza. Via S. Antonio Casa Patriarchi. 17 Kwiet. 71r.

Mój drogi Bohdanie! W smutku dziś piszę do ciebie, bo oto Paweł mój już nas pożegnał – zawczoraj o 3½ po południu zasnął snem wiecznym, a wczoraj wieczorem odprowadziliśmy jego zwłoki na tutejsze Campo-Santo. – Był mi przez długie lata i w najsmutniejszej doli prawdziwie serdecznym bratem, różne koleje przechodziliśmy razem, tak, że jakiś nieskończony rój pamiątek i wspomnień mija się teraz przed memi oczami kiedy już jego nie stało. Przed trzema niespełna latami wiodłem go do ślubu, teraz chciał Pan Bóg żebym mu oczy zamknął. – Donoszę ci zaraz o tej stracie mój drogi, żebyś się modlił za jego duszę – i biedna wdowa o to cię prosi. Zgon miał niezmiernie lekki – było to uśnięcie – a jednak tak prędkie, że przywołany kapłan zaledwo miał czas udzielić mu ostatniego olejami świętemi pomazania. – Wdowa wraca do kraju, do swojej rodziny, ale jeszcze zaczeka tu do połowy maja, żeby w tym klimacie dziecinę na zbyt nagłą zmianę atmosfery nie narażać. Ja teraz odjechać jej nie mogę i jeszcze tutaj zabawię. Dziecko śliczniutkie i zdrowe – przestana z uśmiechem niewinności, nic nie rozumiejąc: papa e morto, poverino. –

Byłem przez Święta w Rzymie, bo doktorowie upewnili że mogłem bezpiecznie odjechać chorego na parę tygodni – wróciłem...

przeszły, a już zaledwie dzień jeden żyję przy mnie – Rzym
smutny – Ojciec Św. nie celebrował u ś. Piotra jak zwykle i
nawet błogosławieństwa urbi et orbi nie udzielał – rocznica powrotu
jego z Gaety przeszła bez illuminacyi – W wielki piątek wystawione
sobie paradne mięsne bufety – widziałem na ulicach procesye
z chorągwiami dei liberi pensatori – pogrzeb z cywilnego wystawnego
jakiegoś Mazzynisty – naturalnie bez księdza – Świat szaleje –
Ale 12 kwiet. wierni Ojcu Św. przyjmowali na jego intencyą
komunię św. w bazylice piotrowej – zapisało się w zakrystyi 33 ty-
sięcy osób. –

Pani Pastowa chce jechać na cmentarz – żegnam już Ciebie
mój drogi i Was tam wszystkich mnie bliskich i ukochanych.
pania Iwanowską, przyjaciółeczkę – drogiego naszego Królika [illegible]
[illegible] [illegible] Twoją po przyjacielsku ucałuj a sam [illegible]
Twojego się trzymaj.

Twój szczery

[illegible]

Pani Pastowa kłania wszystkim przypomina się i pokłon
pani Iwanowskiej uniżenie przesyła.

~~304~~
188

Piza. Via S. Antonio Casa Patriarchi. d. 20 kwietnia 1871.

Mój drogi Bohdanie! Przed trzema dniami pisałem do Ciebie o śmierci ś. p. Pawła -; właśnie wracałem z biedną panią Filipiną z cmentarza, kiedy mi list Twój kochany, zapraszający mnie do Hyères na 29^ty tego miesiąca oddano. - Dziękuję ci mój drogi - dziękuję Tobie i Wam wszystkim, żeście mnie chcieli mieć uczestnikiem tak ważnej rodzinnej uroczystości - świadkiem najważniejszego aktu w życiu drogiej przyjaciółeczki mojej. - Z radością przyjechałbym do Was na ten dzień weselny, gdybym mógł sumiennie opuścić biedną wdowę w jej teraźniejszem położeniu; ale mój drogi, wszyscy nasi już się stąd porozjeżdżali, ona została zupełnie jedna - musi zaś jeszcze trzy do czterech tygodni tutaj zabawić dla ważnych interesów, a sama rady by sobie dać nie potrafiła. Nie mam prawa jej i chrzestnej mojej córeczki opuścić dzisiaj, i dla tego do Was nie będę mógł przyjechać. Sam będąc - tutaj powiedziałbyś mnie pewno: "zostań, bo nie można dla weselących się opuszczać tych którzy płaczą!" i pewno mi tego za złe nie weźmiesz. - Najlepsze życzenia moje towarzyszyć będą kochanej parze i na jej intencyą Mszy św. tutaj w dniu ślubu, z panią Filipiną wysłuchamy - a mam nadzieję że mi jeszcze Pan Bóg nacieszyć się później i ich i Twojem towarzystwem, mój drogi Bohdanie, pozwoli. -

Wobec tego co się w Paryżu dzieje, przyjaciół żadnych nie odwie-dzilibyśmy lepszych zaprawdę czasów, a Bóg wie jakie co jeszcze przed nami. — Miałem zamiar, gdyby Paweł miał się lepiej, albo doraźnie tu moja nie była potrzebna, pojechać raz jeszcze do Rzymu, dla odbycia pod kierunkiem O. Hieronima rekollekcyj — teraz wątpię żeby mi się i to udało. — Wyprawiamy panią Pawłową z dzieckiem do Lourdes, może po drodze do Paryża wstąpię do Aix-les-bains, gdzie w przeszłym roku wielkiej ulgi doznałem — ale wszystko to zależy jeszcze od tego co do tej chwili stanie się w Paryżu. — Wczoraj odebrałem od Mickiewiczów list z Varzy, dotąd wszyscy, cała rodzina przeniosła się, uciekając przed rozporządzeniami Kommuny — bawią u p.p. Ludwików Hryniewieckich.

Raz jeszcze drogi mój i ukochany Bohdanie dziękuję ci za twoje dla mnie serce, a za całą przyjaźń naszej kochanej Józi, bo mnie starcemu tak jeszcze rzewnie serce pozwoli, serdeczne życzenia przesyłam — pani Iwanowskiej uszanowanie także — przyjacielskie rączki całuję, Dyzia i Karolka ściskam serdecznie, a także i należy już do waszej rodziny p. Aleksandra — Królika naszego przyciskam do serca. — O. Aleksandrowi polecam się — sam także się do serca Twojego z uczuciem synowskim.

Twój

[illegible]

Pani Pawłowa ukłony uprzejme Tobie przesyła, o modlitwę za duszę swego Pawła prosi, a życzenia wszelkiego dobra dla przyszłej pary załącza.

Rzym, 13 Czerwca 1871 r.

Mój drogi Bohdanie! Smutny Twój list z wiadomością o śmierci naszego kochanego, nieodżałowanego Karola odebrałem wczoraj wieczorem – Dzisiaj odbyło się nabożeństwo za tę piękną, gorącą duszę nabożeństwo w kościółku Zmartwychwstańców – Wyraźnie emigracya się kończy, kiedy Bóg tego sprawiedliwego z pomiędzy nas powołał – Wieczny pokój tej pięknej duszy! – Naturalnie mój drogi, że na nas spada w spuściźnie Instytucya bliska [illegible] tak był obochał – trzeba będzie tem zająć się na seryo ale Eustachy nic na to nie poradzi – Księgi pewno Karol nie miał z sobą – a choćby i miał, nikt bez Lachowicza tych nie dojdzie – i bez niego brać się nam za to nawet nie wypada – wiem jaki on drażliwy – myślę więc że trzeba się wstrzymać aż zjedziemy się wszyscy w Paryżu – Nic na tem nie zależy żeby to zrobić w tej chwili – dość na tem, żeby papiery i księgi były bezpieczne i całe – Napisz proszę do Lachowicza – ja także do niego piszę – Jak się zjedziemy, to z nim razem zrobimy rachunki i rozważymy wszystkich do Instytutu należących, postanowimy co dalej robić – Ja właściwie kwestyonariusza tu nie mam – ale przyszło mi do głowy napisać coś o Rzymie pod rządami włoskimi, i teraz właśnie zacząłem się tego uczyć – zdaje mi się że to byłoby właśnie na dobie dla umysłów naszych, jeszcze obałamuconych przez Garybaldego i jedności włoskiej i nie zdołamy tego poznać – Niegdyś zaś

tego uczyć się nie można, tylko tutaj - dla tego nie chciałbym zaraz wyjeżdżać - Prócz tego, muszę jeszcze doczekać się od brata pieniędzy na tę podróż - więc dla wielu przyczyn ruszyć się w tej chwili nie mogę - Myślę, że przy niedzieli przyjdzie mi tutaj zabawić. - Instytucya nic na tem nie straci - dowiemy się tymczasem dokładnie kto jeszcze żyje, kto przeniósł się do wieczności, i jaki będzie stan emigracyi - wtenczas nawet łatwiej coś postanowić będzie można nadal. - Eustachy rachuje bardzo dobrze - ale w postanowieniach i projektach jest zbyt prędki i niezm- lekki - nie zginie on dla nas - gdyby Instytucyę przenieść było przyjęto, zawsze jego pomocbić się będziemy mogli - ale na jednym jego zdaniu poprzestać nie można; więc zdaje mi się że nic nie stracimy, odkładając to jeszcze na teraz. -

Nie winszowałem mój Drogi jeszcze Ciebie wcale - którego czasu nie byłem pewien czy się nawet wesele odbyło, aż od Krasińskiego dowiedziałem się że kochana przyjaciółka jest już panią Aleksandrową - a wiesz od Matki mojej najserdeczniejsze dla niej błogosławieństwo i życzenia dla Ciebie, abyś jeszcze wnuki swoje żenił i za mąż wydawał. Teraz więc te słowa mojej Świętej Tobie przesyłam -

Smutno, o smutno mój Drogi! świat dokonuje i czy go ta straszna lekcya opamięta? Ojciec Św. którego

jubileuszu papiestwa za kilka dni obchodzić będziemy, pełen jest pogody i ufności że tryumf prawdy i sprawiedliwości niedaleki. Parę dni temu powiedział Józefowi Morawskiemu i Stanisł. Chłapowskiemu, którzy tu z adresem poznańskim przyjechali, żeby ufali i mieli cierpliwość i wytrwałość – że on ufa iż jutrzenka lepszych czasów już jest nadchodzi i że doświadczamy bardzo wiele razy podczas swego pontyfikatu, co jak cierpliwość wiele urzeczywistni. – Był dla nich nieumiernie dobry. łaskaw, i dla Polski całej życzliwy – powiedział, że dla niej ma tu związek wszystkich kapłanów w Zmartwychwstańców i rad był bardzo kiedy mu powiedzieli, że ich znają i kochają. – Dodał: " widzicie, ich pasterzy mieliby jakieś sprawić w nieszczęśliwej Litwie, ale kiedy jeden się trzymał, postąpił teraz do Ameryki – a i to wam na dobre wyjdzie, i to Pan Bóg porachuje." – Deputacya jedna się cała przyjechała – publiczna oficyalna audyencya będzie może 16go lub 17go lub 18go – i dziś byli przyjęci prywatnie – Adres ma 236.000 podpisów – a przy nim jest tysiąc funtów sterlingów. – Na pamiątkę 25go rocznicy obioru Papieża, to jest lat jego Piotrowych, jakich dotychczas żaden jeden Papież nie doszedł, przysłano ci wizerunek Piusa IX.

Mój drogi! W spokojnych chwilach, obierz się z myślami i napisz życiorys naszego ukochanego Karola – Ja mam jeden jeden Rocznik wydać i skrócić pamiątki przeżyć tym co nas w tych strasznych czasach przegrali –

pisałbym sam o ś. p. Karolu, ale Ty lepiej to zrobisz dokła-
dniej i ~~[illegible]~~ znasz go więcej daleko i dawniej – więc mi
tego nie odmawiaj. – Gdybyś mógł zdobyć się na drugi zeszyt,
żeby spisywać pamiątki naszego życia, byłoby dopiero doskonale. –
Wobec tego co się na świecie dzieje, trzeba nowemu pokoleniu u-
kazać świadectwo lepszych, zacnych czasów – byłaby to z twej
strony wielka przysługa dla niego i nauka prawdy. –

Czy wiesz, że powiadają nasi Niemcy, iż Moltke
w sztabie berlińskiego dał się z tem słyszeć, że najzdolniejszym
wojskowym we Francji był Dombrowski – ścigał on na swoich
wąsach jego sztaby i miał powiedzieć że: "Mac-Mahon
ist ihm nicht gewachsen." Jaka szkoda, że takie zasoby
poszły na usługi takiej sprawy! –

Z Paryża jeden tylko list od Gałuna mieliśmy – że
biblioteka całkiem – a więc i rękopisma Twoje. – Szczęśliwie
dowiedziałem się z Czasu. – Ileż się nie doczekamy! O Bro-
nowskim, cudownym ś. p. Karola towarzyszu w Rzym-
nie już – co stało się z Staniewiczem i tylu innymi??

Ściskam Cię mój drogi Bohdanie najserdeczniej
i do piersi Twoich się tulę. – Synów kochanych obojga
proszę ucałować za mnie – pani Józefy rączki całuję i
miłości Twojej polecam się z wszystkiem uczuciem

Twój
Bronisław

Zmartwychwstańcy dziękują za pamięć i
ukłony przesyłają wzajemnie. Zbyszewski pojechał
do Karlsbadu, gdzie ma się spotkać z Ojcem swoim.

Rzym.
Piazza S. Silvestro. 81. 2° piano.
d. 13. Czerwca 1871. r.

Rzym. Piazza S. Silvestro 87. 2° piano. d. 29 Czerw. 1871.

Mój drogi Bohdanie! W tej chwili list Twój odebrałem i natychmiast nań odpowiadam. Gdybym był zdrów, na żądanie Twoje, ale tylko na Twoje żądanie, bo potrzeby jeszcze nie widzę, ruszyłbym zaraz do Paryża. Ale musiałem towarzyszyć tu deputacyom naszym przybyłym na jubileusz papieski, z ostatnią Jeremim Lubomirskim, i to mnie tak zmęczyło, że musiałem udać się do doktora, który wszelkiego na czas jakiś zakazał mi ruchu i lekarstwa przepisał. Trudno mi więc bardzo puścić się teraz w drogę - a gdybym nawet to zrobił, na nicbym się wcale nie przydał, bo przyjechawszy musiałbym pewno położyć się do łóżka - Nie miej mi więc za złe że jeszcze tutaj zostaję.

Teraz mój drogi, pozwól że się z Tobą zastanowię nad tem wezwaniem Januszkiewicza - Zupełnie to do niego podobne - żywy i wiecznie niecierpliwy umysł, potrzebuje być ciągle zajętym - a chciałby wszystko prędko wykonać jakby extempore. Wyborne to w wielu rzeczach, ale w bardzo wielu zupełnie nie właściwe - a kiedy chodzi o Instytucye to już doprawdy rzecz usprawiedliwić się nie dająca. Instytucye nie zmieniają się i nie likwidują się jak ruchome

bieda – im więcej pokoju w tego rodzaju postanowieniach,
tem lepiej. Pamięci drogiego naszego Karola winniśmy to
żebyśmy jego dzieła uszanowali ani lekko na wiatr puścić
nie pozwolili – Rzecz ona pamiątką, kosztem jego dzieła
i serca – nie godzi się puszczać go na kredyt wyczerpanego
jemu ostatniemi wypadkami posiedzenia Rady Nadzorczej,
na którem jemu gospodarzyłby spieszący do żony i córki
Eustachego – Byłoby to po prostu zniewagą dla ostygłych
zwłok popiołów naszego przyjaciela. – Zdanie Eustachego
co się tyczy Soli i Chleba jest najzupełniej niestosowne –
Zdaniem mojem i mojej drogiej Bohdanie, najlepiej zrobi
byłby sam w Aix zostawił, a odpowiem po prostu, że
teraz przyjechać nie mogę – a za miesiąc czy dwa, zjedzie-
my się wszyscy, i wtenczas wypatrzym się w interesach
w położeniu emigracji i Instytucji samej, rozbierzemy
zrobimy i postanowimy to co za najsłuszniejsze uznamy wszyscy.
Mnie teraz bardzo trudno wyjechać, chybabym to zrobił z wielką
ofiarą zdrowia, które w tym razie byłoby doprawdy uszczuplone –
ale gdybym przymuszony, przyjechał – i liczę w Sierpniu
15 lipca doczekał się – cóżby było? – Znam Eustachego
jak coś sobie ułoży, jest natarczywy, a czasem niedelikatny
nawet – niedelikatny wszystkiego 4 dni czasu – i on przyjedzie

zjechaliśmy na prędce ułożonym projektem, z jakąś receptą <u>sui</u>
<u>generis</u>, i domagali się żebyśmy po prostu przyjęli i pod-
pisali – po kilkugodzinnej sesyi, większość zmuszona ustą-
piła układu, i uchwaliła <u>zgodnie się</u>, aby prędzej skoń-
czyć – my, z tobą, przekonani, po niewczesnym zatargu byśmy
żeśmy przyjechali – a nie moglibyśmy zaradzić, bo nie przyjecha-
ły nas na te dnie, ~~[illegible]~~ intrygować jeśli byśmy jej nie
mogli – bylibyśmy tylko świadkami, jeżeli nie wspólnikami, to
przynajmniej skrzywdzenia samej instytucyi. Nie przez złe serce
Eustachego, albo złe chęci, bo te są zawsze najlepsze, ale przez
jego lekkość i pośpiech wbicia wszystkiego <u>prędko</u>. – Jak nie
przyjedziemy obydwa, to bez nas nic nie zrobią – i Insty-
tucya się ocali. Może w pierwszej chwili pokrzyczą – ale
to minie prędko, a później, jak z podbitego im pana
Eustachego bębenka ochłoną ~~ostygną~~, będą radzi że nic pośpiesznie
nie zrobili – i podziękują Ci za Twój spokój. – Mój drogi,
nie bierz mi za złe że Tobie starszemu i lepszemu ode mnie
śmiem radzić – ale kochając i Ciebie i tę Instytucyą na-
szą, zdaje mi się że dobrze radzę. – Sam tym sposobem u-
wolnisz się od wielu przykrości niepotrzebnych od opierania się
projektom Eustachego – a Instytucya uchroni się od zmian
nieobrachowanych dorywczo, bez [illegible] wypróbowania się

we wszystkiem. Obejdziemy się bez Januszkiewicza — Lachowicz
nie gorzej od niego rachunki zrobi — gdyby było potrzeba. Sien-
kiewicz mu pomoże — i nic się nie stanie — tylko wszystko
odbędzie się uważniej i poważniej. — Siedź najspokojniej
w Aix, póki interesa Twoje tego wymagają — białej głowy
tracić nie masz tam jeszcze, póki stan zdrowia twego — na-
dziewanie się Eustachego nie uważaj — Wyprowadzają się i po-
tem rok będzie że mu zostanie przedmiot do listów — Za-
tymczasem podreperuj się na zdrowiu i przyjedź — wtenczas
z tobą, Lachowiczem i Stanisławem wypatrzym wszystko, obmyślim,
i wtenczas wtórny pociągniem, powtórzymy, pewnie wszystko
przedyskutujemy i co się okaże stosownem, do położenia obmyś-
lonego stosowaniem, w zmyśle niebezpieczeństwa uznaniem, to potrzebowały
we 4 albo 5 dni i najmędrsi ludzie niczego uważnego i [illegible]
lepszego obmyślonego zrobić nie mogli. —

Przed miesiącem pisałem do Gadona, jako pod-
sekretarza Towarz. hist. lit. że przyjadę skoro mnie wezmą
dla narad nad biblioteką i Towarzystwem. Odpisał mi
wtenczas, że jeszcze o żadnych naradach nie myślą, i żebym
się wcale z powrotem nie śpieszył. Odpowiedziałem na to,
że ja czas jeszcze zostanę tutaj, ale że gotów będę na wezwa-
nie Rady Towarzystwa. — Dotychczas żadnego wezwania

nie otrzymałem. Spodziewam się, iż będąc tak delikatnym iżby brzemienie o sobie nie mówić, a przynajmniej bez zgłoszenia się do mnie, tem bardziej żem się ze wszelkich oświadczył gotowością. Czekam więc spokojnie i nie męczę się. Zabawnie doprawdy byłoby żebyśmy wszyscy z rozmaitych miejsc zerwali się i biegli do Paryża, dla tego, że Eustachy tak a tak przejeżdża z córką po Szwajcarji włócząc. Niech sobie decydują o Szkołach, które bez subsydjów rządowych istnieć nie mogą, i o których przed wakacyjami ich postanowić trzeba – ale nic tak naglącego nie ma z Biblioteką, a jeszcze mniej z Instytucyą Czci i Chleba – do której nawet Eustachy mógłby się zupełnie nie odezwać. – Sprawę sekretarza Ludwika z Staniewiczem wypłaci bez nas obu – wszakżeśmy się do tego nie mięszali nigdy. – Wierz mi mój drogi, im spokojniej będziemy się tem zajmowali, tem lepiej rzecz się ta zrobi – w takich sprawach, co nagle to po dyable – Dziś już ta rzecz tem poważniejsza, iż jest dla nas niemal przekonaniem zmarłego. – Obchodzenie się z nią dorywcze, na łap cap, byłoby prawie świętokradztwem – Kochany Eustachy tego nie rozumie – ale to nie racya żebyśmy o tem zapomnieć mieli. – Tak zapatrując się na to wszystko, przychodzi mi

przez widzieć coś opatrznego w obecnem urządzeniu mojém — a jeśli ścisłym argumenta moje trafią do Ciebie, to już przestaniesz cierpieć się ścisłym być.—

Uściskam Cię mój drogi Bohdanie najczulszej i przyjmij z błogosławieństwem Twojem płaczę się.— Synie uściśnij za mnie i przyjmij — p. p. Aleksandrowiczom uprzejme ukłony przeszlę.

Twój stary.

Bonifacy

O. O. Zmartwychwstańcy przesyłają Ci ukłony — bardzo tam serdecznie Ciebie wspominają. Przysłał już list od O. Hieronima z Ameryki, [illegible]

Czekać będę chciwie słów kilku od Ciebie.

Rzym d. 6. lipca 1871 r.

Mój drogi serdeczny Bohdanie! Dziękuję ci za kochany marsz który w tej chwili odbieram – Miałem od Gadona wiadomość, że nie trzeba wcale żebym wstąpił dla nadzoru nad Towarzystwem naukowem i biblioteką – korzystam więc z tego i z Twojego pozwolenia aby tu jeszcze zatrzymać się i przyjść do zdrowia o ile można – a zarazem i artykuł mój o Rzymie skończyć – Wyjadę zapewne w połowie Sierpnia – Paszport już chwała Bogu dostałem – czekać jeszcze muszę na pieniądze, ale te przyjdą – Wszystko co mi o Instytucji ś.p. Karola piszesz trafia mi do przekonania – zresztą twój omówimy się zapewne we czworo oczu z Walerianem najzupełniej porozumiem – Przyjadę do Was i będziecie mieli u mnie pomocnika i sługę chętnego i wiernego – bo kochającego i Ciebie i Was – Nie decydujcie nic ostatecznie póki się nie zobaczymy, a nie miejcie mi za złe zwłoki dłuższej – Nie dla kaprysu ani lenistwa zostaję tu jeszcze –

Mamy wszyscy twój obowiązek według czuwania nad Instytucją i zastąpienia w niej przyjaciela który odszedł — dopełniamy go drogi mój Bohdanie po chrześcijańsku — pod twojem przewodnictwem jako prezesa, starszego i lepszego. —

I mnie mój drogi nie wesoło było w Paryżu po wyjechaniu tylu wielu bliskich — samotność była czynną — na Tobie mój drogi będzie już najwięcej, że nie zamrzesz, to jest nie odpoczniesz przed czasem. — Jakby to było dobrze, gdyby dawna przyjaciółeczka mieszkanie dla Ciebie nie daleko od Celliny tobie wynalazła?

Nie mam czasu dziś pisać dłużej — tych parę słów posyłam tylko dla tego żeby Ci powiedzieć iż napełnia na mnie rachowanie możesz i że Ci dotrzymam do końca. — Schylam głowę przed Tobą mój serdeczny Bohdanie i do pieśni Twojej się tulę, z uczuciem synowskiem.

Twój [illegible]

Kochanego naszego Doktora ściskam serdecznie i przyjaźni jego się polecam

Skarzyński ma na imię Dyonizy. mieszka w Krakowie w Rynku. N. 13.

O śmierci Alberta Grzymały i obecności tam Michaliny wiem - umarł jeszcze w Grudniu - Tu dochodzi mnie wiadomość o śmierci Feliksa Wrotnowskiego, zmarłego w Paryżu. d. 2° lipca.–

Józi rączki całuję.–

Villa Catena. 5. Sierpnia 1872.

Mój drogi Bohdanie! Przed chwilą listek Twój odebrałem i natychmiast z serdecznem podziękowaniem odpisuję. — Znalazłeś mnie na wsi, o pięć godzin drogi od Rzymu, gdzie z naszymi O.O. Resurrectionistami bawię od dwóch już prawie tygodni, bo w samem mieście dla śpiączki wytrzymać już było trudno. — Dobrze mi tutaj, bo cichuteńko i spokojnie, a towarzystwo wyborne — jednak tęskno mi już do was, i rad znajdę się na drodze do Paryża. — Robota moja szła mi jakoś bardzo opornie — pisałem i darłem — i niezdrowie i upały i potrzeba przeczytania pierwej wielu rzeczy, opóźniały ją. Przyjechawszy tutaj, zacząłem pisanie da capo. — teraz już dwie trzecie mam gotowe, ale nim skończę, przepiszę, wyprawię, a jeszcze przejrzę, przejdzie pewno sierpień — bo wiem że prędko pisać nie umiem — nie chcę zaś wyjechać przed ukończeniem książeczki. — Myślałem zrazu o artykule do Przeglądu polskiego — wyrosło mi to trochę za nadto, i przyjdzie drukować osobno. Będę miał jeszcze ambaras z tem, bo nie bardzo wiem zkąd funduszu na to znajdę — ale może się jakoś ułoży — Teraz myślę tylko o tem, żeby rękopism był skończony — a jak go skończę i do Krakowa wyprawię, wesoły [illegible] stąd, dla Ciebie i ruszę do [illegible]. — Tymczasem niepotrzebny Ci nawet teraz jestem, bo masz lepszych i weselszych i milszych odemnie, swoich bliskich — przy sobie — więc Ci zostaną na jesienne miesiące, jak goście krajowi odjadą. — Dziękuję Ci szczerze że mnie chcesz mieć przy sobie, bo też cię szczerze po synowsku kocham — i Tyś mi tam —

najdroższy, więc też tylko o zachowanie mnie dawnej twej miłości i dobroci proszę. – O instytucji Łez i Chleba nie mam co pisać, nagadamy się o tem jak przyjadę – i będziem mówili się jeszcze w tych. –

Bardzo mnie zmartwiła wiadomość o niezdrowiu Michaliny, a obecnych niezmiernych przejściach p. Wincentego Grzymały. Sam wiesz od [niej] i p. Alberta Wyrałem, że jej swoje obrazki należą się – znam je wszystkie i wiem co o tem trzymać, a niepodobna żeby syn o tem nie wiedział jako siostra i o tem, że Ojciec żył na łasce i z łaski Michaliny, która mu była jak najlepszą córką. – Co do Twojego zobaczenia się z nią, niezmiernie rad byłbym gdyby do tego przyjść mogło – starania moje drogi, niedawny Bohdanie, szczególnie przyczyń żeby wszyscy których kocham i którzy mnie kochają, byli dla niej jak najlepsi – bo ja dla niej nic nie mam w sercu prócz szczerej przyjaźni, i tej pamięci, ilem względem niej zawinił – Była mi najszczęśliwszym kłopotem w życiu, ale nie ona temu winna, tylko ja – jej życie złamane mam na mojem sumieniu – Nikt ode mnie skargi na nią nie usłyszał, i tchórzliwie mnie gdyby kto z mego powodu odbiegał się lub odwracał od niej – Wiem mój drogi że i p. Zofia Twoja miała żal do niej, ale wiem także, że była gotową tyle razy wyciągnąć do niej dłoń swoją i wszystko zapomnieć. – Gdybyś więc kiedy czy teraz, czy po powrocie jej

315

197

z Trouville, urwał się w sercu jak nerw, i ponieść biedną pociechę, myśli, że byłoby to tylko mitem. Drogiej Twej żonie tam w niezna-niu — tak tutaj przedstawiały rzeczy przyjęto.— Obydwoich nas już grób niedaleki — gdybym był nawet jakie żale w sercu, powinny się ustąpić — przed wiecznością. Ty to wiesz lepiej ode mnie mój Bohda-nie — boś sam lepszy — ja też nie chcę ciebie uczyć, tylko to po-wiedzieć, że właśnie byłby to dowód serca Twego dla mnie, gdybyś z nią z dawną serdecznością pomówił.—

O Deotymie nie chcę mi się mówić — musi być plotka — ale i bez tego aż nadto smutne rzeczy dochodzą z różnych stron. Pociecha na świecie niedaleki, a może przyjdzie, kto wie, i wszyst-kiemu przez to przechodzić będziemy.— W Rzymie zdaje mi się że się na bardzo złe rzeczy zanosi — ale o tem będziemy mówić ob-szernie.— Przyciskam ciebie do serca mój drogi Bohdanie i głowę mą kłonię przed Tobą — Młodej i Bogu miłej nieszczęśliwej żonie Twojej ukłony i przebaczenia serdeczne przesyłam — pani J. uszanowanie — przypominam się pamięci pani Stadnickiej — Mickiewiczów pozdrów proszę najserdecz-niej — Walerjana, Chodźkowskiego, Leskowicza, Januszewicza, i wszyst-kich zacnych bliskich i znajomych.

O. O. Piotr i Walerjan ukłony szczere i serdeczne przesyłają.— Adres mój. par Rome, Palestrina,— Czy Kartek z tobą? uściśnij go za mnie — Jeszcze raz tulę się do Twojego serca. Twój Bronisław

Matka moja szczerze mówi o tobie i ukłony tobie przesyła wszystkim kochającym,

9 IX X 71

~~312~~ 198

Mój drogi Bohdanie! Nie odpisałem ci natychmiast, bom sam przez kilka dni nie wiedział co z sobą zrobię. Otrzymałem z domu wiadomość, że Matka moja zagrożona zupełną utratą wzroku, pojechała do Warszawy dla zaradzenia się u okulisty. Przyszło mi więc zaraz na myśl, że mógłbym ja mógł w Krakowie zobaczyć i czekałem na jej decyzyę, żeby wyjść albo do Paryża, albo też na Wawel. Już był zamiar oddania paliwa Matki do miasta, i zabierałem się do układania moich manatków żeby puścić się w drogę tem razem, kiedy przyszedł telegram żebym się listu jeszcze doczekał. — List dzisiaj odebrałem — a w nim wiadomość, że doktor zezwolił na podróż Matki mojej do Krakowa teraz, i że się dla niej o paszport starają — jadę więc zaraz, to jest za dni parę, do Krakowa, i już po zobaczeniu się z Matką do was przyjadę. Jak prędko? sam nie wiem, bo to będzie zależeć od czasu jaki Matka zabawić ze mną będzie mogła i od tego jak prędko jej paszport wydadzą. — W każdym razie nie potrwa to długo. —

Co do rycin dla pani Iwanowskiej, trudno się rozpisywać listownie — Z tych wiele kosztu przyczynia, bo odbijać trzeba osobno, kiedy drzeworyty razem się z tekstem odbija

ale sztych bez zaprzeczenia piękniejszy - a jabym jeszcze wo-
tował za aquafortą - Jest wydanie Ewangelii, nawiasem
z rycinami według rysunków Bidy - wszystkie robione
à l'eau forte i bardzo piękne - dla mnie, bez porówna-
nia piękniejsze od wszystkich sztychów robionych rylcem i
machiną. - Gdyby tego chciała, i jabym się podjął tej
roboty, ale jest między nami bez porównania zdolniej-
szy, tylko że dziwak jak wiem, Norwid - On aqua-
forty robi ślicznie - On illustrował tym sposobem według
rysunków Antoniego Zaleskiego Zachwycenie i Bło-
gosławioną Lenartowicza - Gdyby pani J. chciała ko-
niecznie sztychu, to Olenczyński jest pewno bardzo
dobrym sztycharzem -

Będąc w Krakowie zobaczysz się naturalnie
z Antonim Zaleskim - gdybyś chciał mnie dać po-
kój do niego w tej rzeczy polecenie, to pisz pod adresem
Napoleona Jeleńskiego, do hotelu Saskiego - (pa-
miętaj) bo tam zapewne zatrzymam się - Masz może
też o co pisać do Dymitrego Skarżyńskiego? bo
teraz masz mnie na okazy -

Tyle na dzisiaj mój drogi - muszę jeszcze kilka
listów napisać, a nic do pisania mi w tej chwili -

spodziewałem się już żadnym sposobem jeszcze Matki w życiu mojém oglądać, a oto mnie za dni kilkanaście Pan Bóg mi tej łaski udzieli. Ściskam cię mój drogi najserdeczniej – pani Iwanowskiej uszanowanie przesyłam, państwu ~~Józefostwu~~ Aleksandrowstwu serdeczne ukłony – synów twoich całuję, a sam do piersi twoich się tulę.

Twój Stasiek.

9. września 1871.
Villa Catena

O. O. Zmartwychwstańcy ukłony serdeczne przesyłają.

313
199

200

1871.

Mój Drogi Bohdanie!

Posyłam Ci śpiewniki czeskie o których dawniej mówiłem — zapominałem Ci je oddać i bojąc się, iżby mi się to drugi raz nie przytrafiło, teraz odsyłam.

Ściskam Cię z całej duszy.

[illegible]

Niedziela

Piszę do Rajskiego żeby śpiewniki czeskie przysłał — jak je mieć będę, to Ci przyniosę.

